

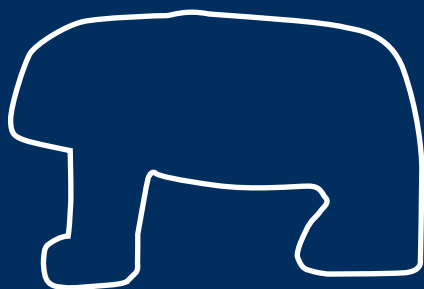


Uniwersytet
Wrocławski

Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii
Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA



ROCZNIK LXXVI (2021)
NR 2

U N I W E R S Y T E T W R O C Ł A W S K I
WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

ROCZNIK LXXVI (2021) NR 2

REDAKCJA / Editorial Board

Tomasz Przerwa (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Robert Kołodziej (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)
Wojciech Kucharski (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)
Miron Urbaniak (Wrocław, Redaktor tematyczny / Section Editor)
Marek L. Wójcik (Wrocław, Sekretarz / Secretary)

REDAKCJA TOMU / Volume Editor

Krzysztof Ruchniewicz

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Joachim Bahlcke (Universität Stuttgart)
Marie Bláhová (Univerzita Karlova, Praha)
Tomasz Jurek (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk)
Ryszard Kaczmarek (Uniwersytet Śląski w Katowicach)
Padraic Kenney (Indiana University, Bloomington)
Teresa Kulak (Uniwersytet Wrocławski)
Martin Pelc (Slezská univerzita v Opavě)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland

<http://sobotka.uni.wroc.pl>

e-mail: sobotka@uwr.edu.pl

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
SKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Wydanie czasopisma zostało sfinansowane
przez Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego

Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej
*Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung der Stiftung für
deutsch-polnische Zusammenarbeit*



FUNDACJA WSPÓŁPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT

Właściciel praw autorskich: Uniwersytet Wrocławski

Czasopismo opublikowane na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-ND 4.0).



<https://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/deed.pl>

Tłumaczenie na język angielski i korekta językowa /
English translation and proofreading: Marek Misiak

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Redakcja

Korekta / Proofreading: Zofia Smyk

Skład / Typesetting: Aleksandra Kumaszką, eBooki.com.pl

Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe /
The hard copy edition is the reference version for this journal

e-ISSN 2658-2082 | PL ISSN 0037-7511

Uniwersytet Wrocławski
Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych
Instytut Historyczny

<http://wnhip.uni.wroc.pl/Instytut-Historyczny>

SŁOWO WSTĘPNE OD REDAKTORA WYDANIA

Traktat polsko-niemiecki o dobrym sąsiedztwie podpisany 17 VI 1991 r. wieńczył tzw. dzieło traktatowe. Rok wcześniej Polska i zjednoczone Niemcy podpisały traktat o uznaniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, który ostatecznie zamknął jeden z najważniejszych problemów w polityce zagranicznej obu państw, mający także znaczący wpływ na sytuację wewnętrzną w Polsce i Niemczech.

Podpisanie traktatu o dobrym sąsiedztwie stworzyło ramy dla szerokiej i różnicowanej współpracy między obu państwami. Regulował on także dużą część niezakończonych spraw z przeszłości (problem mniejszości niemieckiej w Polsce, kwestie dziedzictwa kulturowego niemieckiego).

Po dziesięcioleciach zmiennych relacji polsko-(zachodnio)niemieckich, które często stały w cieniu dominacji ZSRR i były wypadkową stosunków między Moskwą a Zachodem, po raz pierwszy oba państwa w sposób nieskrępowany mogły kształtować dwustronne kontakty. Republika Federalna Niemiec opowiadała się za zacieśnieniem współpracy ogólnoeuropejskiej. Szybko utworzono polityczne pole wymiany w ramach Trójkąta Weimarskiego. Republika Federalna Niemiec wspierała również starania Polski wstąpienia do NATO, czy Unii Europejskiej. Ogromnie wzrosła wymiana handlowa i więzi gospodarcze.

Stworzone przez traktat ramy wykorzystali aktywnie obywatele obu państw, m.in. powoływano fundacje, utworzono miejsca spotkań, rozwijała się wymiana szkolna i naukowa. Wspólnie zaczęto działać na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego. Po raz pierwszy w historii Polacy i Niemcy mogli się na taką skalę odwiedzać, nawiązywać znajomości czy przyjaźnie.

Nie wszystkie sprawy, mimo upływu lat, zostały oczywiście załatwione. Nadal kontrowersje budzą niektóre zapisy traktatu (status Polaków w Niemczech, pominięcie uregulowań majątkowych i innych). Ciągłe cieniem kładzie się historia, powracają zagadnienia związane z niemiecką okupacją Polski czy powojennymi wysiedleniami Niemców.

W wydaniu tematycznym Śląskiego Kwartalnika Historycznego „Sobótka” podjęto różne zagadnienia związane z traktatem i jego realizacją. Autorami tekstów są polscy i niemieccy historycy, politolodzy, kulturoznawcy i literaturoznawcy. Są

to badacze o już ustalonej renomie, ale także stawiający pierwsze kroki. Szczególną uwagę zwrócono na oddziaływanie traktatu na zachodnie i północne ziemie Polski, na których polsko-niemieckie sąsiedztwo i współpraca jest elementem codzienności na wielu płaszczyznach.

Partnerem tego numeru czasopisma jest Niemiecki Instytut Polski (Deutsches Polen Institut) w Darmstadt. Może się on ukazać dzięki dotacji Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Krzysztof Ruchniewicz



KRZYSZTOF RUCHNIEWICZ

Uniwersytet Wrocławski

Instytut Historyczny

ORCID: [0000-0002-6288-2139](https://orcid.org/0000-0002-6288-2139)

PRZEŁOM I NOWE OTWARCIE. RELACJE POLSKO-NIEMIECKIE NA PRZEŁOMIE LAT 80. I 90. XX WIEKU¹

A BREAKTHROUGH AND A NEW OPENING. POLISH-GERMAN RELATIONS AT THE TURN OF 1980S AND 1990S

ABSTRACT: The 30th anniversary of signing the Treaty of Good Neighbourship and Friendly Cooperation is a natural impulse for recounting the most important events preceding this act. It crowned with success the process of Polish-German rapprochement initiated in November 1989. The treaty outlined the framework of future Polish-German relations on various planes.

KEYWORDS: Polish-German relations, Reconciliation Mass, Two Plus Four Agreement, Polish-German treaties, Polish-German reconciliation

Wydarzenia 1989 r. zapoczątkowały przełomowe zmiany w Europie Środkowo-Wschodniej, które na nowo określiły region, jego pozycję geopolityczną, miejsce w europejskiej wspólnocie. By przekonać się, jak były one głębokie, wystarczy sięgnąć do atlasu historycznego i porównać mapy tego regionu z 1918, 1945 i 1992 r.

Po I wojnie światowej pojawiły się nowe państwa, wyznaczono na nowo granice, nierzadko rysując jednak kolejne przestrzenie konfliktów. Część granic, jak w przypadku Polski, uregulowano w wyniku zmagających lub decyzji wielkich mocarstw, dość dowolnie traktujących sytuację etniczną dalekich od

¹ Artykuł jest zmienioną i poszerzoną wersją studium opublikowanego w: *Akt dobrosąsiedzki. 30 lat Traktatu polsko-niemieckiego o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, red. Jan Barcz, Krzysztof Ruchniewicz, Warszawa 2021.

podparyskiego Wersalu połączy kontynentu. Powstanie nowych państw, na gruzach wielonarodowych mocarstw, nie zyskało powszechnej akceptacji. Przeciwni byli przede wszystkim sukcesorzy państw, które poniosły straty terytorialne: Niemcy, Węgrzy, ale i bolszewicka Rosja. Przez następne lata brak uznania postanowień traktatu wersalskiego przez niemieckie elity i społeczeństwo powodował narastanie potencjału konfliktowego, choć rządowi Republiki Weimarskiej udało się po kilku latach włączyć w główny nurt polityki międzynarodowej.

Polska, wschodni sąsiad Niemiec, była traktowana jako państwo sezonowe, niby-państwo (*Unstaat*). Polityka rządów weimarskich wpisywała się w istniejący negatywny obraz Polski i Polaków, jaki tworzone w Niemczech od XVIII w. Wprawdzie po przejęciu władzy przez nazistów w Niemczech w 1933 r. udało się na krótko doprowadzić do odprężenia w relacjach polsko-niemieckich, jednak ten „miesiąc miodowy”, instrumentalnie wykorzystywany przez Adolfa Hitlera, nie trwał i nie mógł trwać długo².

Agresja Niemiec na Polskę 1 IX 1939 r., a dwa tygodnie później również ZSRR, rozpoczęła II wojnę światową. Jej skutki dla Europy Środkowo-Wschodniej były katastrofalne. Ogromnym stratom ludzkim i materialnym towarzyszyły zmiany granic i utrata politycznej podmiotowości, przypieczętowana w końcu lat 40. XX w. ideologiczną integracją z radzieckim hegemonem. Po raz drugi w XX w. o nowym kształcie Europy i świata zdecydowały wielkie mocarstwa, najpierw ze sobą współpracujące w ramach Wielkiej Trójki, ale rychło otwierające rywalizujące.

Polska oraz inne kraje regionu na ponad 40 lat znalazły się w strefie wpływów ZSRR. Wydarzenia lat 1956, 1968 czy 1981 pokazywały, że bez głębokiej zmiany układu sił „wybicie się na niepodległość” środkowoeuropejskich narodów nie będzie możliwe. Trzeba jednak pamiętać, że *de facto* istniały dwie żelazne kurtyny w Europie, ta pierwsza, powszechnie znana od Bałtyku po Adriatyk, i druga, będąca zachodnią granicą ZSRR, za którą wcisnięte w radzieckie republiki tkwiły narody wschodniosłowiańskie i Bałtowie.

Głęboki przełom 1989 r. nie był związany z żadnym konfliktem zbrojnym, co uznać należy za wyjątkowo korzystny historyczny przypadek. Mimo iż groźba takiego konfliktu wisiała przez dziesięciolecia nad światem podporządkowanym bipolarnej rywalizacji, to jednak zimna wojna toczona przez Kreml i Waszyngton nie przerodziła się nigdy w otwarty globalny konflikt, w gorącą wojnę. Swego

² Szerzej zob. *Der Geist Polonias. Dwa wieki recepcji kultury polskiej w Niemczech 1741–1942*, red. Marek Zybur, Poznań 2017.

rodzaju hamulcem były w części – obok obaw przed konsekwencjami ataków atomowych – także doświadczenia II wojny światowej, szczególnie hekatomba ludności cywilnej. Wydarzenia 1989 r. były raczej związane ze stopniową erozją i rozkładem jednego z mocarstw, ZSRR, i nieustającym dążeniem społeczeństw regionu do odzyskania suwerenności i podstawowych praw obywatelskich.

Proces ten zapoczątkowała już dekadę wcześniej NSZZ „Solidarność”. Jej powstanie oraz kilkunastomiesięczna oficjalna działalność (do wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 r.) były poważnym ciosem w system komunistyczny. Polskie wydarzenia pokazywały, że mimo czterech prawie dekad ideologicznej presji społeczeństwa europejskich „demokracji ludowych” nie akceptują komunizmu, zwłaszcza że osłabiały go niekończące się perturbacje gospodarcze. W Polsce po raz pierwszy tak wyraźnie władza ustąpiła pod naciskiem żądań społeczeństwa, pozwoliła na utworzenie niezależnego związku zawodowego, będącego jednak w rzeczywistości emanacją wieloskładnikowego ruchu masowego. Wprawdzie „karnawał Solidarności” nie trwał długo, jednak nie pozostał bez wpływu na inne państwa bloku.

Przełomowe wydarzenia roku 1989 różniły się znacznie od sytuacji z 1918 r. Obie te daty bardzo często uważa się za klamry chronologiczne spinające „krótkie stulecie”, jak bywa nazywany wiek XX. W wyniku zmian politycznych i społecznych do władzy doszli byli opozycjoniści, choć historia polityczna okazać się miała dość burzliwa we wszystkich krajach postkomunistycznych. Podstawową treścią programów politycznych stała się demokracja liberalna, gospodarka rynkowa, widziana jako remedium na ekonomiczną katastrofę realnego socjalizmu. Postulowano szybkie włączenie państw wyzwolonych spod radzieckiej/rosyjskiej dominacji do struktur europejskich, a także do NATO. Zburzenie muru berlińskiego zapoczątkowało proces zjednoczenia Niemiec, ostatnim akordem tych zmian było rozwiązanie ZSRR i powstanie na jego obszarze samodzielnych państw, w Europie Wschodniej, a także Azji Środkowej³.

Polska, jedno z głównych państw w regionie, uzyskała pełną suwerenność i możliwość kreowania własnej polityki. Jej początkiem nie była jednak słynna „Jesień Ludów”, a miesiące wcześniejsze – schyłek zimy i wiosna 1989 r. Rozmowy przy „okrągłym stole” wyznaczyły podstawy kompromisu między chwiejącą się komunistyczną władzą a osłabionymi latami tkwienia w podziemiu opozycjonistami. Wyczerpane kryzysem społeczeństwo oczekiwało zmian, ale nie było

³ Zob. Krzysztof Ruchniewicz, *Drei Daten, drei Anfänge. Das polnische Dilemma*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte”, 2018, 2, s. 317–325.

ogarnięte nastrojami walki i odwetu. Entuzjazm budowy nowego miał się zaznaczyć przede wszystkim w sferze zabiegów o podniesienie materialnego poziomu życia. Przyjęto jednak, że przełom dokonuje się niejako w pakiecie: zakorzenienie wolnego rynku i demokracji.

Efektem akceptowanych przez większość społeczeństwa polskiego kompromisów, które obecnie tak zajadle są zwalczane przez część polskiej sceny politycznej i opinii publicznej, były pierwsze od wielu dekad częściowo wolne wybory w początkach czerwca 1989 r. Nowa demokratyczna Polska nie była już podporządkowana decyzjom zewnętrznego hegemonu, mogła odtąd sama decydować o sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej. Jesienią powstał koalicyjny rząd z pierwszym niekomunistycznym premierem i częścią ministrów wywodzących się z dawnej władzy.

Oczywiście efekty realizowania własnej polityki przez państwo z dużym potencjałem, ale bardzo wyczerpane ekonomicznie, ze społeczeństwem poddanym gwałtownej transformacji ustrojowej, silnie zależały od międzynarodowej koniunktury i działań przywódców państw Zachodu, do którego Polska chciała przynależeć tak pod względem ekonomicznym, jak i politycznym. W polityce zagranicznej bez wątpienia priorytetem było ułożenie bliskich relacji z państwami zachodnimi. Natomiast w przypadku stosunków z ZSRR, a od 1991 r. Rosji, chodziło o wyprowadzenie stacjonujących jeszcze wojsk oraz przynajmniej poprawne ułożenie relacji, wyraźnie zresztą ograniczonych. Poważnym wyzwaniem stało się natomiast ułożenie dobrosąsiedzkich kontaktów z nowymi państwami za wschodnią granicą Polski.

Zanim jednak sprawy te pojawiły się na politycznej agendzie Warszawy, w centrum jej aktywności od jesieni 1989 r. leżały sprawy zachodniego sąsiedztwa. Zmierzch bloku wschodniego oznaczał bowiem także koniec NRD. Dwa państwa niemieckie były skutkiem podziału świata z drugiej połowy lat 40. XX w. Gdy ten zniknął, a przynajmniej osłabł, ich dalsze trwanie w tej postaci straciło polityczne wsparcie. Rodziło to nowe wyzwania dla dyplomacji co najmniej kilku krajów, nie wolne zresztą od obaw, jak zmieni się sytuacja w środku Europy, gdy Niemcy zjednoczą się. Ta perspektywa musiała aktywizować Warszawę i stawić w centrum uwagi relacje dwustronne⁴.

⁴ Zob. szerzej: Heinrich August Winkler, *Długa droga na Zachód. Dzieje Niemiec 1933–1990*, t. 2, Wrocław 2007; Ilko-Sascha Kowalczyk, *Endspiel. Die Revolution von 1989 in der DDR*, München 2009; *1989 und die Rolle der Gewalt*, hrsg. von Martin Sabrow, Göttingen 2012.

Polska i Niemcy stawały przed wyjątkową szansą, by na nowo, na korzystnych zasadach ułożyć wzajemne relacje. Świadomi wagi tego historycznego momentu byli politycy obu państw. Co znamienne, rozważając problem odwoływano się do doświadczeń zachodnioeuropejskich uchodzących za modelowe. Tadeusz Mazowiecki 12 IX 1989 r., przedstawiając program swego rządu, oznajmił w Sejmie: „Potrzebujemy przełomu w stosunkach z RFN. Społeczeństwa obu krajów poszły już znacznie dalej niż ich rządy. Liczymy na wyraźny rozwój stosunków gospodarczych i chcemy prawdziwego pojednania na miarę tego, jakie się dokonało między Niemcami a Francuzami”⁵.

Nowemu otwarciu miała służyć wizyta kanclerza RFN w Polsce w dniach 9–14 XI 1989 r. W jej trakcie pojawiły się elektryzujące wieści o potężnych wystąpieniach ulicznych w Berlinie Wschodnim i zburzeniu muru dzielącego nie tylko miasto, ale i symbolicznie Niemcy i Europę. Sprawy bilateralne polsko-(zachodnio)niemieckie szybko przerodziły się w kwestie polsko-niemieckie. „[...] gospodarze polscy – mówił Helmut Kohl po powrocie do Niemiec – uświadomili sobie tego wieczora, iż może mają do czynienia z narodzinami procesu, którego zakończenie oznaczać będzie ich sąsiedowanie ze zjednoczonymi ponownie Niemcami”⁶.

Symbolem nowego otwarcia stała się ekumeniczna „msza pojednania” w dolnośląskiej wsi Krzyżowa, w której uczestniczyli premier T. Mazowiecki i kanclerz H. Kohl. Wprawdzie dzisiaj z perspektywy czasu oceny tego wydarzenia są bardziej zróżnicowane, podkreśla się m.in. pewien dystans polskiego premiera do szczerości intencji strony niemieckiej (niezałatwiona była jeszcze sprawa potwierdzenia przebiegu granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie), jednak faktem pozostaje, że Krzyżowa przeszła do historii jako miejsce symbolicznego przełomu i spotkania przedstawicieli dwóch narodów. Doszło w niej również do manifestacji obecności w Polsce mniejszości niemieckiej, co po latach negowania jej istnienia przez władze komunistyczne dla wielu Polaków było w pewnym sensie także zaskoczeniem. Na udział przedstawicieli mniejszości niemieckiej zwrócił szczególną uwagę dziennikarz „Trybuny Ludu”, Rudolf Hoffman. Pisał on: „Koło wsi Krzyżowa

⁵ Cyt. za: Jacek Lepiarz, *Zjednoczenie Niemiec a sprawa polska*, „Tygodnik Powszechny”, 28 IX 2020.

⁶ Helmut Kohl, *Pragnąłem jedności Niemiec*, K. Diekmann, R. G. Reuth relacjonują rozmowę z Kanclerzem, Warszawa 1999, s. 73. Szerzej o wizycie Kohla w Polsce zob.: Artur Hajnicz, *Polens Wende und Deutschlands Vereinigung. Die Öffnung zur Normalität*, Paderborn 1995; Dieter Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla 1949–1991*, Kraków 1997; Mieczysław Tomala, *Patrząc na Niemcy. Od wrogości do porozumienia 1945–1991*, Warszawa 1997.

stał długi sznur samochodów i autokarów, którymi z różnych stron Opolszczyzny i województwa katowickiego, a nawet z Gdańska przywieziono obywateli polskich zaliczających siebie do mniejszości niemieckiej. [...] Uczestnicy tej mszy nosili wysoko transparenty prawie wyłącznie w języku niemieckim [...]. Wzrok widzów przyciągały napisy, które swym charakterem niewiele miały wspólnego z nabożeństwem, i kłóciły się z głoszonymi intencjami, jak np. »S.O.S dla Górnego Śląska«, »Helmut – ty jesteś i naszym kanclerzem«, My Ślązacy żądamy swoich praw«, »Domagamy się niemieckich szkół«⁷.

Zdaniem autora artykułu, demonstracja Niemców nie bardzo spodobała się obecnym w Krzyżowej duchownym. Jeden z nich przestrzegał, by nie zamieniano mszy w wiec polityczny. Miała ona przecież służyć pojednaniu. W takim duchu wypowiadali się biskupi katoliccy i protestanccy, a także premier Polski i kanclerz RFN. Niezależnie od obserwacji autora artykułu, faktem pozostaje, że to była jedna z pierwszych masowych demonstracji przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce, która dzięki (re)transmisji wydarzenia przez telewizję obu krajów pojawiła się także w mediach centralnych.

Efektom wizyty było wydanie wspólnego obszernego oświadczenia (składało się z aż 78 punktów), określonego jako „polityczny brudnopis”, który w następnych miesiącach był podstawą dalszych prac nad uregulowaniem wzajemnych relacji w nowej już rzeczywistości politycznej. Trzeba zauważyć, a bardzo niepokoiło to stronę polską, że sprawa granicy nie została jednoznacznie rozstrzygnięta, a kanclerz Kohl unikał jasnych deklaracji.

Problem granicy nie pojawiał się także w 10-punktowym programie zjednoczenia Niemiec, który przedstawił kanclerz w Bundestagu 28 XI 1989 r. Warszawa zareagowała na to bardzo krytycznie. Minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski mówił w Sejmie 7 XII 1989 r.: „Mówię o polskim interesie państwowym dlatego, że zasadniczym brakiem 10-punktowego programu kanclerza Helmuta Kohla [...] jest przemilczenie sprawy granic z sąsiadami obu państw niemieckich, w szczególności z Polską. Braku tego nie wyrównuje generalna wzmianka w pkt 6 programu, wskazująca na nieograniczone poszanowanie integralności

⁷ Cyt. za: Rudolf Hoffman, *Z kanclerzem w Krzyżowej*, „Trybuna Ludu”, 13 IX 1989. Szerzej o mszy pojednania w Krzyżowej zob.: Waldemar Czachur, Gregor Feindt, *Kreisau / Krzyżowa. 1945–1989–2019*, Bonn 2019; (Nie)symboliczne pojednanie. Rozważania o relacjach polsko-niemieckich po 1945 roku, red. Tomasz Skonieczny, Wrocław 2019; *Msza pojednania*, <https://www.krzyzowa.org.pl/pl/krzyzowa-kreisau/msza-pojednania/droga-do-pojednania> (dostęp: 31 VII 2021).

i bezpieczeństwa każdego państwa. Integralność oznacza także integralność terytorialną. Niemniej tzw. pozycje prawne RFN, jej orzecznictwo sądowe i akty administracyjne nie abstrahują od sprawy granic z 1937 roku. Stale pojawia się pytanie, jak program kanclerza traktuje integralność terytorium polskiego w jego obecnym kształcie”⁸.

Brak jednoznacznej deklaracji w sprawie potwierdzenia granicy na Odrze i Nysie ze strony H. Kohla wywołał także irytację dawnych mocarstw koalicji antyhitlerowskiej. To sugerowanie przez RFN niejako otwartego charakteru powojennego granicznego *status quo* przyjęto w Moskwie z dużym niepokojem. W dyskusjach podejmowanych na Kremlu pojawić się miał wątek, który wydaje się zaskakujący, bo w Polsce kwestia ta nie była w tym czasie specjalnie podnoszona ani dyskutowana. W tym miejscu warto więc przytoczyć fragment depechy niemieckiej ambasady w Moskwie wysłanej do centrali 14 XII 1989 r.:

„Analizy trzech mocarstw – pisano – które opierają się przede wszystkim na dyskusjach w Sekretariacie Komitetu Centralnego, prowadzą do wniosku, że prawdziwym drażliwym problemem dla ZSRR nie jest kwestia granicy wewnętrzniemieckiej, lecz granicy na Odrze i Nysie. Poważne zakwestionowanie tej granicy mogłoby bowiem mieć konsekwencje także dla polskiej granicy wschodniej oraz dla państw bałtyckich i Mołdawii. Nasze rozmowy w ostatnich dniach nie przyniosły podobnie jednoznacznych deklaracji o niepowstrzymaniu procesu zbliżenia między obu państwami niemieckimi. Potwierdzili oni jednak, że kwestia granicy na Odrze i Nysie leży u podstaw aktualnych problemów radzieckich, a także, że za tym wszystkim kryje się troska o pozycję wewnętrzną obecnego kierownictwa, które widzi dla siebie niebezpieczeństwo wskutek oskarżeń o roztrwonienie zwycięstwa w II wojnie światowej”⁹.

W stolicach dawnych mocarstw koalicji antyhitlerowskiej zaczęło się coraz wyraźniej krystalizować zdanie, że warunkiem przyszłego zjednoczenia Niemiec musi być jednoznaczne i publiczne potwierdzenie istniejącego w Europie granicznego *status quo*. Wiosną 1990 r. w Warszawie rozpoczęto prace nad przyszłym traktatem polsko-niemieckim (początkowo zakładano przygotowanie traktatu generalnego regulującego całokształt stosunków polsko-niemieckich). Między premierem T. Mazowieckim a kanclerzem H. Kohlem nie było pełnego zaufania.

⁸ Cyt. za: „Trybuna Ludu”, 7 XII 1989.

⁹ Zob. *Diplomatie für die deutsche Einheit. Dokumente des Auswärtigen Amts zu den deutsch-sowjetischen Beziehungen 1989/90*, hrsg. von Andreas Hilger, München 2011, s. 86.

Premier Polski był nadal zaniepokojony brakiem jednoznacznie akceptującego stanowiska RFN w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie. Dał temu wyraz w liście z dnia 3 IV 1990 r. Jego zdaniem Niemcy mieli prawo do ponownego zjednoczenia, które właśnie stawało się realne. Jednak winno ono stworzyć korzystne przesłanki do urzeczywistnienia pojednania polsko-niemieckiego. Warunkiem tego było jednak podpisanie dwustronnego układu o potwierdzeniu przebiegu granicy na Odrze i Nysie.

„Jestem przekonany – pisał premier Mazowiecki – że naszym wspólnym pragnieniem, Panie Kanclerzu, jest zamknięcie raz na zawsze rozdziału II wojny światowej w stosunkach polsko-niemieckich i otwarcie drogi do harmonijnej i trwałej współpracy obu sąsiadujących ze sobą narodów we wspólnym bezpieczeństwie, wolności i demokracji – w ramach zjednoczonej Europy, w której nie będzie miejsca na podziały polityczne, gospodarcze, militarne, ideologiczne, cywilizacyjne i inne”¹⁰. W odpowiedzi w dniu następnym H. Kohl prosił polskiego premiera o cierpliwość i zrozumienie dla wrażliwości Niemców, a przynajmniej ich części. „Jednocześnie proszę o zrozumienie wrażliwości moich rodaków – pisał H. Kohl – od których w godzinie niemieckiej jedności wymaga się gorzkiego, ostatecznego wyrzeczenia. Nie mogę i nie będę ignorować tych uczuć”¹¹.

Na problem braku zaufania między obu politykami zwrócił uwagę przed laty wybitny historyk dziejów Niemiec i relacji polsko-niemieckich, Włodzimierz Borodziej. „Oczywiście, że panowała nieufność. Apogeum osiągnęła w okresie listopad 1989 – lipiec 1990. Po lipcu 1990 r., gdy już wiadomo było, jak będzie rozwiązana sprawa granic, jej powód przestał istnieć, zostaje trochę gorzkich wspomnień. Na temat granic rozmawiano z ZSRR, z George’em Bushem sen., z Margaret Thatcher, z Mitterrandem. Nie robiono tego bez przyczyny. Nieporozumienie było obustronne: Helmut Kohl nie mógł uwierzyć, że ci „nowi demokraci” w Warszawie mu nie ufają: z kolei nowi demokraci w Warszawie nie mogli zrozumieć, dlaczego mają oddawać świeżo oddaną suwerenność w ręce obcego polityka. Bo to, co Kohl proponował, brzmiało mniej więcej tak: wy mi uwierzcie, a ja załatwię tak, jak chcecie, ale najpierw dajcie mi ten kredyt zaufania. Tego Mazowiecki nie rozumiał. Nie po to odzyskano suwerenność, żeby zaraz się zdawać na Kohla, tym bardziej że

¹⁰ Schreiben des Ministerpräsidenten Mazowiecki an Bundeskanzler Kohl, Warschau, 3.04.1990, [w:] *Deutsche Einheit. Sonderedition aus den Akten des Bundeskanzleramtes 1989/90*, bearb. von Hanns Jürgen Küsters, Daniel Hofmann, München 1998, s. 1004.

¹¹ Schreiben des Bundeskanzlers Helmut Kohl an Ministerpräsident Mazowiecki, Bonn, 4.04.1990, [w:] *ibidem*, s. 1008.

zachował się z polskiego punktu widzenia dwuznacznie. Ponadto Skubiszewski jako prawnik przywiązywał wielką wagę do tego, żeby wszystkie porozumienia były nienaganne w sensie formalnym. [...] Natomiast Mazowiecki po doświadczeniu 9 listopada był poważnie zaniepokojony przyspieszeniem historii. On chyba rzeczywiście w tym momencie nie spodziewał się ani upadku muru, ani dwuznacznych wypowiedzi Kohla; jedno nakładało się na drugie, problemy dotąd hipotetyczne stawały się nagłymi”¹².

Prace nad projektem traktatu zakończono w Warszawie pod koniec kwietnia. 27 IV 1990 r. przekazano go ambasadam RFN i NRD, a ministrom spraw zagranicznych czterech mocarstw trzy dni później. Wszak następne tygodnie pokazały, że rachuby Warszawy na podpisanie traktatu generalnego jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec nie były realne.

Ostatecznie na konferencji „2+4” w Paryżu 17 VII 1990 r., w której na specjalnych warunkach uczestniczyła delegacja polska, zapadła decyzja, że zjednoczone Niemcy podpiszą z Polską dwa odrębne traktaty, jeden graniczny, drugi regulujący wzajemne relacje (jedynie delegacja NRD życzliwie ustosunkowała się do polskiego projektu podpisania jednego, generalnego traktatu). Pierwszy z nich miał ostatecznie zakończyć sprawy historyczne, natomiast drugi wyznaczyć ramy i przyszłość rozwoju sąsiedztwa i wielopłaszczyznowych kontaktów¹³.

Po zjednoczeniu Niemiec, 3 X 1990 r., wydarzenia potoczyły się bardzo szybko. Problemy były więc do przełamania mimo wcześniejszych obaw. Kilka tygodni później, 14 listopada w Warszawie ministrowie spraw zagranicznych Polski i Niemiec Krzysztof Skubiszewski i Hans-Dietrich Genscher złożyli podpisy pod traktatem o potwierdzeniu istniejącej granicy polsko-niemieckiej. Ostatecznie ta część schedy politycznych konsekwencji II wojny światowej przeszła do historii. Stało się to przy pewnych protestach części środowisk wysiedlonych Niemców, ale też przy wyraźnej akceptacji kilku generacji obywateli obu państw, w tym świadków i ofiar dramatu ostatniej wojny.

¹² Rozmowa z prof. W. Borodziejem, [w:] *Dwadzieścia lat później. Rozmowy o polsko-niemieckim traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, red. Tytus Jaskułowski, Karoline Gil, Wrocław 2011, s. 228–220. Więcej przykładów zob. *Polska wobec zjednoczonych Niemiec 1989–1991. Dokumenty dyplomatyczne*, red. Włodzimierz Borodziej, Warszawa 2006.

¹³ Szerzej o przebiegu konferencji „2+4” zob. Jan Barcz, *Sprawy polskie podczas konferencji „2+4”. Potwierdzenie granicy polsko-niemieckiej i odszkodowania od Niemiec. Studium z historii dyplomacji i prawa międzynarodowego*, Warszawa 2021.

Od jesieni 1990 r. trwały także prace nad „dużym traktatem”. Między październikiem 1990 r. a kwietniem 1991 r. odbyło się sześć rund dwustronnych rokowań. Przygotowano treść traktatu oraz – co było do przewidzenia – tekst listów wymienionych między ministrami spraw zagranicznych, w których zawarto protokół rozbieżności. Negocjacje nad „dużym traktatem” przebiegały już w innej atmosferze. Zmieniła się diametralnie sytuacja polityczna oraz położenie obu partnerów.

„Przy traktacie granicznym – wspominał negocjator ze strony RP, prof. Jerzy Sułek – Polska walczyła o uznanie granicy na Odrze i Nysie jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec. Delegacja RFN zasłaniała się tzw. niemieckimi pozycjami prawnymi, wedle których kompetencje w sprawie negocjacji granicznych będą miały dopiero zjednoczone Niemcy. Po podpisaniu traktatów »2+4« oraz traktatu granicznego, polski główny cel negocjacyjny, czyli uznanie granicy, został zrealizowany. Dlatego też można było przy »dużym traktacie« zastosować inną taktykę negocjacyjną – nazwałem ją »nie przeciwko sobie«, ale »wspólnie« do celu»¹⁴.

Dnia 17 VI 1991 r. w Bonn uroczystie podpisano traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Sygnatariuszami byli przywódcy rządów oraz ministrowie spraw zagranicznych Polski i Niemiec, Jan Krzysztof Bielecki i Krzysztof Skubiszewski oraz Helmut Kohl i Hans-Dietrich Genscher. Traktat wieńczył wielomiesięczną pracę i wpisywał się w ogłoszoną jeszcze w lutym 1990 r. przez ministra Skubiszewskiego strategię „polsko-niemieckiej wspólnoty losów i interesów w jednoczącej się Europie”.

Traktat składał się z obszernej preambuły, 38 artykułów oraz jednobrzmiących listów ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec. W preambule Niemcy m.in. wsparły polskie aspiracje do przystąpienia do Wspólnot Europejskich. Natomiast w traktacie wyodrębniono cztery kompleksy tematyczne. Były to: zasady stosunków bilateralnych (ogólnie), ustanowienie konsultacji politycznych różnego szczebla, regulacje poświęcone sprawom mniejszości narodowych oraz współpraca dwustronna (szczegółowe regulacje). Szczególnie trzy artykuły warto tu wymienić, a mianowicie 20., 21. i 22. Określały one warunki przynależności do mniejszości narodowych, ich prawa i obowiązki. W liście ministrów spraw zagranicznych (protokół rozbieżności) poruszono sprawę praw Polaków w RFN (nowa emigracja, tzw. solidarnościowa), możliwości osiedlania się Niemców w Polsce i powołania w naszym kraju Komisji ds. mniejszości narodowych. Jednocześnie

¹⁴ Rozmowa z prof. J. Sułkiem, [w:] *Dwadzieścia lat później*, s. 199.

zaznaczono, że traktat nie zajmował się sprawami obywatelstwa, majątkowymi oraz podwójnego nazewnictwa topograficznego.

W drugiej połowie roku 1991 odbyły się w Sejmie i Bundestagu dyskusje nad ratyfikacją traktatu. Politycy w obu krajach podkreślali zgodnie europejski wymiar traktatu oraz chęć znalezienia rozwiązań modelowych dla pokonywania konfliktów z przeszłości. Traktaty polsko-niemieckie z 1990 r. i 1991 r. weszły w życie łącznie 16 I 1992 r. po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych¹⁵.

Mimo ogromnego wysiłku, jaki włożono w powstanie traktatu dobrosąsiedziwego, niektóre jego zapisy budziły powracające kontrowersje i były przedmiotem ożywionych dyskusji w następnych latach. Szczególnie trzy kompleksy zagadnień wysuwały się na czoło. Była to kwestia różnego statusu Polaków w Niemczech i Niemców w Polsce, problem odszkodowań dla polskich ofiar zbrodni nazistowskich oraz zagadnienia majątkowe i dotyczące obywatelstwa.

Zdaniem prof. W. Borodzieja, traktat o dobrym sąsiedztwie miał trzy konteksty: „Pierwszy to szeroko rozpowszechniony w »starej« Europie strach przed powrotem przedwojennych waśni i sporów, zdeponowanych do 1989 r. w zamrażarce zimnej wojny, po drugiej stronie żelaznej kurtyny. Polska to istotny przedmiot tych lęków: że wrócą jej spory z sąsiadami na Wschodzie [...], no i że wróci antagonizm polsko-niemiecki, który przecież w latach 20. XX w. stanowił jeden z filarów polityki europejskiej. Drugi kontekst to przekonanie głównych aktorów, Polaków i Niemców, że wznowienie czy kontynuacja konfliktu byłyby zabójcze dla obu krajów. Trzeci to nowy standard w polityce europejskiej: zawieramy takie układy, gwarantując sobie, sąsiadom i krajom trzecim, że do powtórki z okresu międzywojennego nie dojdzie. Polska zawiera odpowiednie układy z sąsiadami i z innymi państwami, ale tylko z Niemcami są one poprzedzone rokowaniami w sprawie granicy. I też Niemcy należą do tych partnerów, dla których istotną rolę w rokowaniach odegra kwestia mniejszości narodowych, przede wszystkim niemieckiej w Polsce”¹⁶.

Z perspektywy 30 lat obowiązywania tego traktatu należy stwierdzić, że – mimo zgłaszanej krytyki – stworzył on trwałe podstawy pozytywnego rozwoju relacji polsko-niemieckich. Porównywalnego aktu w dwustronnych relacjach nigdy dotąd nie było. Dalszy bieg współpracy, rozwój różnorodnych powiązań i współdziałania

¹⁵ Przebieg debaty nad ratyfikacją traktatu zob. *Polska–Niemcy dobre sąsiedztwo i przyjazna współpraca*, red. Jan Barcz, Mieczysław Tomala, Warszawa 1992.

¹⁶ *Rozmowa z prof. W. Borodziejem*, [w:] *Dwadzieścia lat później*, s. 226.

również był bez precedensu. „Fatalizm wrogości” okazał się możliwy do przełamania, choć nie oznaczało to, że nie było i nie ma punktów spornych czy różnic interesów. One występują, występować będą, bo są częścią sąsiedztwa dwóch narodów.

By uzmysłwić sobie historyczny charakter dekad przełomu XX i XXI w., warto przypomnieć karykaturę niemieckiego rysownika, Waltera Hanela. Sprawna kreską oddał on stan relacji dwustronnych i pracę, którą należało wykonać. Na pierwszym planie umieścił most, na którego przeciwnych końcach stali premier Mazowiecki i kanclerz Kohl. Usiłowali oni mimo ziejącej w moście ogromnej dziury podać sobie ręce. Ramiona mieli jednak za krótkie, by bezpośrednio uściśnąć sobie dłonie. Mogli to natomiast uczynić za pomocą protez. Na drugim planie rysownik umieścił inny most, niemiecko-francuski, potężny, w doskonałym stanie, tętniący ruchem w obu kierunkach. W ten skrótowy sposób Hanel oddał obrazowo stan stosunków polsko-niemieckich na starcie, tj. na przełomie lat 80. i 90. XX w. Oba państwa i narody wkraczały w nowy etap zarówno swej historii, jak i wzajemnych relacji. Owa ogromna dziura w moście to był spadek przeszłości, który należało przezwyciężyć, wypełnić nową treścią pozytywnych powiązań i doświadczeń. Wielokrotnie były to sprawy, których geneza tkwiła w okresie II wojny światowej i jej politycznych skutkach¹⁷.

Wstąpienie Polski do UE w 2004 r. rozwiązało szereg problemów, na które wskazywał traktat lub były wymienione w protokole rozbieżności obu ministrów spraw zagranicznych. Podobnie jak traktat graniczny, tak traktat o dobrym sąsiedztwie jest dokumentem o znaczeniu historycznym, razem stanowią ważne etapy w zamykaniu spraw z przeszłości, ale także w wyznaczeniu zadań na przyszłość. Ocena traktatu o dobrym sąsiedztwie wiąże się nie tylko z analizą jego zapisów, ale ich aktywnym wykonywaniem, także dzisiaj.

W 2021 r. Polskę i Niemcy łączy współpraca i przyjaźń (również ta najbardziej intymna, kultywowana przez obywateli obu krajów), choć nie brak różnic i rozbieżności. Czasem też występują próby instrumentalizowania historycznych resentymentów. Należy jednak przy każdej okazji podkreślać pozytywny dorobek obu krajów.

¹⁷ Szerzej zob. Krzysztof Ruchniewicz, *Das deutsch-polnische Verhältnis Ende des 20. und Anfang des 21. Jahrhunderts im Spiegel der Karikaturen von Walter Hanel*, [w:] *Die deutsch-polnischen Beziehungen in ausgewählten Karikaturen*, hrsg. von Norbert H. Weber, Ingeborg Siggelkow, Berlin 2010, s. 65–75.

Historia sprzed dekad jest przemawiającym wymownie tłem, które uwypukla zmianę w stosunku nie tylko do okresu międzywojennego, ale i epoki powojennego podziału. Trudne, częstokroć wrogie sąsiedztwo polsko-niemieckie trwało w pierwszym wypadku ledwie dwie dekady i skończyło się zniszczeniem Polski i jej kilkumilionowymi stratami ludzkimi. Kolejne kilkadziesiąt lat kształtowały przede wszystkim imperialne interesy ZSRR i rywalizacja Wschód–Zachód, które pozostawiały niewielkie pole manewru. Mimo to, dzięki wielu Polakom i Niemcom, w tym takim politykom, jak Willy Brandt czy Władysław Bartoszewski, udawało się czynić kolejne kroki na drodze do poprawy relacji polsko-niemieckich i stworzenia fundamentu pod nowe otwarcie w sprzyjającym momencie historycznym. Docenienie zaś należy się wszystkim, którzy przez ostatnie trzy dekady na różnych polach działali na rzecz współpracy, porozumienia, także w wymiarze historycznego pojednania. Do nich z pewnością należą zarówno przywódcy obu krajów w przełomowych latach 1989–1991, jak i inni uczestnicy ówczesnych rozmów i negocjacji, dzięki którym przyjęcie obu traktatów stało się możliwe.

SUMMARY

The years 1989–1990 turned out to be a breakthrough in the postwar Polish-German relations, allowed for by the changes in global politics, fall of the communist states system, existing states regaining sovereignty and new states emerging. The perspective of German reunification was also an important element. Polish and German diplomats had to solve many problems and the turn of 1989 and 1990. Signing treaties on border confirmation and on good neighbourship was a key issue. The former definitively stabilized the postwar situation (status quo regarding the border), the latter outlined a framework of the future relations. The paper raises another key issue of the circumstances of signing both treaties and sheds light on the lesser known talks in Moscow at the end of 1989 concerning Polish eastern border and its indisputable status.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Deutsche Einheit. Sonderedition aus den Akten des Bundeskanzleramtes 1989/90*, bearb. von Hanns Jürgen Küsters, Daniel Hofmann, München 1998.
- Der Geist Polonias. Dwa wieki recepcji kultury polskiej w Niemczech 1741–1942*, red. Marek Zybur, Poznań 2017.
- Diplomatie für die deutsche Einheit. Dokumente des Auswärtigen Amts zu den deutsch-sowjetischen Beziehungen 1989/90*, hrsg. von Andreas Hilger, München 2011.

- Kohl Helmut, *Pragnąłem jedności Niemiec*, K. Diekmann, R. G. Reuth relacjonują rozmowę z Kanclerzem, Warszawa 1999.
- Polska–Niemcy dobre sąsiedztwo i przyjazna współpraca, red. Jan Barcz, Mieczysław Tomala, Warszawa 1992.
- Polska wobec zjednoczonych Niemiec 1989–1991. Dokumenty dyplomatyczne, red. Włodzimierz Borodziej, Warszawa 2006.
- Akt dobrosąsiedzki. 30 lat Traktatu polsko-niemieckiego o dobrym sąsiedztwie i przyjaźnej współpracy, red. Jan Barcz, Krzysztof Ruchniewicz, Warszawa 2021.
- Barcz Jan, *Sprawy polskie podczas konferencji „2+4”. Potwierdzenie granicy polsko-niemieckiej i odszkodowania od Niemiec. Studium z historii dyplomacji i prawa międzynarodowego*, Warszawa 2021.
- Bingen Dieter, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla 1949–1991*, Kraków 1997.
- Czachur Waldemar, Feindt Gregor, *Kreisau I Krzyżowa. 1945–1989–2019*, Bonn 2019.
- Dwadzieścia lat później. Rozmowy o polsko-niemieckim traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaźnej współpracy, red. Tytus Jaskułowski, Karoline Gil, Wrocław 2011, s. 228–220.
- Hajnicz Artur, *Polens Wende und Deutschlands Vereinigung. Die Öffnung zur Normalität*, Paderborn 1995.
- Kowalczyk Ilko-Sascha, *Endspiel. Die Revolution von 1989 in der DDR*, München 2009.
- (Nie)symboliczne pojednanie. Rozważania o relacjach polsko-niemieckich po 1945 roku, red. Tomasz Skonieczny, Wrocław 2019.
- Ruchniewicz Krzysztof, *Das deutsch-polnische Verhältnis Ende des 20. und Anfang des 21. Jahrhunderts im Spiegel der Karikaturen von Walter Hanel*, [w:] *Die deutsch-polnischen Beziehungen in ausgewählten Karikaturen*, hrsg. von Norbert H. Weber, Ingeborg Siggelkow, Berlin 2010, s. 65–75.
- Ruchniewicz Krzysztof, *Drei Daten, drei Anfänge. Das polnische Dilemma*, „Vierteljahrshäfte für Zeitgeschichte”, 2018, 2, s. 317–325.
- 1989 und die Rolle der Gewalt*, hrsg. von Martin Sabrow, Göttingen 2012.
- Tomala Mieczysław, *Patrząc na Niemcy. Od wrogości do porozumienia 1945–1991*, Warszawa 1997.
- Winkler Heinrich August, *Długa droga na Zachód. Dzieje Niemiec 1933–1990*, t. 2, Wrocław 2007.

O AUTORZE

prof. dr hab. Krzysztof Ruchniewicz – historyk, niemcoznawca, dyrektor Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego oraz kierownik katedry historii najnowszej w tym Centrum, pracownik Instytutu Historycznego UWr. Adres e-mail: krzysztof.ruchniewicz@uwr.edu.pl



MATTHIAS STICKLER
Julius-Maximilians-Universität Würzburg
Institut für Geschichte

AUF DEM WEG ZUM DEUTSCH-POLNISCHEN NACHBARSCHAFTSVERTRAG – DER BDV UND DIE POLITISCHE ANNÄHERUNG ZWISCHEN DEUTSCHLAND UND POLEN 1990/91

**NA DRODZE DO POLSKO-NIEMIECKIEGO TRAKTATU SĄSIEDZKIEGO
– BDV I ZBLIŻENIE POLITYCZNE MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI 1990/91**

**TOWARDS THE POLISH–GERMAN TREATY OF GOOD NEIGHBOURSHIP
AND FRIENDLY COOPERATION – BDV (FEDERATION OF EXPELLEES)
AND THE RAPPROCHEMENT BETWEEN GERMANY AND POLAND IN
1990–1991**

ABSTRACT: One of the biggest imponderables in the process of Polish-German rapprochement at the turn of the 1980s and 1990s was the reaction of the Federation of Expellees (BdV) and its partner organizations. Despite the attempts undertaken by BdV to contest the final recognition of the Oder-Neisse border by the German state, the organization failed to gain allies. It had to accept the political reality and the decisions of the state, and find new areas of activity for itself, for which the Polish–German Treaty of Good Neighbourship and Friendly Cooperation laid solid foundations.

KEYWORDS: Federation of Expellees (BdV), Landsmannschaften, Helmut Kohl, Herbert Czaja, Hartmut Koschyk, Line of Odra and Nysa, German minority in Poland, German–Polish Border Treaty, Polish–German Treaty of Good Neighbourship and Friendly Cooperation

KEYWORDS: Związek Wypędzonych (BdV), Landsmannschaften, Helmut Kohl, Herbert Czaja, Hartmut Koschyk, Linia Odry i Nysy, Mniejszość niemiecka w Polsce, Polsko-Niemiecki Traktat o Potwierdzeniu Granicy, Polsko-Niemiecki Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy

Der „Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit“ vom 17. Juni 1991 – meist kurz als deutsch-polnischer Nachbarschaftsvertrag bezeichnet – gehört zu den zumindest in Deutschland leider zu wenig beachteten internationalen Verträgen, die den Prozess der Wiedervereinigung Deutschlands flankierten. Dieser stellte gewissermaßen den krönenden Abschluss eines Annäherungsprozesses dar, in dem es den Regierungen in Deutschland und Polen in relativ kurzer Zeit gelang, wesentliche Probleme im beiderseitigen Verhältnis einer befriedigenden Lösung durchzuführen und damit eine stabile Grundlage für ihre zwischenstaatlichen Beziehungen zu legen. Auf diese Weise wurde ein politisches Klima geschaffen, das es der polnischen Seite ermöglichte, dem größer gewordenen Nachbarn trotz der Hypotheken der Vergangenheit als Folge der deutschen Besatzungs- und Vernichtungspolitik in Polen zwischen 1939 und 1944/45 Vertrauen entgegenzubringen. Umgekehrt musste die Bundesrepublik – konkret die CDU-geführte Regierung Helmut Kohl – darauf bedacht sein, auf diesem Weg den Bund der Vertriebenen (BdV)¹ irgendwie mitzunehmen, dessen Verbandspolitiker und Mitglieder mehrheitlich Anhänger von CDU und CSU waren. Dies war umso wichtiger, als die hohen Erwartungen der BdV-Spitze im Zuge der Wiedervereinigung Deutschlands dahingehend enttäuscht worden waren, als die Anerkennung seiner „Potsdamer Grenzen“ (also das Gebiet der 1945 gebildeten vier Besatzungszonen inklusive des Saarlands und Groß-Berlins), durch Deutschland eine zentrale Voraussetzung für das Zustandekommen des „Zwei-Plus-Vier-Vertrags“ gewesen war und sich beide deutsche Staaten verpflichtet hatten, die Oder-Neiße-Linie als deutsch-polnische Grenze in einem separaten Vertrag zwischen Deutschland und Polen (noch einmal) völkerrechtlich zu bestätigen. Dies geschah am 14. November 1990 im „Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen über die Bestätigung der zwischen ihnen bestehenden Grenze“,

¹ Der Dachverband „Bund der Vertriebenen. Vereinigte Landsmannschaften und Landesverbände“ (BdV) wurde 1957/1958 gegründet. In ihm gingen die am 9. April 1949 gegründeten Verbände „Zentralverband vertriebener Deutscher“ (ZvD) – seit 1954 „Bund vertriebener Deutscher“ (BVD) – und „Vereinigte Ostdeutsche Landsmannschaften“ (VOL) – seit 1952 „Verband der Landsmannschaften“ (VdL) – auf. Zu den deutschen Vertriebenenverbänden vgl. vor allem Matthias Stickler: „Ostdeutsch heißt Gesamtdeutsch“ – *Organisation, Selbstverständnis und heimatpolitische Zielsetzungen der deutschen Vertriebenenverbände 1949–1972*, Düsseldorf 2004 (Forschungen und Quellen zur Zeitgeschichte, 46). Vgl. auch Pertti Ahoen, *After the Expulsion. West Germany and Eastern Europe 1945–1990*, Oxford u.a. 2003.

zumeist kurz als deutsch-polnischer Grenzvertrag oder Grenzbestätigungsvertrag bezeichnet.

1. Die Stellung der Vertriebenenverbände in der frühen Ära Kohl

Um die Konflikte zwischen der Regierung Kohl und dem BdV in den Jahren 1990 und 1991 verstehen zu können, muss man sich klar machen, dass der BdV auch in den 1980er Jahren noch den Anspruch vertrat, dass im Falle einer Lösung der deutschen Frage sich der wiederherzustellende gesamtdeutsche Staat keineswegs nur auf „Potsdam-Deutschland“ beschränken dürfe, sondern eine Revision der Oder-Neiße-Linie Ziel deutscher Politik sein müsse: Begründet wurde dies insbesondere mit dem Selbstbestimmungsrecht der deutschen Vertriebenen und ihrer Nachkommen. Diese Programmatik in der Grenzfrage war zwar nicht per se anti-polnisch motiviert, der BdV war vielmehr grundsätzlich versöhnungsorientiert gegenüber Polen. Jedoch gingen entsprechende Aktivitäten implizit davon aus, dass die deutsch-polnische Grenze dauerhaft nicht so bleiben könne wie sie seit dem Ende des Zweiten Weltkriegs faktisch war. Insofern wurde der Warschauer Vertrag von 1970 lediglich als Gewaltverzichtsvertrag interpretiert, der zudem ein vereinigtes Deutschland nicht band². Allerdings änderte sich die Stellung der Vertriebenenverbände im machtpolitischen Gefüge der Bundesrepublik seit der Ära Adenauer langsam, aber stetig. War es ihnen in den 1950er und 1960er Jahren noch mit sehr großem Erfolg gelungen, Unionsparteien und SPD zumindest verbal auf ihre revisionsorientierte heimatpolitische Linie festzulegen, weil beide großen Volksparteien auf das Wählerpotential des BdV und seiner Mitgliederverbände Rücksicht nahmen, so begann seit den späten 1960er Jahren deren Einfluss in dem Maße immer mehr zu schwinden, wie in Bonn die Wiedervereinigung Deutschlands als

² Vgl. hierzu Matthias Stickler, *Gegenspieler der Aussöhnung? Die Haltung der Vertriebenenverbände zur deutsch-polnischen Verständigung 1949 bis 1969*, [in:] *Versöhnung und Politik. Polnisch-deutsche Versöhnungsinitiativen der 1960er-Jahre und die Entspannungspolitik*, hrsg. von Friedrich Boll, Wiesław Wysocki, Klaus Ziemer, Mitarbeit von Thomas Roth, Bonn 2009 (Archiv für Sozialgeschichte, 27), S. 224–244; *idem*, „... bis an die Memel“? *Die Haltung der deutschen Vertriebenenverbände zur deutsch-polnischen Grenze*, [in:] *Granica. Die deutsch-polnische Grenze vom 19. bis zum 21. Jahrhundert*, hrsg. von Karoline Gil, Christian Pletzing, München 2010, S. 105–134. Zur polnischen Perspektive auf Flucht und Vertreibung der Deutschen und die damit zusammenhängenden Fragen vgl. etwa Jan M. Piskorski: *Vertreibung und deutsch-polnische Geschichte. Eine Streitschrift*, Osnabrück 2005 (poln. Original-Ausgabe unter dem Titel: *Polacy i Niemcy. Czy przeszłość musi być przeszkodą?*, Poznań 2004); *idem*, *Die Verjagten. Flucht und Vertreibung im Europa des 20. Jahrhunderts*, Berlin 2013.

Nahziel westdeutscher Außenpolitik immer mehr aus dem Blickfeld geriet und sich mit der Entspannungspolitik die grundlegenden politischen Prämissen in den internationalen Beziehungen veränderten. Es gelang dem BdV trotz massiver Anstrengungen deshalb auch nicht, die Neue Ostpolitik der Regierung Brandt/Scheel zu verhindern oder auch nur Modifizierungen zu erreichen³. Die vom BdV mitangestrebten Urteile des Bundesverfassungsgerichts zum Grundlagenvertrag und den Ostverträgen (1973 bzw. 1975) stellten zwar bemerkenswerte verbandspolitische Teilerfolge dar, allerdings vermochte dies nicht zu verhindern, dass die damals bekräftigten Rechtspositionen (Fortbestand des Deutschen Reiches in den Grenzen von 1937, endgültige Regelung der Grenzfrage erst durch eine demokratisch legitimierte gesamtdeutsche Regierung) im Bewusstsein der Mehrheit der politischen Eliten der Bundesrepublik und einer breiten politisch-gesellschaftlichen Öffentlichkeit einer stetigen Erosion unterworfen waren.

Dennoch oder gerade deshalb versuchte der BdV immer wieder energisch, sich Gehör in der Grenzfrage zu verschaffen⁴. Dies umso mehr, als nach dem Regierungswechsel von 1982 wieder eine CDU-geführte Bundesregierung amtierte, von der der BdV eine aktive Unterstützung für seine heimatpolitischen Zielsetzungen erwartete. Dass derartige Hoffnungen trügerisch waren, weil Helmut Kohl in dieser Frage, ähnlich wie der erste Bundeskanzler Konrad Adenauer, weniger sachorientiert als vielmehr parteitaktisch dachte⁵, wurde von den BdV-Politikern ganz offensichtlich nicht erkannt, möglicherweise wollte man es auch nicht wahrhaben⁶. Dies zeigten etwa die Auseinandersetzungen um das geplante

³ Vgl. Matthias Stickler, „Unserer Heimat droht Gefahr!“ – Der Kampf des Bundes der Vertriebenen (BdV) gegen die Ostverträge, „Einsichten und Perspektiven. Bayerische Zeitschrift für Politik und Geschichte“, 2010, 1, S. 18–33.

⁴ Vgl. hierzu Matthias Finster, „50 Jahre Bund der Vertriebenen – das sind auch 50 Jahre deutsche Geschichte“ – die Arbeit des BdV nach 1982 im Spannungsfeld von Verbandslobbyismus und Geschichtspolitik, [in:] *Jenseits von Aufrechnung und Verdrängung. Neue Forschungen zu Flucht, Vertreibung und Vertriebenenintegration*, hrsg. von Matthias Stickler, Stuttgart 2014 (Historische Mitteilungen, 86), S. 133–154.

⁵ Vgl. hierzu Karl-Rudolf Korte, *Deutschlandpolitik in Helmut Kohls Kanzlerschaft. Regierungsstil und Entscheidungen 1982–1989*, Stuttgart 1998 (Geschichte der deutschen Einheit, 1), S. 249 f. und 261 f. Korte verweist darauf, dass es Kohl vor allem darum ging, der Union das heimatvertriebene Wählerklientel zu sichern.

⁶ Vgl. Beata Ociełka, *Związek Wypędzonych w systemie politycznym RFN i jego wpływ na stosunki polsko-niemieckie 1982–1992* [= *Der Bund der Vertriebenen im politischen System der Bundesrepublik Deutschland und sein Einfluss auf die deutsch-polnischen Beziehungen 1982–1992*], Wrocław 1997 [deutsche Zusammenfassung des Inhaltes auf den Seiten 318 bis 324]. Bemerkenswert ist der Befund von Ociełka, dass in den 1980er Jahren eine herausragende Tätigkeit für die Vertriebenenverbände innerhalb der CDU/CSU keineswegs mehr karrierefördernd war, es vielmehr

Motto des 21. Bundestreffens der Landsmannschaft Schlesien 1985 („Vierzig Jahre Vertreibung – Schlesien bleibt unser“)⁷. Die Führung der Landsmannschaft erlitt damals eine aufsehenerregende Niederlage und musste zudem feststellen, dass ihr Kurs auch in den eigenen Reihen auf Widerspruch stieß: So distanzierte sich der Bundestagsabgeordnete Helmut Sauer MdB (CDU, geb. 1945), BdV-Vizepräsident und niedersächsischer Landesvorsitzende der Landsmannschaft Schlesien in Niedersachsen, von dem ursprünglichen Motto, von dem er nach eigenen Angaben erst aus der Zeitung erfahren hatte⁸. Auch der Bundesvorsitzende der Schlesischen Jugend und damalige Assistent von Sauer, Hartmut Koschyk (CSU, geb. 1959), übte Kritik am Bundesvorstand der Schlesier⁹.

Insofern setzte sich auch in der Ära Kohl, sieht man einmal von einigen Erfolgen auf dem Felde der symbolischen Politik sowie der Subventionierung durch den Bund ab, welcher nach dem Regierungswechsel von 1982 die einschlägigen Finanzmittel erheblich aufgestockt hatte, der Bedeutungsverlust der Vertriebenenverbände weiter fort. Diese Entwicklung führte allerdings nicht dazu, dass diese ihre Programmatik sukzessive den veränderten Verhältnissen angepasst bzw. revidiert hätten. Keine Rolle spielte für den BdV auch die ernsthaft nicht zu leugnende Tatsache, dass sich die Mehrheit der Westdeutschen mittlerweile mit dem

auffällt, dass Politiker mit Vertriebenenhintergrund dazu neigten, bei einem bundespolitischen Aufstieg entsprechende Verbandsämter aufzugeben.

⁷ Vgl. hierzu im Überblick: Ahonen, *After the Expulsion*, S. 258–260; Korte, *Deutschlandpolitik*, S. 250–264. Es ist in diesem Zusammenhang aufschlussreich, einmal die Memoiren Helmut Kohls zu analysieren; vgl. Helmut Kohl, *Erinnerungen 1982–1990*, München 2005; *idem*, *Erinnerungen 1990–1994*, München 2007. Die beiden damals führenden, aus Schlesien stammenden Vertriebenenpolitiker Herbert Czaja (1914–1997) und Herbert Hupka (1915–2006) werden darin mit keinem Wort erwähnt. Kohl geht zwar knapp auf das Schlesiertreffen 1985 ein, verbindet diese Ausführungen in bewährter Weise mit einer wohlwollenden Würdigung der Leistung der Vertriebenen beim Wiederaufbau Deutschlands und hebt hierbei vor allem die „Charta der Heimatvertriebenen“ aus dem Jahr 1950 hervor (vgl. Kohl, *Erinnerungen 1982–1990*, S. 367–374), mehr aber nicht. Dieser Befund ist insofern bemerkenswert, als die regelmäßigen Kontakte zwischen den Vertriebenenverbänden und Kohl in den Jahren seiner Kanzlerschaft eigentlich anderes hätten erwarten lassen. Diese Zurückhaltung ex post ist vielsagender als jede ausdrückliche Distanzierung im Text.

⁸ Manfred Schell, *Schlesier-Motto auch intern umstritten*, „Die Welt“, 21 XII 1984, S. 1.

⁹ o. V., *Klagen über den mangelnden Einfluß auf die Wahl des Mottos. Vorwürfe des Vorsitzenden der Schlesischen Jugend an die Führung der Landsmannschaft*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 16 I 1985, S. 3. Vgl. hierzu auch Herbert Hupka, *Unruhiges Gewissen. Ein deutscher Lebenslauf. Erinnerungen*, München 1994, S. 336–344; hier übt Hupka, der von 1968 bis 2000 Bundesvorsitzender der Landsmannschaft Schlesien und seit 1970 Vizepräsident des BdV war, scharfe Kritik an den „Abweichlern“, denen er Profilierungsabsichten vorwirft (S. 338).

Verlust der Ostgebiete abgefunden hatte¹⁰. Entsprechend optimistisch bzw. angriffslustig agierte der BdV seit dem Herbst 1989¹¹.

2. Der BdV und die Frage der Anerkennung der Oder-Neiße-Linie 1989/90

Der BdV wurde von Krise und Kollaps der DDR im Sommer und Herbst 1989¹² in ähnlicher Weise überrascht wie die gesamte bundesdeutsche Öffentlichkeit. Angesichts des dargelegten Selbstverständnisses des BdV und seiner Mitgliederverbände verwundert es nicht, dass sich dieser durch die deutschlandpolitische Entwicklung nicht nur in seiner Haltung, stets an der Offenheit der deutschen

¹⁰ Vgl. etwa die von EMNID für den „Spiegel“ durchgeführte Umfrage vom Februar 1985: „Auf die Frage, ob die Oder-Neiße-Linie als deutsch-polnische Grenze anerkannt werden solle, antworteten 76% der Befragten mit Ja und 24% mit Nein, wobei die Zustimmung bei den Wählern der Grünen mit 94% am höchsten war, bei denen der Union mit 66% am niedrigsten“; vgl. „Der Spiegel“, 1985, 6, S. 93.

¹¹ Vgl. hierzu und zum Folgenden auch Matthias Stickler: *Beharrung, Bedeutungsverlust und Neuorientierung – Die Rolle des Bundes der Vertriebenen im Prozeß der Wiedervereinigung Deutschlands*, „Jahrbuch für schlesische Kultur und Geschichte“, 53/54 (2012/13) [2015], S. 91–113; Finster: „50 Jahre Bund der Vertriebenen“.

¹² Vgl. hierzu und zum Prozess der Wiedervereinigung Deutschlands im Überblick: Andreas Wirsching, *Abschied vom Provisorium. Geschichte der Bundesrepublik Deutschland 1982–1990*, München 2006, S. 591–694; Michael Gehler, *Deutschland. Von der geteilten Nation zur gespaltenen Gesellschaft. 1945 bis heute*, Köln 2020, S. 275–340. Vgl. ferner ausführlich: *Wege zum „2+4“ Vertrag. Die äußeren Aspekte der deutschen Einheit*, hrsg. von Elke Bruck, Peter M. Wagner, München 1996 (Schriftenreihe der Forschungsgruppe Deutschland, 6); Artur Hajnicz, *Polens Wende und Deutschlands Vereinigung. Die Öffnung zur Normalität 1989–1992*, Paderborn 1995; Hanns Jürgen Küsters, *Das Ringen um die deutsche Einheit. Die Regierung Helmut Kohl im Brennpunkt der Entscheidungen 1989/90*, Freiburg–Basel–Wien 2009; *20 Jahre Deutsche Einheit. Erfolge, Ambivalenzen, Probleme*, hrsg. von Tilman Mayer, mit Grußworten von Angela Merkel und Thomas de Maiziére, Berlin 2010 (Schriftenreihe der Gesellschaft für Deutschlandforschung, 97); Alexander von Plato, *Die Vereinigung Deutschlands – ein weltpolitisches Machtspiel*, Bonn 2003; Andreas Rödder, *Deutschland einig Vaterland. Die Geschichte der Wiedervereinigung*, München 2009; Werner Weidenfeld, *Außenpolitik für die deutsche Einheit. Die Entscheidungsjahre 1989/90*, Stuttgart 1998 (Geschichte der deutschen Einheit, 4); Werner Weidenfeld, Karl-Rudolf Korte, *Handbuch zur deutschen Einheit 1949–1989–1999*, Frankfurt am Main–New York 1999 (aktual. u. erw. Neuausgabe). Vgl. auch die Erinnerungen von Horst Teltschik: *329 Tage. Innenansichten der Einigung*, Berlin 1991. Wichtige Quellen sind abgedruckt in: *Deutsche Einheit. Sonderedition aus den Akten des Bundeskanzleramtes 1989/90*, bearb. von Hanns Jürgen Küsters, Daniel Hofmann, München 1998, sowie in: *Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung. 1989–91*, bearb. von Hans Viktor Böttcher, Bonn 1991 (Kulturstiftung der deutschen Vertriebenen); *Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung. 1991/92. Die deutschen Nachbarschaftsverträge*, bearb. von Hans Viktor Böttcher, Christoph Dahm, Bonn 1993 (Kulturstiftung der deutschen Vertriebenen).

Frage festgehalten zu haben, bestätigt sah, sondern darüber hinaus erwartete, im Zuge der Wiederherstellung der Einheit Deutschlands auch die Oder-Neiße-Linie revidieren zu können. Getreu der seit den 1950er Jahren verfolgten Verbandslinie wurde die Wiedervereinigung mit der DDR, „Mitteldeutschland“, wie man unverdrossen sagte¹³, als unvollständig angesehen und darauf beharrt, dass nun die Verwirklichung des „Rechts auf die Heimat“¹⁴ und damit die Rückgewinnung der deutschen Ostgebiete auf der Tagesordnung stehe und von der Bundesregierung entsprechende Initiativen ergriffen werden müssten. Der BdV begrüßte deshalb das „Zehn-Punkte-Programm“ Helmut Kohls vom 28. November 1989¹⁵, welches die Frage der deutschen Ostgrenze nicht erwähnte, d.h. – was in Polen heftige Befürchtungen weckte – keine Garantie der Oder-Neiße-Linie enthielt, als „Meisterleistung“¹⁶. Das anfängliche Zögern Kohls, in der Grenzfrage eindeutige Stellung zu beziehen, wozu er immer mehr auch von den westlichen Verbündeten der Bundesrepublik gedrängt wurde, weckte beim BdV Hoffnungen, dass die Bundesregierung tatsächlich eine Grenzrevision anstrebe. Kohls Kalkül in dieser Frage war indes ein anderes: In Fortsetzung seiner vertriebenenpolitischen Linie seit 1982 kam es ihm zum einen darauf an, im Hinblick auf die 1990 anstehenden Bundestagswahlen das Wählerklientel aus den Vertriebenenverbänden nicht zu verlieren und den BdV schonend auf den endgültigen Verzicht auf die Ostgebiete vorzubereiten; zweitens sah er verhandlungstaktisch in den Ostgebieten eine deutsche Kompensationsmasse, die eingesetzt werden konnte im Tausch gegen einen endgültigen polnischen Verzicht auf Reparationen von Deutschland und eine einvernehmliche Regelung der Rechte der in Polen verbliebenen deutschen Minderheit¹⁷. Die scheinbare Chance auf eine Revision der Oder-Neiße-Linie hatte für

¹³ Vgl. hierzu Herbert Czaja, *Deutschland – Erbe und Auftrag*, [in:] *Beiträge zur deutschen Frage – historische und rechtliche Aspekte*, hrsg. von Dieter Blumenwitz, Gottfried Zieger, Bonn 1984, S. 89–94, hier S. 90.

¹⁴ Vgl. hierzu Stickler, „*Ostdeutsch heißt Gesamtdeutsch*“, S. 357–369, sowie *idem*, *Integration versus Rückkehr – Die Vertriebenenverbände und das „Recht auf die Heimat“* [22 XI 2017]: <https://www.bundesarchiv.de/DE/Content/Publikationen/Aufsaeetze/suchdienste-p1-stickler.html> (zuletzt aufgerufen am 12 VI 2021).

¹⁵ *Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung. 1989–91*, S. 44–50.

¹⁶ „Deutscher Ostdienst“, 1989, 48, S. 1. Der Deutsche Ostdienst war und ist seit 1958 das zentrale Nachrichtenmagazin des BdV.

¹⁷ Zu den diplomatischen und innenpolitischen Auseinandersetzungen um die Anerkennung der Oder-Neiße-Linie durch Deutschland vgl. vor allem Weidenfeld, *Außenpolitik für die deutsche Einheit*, S. 479–509; Rödder, *Deutschland einig Vaterland*, S. 235–244; Küsters, *Das*

den BdV noch eine zusätzliche emotionale Komponente¹⁸, als sich im Jahr 1990 der Jahrestag der Verabschiedung der Charta der Heimatvertriebenen¹⁹ zum vierzigsten Male jährte und aus Anlass dieses für den Verband erinnerungspolitisch wichtigen Jubiläums am 5. August 1990 eine repräsentative Gedenkfeier in der Frankfurter Paulskirche stattfinden sollte²⁰. Nach seinem eigenen Selbstverständnis war der BdV nun gleichsam in der Zielgeraden. Was die führenden Vertriebenenpolitiker, an der Spitze der aus Oberschlesien stammende, seit 1970 amtierende BdV-Präsident Herbert Czaja²¹, aber nach wie vor ausblendeten, war, dass in den vergangenen Jahrzehnten Fakten geschaffen worden waren, die nicht mehr revidierbar waren: „In sich schlüssig, fehlte dieser Position [des BdV] freilich der Sinn für die historisch-politischen Realitäten, dass jene 114.000 Quadratkilometer deutscher Ostgebiete seit viereinhalb Jahrzehnten polnisch (bzw. sowjetisch) besiedelt waren. Ihr fehlte das Gespür für die Bedeutung des der Vertreibung vorangegangenen deutschen Angriffs- und Vernichtungskrieges und für die internationale Wucht dieses Arguments, und schließlich ließ sie unberücksichtigt, dass ein »Revisionismus« der polnischen Westgrenze, wie Czaja ihn forderte, konsequenterweise auch Fragen der polnisch-sowjetischen Grenze aufgeworfen hätte. Die Revision von über vierzig Jahren europäischer Geschichte, wie sie im Falle der DDR vorgenommen wurde, mochte im Hinblick auf die Ostgebiete völkerrechtliche Legalität beanspruchen. Politisch aber lag sie, national und vor allem international, außerhalb jeder Diskussion.“²²

Ringens um die deutsche Einheit, S. 207–222. Zu Kohls Kalkül in Bezug auf die Oder-Neiße-Linie vgl. auch Kohl, *Erinnerungen 1990–1994*, S. 256 f.

¹⁸ Zum Thema, inwieweit „Emotionen“ historische Entwicklungen beeinflussen, vgl. im Überblick Jan Plamper: *Geschichte und Gefühl. Grundlagen der Emotionsgeschichte*, München 2012.

¹⁹ Vgl. hierzu: Matthias Stickler, „*Wir Heimatvertriebenen verzichten auf Rache und Vergeltung*“ – Die Stuttgarter Charta vom 5./6. August 1950 als zeithistorisches Dokument, [in:] „*Zeichen der Menschlichkeit und des Willens zur Versöhnung*“. 60 Jahre Charta der Heimatvertriebenen, hrsg. von Jörg-Dieter Gauger, Hanns-Jürgen Küsters, Sankt Augustin 2011, S. 43–74; idem, *Charta der deutschen Heimatvertriebenen*, [in:] *Online-Lexikon zur Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa*, 2012: ome-lexikon.uni-oldenburg.de/54028.html (Stand: 2 VI 2015); idem, *70 Jahre Unterzeichnung der Charta der deutschen Heimatvertriebenen. Anmerkungen zu einem oft missverstandenen Dokument*, „Historisch-politische Mitteilungen. Archiv für Christlich-Demokratische Politik“, 27 (2020), S. 117–131.

²⁰ „Deutscher Ostdienst“, 1990, 1.

²¹ Zu Czaja vgl. vor allem dessen memoirenähnliches Alterswerk: Herbert Czaja, *Unterwegs zum kleinsten Deutschland. Marginalien zu 50 Jahren Ostpolitik*, Frankfurt am Main 1996; vgl. ferner Matthias Stickler, *Die zwei Leben des Dr. Herbert Czaja (1914–1997) – Grundzüge eines Lebensbilds*, [in:] *Jenseits von Aufrechnung und Verdrängung*, S. 45–63.

²² Rödter, *Deutschland einig Vaterland*, S. 238.

Helmut Kohl vermied aus den genannten Gründen allerdings lange eine eindeutige Festlegung in der Grenzfrage. Die politischen Signale, die der BdV Ende 1989 aus Bonn erhielt, waren vielmehr sehr ambivalent und auslegungsfähig: So war in der „Entschließung des Bundestags zum Bericht zur Lage der Nation im geteilten Deutschland“²³ vom 8. November 1989 recht unmissverständlich davon die Rede, dass „das Rad der Geschichte ... nicht zurückgedreht werde.“²⁴ Andererseits tauchte, wie erwähnt, im „Zehn-Punkte-Plan“ die Grenzfrage nicht auf. Seit Ende Februar 1990 waren dann allerdings zunehmend deutlichere Anzeichen zu beobachten, die geeignet waren, die hohen Erwartungen des BdV zu dämpfen bzw. deutlich machten, dass die Zeit gegen ihn arbeitete. Anfang März signalisierte Kohl erstmals demonstrativ seine Bereitschaft, die Oder-Neiße-Linie als endgültig anzuerkennen²⁵. Am 8. März 1990 nahm der Bundestag dann eine von der Regierungskoalition eingebrachte Resolution an, in der es hieß: „Das polnische Volk soll wissen, dass sein Recht, in sicheren Grenzen zu leben, von uns Deutschen weder jetzt noch in Zukunft durch Gebietsansprüche in Frage gestellt wird.“²⁶ Auch wenn diese Entschließung erst nach heftigen Auseinandersetzungen zwischen Union und FDP zustande kam und Herbert Czaja zu der Erklärung im Bundestag zu Protokoll gab, dass parlamentarische Entschließungen über das Nachkriegsgebiet und die Nachkriegsgrenzen nicht entscheiden könnten²⁷, so war damit doch die Marschrichtung vorgegeben. Der BdV erkannte diese Gefahr natürlich und versuchte, sich dieser Entwicklung entgegenzustellen. Im Deutschen Ostdienst wurde die Resolution in Anlehnung an die Argumentation von Czaja denn auch als „eine politische Willensbekundung“, die „... keine Verträge (ersetzt)“ bezeichnet²⁸. Wie ernst die Lage war, zeigte sich vor allem daran, dass selbst die CSU, die bislang beharrlich die Positionen des BdV vertreten hatte, in ihren Erklärungen von diesem abzurücken begann²⁹. Um sich nicht in die Defensive drängen zu lassen, schlug der im Zusammenhang mit dem Motto des Schlesiertreffens von 1985 bereits erwähnte

²³ *Umbruch in Europa. Die Ereignisse im 2. Halbjahr 1989. Eine Dokumentation*, Bonn 1990 (Auswärtiges Amt), S. 75f.

²⁴ *Ibidem*, S. 76.

²⁵ Vgl. „Kohl für eine Erklärung des Bundestages und der Volkskammer zur polnischen Westgrenze“, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 1. III 1990, S. 1f.

²⁶ *Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung. 1989–91*, S. 56 f., hier S. 57.

²⁷ Vgl. *Ibidem*, S. 57 f. hier S. 58.

²⁸ „Deutscher Ostdienst“, 1990, 10, S. 1.

²⁹ „Deutscher Ostdienst“, 1990, 11, S. 3f.

CSU-Politiker Hartmut Koschyk, der seit 1987 Generalsekretär des BdV war, eine Abstimmung unter den von der Grenzfrage betroffenen Menschen vor³⁰. Um dies zu erreichen, wurde eine Unterschriftenaktion gestartet. Die Abstimmungsfrage lautete, ob die Gebiete östlich von Oder und Neiße „zu Deutschland, zu Polen beziehungsweise zur Sowjetunion oder zu einem europäischen Territorium gehören sollen.“³¹ Innerhalb von kürzester Zeit wurden 40.000 dieser Unterschriftenlisten verschickt, auf denen sich theoretisch 1,2 Millionen Personen hätten eintragen können³². Zusammen kamen innerhalb von eineinhalb Jahren immerhin 208.989 Unterschriften³³, die 1991 dem damaligen Bundesinnenminister Rudolf Seiters übergeben wurden. Wesentlichen Einfluss auf die politischen Entscheidungen in der Grenzfrage hatte diese Aktion nicht. Sie war zudem letztlich ein Misserfolg, weil, gemessen an den hohen Erwartungen und des damals vom BdV immer noch vertretenen Anspruchs, alle Vertriebenen und ihre Nachkommen zu repräsentieren und über mehr als 2 Millionen Mitglieder zu verfügen, die Beteiligung an der Abstimmung objektiv zu gering war. Offenbar war ausgerechnet die für das Selbstverständnis des BdV nach wie vor zentrale Grenzfrage nicht geeignet, die eigene Klientel zu mobilisieren, eine breitere deutsche oder internationale Öffentlichkeit wurde erst recht nicht erreicht³⁴. Bemerkenswert ist immerhin, dass Herbert Czajka schon Ende der 1960er Jahre vertretenes Konzept einer Europäisierung der Oder-Neiße-Gebiete³⁵ 1990 nochmals, wenn auch vergeblich, aufgegriffen wurde³⁶.

Im Hinblick auf die Anerkennung der Oder-Neiße-Linie als deutsch-polnische Grenze ging nun alles sehr schnell, ohne dass der BdV dagegen etwas tun konnte: Am 21. Juni 1990 verabschiedeten Bundestag und Volkskammer gleichlautende Entschlüsse zur Bestätigung der polnischen Westgrenze³⁷, die in gewisser Weise eine Vorleistung im Hinblick auf die Wiedervereinigung darstellten. Im Bundestag gab es, nachdem Helmut Kohl in der Unionsfraktion eindringlich um

³⁰ „Deutscher Ostdienst“, 1990, 10, S. 3.

³¹ *Ibidem*.

³² „Deutscher Ostdienst“, 1990, 15, S. 12.

³³ „Deutscher Ostdienst“, 1991, 36, S. 2.

³⁴ Vgl. Markus Mildenerberger, *Brücke oder Barriere? Die Rolle der Vertriebenen in den deutsch-polnischen Beziehungen*, „Deutschland Archiv“, 33 (2000), 3, S. 416–424, hier S. 418.

³⁵ Vgl. Stickler, „Ostdeutsch heißt Gesamtdeutsch“, S. 396 f.; *idem*, „... bis an die Memel“?, S. 122–126.

³⁶ „Deutscher Ostdienst“, 1990, 18, S. 1.

³⁷ *Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung. 1989–91*, S. 75 f.

Zustimmung geworben hatte³⁸, bei 504 abgegebenen Stimmen lediglich drei Enthaltungen und 15 Gegenstimmen aus dem Kreis der heimatvertriebenen Unionsabgeordneten, darunter Herbert Czaja, welcher seine Haltung auch vor dem Plenum ausführlich begründete³⁹. Wenige Tage vorher war Czaja von Kohl zu einem persönlichen Gespräch empfangen worden, in welchem der Bundeskanzler um Verständnis für sein Vorgehen warb und sich über die Haltung der Abweichler informierte. Czaja sagte zu, sich bei der Bundestagsdebatte „maßvoll und vorwärtsgerichtet“⁴⁰ zu verhalten, eine Zusage, die er in seiner Rede, die im Anschluss an seine bereits erwähnten entsprechenden Überlegungen aus den späten 1960er Jahren, auch und vor allem die Notwendigkeit einer europäischen Lösung in der Grenzfrage betonte, einlöste⁴¹.

Am 5. August 1990 stellte sich Helmut Kohl dann auf der Gedenkfeier zum 40. Jahrestag der Verabschiedung der „Charta der Heimatvertriebenen“ der Kritik der Vertriebenen, begründete seine Haltung und stellte unmissverständlich fest, dass „die Grenze Polens, wie sie heute verläuft, ... endgültig (ist). Sie wird durch Gebietsansprüche von uns Deutschen weder heute noch in Zukunft in Frage gestellt.“⁴² Viele Teilnehmer quittierten diese Ausführungen mit deutlichen Missfallenskundgebungen⁴³. Kohl sicherte allerdings zu, dass die Bundesregierung bei den anstehenden Verhandlungen mit Polen die Verbürgung der Rechte der deutschen Minderheiten einfordern werde⁴⁴. Nach der Wiederherstellung der deutschen Einheit am 3. Oktober 1990 erfolgte am 14. November 1990 dann die endgültige Anerkennung der Oder-Neiße-Linie durch den bereits erwähnten deutsch-polnischen

³⁸ Vgl. Teltschik, 329 Tage, S. 270–272.

³⁹ *Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung. 1989–91*, S. 76–80.

⁴⁰ Teltschik, 329 Tage, S. 272.

⁴¹ Für Czaja war die Entscheidung Kohls, die Oder-Neiße-Linie anzuerkennen, eine schwere Enttäuschung, für die er aber bezeichnenderweise die Vertrauten Kohls und Außenminister Hans-Dietrich Genscher verantwortlich machte; vgl. Czaja, *Unterwegs zum kleinsten Deutschland*, S. 793–811. Dass Kohl in der Grenzfrage keineswegs leichtfertig, wohl aber pragmatisch handelte und selbst davon überzeugt war, dass es keine Revisionsmöglichkeiten mehr gab, wollte Czaja offenbar nicht sehen.

⁴² „Bulletin“: Presse- und Informationsdienst der Bundesregierung, 99 vom 17 VIII 1990, S. 841–846, hier S. 843. Vgl. auch die Dokumentation wesentlicher Teile der Reden von Herbert Czaja und Helmut Kohl bei dieser Veranstaltung in: *Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung. 1989–91*, S. 367–377.

⁴³ Czaja, *Unterwegs zum kleinsten Deutschland*, S. 806; *Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung. 1989–91*, S. 371–377, vor allem S. 373 und 375.

⁴⁴ „Deutscher Ostdienst“, 1990, 32, S. 1.

Grenzbestätigungsvertrag⁴⁵. Die endgültige Anerkennung der Oder-Neiße-Linie durch das vereinigte Deutschland in den Jahren 1990 und 1991 stellte für den BdV eine tiefempfundene, schwere Niederlage dar⁴⁶. Czaja selbst äußerte über den deutsch-polnischen Vertrag mit sichtlicher Verbitterung, dass „der eine mehr oder weniger 100% seiner Maximalforderung erhält, der andere, das möchte ich auf die Deutschen beziehen, etwa 0%.“⁴⁷

3. Der BdV und der deutsch-polnische Nachbarschaftsvertrag

Der Grenzbestätigungsvertrag hatte zwar die Frage der endgültigen Anerkennung der Oder-Neiße-Linie durch Deutschland im Sinne Polens geregelt. Es waren allerdings verschiedene Themen der deutsch-polnischen Beziehungen offengeblieben, aus Sicht des BdV fehlte insbesondere eine völkerrechtlich verbindliche Regelung der Rechtsstellung der deutschen Minderheit in Polen. Zwar war bereits am 14. November 1989 in einer „Gemeinsamen Erklärung“ zwischen Polens Ministerpräsident Tadeusz Mazowiecki und Bundeskanzler Helmut Kohl⁴⁸ von Warschau die Existenz der bisher zumeist tabuisierten deutschen Minderheit in Polen anerkannt worden⁴⁹, doch ersetzte dies nicht eine vertragliche Vereinbarung mit dem wiedervereinigten Deutschland. Im am 17. Juni 1991 unterzeichneten deutsch-polnischen

⁴⁵ *Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung. 1989–91*, S. 286–293.

⁴⁶ „Deutscher Ostdienst“, 1992, 1, S. 1.

⁴⁷ Herbert Czaja, Überlegungen zu den deutsch-polnischen Beziehungen heute und morgen, [in:] *Die deutsch-polnischen Beziehungen heute und morgen. Ergebnisse eines Informationsaustausches zwischen polnischen Journalisten und deutschen Vertriebenen. Niemiecko-polskie stosunki dziś i jutro*, hrsg. von Markus Leuschner, Bonn 1993, S. 18–27, hier S. 23.

⁴⁸ Vgl. Dieter Korger, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung von 1982–1991*, Bonn 1993 (Mainzer Beiträge zur Europäischen Einigung, 15), S. 71ff.

⁴⁹ Vgl. Peter Mohlek, *Der deutsch-polnische Nachbarschaftsvertrag und die deutsche Minderheit*, [in:] *Anerkannt als Minderheit. Vergangenheit und Zukunft der Deutschen in Polen*, hrsg. von Hans van der Meulen, Baden-Baden 1994, S. 99–112, hier S. 102. Der Text der Gemeinsamen Erklärung findet sich hier: <https://www.bundesregierung.de/breg-de/service/bulletin/offizieller-besuch-des-bundeskanzlers-in-der-volksrepublik-polen-vom-9-bis-14-november-1989-782742> (zuletzt aufgerufen am 12. VI 2021). Darin heißt es in Abschnitt V, Absatz 45: „Beide Seiten ermöglichen es Personen und Bevölkerungsgruppen, die deutscher bzw. polnischer Abstammung sind oder die sich zur Sprache, Kultur oder Tradition der anderen Seite bekennen, ihre kulturelle Identität zu wahren und zu entfalten.“ Hier wird interessanterweise der gewissermaßen „klassische“ Minderheitenbegriff nicht ausdrücklich verwendet, die gleichwohl dahinterstehende Vorstellung von nationalen Minderheiten aber unterschiedslos auf Deutschland und Polen angewandt. Die Bundesrepublik kam hier polnischen Empfindlichkeiten entgegen.

Nachbarschaftsvertrag⁵⁰ wurde dieses Ziel erreicht und in Artikel 20 die Existenz einer deutschen Minderheit in Polen von der Warschauer Regierung völkerrechtlich anerkannt und deren Schutz garantiert⁵¹. Dazu hieß in Artikel 2: „Sie [die Vertragspartner] betrachten Minderheiten und gleichgestellte Gruppen als natürliche Brücken zwischen dem deutschen und dem polnischen Volk und sind zuversichtlich, dass diese Minderheiten und Gruppen einen wertvollen Beitrag zum Leben ihrer Gesellschaften leisten.“ Artikel 20 Absatz 1 regelte darüber hinaus: „Die Angehörigen der deutschen Minderheit in der Republik Polen, das heißt Personen polnischer Staatsangehörigkeit, die deutscher Abstammung sind oder die sich zur deutschen Sprache, Kultur oder Tradition bekennen, sowie Personen deutscher Staatsangehörigkeit in der Bundesrepublik Deutschland, die polnischer Abstammung sind oder die sich zur polnischen Sprache, Kultur oder Tradition bekennen, haben das Recht, einzeln oder in Gemeinschaft mit anderen Mitgliedern ihrer Gruppe ihre ethnische, kulturelle, sprachliche und religiöse Identität frei zum Ausdruck zu bringen, zu bewahren und weiterzuentwickeln, frei von jeglichen Versuchen, gegen ihren Willen assimiliert zu werden. Sie haben das Recht, ihre Menschenrechte und Grundfreiheiten ohne jegliche Diskriminierung und in voller Gleichheit vor dem Gesetz voll und wirksam auszuüben.“⁵² In den Absätzen 2 und 3 sowie in den Artikeln 21 und 22 wurden die Minderheitenrechte noch weiter konkretisiert und in die einschlägigen völkerrechtlichen Kontexte eingebunden. Nochmals bestätigt wurde in Artikel 2 auch die Anerkennung der Oder-Neiße-Linie: „Sie [die Vertragspartner] achten gegenseitig ihre souveräne Gleichheit, ihre territoriale Integrität, die Unantastbarkeit ihrer Grenzen, ihre politische Unabhängigkeit sowie den Grundsatz des

⁵⁰ *Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung. 1989–91*, S. 293–306.

⁵¹ Vgl. dazu im Detail Ekkehard Strauß, *Der Minderheitenschutz in den Nachbarschaftsverträgen und die deutschen Minderheiten*, [in:] *Rechtsanspruch und Rechtswirklichkeit des europäischen Minderheitenschutzes*, hrsg. von Dieter Blumenwitz, Gilbert H. Gornig, Dietrich Murswiek, Köln 1998 (Staats- und völkerrechtliche Abhandlungen der Studiengruppe für Politik und Völkerrecht, 17), S. 39–46.

⁵² In diesem Artikel fällt auf, dass, anders als noch in der Erklärung vom 14. November 1989, hinsichtlich der „Personen polnischer Staatsangehörigkeit, die deutscher Abstammung sind oder die sich zur deutschen Sprache, Kultur oder Tradition“ ausdrücklich von einer Minderheit die Rede ist, während die Bezeichnung Minderheit bei „Personen deutscher Staatsangehörigkeit in der Bundesrepublik Deutschland, die polnischer Abstammung sind oder die sich zur polnischen Sprache, Kultur oder Tradition bekennen“ fehlt. Dieser kleine semantische Unterschied macht deutlich, dass es der Bundesrepublik gelungen war, den autochthonen Charakter der deutschen Minderheit in Polen indirekt festzuschreiben, ein Verhandlungserfolg, der in der Bundesrepublik, insbesondere auch beim BdV, zu wenig wahrgenommen bzw. gewürdigt wurde.

Verbots der Drohung mit oder Anwendung von Gewalt.“ Der BdV bzw. dessen Präsidium war auch mit diesem Vertrag unzufrieden. Herbert Czaja äußerte sich rückblickend sehr negativ über die einschlägigen Bestimmungen, die Rechte der deutschen Minderheit bzw. die Interessen der Klientel des BdV betrafen⁵³. „Sogar ohne sie anzuhören, hat man 1 Million deutscher Staatsangehöriger fremder Herrschaft vorerst überlassen. *Nicht einmal die Staatsangehörigkeitsfrage und Kollisionsregelungen zur Wahrung der Schutzpflicht wurden geklärt.* Trotz der geforderten Preisgabe von 104.000 Quadratkilometer Deutschlands weigerte sich Polen, angemessene und wirksame Gegenleistungen für die Menschen zu geben und die Bundesregierung setzte wenig durch.“⁵⁴ Verantwortlich dafür machte Czaja interessanterweise nicht Helmut Kohl sondern letztlich Bundesaußenminister Hans-Dietrich Genscher: „Die unzureichende Lage der deutschen Volksgruppe [in Polen] ist auf eine völlig unzureichendes Verhalten der »Kaderschmiede« des Genscherismus zurückzuführen. Man wagte lange Zeit, weder an Polen klare Forderungen zur Vertragsdurchführung zu stellen, noch für viele deutsche Leistungen Gegenleistungen zu Gunsten Deutscher zu fordern. Ängstlich stellte man darauf ab, Polen in keiner Weise zu verärgern. Von einer angemessenen Vertretung berechtigter deutscher Interessen ist nicht die Rede.“⁵⁵ Diese von Verbitterung zeugende Abrechnung mit dem deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrag zeigt die ganze Tragik eines Mannes, der offensichtlich den Eindruck hatte, mit dem Rücken zur Wand zu stehen.

Allerdings blieben in der Tat im deutsch-polnischen Verhältnis Fragen offen, wofür es jedoch gute Gründe gab: Völlig ausgeklammert wurde in den Verträgen insbesondere die Vermögensfrage⁵⁶, hätte dies doch bedeutet, dass die sehr reale Gefahr bestanden hätte, dass darüber zwischenstaatlich die Reparationsfrage und bundesdeutsch-innerstaatlich die Frage einer möglicherweise über den Lastenausgleich hinausgehenden endgültigen Entschädigung der Vertriebenen durch den Bund wieder auf die Tagesordnung gekommen wäre.

Die Durchsetzung seiner in der Sache unnachgiebigen Linie in der Frage der deutsch-polnischen Verträge, die vor allem Herbert Czaja betrieb⁵⁷, führte im BdV

⁵³ Vgl. Czaja, *Unterwegs zum kleinsten Deutschland*, S. 764–775.

⁵⁴ *Ibidem*, S. 765. Hervorhebung von Herbert Czaja.

⁵⁵ *Ibidem*, S. 775.

⁵⁶ Vgl. dazu Dieter Blumenwitz, *Das Offenhalten der Vermögensfrage in den deutsch-polnischen Beziehungen*, Bonn 1992 (Forschungsergebnisse der Studiengruppe für Politik und Völkerrecht, 13).

⁵⁷ Auch der langjährige Vorsitzende der Landsmannschaft Schlesien Herbert Hupka unterstützte den ablehnenden Kurs hinsichtlich der deutsch-polnischen Verträge; vgl. Herbert Hupka,

innerverbandlich zu erheblichen Differenzen, die deutlich machen, dass dort der Kurs des Präsidenten keineswegs einhellig gebilligt wurde. Am 30. Juni 1991 hatte der BdV auf seiner Bundesversammlung eine Erklärung verabschiedet, in der es wörtlich hieß: „Solche Verträge können wir nicht mittragen. Unser Ringen um bessere Verträge geht weiter.“⁵⁸ Das war eine unverhohlene Kampfansage an die Politik der Bundesregierung. BdV-Generalsekretär Hartmut Koschyk, der bis zum Frühjahr 1991 die Linie des BdV bzw. von Herbert Czaja noch voll mitgetragen hatte, kritisierte nun diese starre Haltung und plädierte dafür, die neuen Verhältnisse zu respektieren⁵⁹. Für Czaja bedeutete das Verhalten Koschyks, in dem er ursprünglich seinen potentiellen Nachfolger gesehen hatte⁶⁰, wie er selbst retrospektiv äußerte, „eine sehr tiefe menschliche Erschütterung“⁶¹, letztlich sah er darin einen Verrat an den Prinzipien des BdV. Die Gründe Koschyks für seinen Meinungswandel sind leicht zu benennen: Der bereits Mitte der 1980er Jahre aufgebrochene Generationenkonflikt setzte sich unvermindert fort⁶². Koschyk wollte den BdV durch eine neue Programmatik in die Zukunft führen; er argumentierte, dass eine starre Verweigerungshaltung politisches Handeln nicht ersetzen könne⁶³. Ein weiterer Grund war Koschyks Selbstverständnis als Bundestagsabgeordneter. Er äußerte, er könne eine „Weisungsbindung an den BdV-Präsidenten mit seiner neuen Aufgabe als Volksvertreter nicht (vereinbaren).“⁶⁴ Darüber hinaus dürfte eine Rolle gespielt haben, dass Koschyk seine beginnende politische Karriere in Bonn bzw. Berlin nicht mit dem Verdacht, ein Gegner der deutsch-polnischen Versöhnung zu sein, belastet sehen wollte. Schließlich trat Koschyk im Juni 1991 vom Amt des Generalsekretärs des BdV zurück⁶⁵. Allerdings bekleidete er noch bis 2002 das Amt des Vorsitzenden der Arbeitsgruppe Vertriebene und Flüchtlinge der CDU/

Alle Rechtspositionen plötzlich nur noch Makulatur? („Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 22 XI 1990), [in:] *Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung. 1991/92*, S. 250. Vgl. auch *idem*: *Unruhiges Gewissen*, S. 443–453. Allerdings urteilte Hupka rückblickend abgeklärter über die damaligen Konflikte.

⁵⁸ „Deutscher Ostdienst“, 1991, 27, S. 1.

⁵⁹ Thomas Urban, *Es gibt noch viel zu regeln. Im deutsch-polnischen Abkommen sind wichtige Fragen ungelöst geblieben*, „Süddeutsche Zeitung“, 18 X 1991, S. 3.

⁶⁰ „Der Spiegel“, 1991, 28, S. 27.

⁶¹ Czaja, *Unterwegs zum kleinsten Deutschland*, S. 801.

⁶² *Politische Differenzen*, „Süddeutsche Zeitung“, 1 VII 1991, S. 4.

⁶³ Vgl. Hartmut Koschyk: *BdV – Bund der Versöhnung?*, [in:] *Feinde werden Freunde. Von den Schwierigkeiten der deutsch-polnischen Nachbarschaft*, hrsg. von Friedbert Pflüger, Winfried Lipscher, Bonn 1993, S. 419–426, hier S. 425.

⁶⁴ „Der Spiegel“, 1991, 28, S. 27.

⁶⁵ *Ibidem*.

CSU-Bundestagsfraktion, das er seit 1990 innehatte. Wie unvereinbar Czajas und Koschyks Haltung in der Frage der Frage der Verträge mit Polen war, zeigen zwei interessante Quellenbelege: Czaja schrieb am 18. Oktober 1991 im Deutschen Ostdienst: „Sich auf Nachgiebigkeit und Resignation wegen der Forderung breiter politischer Mehrheiten zurückzuziehen, ist nicht angebracht, man muss sich argumentativ in einen sachlichen Streit einlassen. Ich war in solchen Situationen bemüht, nicht die Partei- und Fraktionszugehörigkeit zu verleugnen, sondern durch Gegenargumente und Minderheitenvoten auf mittlere Frist gegen das Abbröckeln und den Vertrauensschwund mehr zu helfen, als durch Schweigen oder betonte Anpassung. Dabei muss man freilich oft üblen Pressionen standhalten und auf eigene Karriere oft verzichten. ... Arbeit gibt es genug. Wenn wir zupacken, gibt es keine Talsohle. Die Geschichte geht unerbittlich weiter. Wir sollten versuchen, Volk, Staat und Nachbarn, von zu großen Fehlern abzuhalten. ... Vielleicht wird man uns bald mehr brauchen, als es heute den Anschein hat. Der Ratifizierungsschock ist überwindbar. Wird eine Wende in der Ostpolitik kommen?“⁶⁶ Koschyk führte dagegen am 25. März 1992 in einer Rede in Warschau anlässlich der „Deutsch-Polnischen Fachtagung“ des Instituts für Auswärtige Beziehungen der Hanns-Seidel-Stiftung aus, der Grenzbestätigungsvertrag sei für viele Deutsche, vor allem für viele Heimatvertriebene, mit schmerzlichen Gefühlen verbunden. Diese Gefühle verdienten es nicht, als revanchistisch verurteilt zu werden. Der Nachbarschaftsvertrag sei ein entscheidender Schritt hin zu einer Neugestaltung des deutsch-polnischen Verhältnisses. „Dieser Vertrag, der in unseren beiden Ländern ebenfalls vielfach Emotionen geweckt hat, ist nicht Endpunkt, sondern Anfang einer Entwicklung. Er ist nicht der enge begrenzende Rahmen eines Bildes der deutsch-polnischen Nachbarschaft, sondern er ist das Handwerkszeug für die Maler dieses Bildes, an denen es jetzt liegen wird, die Farben richtig zu mischen und die Pinselstriche richtig zu setzen. ... Einer der wichtigsten Punkte, in dem der Vertrag für unsere Beziehungen wichtige Regelungen trifft, ist der der Behandlung der deutschen Minderheit, für die erstmals seit 1945 umfassende, dem internationalen Standard entsprechende Rechte in einem verbindlichen bilateralen Vertrag festgeschrieben wurden. Die Deutschen in der Republik Polen können zu besonderen Botschaftern der Verständigung und des Kennenlernens werden, gewissermaßen eine »Brücke der Verständigung«“⁶⁷.

⁶⁶ *Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung. 1991/92*, S. 251–253, hier S. 251 f. und 252 f.

⁶⁷ *Ibidem*, S. 253 f.

Das Czajas Kurs den BdV endgültig ins Abseits geführt hatte, zeigt sich nicht zuletzt daran, dass der Versuch, wie in den frühen 1970er Jahren, vom Bundesverfassungsgericht den eigenen Rechtsstandpunkt bestätigt zu erhalten, vollständig scheiterte. Dieses nahm die entsprechende Verfassungsbeschwerde nicht einmal zur Entscheidung an⁶⁸.

Herbert Czaja kandidierte 1994 nach 24 Jahren im Amt und inzwischen achtzigjährig nicht mehr für den BdV-Vorsitz und machte dem bereits 61-jährigen sudetendeutschen CSU-Bundestagsabgeordneten Fritz Wittmann (1933–2018) Platz. Dieser war offenkundig ein Übergangskandidat, der bereits 1998 durch die damals 55-jährige, der Landsmannschaft Westpreußen angehörende Bundestagsabgeordnete Erika Steinbach (CDU) ersetzt wurde⁶⁹.

Damit war ein gewisser Generationswechsel zwar eingeleitet, es blieb aber die Frage nach der weiteren Existenzberechtigung des BdV. Erfolge konnten der BdV und seine Mitgliedsverbände nach 1990 vor allem beim Aufbau von Verbandsstrukturen in den neuen Ländern und, damit eng verbunden, der Entschädigungsfrage für Vertriebene dort, die ja, anders als die Vertriebenen in Westdeutschland, keine Lastenausgleichsmittel erhalten hatten, verbuchen. Außerdem setzte sich der BdV erfolgreich ein für die Ausdehnung der ostdeutschen Kulturförderung⁷⁰ auf die neuen Bundesländer und übernahm mit seinen Mitgliedverbänden vielfältige Aufgaben bei der Integration der Spätaussiedler. Diese partielle Verlagerung der Verbandstätigkeit des BdV, die von der Regierung Kohl, trotz aller Verwerfungen in den Jahren 1990 und 1991, gefördert wurde, war geeignet, dem BdV

⁶⁸ „Deutscher Ostdienst“, 1993, 42, Sonderdruck.

⁶⁹ Vgl. hierzu und zum Folgenden ausführlich Stickler, *Beharrung, Bedeutungsverlust und Neuorientierung*. Erika Steinbach wurde am 25. Juli 1943 als Tochter eines aus Hanau (Hessen) stammenden deutschen Besatzungssoldaten und einer in Bremen geborenen und in Berlin aufgewachsenen Luftwaffenhelferin in Rumia / Rahmel geboren. Dieser Ort gehörte damals zum „Reichsgau Danzig-Westpreußen“, der im Oktober 1939 überwiegend aus vom Deutschen Reich annektiertem polnischen Staatsgebiet gebildet worden war. Ihre vertriebenenpolitische Karriere begann Erika Steinbach bei der 1949 gegründeten kleinen Landsmannschaft Westpreußen (heute „Westpreussische Gesellschaft – Landsmannschaft Westpreußen e. V.“; vgl. <https://westpreussische-gesellschaft.de/>, 03 XI 2021), in der sich deutsche Vertriebenen organisierten, die aus der früheren preußischen Provinz Westpreußen stammten. Die deutschen Vertriebenen aus Danzig hatten bereits 1946 eine eigene Landsmannschaft, den Bund der Danziger e.V. (BdDA; vgl. <http://www.danziger.info/>, 03 XI 2021) gegründet. Zu Erika Steinbachs Geburt vgl. ihre autobiographische Schrift: *Die Macht der Erinnerung*, Wien 2010 (2. Aufl. 2011), hier v.a. S. 29–43, wo sie Erinnerungen ihrer Mutter an ihre früheste Kindheit referiert.

⁷⁰ Ostdeutsche Kulturförderung meint hierbei (im „alten“ Sinne des Wortes „ostdeutsch“) Kulturförderung in Bezug auf Geschichte und Kultur der früheren deutschen Ostgebiete.

nach der endgültigen Lösung der Grenzfrage in gewissem Umfang ein neues identitätsstiftendes Betätigungsfeld zu eröffnen. Andererseits tangierten nach 1990 Gesetzgebungsvorhaben, die zusammenhingen mit dem endgültigen Ende der Nachkriegszeit und der völkerrechtlichen Regelung der Grenzfrage, das Selbstverständnis der Vertriebenenverbände, wie sich dieses nach 1949 entwickelt hatte. So passte die Bundesregierung mit dem „Kriegsfolgenbereinigungsgesetz“ vom 21. Dezember 1992 das Bundesvertriebenengesetz der neuen politischen Situation an⁷¹. Eine der wichtigsten Folgen dieses Gesetzes war die Abschaffung des Vertriebenen- ausweises und damit des quasi erblichen Vertriebenenstatus, der 1953 eingeführt worden war, um eine „biologische Lösung“ der Grenzfrage zu verhindern.

4. Fazit und Ausblick

Die scheinbare Aufwertung des BdV seit dem Regierungswechsel von 1982 hatte den führenden BdV-Politikern und dem harten Kern ihrer Klientel einen gesellschaftlichen und politischen Bedeutungsgewinn suggeriert, der, wie im Rückblick deutlich wird, in keiner Weise der Realität entsprach. Überdeutlich wurde dies in den Jahren 1990 bis 1991, als trotz heftiger Gegenwehr des BdV, die Oder-Neiße-Linie durch das vereinigte Deutschland anerkannt wurde und mit dem deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrag das deutsch-polnische Verhältnis auf eine neue Grundlage gestellt wurde. Bezeichnend ist in diesem Zusammenhang, dass es dem BdV nun, anders als noch in den frühen 1970er Jahren, nicht mehr gelang, seine Klientel zu machtvollen Protesten zu motivieren, obgleich es sich bei den umstrittenen Vertragsinhalten um Kernfragen der Verbandspolitik handelte. Vor diesem Hintergrund verwundert es nicht, dass die Regierung Kohl ab 1990 in ihrer Deutschland- und Ostpolitik keine wirkliche Rücksicht mehr auf den langjährigen Verbündeten BdV nahm. Generell wird man sagen können, dass die Regierung Kohl nach 1990 einen endgültigen Schlussstrich unter die Grenzfrage und die damit zusammenhängenden Rechtsfragen setzen wollte. Darauf verweisen auch die erwähnten Änderungen in der einschlägigen, die Vertriebenen betreffenden Bundesgesetzgebung ab 1991. Der

⁷¹ Vgl. hierzu Heinz Berresheim, *Das Bundesvertriebenengesetz. Zielsetzung, Inhalt und Ergebnis nach 40 Jahren*, [in:] *Die Ostdeutschen. Eine dokumentarische Bilanz 1945–1995*, hrsg. von Wilfried Schlau, München 1996 (Studienbuchreihe der Stiftung Ostdeutscher Kulturrat, 12), S. 131–152; vgl. dazu auch Brigitta Gaa-Unterpaul, *Das Kriegsfolgenbereinigungsgesetz und die Änderung für das Vertriebenenrecht*, „Neue Juristische Wochenzeitschrift“, 46 (1999), 33, S. 2080–2082.

politische Einfluss des BdV in diesen wichtigen Jahren war somit wesentlich geringer, als dies zeitgenössisch wahrgenommen wurde. Wie Timothy Garton Ash zu Recht festgestellt hat, waren die Vertriebenen innerhalb der CDU keine „Macht“ mehr⁷², sie stellten „nur noch“ eine Klientel dar, die als grundsätzlich wichtiges Wählerpotential angesehen wurde – nicht weniger, aber auch nicht mehr. Die Einflussmöglichkeiten schwanden in den kommenden Jahren sogar noch weiter, 1992 waren nur noch zwei BdV-Vorstandmitglieder im Bundestag vertreten⁷³.

Die unnachgiebige Haltung des BdV in Bezug auf die deutsch-polnischen Verträge erwies sich als langfristige Hypothek für den Verband, entstand doch der Eindruck, dass der BdV grundsätzlich nicht versöhnungsbereit sei. Der Versuch des damals knapp über dreißigjährigen CSU-Politikers Hartmut Koschyk, eines Vertriebenen der „Bekanntnisgeneration“, dessen Eltern aus Oberschlesien stammten, der aber im fränkischen Forchheim geboren worden war, einen programmatischen Neustart im BdV herbeizuführen, hätte ein Befreiungsschlag sein können, doch scheiterte er an der Beharrungskraft der alten Männer in der Verbandsspitze, insbesondere an Herbert Czaja. Auf diesen traf in der damaligen Situation in besonderer Weise zu, was Hans Josef Brües über die organisierten Vertriebenen insgesamt festgestellt hat⁷⁴, dass sie letztlich alles Politische in den Spannungsbogen von Heimatverlust und Wiedergewinnung der Heimat einordneten. Entsprechend selektiv war Czajas Blick angesichts der konkreten Herausforderungen im Kontext der Wiedervereinigung: Je mehr Widerspruch er wahrnahm, desto mehr neigte er zur Beharrung auf Rechtspositionen, wie er sie verstand, was ihn im tagespolitischen Geschäft immer mehr isolierte. Czaja, aber auch die anderen Vertriebenenpolitiker in seinem Umfeld, die diesen Kurs mittrugen, waren augenscheinlich nicht in der Lage einzusehen, dass die deutsch-polnischen Verträge angesichts der Dimensionen der Lasten der Vergangenheit unter dem Strich einen vernünftigen Kompromiss darstellten.

⁷² Vgl. Timothy Garton Ash, *Im Namen Europas. Deutschland und der geteilte Kontinent*, München–Wien 1993 (engl. OA 1993), S. 50.

⁷³ Vgl. Ociełka, *Związek Wypędzonych*, S. 321; vgl. die Auflistung von Heimatvertriebenen in Bundestag und Bundesregierung bis 1998 bei Helmut Neubach: *Heimatvertriebene in den politischen Parteien*, [in:] *Die Bundesrepublik und die Vertriebenen. Fünfzig Jahre Eingliederung, Aufbau und Verständigung mit den Staaten des östlichen Europas*, bearb. von Christof Dahm, Hans-Jakob Tebarth, Bonn 2000, S. 37–65.

⁷⁴ Vgl. Hans Josef Brües, *Artikulation und Repräsentation politischer Verbandsinteressen, dargestellt am Beispiel der Vertriebenenorganisationen*, Diss., Köln 1972, S. 49 ff.

Die Folgen dieser Erstarrung waren für den BdV langfristig problematisch: Die Mitgliederzahlen stagnierten mittelfristig trotz der Bildung von Landesverbänden und Landsmannschaften in den neuen Ländern bzw. sanken sogar weiter; die erhoffte Initialzündung konnte durch die Wiedervereinigung nicht erreicht werden. Letztlich stand der BdV Mitte der 1990er Jahre vor einer ähnlichen Herausforderung wie Ende der 1950er Jahre, als die Lastenausgleichsmaßnahmen zu greifen begonnen hatten: Nach der endgültigen Regelung der Grenzfrage bedurfte es eines neuen Themas, das geeignet war, die Existenz des Verbands vor seinen Mitgliedern, aber auch innerhalb der bundesdeutschen Gesellschaft zu rechtfertigen. Der BdV hatte sich ganz offensichtlich in seiner Programmatik von dem, was die Mehrheit der Menschen, darunter auch die große Masse der Vertriebenen und deren Nachkommen im wiedervereinigten Deutschland, berührte, entfernt.

Die verstärkte Hinwendung des BdV zu Fragen der Erinnerungskultur seit den späten 1990er Jahren muss man wohl als Versuch sehen, nach der endgültigen Regelung der Grenzfrage und der Sicherung der Existenz der deutschen Minderheit in Polen durch die Vereinbarungen im Nachbarschaftsvertrag den Vertriebenenverbänden ein neues Betätigungsfeld zu erschließen, das geeignet war, ihnen neue Kohäsionskräfte zu liefern⁷⁵. Voraussetzung hierfür war der endgültige Abschied des BdV von dem bis Anfang der 1990er Jahre vertretenen Verbandsziel einer Revision der „Potsdamer Grenzen“ Deutschlands. Diese alte Forderung spielt heute in der Verbandspolitik des BdV und seiner Mitgliederverbände keine Rolle mehr. Die Konflikte der frühen 1990er Jahre sind, wohl auch als Folge des endgültig vollzogenen Generationswechsels, Geschichte geworden. Dass auch Vertreter der älteren Generation sich dem Wandel letztlich nicht verschlossen, sieht man etwa am Beispiel Herbert Hupkas, der sogar Ehrenbürger seiner Vaterstadt Ratibor wurde und dort 2005 seinen 90. Geburtstag feierte⁷⁶. Herbert Czaja starb bereits 1997; ob er, hätte er noch länger gelebt, ebenfalls die konstruktiven Folgen der deutsch-polnischen Verträge anerkannt hätte, muss offenbleiben. Man wird

⁷⁵ Dieses Thema weiter auszuführen, würde den Rahmen diesen Beitrag sprengen. Vgl. hierzu im Überblick Finster: *„50 Jahre Bund der Vertriebenen...“*; und Vincent Regente, *Stiftung Flucht, Vertreibung, Versöhnung*, [in:] *Online-Lexikon zur Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa*, 2017: <http://ome-lexikon.uni-oldenburg.de/p32668> (Stand:15 III 2018), sowie ausführlich und vergleichend idem, *Flucht und Vertreibung in europäischen Museen. Deutsche, polnische und tschechische Perspektiven im Vergleich*, Bielefeld 2020.

⁷⁶ Hupka machte, bei aller Kritik in Einzelheiten nach 1991 seinen Frieden mit der territorialen Situation, wie sie nun einmal war. Vgl. hierzu auch sein letztes Buch: Herbert Hupka, *Schlesien lebt. Offene Fragen – kritische Antworten*, München 2006.

aber in jedem Fall feststellen dürfen, dass das bis heute verbreitete Bild von seiner Person als eines beinharten „Revanchisten“ falsch ist⁷⁷. Die innere Anerkennung der deutsch-polnischen Grenze und der daraus resultierenden Folgen war für den BdV, seine Mitgliederverbände und deren Klientel, worauf Hartmut Koschyk zu Recht hingewiesen hat, ein schmerzlicher und sehr emotionaler Prozess. Auch und gerade deswegen sollte man diesem langen Weg den Respekt nicht verweigern.

STRESZCZENIE

Artykuł analizuje działalność polityczną Związku Wypędzonych (BdV) w kontekście procesu zjednoczenia Niemiec i polsko-niemieckich traktatów zawartych w latach 1990–1991. Już od lat 70. XX w. widoczny był stopniowy spadek znaczenia tej organizacji w życiu społeczno-politycznym RFN. BdV, w przeciwieństwie do okresu swojej świetności, nie był już w stanie oddziaływać na politykę wschodnią rządu federalnego. Nieprzejednana postawa BdV, zwłaszcza w odniesieniu do polsko-niemieckich traktatów, okazała się długotrwałym obciążeniem dla organizacji, ponieważ umacniała wrażenie, że jest ona zasadniczo niechętna pojednaniu. Wewnętrzne uznanie granicy polsko-niemieckiej i wynikające z tego konsekwencje były bolesnym i bardzo emocjonalnym procesem dla BdV, jego stowarzyszeń członkowskich i ich współpracowników. Ostatecznie BdV stanął w połowie lat 90. XX w. przed podobnym wyzwaniem, jak pod koniec lat 50. XX w., kiedy władze RFN na mocy specjalnej ustawy zaczęły wypłacać wsparcie dla wysiedlonych ze wschodu. Po ostatecznym rozwiązaniu kwestii granicy potrzebny był nowy temat, który mógłby uzasadnić istnienie BdV przed jego członkami, ale także w społeczeństwie zachodnioniemieckim.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Deutsche Einheit. Sonderedition aus den Akten des Bundeskanzleramtes 1989/90*, bearb. von Hanns Jürgen Küsters, Daniel Hofmann, München 1998.
- Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung. 1989–91*, bearb. von Hans Viktor Böttcher, Bonn 1991.
- Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung. 1991/92. Die deutschen Nachbarschaftsverträge*, bearb. von Hans Viktor Böttcher, Christoph Dahm, Bonn 1993.
- Umbruch in Europa. Die Ereignisse im 2. Halbjahr 1989. Eine Dokumentation*, Bonn 1990 (Auswärtiges Amt), S. 75f.
- Kohl Helmut, *Erinnerungen 1982–1990*, München 2005.
- Kohl Helmut, *Erinnerungen 1990–1994*, München 2007.

⁷⁷ Zu Czajas Lebensbilanz, die sich nicht erschöpft in seiner Rolle, die er 1990 bis 1992 spielte, vgl. ausführlich Stickler, *Die zwei Leben des Dr. Herbert Czaja (1914–1997)*.

- Steinbach Erika, *Die Macht der Erinnerung*, Wien 2010.
- Teltschik Horst: *329 Tage. Innenansichten der Einigung*, Berlin 1991.
- „Bulletin“: Presse- und Informationsdienst der Bundesregierung, 1990.
- „Der Spiegel“, 1985, 1991.
- „Deutscher Ostdienst“, 1989–1993.
- „Die Welt“, 1984.
- „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 1985, 1990.
- „Süddeutsche Zeitung“, 1991.
- 20 Jahre Deutsche Einheit. *Erfolge, Ambivalenzen, Probleme*, hrsg. von Tilman Mayer, mit Grußworten von Angela Merkel und Thomas de Maizièrre, Berlin 2010 (Schriftenreihe der Gesellschaft für Deutschlandforschung, 97).
- Ahonen Pertti, *After the Expulsion. West Germany and Eastern Europe 1945–1990*, Oxford u.a. 2003.
- Ash Timothy Garton, *Im Namen Europas. Deutschland und der geteilte Kontinent*, München–Wien 1993.
- Berresheim Heinz, *Das Bundesvertriebenengesetz. Zielsetzung, Inhalt und Ergebnis nach 40 Jahren*, [in:] *Die Ostdeutschen. Eine dokumentarische Bilanz 1945–1995*, hrsg. von Wilfried Schlau, München 1996 (Studienbuchreihe der Stiftung Ostdeutscher Kulturrat, 12), S. 131–152.
- Blumenwitz Dieter, *Das Offenhalten der Vermögensfrage in den deutsch-polnischen Beziehungen*, Bonn 1992 (Forschungsergebnisse der Studiengruppe für Politik und Völkerrecht, 13).
- Brües Hans Josef, *Artikulation und Repräsentation politischer Verbandsinteressen, dargestellt am Beispiel der Vertriebenenorganisationen*, Diss., Köln 1972.
- Czaja Herbert, *Deutschland – Erbe und Auftrag*, [in:] *Beiträge zur deutschen Frage – historische und rechtliche Aspekte*, hrsg. von Dieter Blumenwitz, Gottfried Zieger, Bonn 1984, S. 89–94.
- Czaja Herbert, *Unterwegs zum kleinsten Deutschland. Marginalien zu 50 Jahren Ostpolitik*, Frankfurt am Main 1996.
- Czaja Herbert, *Überlegungen zu den deutsch-polnischen Beziehungen heute und morgen*, [in:] *Die deutsch-polnischen Beziehungen heute und morgen. Ergebnisse eines Informationsaustausches zwischen polnischen Journalisten und deutschen Vertriebenen. Niemiecko-polskie stosunki dziś i jutro*, hrsg. von Markus Leuschner, Bonn 1993, S. 18–27.
- Finster Matthias, „50 Jahre Bund der Vertriebenen – das sind auch 50 Jahre deutsche Geschichte“ – *die Arbeit des BdV nach 1982 im Spannungsfeld von Verbandslobbyismus und Geschichtspolitik*, [in:] *Jenseits von Aufrechnung und Verdrängung. Neue Forschungen zu Flucht, Vertreibung und Vertriebenenintegration*, hrsg. von Matthias Stickler, Stuttgart 2014 (Historische Mitteilungen, 86), S. 133–154.
- Gaa-Unterpaul Brigitta, *Das Kriegsfolgenbereinigungsgesetz und die Änderung für das Vertriebenenrecht*, „Neue Juristische Wochenzeitschrift“, 46 (1999), 33, S. 2080–2082.

- Gehler Michael, *Deutschland. Von der geteilten Nation zur gespaltenen Gesellschaft. 1945 bis heute*, Köln 2020.
- Hajnicz Artur, *Polens Wende und Deutschlands Vereinigung. Die Öffnung zur Normalität 1989–1992*, Paderborn 1995.
- Hupka Herbert, *Unruhiges Gewissen. Ein deutscher Lebenslauf. Erinnerungen*, München 1994.
- Hupka Herbert: *Schlesien lebt. Offene Fragen – kritische Antworten*, München 2006.
- Korger Dieter, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung von 1982–1991*, Bonn 1993 (Mainzer Beiträge zur Europäischen Einigung, 15).
- Korte Karl-Rudolf, *Deutschlandpolitik in Helmut Kohls Kanzlerschaft. Regierungsstil und Entscheidungen 1982–1989*, Stuttgart 1998 (Geschichte der deutschen Einheit, 1).
- Koschyk Hartmut: *BdV – Bund der Versöhnung?*, [in:] *Feinde werden Freunde. Von den Schwierigkeiten der deutsch-polnischen Nachbarschaft*, hrsg. von Friedbert Pflüger, Winfrid Lipscher, Bonn 1993, S. 419–426.
- Küsters Hanns Jürgen, *Das Ringen um die deutsche Einheit. Die Regierung Helmut Kohl im Brennpunkt der Entscheidungen 1989/90*, Freiburg–Basel–Wien 2009.
- Mildenberger Markus, *Brücke oder Barriere? Die Rolle der Vertriebenen in den deutsch-polnischen Beziehungen*, „Deutschland Archiv“, 33 (2000), 3, S. 416–424.
- Mohlek Peter, *Der deutsch-polnische Nachbarschaftsvertrag und die deutsche Minderheit*, [in:] *Anerkannt als Minderheit. Vergangenheit und Zukunft der Deutschen in Polen*, hrsg. von Hans van der Meulen, Baden-Baden 1994, S. 99–112.
- Neubach Helmut, *Heimatvertriebene in den politischen Parteien*, [in:] *Die Bundesrepublik und die Vertriebenen. Fünfzig Jahre Eingliederung, Aufbau und Verständigung mit den Staaten des östlichen Europas*, bearb. von Christof Dahm, Hans-Jakob Tebarth, Bonn 2000, S. 37–65.
- Ociepka Beata, *Związek Wypędzonych w systemie politycznym RFN i jego wpływ na stosunki polsko-niemieckie 1982–1992*, Wrocław 1997.
- Online-Lexikon zur Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, 2012: ome-lexikon.uni-oldenburg.de/54028.html
- Piskorski Jan M., *Die Verjagten. Flucht und Vertreibung im Europa des 20. Jahrhunderts*, Berlin 2013.
- Piskorski Jan M., *Polacy i Niemcy. Czy przeszłość musi być przeszkodą?*, Poznań 2004.
- Piskorski Jan M., *Vertreibung und deutsch-polnische Geschichte. Eine Streitschrift*, Osnaabrück 2005.
- Plamper Jan, *Geschichte und Gefühl. Grundlagen der Emotionsgeschichte*, München 2012.
- Plato Alexander von, *Die Vereinigung Deutschlands – ein weltpolitisches Machtspiel*, Bonn 2003.
- Regente Vincent, *Flucht und Vertreibung in europäischen Museen. Deutsche, polnische und tschechische Perspektiven im Vergleich*, Bielefeld 2020.

- Rödder Andreas, *Deutschland einig Vaterland. Die Geschichte der Wiedervereinigung*, München 2009.
- Stickler Matthias, „Unserer Heimat droht Gefahr!“ – Der Kampf des Bundes der Vertriebenen (BdV) gegen die Ostverträge, „Einsichten und Perspektiven. Bayerische Zeitschrift für Politik und Geschichte“, 2010, 1, S. 18–33.
- Stickler Matthias, „Wir Heimatvertriebenen verzichten auf Rache und Vergeltung“ – Die Stuttgarter Charta vom 5./6. August 1950 als zeithistorisches Dokument, [in:] „Zeichen der Menschlichkeit und des Willens zur Versöhnung“. 60 Jahre Charta der Heimatvertriebenen, hrsg. von Jörg-Dieter Gauger, Hanns-Jürgen Küsters, Sankt Augustin 2011, S. 43–74.
- Stickler Matthias, 70 Jahre Unterzeichnung der Charta der deutschen Heimatvertriebenen. Anmerkungen zu einem oft missverstandenen Dokument, „Historisch-politische Mitteilungen. Archiv für Christlich-Demokratische Politik“, 27 (2020), S. 117–131.
- Stickler Matthias, *Beharrung, Bedeutungsverlust und Neuorientierung – Die Rolle des Bundes der Vertriebenen im Prozeß der Wiedervereinigung Deutschlands*, „Jahrbuch für schlesische Kultur und Geschichte“, 53/54 (2012/13) [2015], S. 91–113.
- Stickler Matthias, *Die zwei Leben des Dr. Herbert Czaja (1914–1997) – Grundzüge eines Lebensbilds*, [in:] *Jenseits von Aufrechnung und Verdrängung. Neue Forschungen zu Flucht, Vertreibung und Vertriebenenintegration*, hrsg. von Matthias Stickler, Stuttgart 2014 (Historische Mitteilungen, 86), S. 45–63.
- Stickler Matthias, *Gegenspieler der Aussöhnung? Die Haltung der Vertriebenenverbände zur deutsch-polnischen Verständigung 1949 bis 1969*, [in:] *Versöhnung und Politik. Polnisch-deutsche Versöhnungsinitiativen der 1960er-Jahre und die Entspannungspolitik*, hrsg. von Friedhelm Boll, Wiesław Wysocki, Klaus Ziemer, Mitarbeit von Thomas Roth, Bonn 2009 (Archiv für Sozialgeschichte, 27), S. 224–244.
- Stickler Matthias, *Integration versus Rückkehr – Die Vertriebenenverbände und das „Recht auf die Heimat“* [22 XI 2017]: <https://www.bundesarchiv.de/DE/Content/Publikationen/Aufsaeetze/suchdienste-pl-stickler.html>.
- Stickler Matthias, „... bis an die Memel“? Die Haltung der deutschen Vertriebenenverbände zur deutsch-polnischen Grenze, [in:] *Granica. Die deutsch-polnische Grenze vom 19. bis zum 21. Jahrhundert*, hrsg. von Karoline Gil, Christian Pletzing, München 2010, S. 105–134.
- Stickler Matthias: „Ostdeutsch heißt Gesamtdeutsch“ – Organisation, Selbstverständnis und heimatpolitische Zielsetzungen der deutschen Vertriebenenverbände 1949–1972, Düsseldorf 2004 (Forschungen und Quellen zur Zeitgeschichte, 46).
- Strauß Ekkehard, *Der Minderheitenschutz in den Nachbarschaftsverträgen und die deutschen Minderheiten*, [in:] *Rechtsanspruch und Rechtswirklichkeit des europäischen Minderheitenschutzes*, hrsg. von Dieter Blumenwitz, Gilbert H. Gornig, Dietrich Murswiek, Köln 1998 (Staats- und völkerrechtliche Abhandlungen der Studiengruppe für Politik und Völkerrecht, 17), S. 39–46.
- Wege zum „2+4“ Vertrag. Die äußeren Aspekte der deutschen Einheit*, hrsg. von Elke Bruck, Peter M. Wagner, München 1996 (Schriftenreihe der Forschungsgruppe Deutschland, 6).

Weidenfeld Werner, *Außenpolitik für die deutsche Einheit. Die Entscheidungsjahre 1989/90*, Stuttgart 1998 (Geschichte der deutschen Einheit, 4).

Weidenfeld Werner, Korte Karl-Rudolf, *Handbuch zur deutschen Einheit 1949–1989–1999*, Frankfurt am Main–New York 1999.

Wirsching Andreas, *Abschied vom Provisorium. Geschichte der Bundesrepublik Deutschland 1982–1990*, München 2006.

O AUTORZE

prof. dr hab. Matthias Stickler – niemiecki historyk, pracownik naukowy w Historisches Institut Julius-Maximilians-Universität w Würzburgu, interesuje się problematyką ucieczki i wypędzenia Niemców z Europy Środkowo-Wschodniej i ich integracją w RFN. Ponadto zajmuje się historią monarchii habsburskiej, porównawczymi badaniami nad zbrodniami przeciwko ludzkości, niemiecką opozycją antyhitlerowską oraz historią uniwersytetów. Autor licznych publikacji. Adres e-mail: matthias.stickler@uni-wuerzburg.de



MAREK MAZURKIEWICZ
Uniwersytet Opolski
Instytut Nauki o Polityce i Administracji
ORCID: [0000-0001-5551-2626](https://orcid.org/0000-0001-5551-2626)

MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA W POLSCE A PROCES TRANSFORMACJI SYSTEMOWEJ – ZAŁOŻENIA I WSTĘPNE WYNIKI BADAŃ

GERMAN MINORITY IN POLAND AND THE POLITICAL TRANSFORMATION – ASSUMPTIONS AND PRELIMINARY RESEARCH RESULTS

ABSTRACT: The article presents the assumptions and partial results of the research undertaken within the project “German minority in Poland in the face of transition and political transformation after 1989”, carried out by a research team from the Institute of Political Science and Administration (University of Opole) and commissioned by the German Minority Research Center. The project is an attempt of adopting a new perspective on the processes related to the political transformation which Poland underwent 30 years ago, with an aim of investigating the role that the German minority played in this transition. Authors of the paper focused on discussing the current state of research and outlining the sociopolitical context of the emergence of the German minority movement, the reactions of the sociopolitical actors on these processes, as well as their influence on the civil society formation, mainly in the Opole voivodeship (province).

KEYWORDS: transition, political transformation, German minority in Poland, democratization, pluralism, national minorities

Wprowadzenie

Tranzycja i transformacja ustrojowa w Polsce stanowiły w latach 90. XX w. dość popularny, szczególnie w obszarze nauk społecznych, problem badawczy. Autor tranzycją określa moment przekształcania funkcjonującego w latach 1944/45–1989

modelu ustrojowego na demokratyczny i zawęża ten okres do lat 1989–1992, transformacją – natomiast cykl zmian i wydarzeń, które ugruntowały fundamenty demokratycznego systemu politycznego, a ich zakończenie nastąpiło w roku 1997.

Realizowane w latach 90. ubiegłego wieku badania były jednakże obarczone grzechem czasowej bliskości do zachodzących wtedy przemian, a przez to narażone na brak emocjonalnego dystansu, który jest konieczny do rzetelnego i możliwie obiektywnego naświetlenia i krytycznej oceny zjawisk społeczno-politycznych. Okres ponad 30 lat, który minął od rozpoczęcia przemian ustrojowych w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, stwarza okazję nie tyle do powtórzenia zrealizowanych wtedy badań i uzupełnienia ich o nowe wątki, ile do zaprezentowania nowego ujęcia tamtych wydarzeń, których pełne spektrum złożoności było wówczas niedostrzegalne.

Do katalogu zagadnień, które zasługują na nową naukową perspektywę, należy problematyka tożsamościowej emancypacji i organizacyjnej instytucjonalizacji mniejszości niemieckiej i wpływu tych procesów na tranzycję i transformację ustrojową. Choć kwestie związane z budową organizacyjnej postaci mniejszości niemieckiej w Polsce są dość dobrze znane i doczekały się już lat 90. XX w. interesujących opracowań¹, to jednak także w później publikowanych pracach² autorzy przyjmowali tę samą jednostronną perspektywę badawczą. Skupiali się oni bowiem na odtworzeniu procesów i zjawisk, które były odpowiedzialne za powstanie i ugruntowanie w społeczno-politycznym Śląsku Opolskiego krajobrazie mniejszości niemieckiej w społeczności i odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób przemiany ustrojowe współkształtowały te procesy. W ujęciach tych brakowało jednak spojrzenia odwrotnego – wpływie procesu upodmiotowienia i aktywizacji środowiska mniejszości niemieckiej oraz uczestnictwa tej społeczności w życiu społeczno-politycznym na poziomie lokalnym, regionalnym i krajowym na przemiany demokratyczne.

Odwrócenie dotychczasowej perspektywy badawczej, którą proponuje niniejszy tekst, ma służyć zrozumieniu, w jakim stopniu zachodzące wtedy równolegle do siebie procesy, tj. tranzycji i transformacji ustrojowej z jednej strony,

¹ Zob. np.: Danuta Berlińska, *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości*, Opole 1999.

² Przede wszystkim: Michał Lis, *Ludność rodzima na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej (1945–1993)*, Opole 1993; *idem*, *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim 1989–2014. Z bagażem przeszłości w realiach współczesności*, Opole 2015; Andrzej Szczepański, *Aktywność społeczno-polityczna mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim po 1989 roku*, Toruń 2013.

a instytucjonalizacji środowiska mniejszości niemieckiej z drugiej, wzajemnie na siebie oddziaływały i się współkształtowały. Przyjęcie tej optyki badawczej ma dwa zasadnicze atuty. Po pierwsze uwalnia nas od dotychczas przyjętego schematu badawczego, przyjmującego za punkt odniesienia przemiany ustrojowe, którymi albo uzasadniano inne zachodzące wówczas procesy, albo traktowano je jako katalizatory zmian. Po drugie fakt, iż od początku przemian minęły już ponad trzy dekady, uprawnia nas do podjęcia próby podsumowania dotąd zrealizowanych badań i naświetlenia – dyskontując czasowy dystans tych wydarzeń – nowych, nieznanych wcześniej kontekstów. Przyjęcie takiego punktu widzenia – by na znane wprawdzie w ogólnym zarysie zjawiska spojrzeć z innej niż dotąd perspektywy badawczej – może przyczynić się do bardziej adekwatnej i krytycznej definicji zjawisk, które współkształtowały polskie społeczeństwo i obecne w nim mniejszości narodowe oraz etniczne przez ostatnie dekady.

Autor przedstawia problematykę mniejszości niemieckiej w kontekście polskiej transformacji ustrojowej (skupiając się na okresie lat 1989–1992) w następujących sekwencjach. W pierwszej części dotyczącej stanu badań autor prezentuje katalog wybranych publikacji, które w ciągu ostatnich lat podejmowały temat mniejszości niemieckiej, rozwoju społeczno-kulturalnego tego środowiska i jego działalności w obszarze politycznym. Zestawienie opracowań, publikowanych na przestrzeni ostatnich trzech dekad, pozwala na wyodrębnienie dominujących w danym okresie ujęć badawczych. W drugiej części nakreślony został społeczno-polityczny kontekst powstania ruchu mniejszości niemieckiej na końcu lat 80. XX w. i początku ostatniej dekady ubiegłego wieku. W trzeciej zaś podjęto próbę odtworzenia reakcji społecznych i państwowych aktorów na instytucjonalny rozwój mniejszości niemieckiej. W kolejnej części rozwój ruchu mniejszości niemieckiej autor przedstawia na tle szeroko rozumianych zmian społeczno-politycznych i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Ostatnia część opracowania zawiera podsumowanie poruszanych w tekście zagadnień oraz nakreśla możliwe dalsze kierunki badań problematyki mniejszości niemieckiej. Dominującą w tekście perspektywą metodologiczną jest analiza treści (*desk research*) i analiza krytyczna.

Tekst przedstawia syntetycznie ujętą część rezultatów badań, wykonanych w 2020 r. w ramach projektu pt. „Mniejszość niemiecka w Polsce wobec tranzykcji i transformacji ustrojowej po 1989 roku”, realizowanego na zlecenie Centrum

Badań Mniejszości Niemieckiej, przez zespół badaczy Instytutu Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Opolskiego³.

Stan badań

Problematyka mniejszości niemieckiej jest obecna w polskiej literaturze naukowej od ponad 30 lat. W ciągu tego okresu cieszyła się zróżnicowanym zainteresowaniem, absorbując przy tym socjologów, etnografów, demografów, ekonomistów i politologów. Przegląd powstałych na przestrzeni tych lat opracowań pozwala zauważyć, że ich tematyka ewoluowała wraz z rozwojem samej społeczności, jej działalnością na płaszczyźnie politycznej i polskiego systemu wsparcia mniejszości narodowych i etnicznych.

W latach 90. XX w. dominujące znaczenie miały więc publikacje o charakterze eksploracyjnym, które z jednej strony wprowadzały do polskiego piśmiennictwa na nowo problematykę mniejszości narodowych i etnicznych⁴, z drugiej zaś podejmowały próbę wyjaśnienia procesów społeczno-kulturowych, mających wpływ na przemiany tożsamościowe na Śląsku, w wyniku których odrodził się ruch mniejszości niemieckiej⁵. Pod tym względem monografia Danuty Berlińskiej⁶ pozostaje, mimo upływu ponad 20 lat od daty jej publikacji, nadal niezwykle kompetentnym źródłem wiedzy o historyczno-socjologicznym na temat aktywizacji społeczności mniejszości niemieckiej. Praca ta wciąż też jest jedyną pozycją

³ W skład zespołu projektowego weszli: prof. dr hab. Krzysztof Zuba, dr Marek Mazurkiewicz, dr Michał Niebylski, dr Katarzyna Kownacka.

⁴ Jerzy Tomaszewski, *Mniejszości narodowe w Polsce w XX wieku*, Warszawa 1991; Hanna Bojar, *Mniejszości narodowe – nowy wymiar życia w III Rzeczypospolitej*, [w:] *Elementy nowego ładu*, red. Henryk Domański, Andrzej Rychard, Warszawa 1997; Tomasz Browarek, Henryk Chałupczak, *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*, Lublin 1998.

⁵ Zob. np.: Teresa Sołdra-Gwiżdż, *Między rzeczywistością lokalną i regionalną: wybrane instytucje społeczne Śląska Opolskiego*, Opole 1997; Maria Śmiełowska, *Obecności etniczne i narodowe na Śląsku Opolskim. Procesy kształtowania tożsamości i relacji międzygrupowych*, Opole 1999; *Badania nad sytuacją mniejszości niemieckiej na Śląsku po 1989 roku*, red. Jerzy Sztumski, Marek Gramlewicz, Katowice 1999; *Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim*, red. Krzysztof Frysztacki, Kraków 1998.

⁶ Zob. inne publikacje autorki: Danuta Berlińska, *Mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku w świetle wyników wyborów parlamentarnych 1997*, Gliwice 1998; *eadem*, *Oczekiwania i realizacja praw mniejszości niemieckiej po podpisaniu traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między Polską a Niemcami*, [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji: bilans pierwszego pięciolecia*, red. Michał Lis, Aleksandra Trzecielińska-Polus, Opole 1997; *eadem*, *Społeczne uwarunkowania ruchu mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim (próba diagnozy w świetle badań socjologicznych)*, Opole 1989.

naukową, która, przyjmując interdyscyplinarną perspektywę, łączy procesy społeczno-tożsamościowe z tłem historycznym, a także odnosi je do teraźniejszości, tj. końca lat 90. ubiegłego stulecia. Dla obecnego stanu wiedzy na temat mniejszości niemieckiej korzystne byłoby opracowanie podobnej w sensie metodologicznym monografii, która ukazałaby ewolucję zarówno komponentu tożsamościowego tej społeczności, jak i jej działalności społeczno-politycznej.

Podczas gdy etnograficzno-socjologiczna i demograficzna⁷ perspektywa problemu nurtowała badaczy, głównie ze śląskiego (z opolskiego) środowiska naukowego, to prace podejmujące zagadnienie obecności mniejszości niemieckiej w Polsce po okresie 1945–1950 publikowane były przez ośrodki naukowe z innych regionów. W ostatniej dekadzie ubiegłego wieku powstał dlatego dość liczny katalog prac, które naświetlały zagadnienie mniejszości niemieckiej z perspektywy nauk historycznych⁸.

Po 2001 r. problematyka mniejszości niemieckiej stała się przedmiotem zainteresowania nauk o polityce. Odpowiedzialna za ten fakt była społeczno-polityczna płaszczyzna działalności mniejszości niemieckiej. Badania nad uczestnictwem tej społeczności w polskim systemie politycznym, przede wszystkim na gruncie samorządowym, odnoszono także do naświetlenia mechanizmów włączania mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce do wszystkich aspektów życia publicznego⁹. Na marginesie tych dociekań pojawiały się też prace, które problematykę mniejszości niemieckiej umiejscawiały w kontekście polsko-niemieckich

⁷ Kazimierz Szczypiński, *Geografia mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce: ujęcie ilościowe*, Opole 2006.

⁸ Np.: *Mniejszość niemiecka w Polsce*, [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, red. Zbigniew Kurcz, Władysław Misiak, Wrocław 1994; Zbigniew Kurcz, *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, Wrocław 1994; *idem*, *Mniejszość niemiecka w Polsce*, Wrocław 1995; *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Zbigniew Kurcz, Wrocław 1997; *Mniejszości narodowe w Polsce. Praktyka po 1989 roku*, red. Bogumiła Berdychowska, Warszawa 1998; *Mniejszość niemiecka w Polsce*, oprac. Mirosława Wąsowicz, Opole 1999; Zbigniew Kurcz, *Mniejszość niemiecka w Polsce na tle innych mniejszości*, Poznań 2001.

⁹ Por. Ewa Ganowicz, *Rola mniejszości niemieckiej w samorządzie lokalnym w województwie opolskim*, [w:] *Problemy mieszkańców. Dylematy władzy. W poszukiwaniu lokalnego partnerstwa*, red. Edward Nycz, Opole 2006, s. 73–89; *eadem*, *Zasada pozytywnej dyskryminacji. Instytucjonalizacja mniejszości niemieckiej w Polsce*, [w:] *Instytucjonalizacja polskiej transformacji ustrojowej*, red. Lech Rubisz, Toruń 2006, s. 223–232; *eadem*, *Komitety wyborcze mniejszości narodowej w wyborach samorządowych*, [w:] *Czy upadek demokracji? Wymiar praktyczny*, Poznań 2007, s. 211–222; Jadwiga Plewko, *Mniejszości narodowe w wymiarze lokalnym*, Lublin 2009; Ewa Ganowicz, *Rywalizacja polityczna mniejszości narodowych w wyborach samorządowych w Polsce po roku 1989*, Opole 2014.

stosunków, najczęściej jednak w odniesieniu do porównania realizacji polsko-niemieckiego traktatu dobrosąsiedzkiego z 1991 r.¹⁰

Po 2005 r., czyli po uchwaleniu i wejściu w życie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych, uwagę badaczy zwróciła zaś kwestia funkcjonowania prawno-finansowego systemu wsparcia środowisk mniejszościowych w Polsce¹¹. Na przestrzeni ostatnich lat stosunkowo rzadko badacze podejmowali się analizy procesów związanych z instytucjonalizacją mniejszości niemieckiej czy też jej działalności na płaszczyźnie społeczno-politycznej i wpływu na przemiany transformacyjne. W wielu pracach dominowała perspektywa, w której mniejszość była przede wszystkim ich beneficjentem i przedmiotem wsparcia ze strony państwa¹².

Spośród nowszych opracowań na temat mniejszości niemieckiej w Polsce warto też wymienić teksty, które bilansując dorobek działalności tej społeczności od 1989 r., próbują nakreślić perspektywy dalszego jej rozwoju i strategię przetrwania¹³. Od kilku lat w pracach podejmujących problem mniejszości niemieckiej w Polsce

¹⁰ Np.: Wiesław Lesiuk, Michał Lis, Aleksandra Trzcielińska-Polus, *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji. Doświadczenia pierwszej dekady realizacji polsko-niemieckiego traktatu z 17 czerwca 1991 r. na przykładzie Śląska Opolskiego*, Opole 2001; Aleksandra Trzcielińska-Polus, *Ewolucja roli mniejszości niemieckiej w Polsce oraz Polonii w Niemczech w stosunkach polsko-niemieckich pod koniec XX i na początku XXI w.*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, 2016, 2.

¹¹ Np.: Sławomir Łodziński, *Równość i różnica: mniejszości narodowe w porządku demokratycznym w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2005; idem, *Wyrównanie czy uprzywilejowanie. Spory dotyczące projektu ustawy o ochronie mniejszości narodowych (1989–2005)*, Raport nr 232, Kancelaria Sejmu. Biuro Studiów i Ekspertyz, Warszawa 2005; Marek Mazurkiewicz, *Regionalne uwarunkowania polityki polskiej wobec mniejszości narodowych i etnicznych na przykładzie województwa opolskiego*, „Studia Śląskie”, 77 (2015), s. 53–74.

¹² Zob.: Tomasz Browarek, *Transformacja życia politycznego mniejszości niemieckiej w Polsce po 1989 roku*, [w:] *Mniejszości narodowe i etniczne w procesach transformacji oraz integracji*, red. Elżbieta Michałak, Henryk Chałupczak, Lublin 2006; *Instytucjonalizacja polskiej transformacji ustrojowej*, red. Lech Rubisz, Toruń 2006; Michał Lis, *Śląsk Opolski w warunkach transformacji ustrojowej państwa od 1989 roku*, Opole 2013; Małgorzata Wojtaszczyk, *Mniejszości narodowe i etniczne w badaniach z zakresu geografii wyborczej – nieistotny czynnik czy ważna determinanta przestrzennego zróżnicowania zachowań wyborczych w Polsce?*, „Prace i Studia Geograficzne”, 54 (2014), s. 198.

¹³ Zob.: Paweł Popieliński, *Mniejszość niemiecka w Polsce i społeczeństwo większościowe w okresie transformacji – (nie-) tolerancja i uprzedzenia*, [w:] *Tolerancja i poszanowanie różnorodności warunkiem integracji społecznej*, red. Henryk Chałupczak, Irena Kurzępa, Ewa Pogorzała, Zamość 2014; idem, *Najważniejsze sukcesy i problemy pierwszego ćwierćwiecza istnienia mniejszości niemieckiej w III Rzeczypospolitej*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w ćwierćwiecze od podpisania Traktatu o dobrym sąsiedztwie. Polityka – historia – nauka*, red. Krzysztof Gładkowski, Ewa Gładkowska, Tomasz Gajowniczek, Olsztyn 2018; idem, *Mniejszość niemiecka w III Rzeczypospolitej Polskiej (1989–2019) w procesie integracji ze społeczeństwem większościovym*, Warszawa 2020.

daje się zauważyć próby poszukiwania wymiernych efektów obecności i działalności tej grupy bądź spojrzenia na procesy społeczno-polityczne, w których mniejszość uczestniczyła lub współkształtowała, z interdyscyplinarnej perspektywy¹⁴.

Selektywnie przedstawiony wyżej katalog opracowań na temat mniejszości niemieckiej w Polsce wskazuje z jednej strony, że problematyka ta jest dość dobrze zbadana i obejmuje nie tylko sferę społeczno-polityczną, ale też ekonomiczną działalność, jak również samej obecności tej społeczności na Śląsku Opolskim¹⁵. Z drugiej zaś – na istniejący w polskim piśmiennictwie naukowym deficyt tekstów, które stanowiłyby próbę odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu społeczność ta współkształtowała procesy społeczno-polityczne związane z przemianami ustrojowymi.

Formą wypełnienia tej luki jest wspomniany projekt, który za cel stawia sobie przedstawienie roli mniejszości niemieckiej w tranzycji i transformacji ustrojowej. Jego planowany rezultat w postaci wieloautorskiej monografii ma pełnić funkcję klamry łączącej dotychczasowy dorobek polskiej literatury na temat mniejszości niemieckiej w Polsce, definiując przy tym determinanty, które miały wymierny wpływ na ukształtowanie się regionalnego krajobrazu politycznego (w tym mechanizmów sprawowania władzy uwzględniającej potrzeby i interesy mniejszości narodowych) oraz stosunku społeczeństwa większościowego i władz państwowych do środowisk mniejszościowych.

Społeczno-polityczny kontekst powstawania ruchu mniejszości niemieckiej

Według wykreowanego po 1950 r. przez polskie władze komunistyczne przekonania polskie powojenne społeczeństwo było monoetniczne¹⁶. Wysiedlenia

¹⁴ Irena Kurasz, *Mniejszość niemiecka na Dolnym Śląsku: studium socjologiczne*, Kraków 2016; Sebastian Rosenbaum, Grzegorz Janusz, Zuzanna Donath-Kasiura, Joanna Hassa, Tomasz Cuber, Rafał Bartek, *Mniejszość niemiecka w faktach i liczbach*, Opole 2018; Magdalena Lemańczyk, Michał Baranowski, *Mniejszość niemiecka w województwie opolskim jako wartość dodana*, Warszawa 2020.

¹⁵ Romuald Jończy, Katarzyna Łukaniszyn-Domaszewska, *Wpływ ludności pochodzenia niemieckiego oraz organizacji mniejszości niemieckiej na regionalny rozwój społeczno-gospodarczy: wybrane zagadnienia (ze szczególnym uwzględnieniem województwa opolskiego)*, Gliwice–Opole 2014.

¹⁶ W 1950 r. zakończył się formalnie proces wysiedleń poczdamskich, od marca 1951 r. wyjazdami Niemców z Polski zajmowało się Polskie Biuro Podróży Orbis, a w lutym 1952 r. polski i wschodnioniemiecki rząd zawarły porozumienie ws. „łączenia rodzin Niemców przebywających w Polsce z ich rodzinami z ich rodzinami zamieszkałymi w Niemieckiej Republice Demokratycznej” (w latach 1952–1955 skala wyjazdów do Niemiec była znikoma – ok. 10 tys. osób). Pełny tekst

poczdamskie służyły bowiem całkowitemu usunięciu ludności pochodzenia niemieckiego z Polski¹⁷. Przekonanie o monoetnicznej strukturze polskiego społeczeństwa było jednym z najbardziej trwałych politycznych wyobrażeń o polskim społeczeństwie okresu komunistycznego. Podporządkowano mu także działalność struktur państwowych, w tym statystyki publicznej, która oficjalnie nie gromadziła danych na temat narodowościowo-etnicznego zróżnicowania społeczeństwa. W żadnym ze spisów powszechnych, przeprowadzonych między 1950 a 1988 r. nie gromadzono informacji na temat obecności mniejszości narodowych. W kontraście z przeświadczeniem o „czystości” narodowościowej polskiego społeczeństwa pozostawały zjawiska i wydarzenia, które przypominały o tym, że postawy tożsamościowe nie dają się szufladkować w kategoriach zero-jedynkowych¹⁸. W omawianym kontekście zjawiskiem, którym ludność, przede wszystkim śląska, sygnalizowała osłabienie lub nawet całkowite odejście od polskości, była emigracja do Niemiec. Nie bez znaczenia dla podejmowania decyzji o wyjeździe do Niemiec (głównie Zachodnich) była polityka PRL wobec rodzimej ludności Śląska i wszechobecna antyniemiecka narracja¹⁹.

dokumentu zob.: *1 lutego 1952 r. protokół końcowy z rozmów między delegacjami rządów RP i NRD w sprawie łączenia rodzin*, [w:] *Transfer, obywatelstwo, majątek. Trudne problemy stosunków polsko-niemieckich. Studia i dokumenty*, red. Witold M. Góralski, Warszawa 2005, s. 410; zob. także: Włodzimierz Borodziej, *Wprowadzenie*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, red. Włodzimierz Borodziej, Hans Lemberg, oprac. Włodzimierz Borodziej, Claudia Kraft, Warszawa 2000, s. 102.

¹⁷ Warto w tym kontekście przypomnieć, że jednym z celów przeprowadzonego w 1946 r. spisu sumarycznego, oprócz zgromadzenia informacji na temat ludnościowych strat wojennych, była także ocena wielkości społeczności Niemców, którzy nadal znajdowali się terenie polskich ziem.

¹⁸ Do jednych z tych wydarzeń należy niewątpliwie Marzec '68, kiedy polskie władze zainicjowały antysemicką kampanię propagandową, w której obywatelom polskim o żydowskim pochodzeniu nie tylko zarzucano nielojalność wobec Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ale też obcość wobec polskiego społeczeństwa. Antysemickie ostrze tego kryzysu społecznego pozwoliło wydobyc na nowo, drzemiące w Polsce pokłady niechęci do Żydów. Emigracja kilkudziesięciu tysięcy obywateli polskich żydowskiego pochodzenia osłabiła polską kulturę i naukę i pomogła wzmocnić stereotypowe wyobrażenia o powszechnym w Polsce antysemityzmie.

¹⁹ Jako przykład można tu podać fragment autorstwa E. J. Osmańczyka, który w książce z 1947 r. pt. *Dokumenty pruskie* o perspektywach utworzenia Republiki Federalnej Niemiec pisał: „Budowniczy nowych Niemiec, mających w przyszłości wejść do rodziny demokratycznych narodów, stanęli przed pustką. Tych demokratów niemieckich prawdziwych, którzy przetrwali hitleryzm, jest dziś w Rzeszy nie więcej niż kilkadziesiąt tysięcy, a i z tego większość to ludzie starsi, którzy pamiętają doskonale przeszłość, lecz nie rozumieją teraźniejszości. Reszta zaś narodu to glina udeptana przez hitleryzm, klepisko, na którym każdy wymłóci słomę. Aktyw narodu przez proces denazyfikacji znalazł się poza nawiasem życia politycznego Niemiec. Ta prawda tłumaczy całą suchoć dotychczasowego życia partyjno-politycznego demokratycznej Rzeszy i dążenie nowych partii do uzyskania zezwolenia na przyjmowanie na członków byłych »Pg«” [*Parteigenosse* – towarzysz partyjny, M.M.].” Cyt. za: Edmund Jan Osmańczyk, *Dokumenty pruskie*, Warszawa 1947, s. 178–179.

Nie będzie przesadne stwierdzenie, że powojenne polskie państwo narodowe nie przedstawiło dla ludności śląskiej „oferty” integracji z resztą społeczeństwa polskiego, uwzględniającej specyfikę i uwarunkowania polsko-niemieckiego pogranicza państwowo-kulturowego. W tym rozumieniu zarówno trwająca niemal przez cały okres komunizmu emigracja na Zachód, jak i ujawnienie się mniejszości w okresie demokratycznego przełomu były skutkiem tego samego procesu. Przyczyny tożsamościowego odejścia części ludności śląskiej od polskości albo skupienie się na niemieckim komponencie tej pogranicznej tożsamości były złożone. Był to splot czynników politycznych, międzynarodowych i społeczno-kulturowych, które ukształtowały społeczny i polityczny obraz Polski i Europy w okresie powojennym (1945–1950) i na początku kolejnej dekady. Niektóre z nich odegrały rolę katalizatora przemian tożsamościowych na Śląsku, mających proniemiecki lub też prośląski wektor.

Aż do końca lat 80. XX w. polskie władze znaczenie tych przemian marginalizowały, tabuizowały albo nawet celowo nie chciały go dostrzec. W efekcie nastąpiła często bezpowrotna – w sensie tożsamościowym – utrata mieszkańców Śląska, którzy uniknęli po wojnie wysiedlenia oraz przeszli pozytywnie proces weryfikacji narodowościowej, a mimo to decydowali się na wyjazd Niemiec, który przed 1989 r. równał się z rezygnacją z polskiego obywatelstwa, brakiem możliwości powrotu i utratą mienia.

Warto przypomnieć, że na początku lat 50. XX w. w Polsce nadal znajdowała się liczna społeczność etnicznych Niemców, którzy uniknęli poczdamskich wysiedleń i stanowili (region wałbrzyski i Pomorze Zachodnie) wzmocnienie tamtejszej struktury zatrudnienia²⁰. Ocenia się, że na terenie Polski przebywało wówczas 65 tys. osób niemieckiego pochodzenia²¹, chociaż część materiałów źródłowych mówiła nawet o grupie liczącej ponad 150 tys. osób²². Władze zachodnoniemieckie natomiast mówiły wtedy o społeczności liczącej ponad 200 tys., badacze i organizacje wysiedlonych wspominali nawet o 1,7 mln osób²³. Te kolosalne rozbieżności pomiędzy ostrożnymi szacunkami a raczej postulowaną przez

²⁰ Szerzej: Piotr Madajczyk, *Niemcy w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2001, s. 63–65.

²¹ Zob.: Uchwała Komitetu Centralnego PZPR w sprawie sytuacji ludności niemieckiej w Polsce, [w:] *Transfer*, s. 449.

²² Szerzej zob.: Piotr Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski. 1945–1948*, Warszawa 1996, s. 169–237.

²³ Zob. np.: Gerhard Reichling, *Die deutschen Vertriebenen in Zahlen*, Tl. I: *Umsiedler, Verschleppte, Vertriebene, Aussiedler 1940–1985*, Bonn 1995, s. 45.

organizacje niemieckich wysiedlonych wielkością społeczności osób pochodzenia niemieckiego w Polsce, były przejawem braku wiedzy na temat rzeczywistej wielkości tej grupy²⁴. Polska statystyka publiczna przestała gromadzić dane o innych narodowościach niż polska po Spisie Sumarycznym z 1946 r. Obecność tzw. uznanych Niemców była przewidziana do momentu, gdy z osiedleńczego i gospodarczego punktu widzenia staną się niepotrzebni. Okolicznością, która umożliwiła im wyjazd do Niemiec, były porozumienia Niemieckiego i Polskiego Czerwonego Krzyża z połowy lat 50. XX w., w wyniku których Polskę opuściło od 233 (źródła polskie) do 253 tys. (źródła niemieckie) osób, w samym tylko roku 1958 wyemigrowało 110 tys. osób, 90 tys. z nich trafiło do RFN, a ponad 20 tys. do NRD²⁵. Skala wyjazdów zaskoczyła i zaniepokoiła polskie władze, bo tych, którzy wyjechali, było prawie czterokrotnie więcej, niż szacowano. W rezultacie pod koniec lat 50. XX w. i w kolejnej dekadzie możliwości wyjazdów zostały znacząco ograniczone. Mimo to w latach 60. XX w. polskie władze odnotowały ponad 415 tys. wniosków wyjazdowych, z czego pozytywnie rozpatrzono ok. 1/4 z nich.

Porównywanie polskich i niemieckich danych nt. wielkości społeczności osób pochodzenia niemieckiego w Polsce między 1950 a 1989 r. musi budzić dysonans, bo oto w pierwszej połowie lat 60. XX w. władze PRL głosiły tezę, że na terenie Polski żyje 3 tys. Niemców, podczas gdy w tym samym czasie władze RFN odnotowywały rocznie przyjazd ok. 10 tys. osób z Polski, które uzyskiwały status „wysiedleńca”²⁶. W latach 60. XX w. do Niemiec wyemigrowało zatem ok. 100 tys. osób.

²⁴ Warto dodać, że Polska nie była jedynym krajem, z którego następowała emigracja ludności pochodzenia niemieckiego do RFN. W latach 1950–1984 do RFN z krajów Europy Środkowej i Wschodniej rocznie emigrowało ok. 34 tys., które powoływały się na związki tożsamościowe z narodem niemieckim. Podczas gdy wyjazdy z Polski do Niemiec miały swój punkt kulminacyjny w latach 1989–1991, to z krajów byłego ZSRR kulminacja ta nastąpiła w kolejnych trzech latach. W okresie od 1992 do 1995 r. rocznie z terytorium byłego ZSRR emigrowało od 195 do ponad 213 tys. osób. W wymiarze globalnym od 1991 do 2006 r. RFN zyskało prawie 2 mln nowych obywateli, którzy po przybyciu do Niemiec zyskiwali status „wysiedleńca”, a po 1993 r. „późnego wysiedleńca”. Dane pochodzą z berlińskiego Instytutu Badań nad Ludnością i Rozwoju (Berlin-Institut für Bevölkerung und Entwicklung). <http://www.berlin-institut.org/online-handbuchdemografie/bevoelkerungspolitik/deutschland/spaetaussiedler-undarbeitsmigranten-aus-ost-und-mitteuropa.html> (dostęp: 1 VI 2021). Skala wyjazdów przyjęła bardzo dynamicznie wzrosła w na okresie 1989–1991. W latach 1987–1999 do Niemiec przybyło ponad 2,5 mln osób zaliczanych przez niemieckie prawodawstwo do przedstawicieli niemieckich mniejszości narodowych.

²⁵ Por. Aleksandra Trzcielińska-Polus, „Wysiedleńcy” z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980–1990, Opole 1997, s. 22.

²⁶ O katalogu możliwości poświadczenia związków tożsamościowych Ślązaków z narodem niemieckim zob.: *ibidem*, s. 60.

Przemiany postaw tożsamościowych były procesem trwałym, a nieustająca emigracja do Niemiec mogła to zjawisko wzmacniać.

Lata 70. XX w. to czas odprężenia na arenie międzynarodowej i prób nawiązania współpracy pomiędzy Zachodem a blokiem wschodnim. Skutkiem tych działań dla Śląska Opolskiego było poszerzenie swoistego „okna transferowego”, bo rezultatem zbliżenia politycznego PRL – RFN (Układ PRL – RFN z 1970 r. o normalizacji wzajemnych stosunków) była nowa fala emigracji Ślązaków. Dla Niemiec grupa przybywających była „niemiecką grupą narodowościową” (*deutsche Volksgruppe*), zaś dla Polaków – ludnością rodzimą. Polsko-niemieckie negocjacje z lat 70. XX w. dotyczące liberalizacji polskiej polityki wyjazdowej zostały zapamiętane w formie publicystycznego określenia *Kuhhandel* (handel krowami). W 1973 r. przedmiotem polsko-niemieckich rozmów była kwestia udzielenia przez Polskę zgody na wyjazd grupy liczącej od 100 do 150 tys. osób²⁷. Negocjacje w tej sprawie trwały cztery lata, Polska zgodziła się na 125 tys. osób, ale za cenę udzielenia przez RFN 1,3 mld ówczesnych zachodnioniemieckich marek odszkodowania za skutki II wojny światowej oraz 1 mld kredytu zachodnioniemieckich marek. W efekcie wyjechało niemal dwukrotnie więcej osób²⁸.

W latach 80. XX w. zjawisko emigracji do Niemiec przybrało podobny charakter. Polskie władze fakt wyjazdów tradycyjnie przemilczały, bagatelizując znaczenie równoległe zachodzących przemian tożsamościowych. Aż do połowy lat 80. XX w. w polskiej i zachodnioniemieckiej polityce w odniesieniu do zjawiska emigracji mieszkańców Śląska Opolskiego nie doszło do zasadniczych zmian – Polska negowała fakt istnienia problemu emigracji i obserwowanych wówczas coraz silniejszych zmian tożsamościowych na Śląsku, Niemcy Zachodnie zaś nastawione były na przyjęcie kolejnych tysięcy „wysiedleńców”²⁹.

W drugiej połowie tej dekady rozkład systemu komunistycznego wszedł w decydującą fazę. Zainicjowana przez Michaiła Gorbaczowa próba ostatecznej reformy systemu dała przestrzeń do tożsamościowej emancypacji mniejszości niemieckiej. Na tym gruncie rodzimi mieszkańcy Śląska, którzy czuli związki z narodem niemieckim, zaczęli podejmować próby samoorganizacji i legalizacji swojej działalności. Oprócz pobudek o naturze tożsamościowej, dążyli także do

²⁷ Dariusz Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Poznań 1999, s. 240.

²⁸ *Ibidem*, s. 241.

²⁹ Bogdan Koszel, *Między dogmatyzmem a pragmatyzmem (1971–1989)*, [w:] *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, red. Anna Wolff-Powęska, Poznań 1993, s. 94–141.

osłabienia presji emigracyjnej rodzimych mieszkańców tego regionu do Niemiec³⁰. W polskich mediach ukazywały się relacje przedstawiające ogromne kolejki oczekujących na wizę, zezwalającą na wjazd na teren RFN. W 1988 r. Polskę opuściło w sumie 140 tys. osób, które w Niemczech zyskało status „wysiedleńca”, w przełomowym 1989 r. – 250 tys., a w kolejnym – 134 tys.³¹. Kryzys końca lat 80. XX w. dla części ludności Śląska Opolskiego stawał się motywacją do zmiany swoich perspektyw życiowych przez emigrację. Zjawisko to nie przyjęłoby takiej skali, gdyby nie zła sytuacja ekonomiczna PRL, polityka polska wobec ludności śląskiej, cechująca się ekskluzywistycznym rozumieniem kategorii postaw narodowościowych i polityka RFN, oferująca dla osób dawnego polsko-niemieckiego pogranicza możliwość włączenia do niemieckiej wspólnoty narodowej (obywatelstwo) oraz zdecydowanie bardziej atrakcyjną od polskiej sytuację socjalno-bytową.

Proniemieckie postawy na Śląsku Opolskim, które w latach 50., 60. i 70. XX w. były przez władze zagłuszane, pod koniec lat 80. XX w. stały się podstawą do wykrystalizowania się ruchu mniejszości niemieckiej. Jednym z celów działalności tworzących się wtedy organizacji mniejszości niemieckiej było powstrzymanie fali wyjazdów do RFN³².

Spoleczni i polityczni aktorzy wobec mniejszości niemieckiej

Ujawnienie się mniejszości niemieckiej nie byłoby możliwe, gdyby nie kryzys polskiego systemu politycznego. Należy też pamiętać, że pierwsze próby legalizacji działalności organizacji skupiających osoby narodowości niemieckiej miały miejsce jeszcze przed zmianami, zainicjowanymi próbą reformy ustroju komunistycznego podjętą w ZSRR przez Michaiła Gorbaczowa. Wydaje się jednak, że skutki pierestrojki dla Polski mogły przyspieszyć proces emancypacji tożsamościowej mieszkańców Śląska. Albowiem próba reformy, ukuta w hasłach przebudowy i jawności, stwarzała nie tylko w ZSRR, ale przede wszystkim w krajach satelickich bloku wschodniego przestrzeń do otwarcia się władz i społeczeństwa na różnorodność narodowościowo-kulturową.

³⁰ Lis, *Mniejszość niemiecka*, s. 89.

³¹ Trzecielińska-Polus, „Wysiedleńcy”, s. 41; por. Stanisław Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005.

³² Lis, *Mniejszość niemiecka*, s. 88.

Rok 1989 nie był czasem, w którym mniejszość niemiecka się ujawniła. W tym roku bowiem, na fali rozpoczętych przemian politycznych, środowiska osób poczuwających się do związków z niemiecką wspólnotą narodową odważniej zaczęły domagać się publicznej akceptacji i zgody władz na powstanie ich organizacji. Literatura przypomina, że legalizację działalności mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie i rejestrację Towarzystwo Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim, która nastąpiła w lutym 1990 r., poprzedziło 14 prób tego rodzaju³³. Odmowy rejestracji tych podmiotów władze argumentowały najczęściej stwierdzeniem, że w PRL nie było bazy ludnościowej, z której rekrutować mogli się ich działacze.

Informacje o podejmowanych próbach rejestracji działalności podmiotów zrzeszających polskich Niemców nie przedostawały się do szerokiej publiczności. Sądy i właściwe organy administracji państwowej, odmawiając legalizacji towarzystw lub „niemieckich kół przyjaźni” (Deutscher Freundschaftskreis) nie chcieli brać na siebie odpowiedzialności za wprowadzenie do polskiej rzeczywistości prawnej i społecznej precedensowych rozwiązań. Zmiany takiego podejścia stały się możliwe dopiero po rozpoczęciu procesu demokratyzacji. Władze, a w kontekście rejestracji (legalizacji) działalności środowisk mniejszości – sądy rejestrowe (w ówczesnym woj. opolskim i katowickim) najprawdopodobniej nie dysponowały odpowiednią wykładnią, która posłużyłaby za podstawę do podejmowania decyzji legalizujących działalność tych środowisk. Przełom w tym względzie mogła już w 1989 r. przynieść jedna z pierwszych ustaw, która wprowadzała do polskiej rzeczywistości prawnej i życia publicznego podstawowe wolności obywatelskie. Uchwalone dzień po zakończeniu obrad okrągłego stołu Prawo o stowarzyszeniach³⁴, choć dawało społeczeństwu rękojmię do ujawnienia swojej pełnej różnorodności, wobec mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce, a w szczególności względem mniejszości niemieckiej, nie od razu przyniosło spodziewane rezultaty.

³³ *Ibidem*, s. 62–63.

³⁴ Rangę nowego prawa podnosiła preambuła ustawy, w której wskazano ideową podstawę wprowadzanej nowej jakości w polskim życiu publicznym: „W celu stworzenia warunków do pełnej realizacji gwarantowanej przepisami Konstytucji wolności zrzeszania się zgodnie z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka i Międzynarodowym Paktem Praw Obywatelskich i Politycznych, umożliwienia obywatelom równego, bez względu na przekonania, prawa czynnego uczestniczenia w życiu publicznym i wyrażania zróżnicowanych poglądów oraz realizacji indywidualnych zainteresowań, a także uwzględniając tradycje i powszechnie uznawany dorobek ruchu stowarzyszeniowego”. Zob. *Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. Prawo o stowarzyszeniach* (Dz. U. 1989, nr 20 poz. 104), <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19890200104/U/D19890104Lj.pdf>.

Na proces ujawniania się albo nawet odradzania się mniejszości niemieckiej należy też patrzeć z punktu widzenia przełamywania społecznego i politycznego tabu. Trwająca od końca wojny wszechobecna antyniemieckość polskiego życia publicznego, utrwalana w kulturze popularnej i nauce, stworzyła w polskim społeczeństwie silne fundamenty, jeśli nie wrogości, to dystansu wobec Niemiec, Niemców i tego, co związane było z kulturą i językiem niemieckim. Antyniemieckość polskich władz można nawet uznać za jedną z podstaw propagandy „ukierunkowanej na relacje zewnętrzne oraz mobilizację wewnętrzną”³⁵. W tym rozumieniu konsekwentne odmawianie rejestracji organizacji mniejszości niemieckiej w latach 80. XX w. było w istocie formą instytucjonalnego zaklinania rzeczywistości, która w okolicznościach stopniowego rozkładu systemu władzy okazywała się bardziej różnorodna niż przez lata utrwalane propagandowo przekonanie społeczne³⁶.

Pojawienie się w regionalnej przestrzeni publicznej problemu mniejszości niemieckiej było źródłem ogólnospołecznego dysonansu. Skutki negacji obecności osób narodowości niemieckiej w Polsce nie dotyczyły jednak jedynie instytucji państwowych. Obóz solidarnościowy, którego ideowe i polityczne fundamenty opierały się na konieczności budowy i akceptacji pluralizmu społecznego, już od początku kampanii wyborczej poprzedzającej wybory kontraktowe prezentował przychylną, ale ostrożną postawę wobec pojawiających się sygnałów o tożsamościowej emancypacji mniejszości niemieckiej. W przeciwieństwie bowiem do obozu władzy, opozycja solidarnościowa nie musiała borykać się z ciężarem antyniemieckości, którą charakteryzowała się propaganda państwowa. Warto też dodać, że przychylność ta mogła wynikać także z troski o budowę pozytywnych politycznie okoliczności do rozwoju polsko-niemieckich stosunków politycznych oraz stworzenia w skali ogólnokrajowej atmosfery przychylności wobec wszystkich obecnych w Polsce mniejszości.

W przeglądzie wypowiedzi ówczesnych polityków, także po stronie solidarnościowej daje się zauważyć dysonans i brak konkretnego ustosunkowania się do zachodzących wówczas procesów. Jako przykład można podać w tym względzie najbardziej znanego kandydata Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” (KO „S”) na stanowisko senatora z okręgu opolskiego, Edmunda Jana Osmańczyka. Kandydat,

³⁵ Jerzy Holzer, *Uraz, nacjonalizm, manipulacja, Kwestia niemiecka w komunistycznej Polsce*, „Rocznik Polsko-Niemiecki”, 1 (1992), s. 9; Dariusz Matelski, *Mniejszość niemiecka w Polsce w latach 1945–2015*, [w:] *Niemcy*, red. Lech M. Nijakowski, Warszawa 2016, s. 57.

³⁶ Marek Mazurkiewicz, *Partycypacja mniejszości niemieckiej w polskim życiu publicznym po 1989 r. – przypadek Śląska Opolskiego*, „Rocznik Ziemi Zachodnich”, 1 (2017), s. 148.

a później senator, do problemu ustosunkowywał się wymijająco i mało konkretnie. Najprawdopodobniej wynikało to z faktu, że nie posiadał wówczas odpowiedniej wiedzy na temat przyczyn i skali zjawiska³⁷. Przypuszczenie to potwierdzają raporty pełnomocników regionalnych Komitetu Obywatelskiego, które były przekazywane do Warszawy w tamtym okresie. Na uwagę zasługuje też wzmianka o tym, że w jednym z raportów (z 1 V 1989 r.) jego autor stwierdzał, iż źródłem procesów tożsamościowej emancypacji są „autochtoni o nastrojach separatystycznych”³⁸.

Wyrazem społeczno-politycznego dysonansu, jaki wywołało ujawnienie się mniejszości niemieckiej, była odmowa rejestracji Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej w lipcu 1989 r. Stało się to już po wyborach kontraktowych, które przypieczętowały kontynuację procesu tranzycji. Z mediów zaczęła znikać antyniemieckość, aczkolwiek na kwestię legalizacji działalności mniejszości niemieckiej nie miało to wtedy jeszcze konkretnego przełożenia. Wydaje się zatem, że instytucje publiczne, a konkretniej – pracujący tam i odpowiedzialni za wydawanie decyzji pracownicy aparatu administracyjnego nadal nie dysponowali wtedy nową wykładnią, wedle której mieli się kierować. Pozostając w utartym schemacie (przede wszystkim) mentalnym i prawnym, przedstawiciele władz w regionie nie byli jednak w stanie powstrzymać dynamicznie rozwijającego się środowiska.

Sytuacja zaczęła się zmieniać po zaprzysiężeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego, co nie tylko dla aparatu państwowego było sygnałem nieodwracalnego charakteru doświadczanych wówczas zmian. Z jednej strony zainicjowane, konkretne działania służące demokratyzacji systemu, z drugiej zaś zwrócenie się do państw zachodnich o przychylność wobec polskiej tranzycji, niosły ze sobą konieczność przeformułowania dotychczasowego stosunku aparatu państwowego i społeczeństwa w ogóle do środowisk mniejszości narodowych. Nie ulega wątpliwości także, że kluczowe znaczenie w dalszej dynamizacji rozwoju środowiska mniejszości niemieckiej miało polsko-niemieckie zbliżenie na płaszczyźnie politycznej. Otwarcie Polski na współpracę z Zachodem wiodło przez Republikę Federalną Niemiec, która wówczas zaczęła przejmować rolę rzecznika polskiej demokratyzacji wobec euroatlantyckiego środowiska współpracy międzynarodowej.

³⁷ Krzysztof Zuba, *Komitety obywatelskie na Śląsku Opolskim (1989–1991)*, Opole 2000, s. 158.

³⁸ Biblioteka Instytutu Śląskiego, Dokumentacja komitetów obywatelskich na Śląsku Opolskim (dalej: Dokumentacja KOŚO), A. Czyż, *Raport*, 1 V 1989 (kopia w posiadaniu Krzysztofa Zuby).

Dodać nadto należy, iż jedną z pierwszych decyzji polskiej dyplomacji pod kierownictwem nowego (niekomunistycznego) rządu było rozpoczęcie przygotowania spotkania Tadeusza Mazowieckiego z kanclerzem federalnym Helmutem Kohlem.

Symboliczne znaczenie w omawianym kontekście miało także nabożeństwo ekumeniczne, które odbyło się 12 XI 1989 r. w Krzyżowej i które było częścią zorganizowanej w dniach 9–12 listopada tego roku wizyty H. Kohla w Polsce³⁹. Choć z perspektywy lat wiemy, że msza pojednania nie miała bezpośredniego wpływu na proces negocjacyjny poprzedzający podpisanie najpierw traktatu granicznego (14 XI 1990 r.), następnie dobrosąsiedzkiego (17 VI 1991 r.), to w kontekście dążeń mniejszości niemieckiej do legalizacji działalności ich organizacji stworzyła okoliczność społecznej presji, której uległy polskie władze i jej aparat administracyjny. Istotnie, troska rządu T. Mazowieckiego o jak najlepsze ułożenie relacji polsko-niemieckich przyniosła zmianę wykładni wobec mniejszości. Warto też pamiętać, że nowy polski rząd miał świadomość, iż wiarygodność podejmowanych przez siebie działań zyska przez przychylny stosunek wobec mniejszości narodowych i etnicznych. Przychylność ta miała także znaczenie w procesie negocjacyjnym, poprzedzającym podpisanie wspomnianego wyżej traktatu granicznego. Traktat problemu mniejszości niemieckiej w Polsce nie podejmował, ale zagadnienie to stanowiło istotny element zestawu negocjowanych wówczas kwestii⁴⁰, miał przełożenie na dyskutowaną niemal równolegle treść traktatu dobrosąsiedzkiego. Traktat dobrosąsiedzki w pewnym sensie dokonał upodmiotowienia mniejszości niemieckiej i wprowadził tę społeczność, także w sensie definicyjnym,

³⁹ W słowach powitania, wygłoszonych przez bp. Tadeusza Rybaka zostali oni nazwani „przedstawicielami Narodu Niemieckiego”, którzy na stałe zamieszkują Polskę: „Serdecznie witam Prezesa Rady Ministrów Pana Tadeusza Mazowieckiego, o którym mówimy »nasz Premier«, bo cieszy się zaufaniem społeczeństwa polskiego i prowadzi kraj do tych wartości, o jakie naród nasz walczył przez długie lata, i jakimi pragnie żyć. Witam wszystkich obecnych członków Rządu Polskiego i towarzyszące Panu Premierowi osoby. [...] Jest dla nas szczególną radością, że w zgromadzonej tu chrześcijańskiej wspólnotie możemy dziś z wielkim szacunkiem powitać Pana Kanclerza Federalnego Helmuta Kohla i **wszystkich przedstawicieli Narodu Niemieckiego, którzy razem z Panem Kanclerzem przybyli tu z Republiki Federalnej Niemiec i którzy stale mieszkają na terenie Polski** [podkreśl. autora]. [...] Całym sercem witam i pozdrawiam Was, Drodzy Rodacy i dziękuję, że przybyliście tak licznie, by dać wyraz naszej polskiej solidarności w wierze i w nadziei, która zwieść nie może”. Opracowanie nt. mszy pojednania dostępne na stronie internetowej http://www.mszapojednania.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=7&lang=pl, (dostęp: 1 VI 2021).

⁴⁰ Jerzy Sułek, *Traktat Graniczny RP – RFN z 14 listopada 1990 roku jako ostateczne zamknięcie polsko-niemieckiego sporu o granicę po II wojnie światowej: (ze wspomnień głównego negocjatora po 25 latach)*, „Niepodległość i Pamięć”, 24 (2017), 1, s. 116.

do polskiego prawodawstwa. Wydaje się, że fakt ten miał wymierne przełożenie na kwestie aktywności mniejszości w sferze nie tylko społeczno-politycznej, ale i kulturalnej. W tym wymiarze, aż do uchwalenia konstytucji (art. 35), a następnie ustawy z 6 I 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych i o języku regionalnym, traktat dobrosąsiedzki odgrywał rolę narzędzia, służącego nie tylko ochronie praw mniejszości, ale i wspieraniu jej odrębności.

Przychylność wobec ruchu mniejszości niemieckiej ze strony władz centralnych antycypowali politycy regionalni, którzy od jesieni 1989 r. zaczęli nadawać polityczny ton. Liderzy ówczesnych sił reformatorskich, tj. przewodniczący NSZZ „Solidarność” Jan Całka oraz przewodniczący KO „S”, a następnie Ruchu Obywatelskiego na Śląsku Opolskim (ROŚO) Kazimierz Kobiałko przedstawiali spójne i jednoznacznie pozytywne stanowisko wobec uznania prawa mniejszości narodowych do tworzenia własnych organizacji. Pozytywny klimat dla krystalizującego się pod koniec 1989 r. Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim (dalej TSKMN, od 1993 r. Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim)⁴¹. Przyspieszył i umocnił proces „dojrzwania” aparatu państwowego do akceptacji obecności środowisk mniejszościowych w przestrzeni publicznej.

Konstituujący dla samego ruchu mniejszości, zarówno z instytucjonalnego, jak i ze społeczno-politycznego punktu widzenia, był luty 1990 r. Doszło w tym czasie do upragnionej przez mniejszość rejestracji TSKMN przez opolski sąd rejestrowy, ale jednocześnie do wyborów uzupełniających do Senatu, które zarządzono po śmierci J.E. Osmańczyka. Kampanię poprzedziły negocjacje na temat możliwego wspólnego kandydata. Obawiano się bowiem, że wystawienie ówczesnego lidera środowiska mniejszości niemieckiej, Henryka Krolla, może przyczynić się do wzniecenia sporów o charakterze narodowościowym. Jednak obawy te nie ziściły się. Co interesujące, kandydat mniejszości 3 I 1990 r. podpisał deklarację członkowską ROŚO⁴² i krótko był rozważany jako wspólny kandydat środowiska mniejszości i obozu solidarnościowego⁴³. Choć ostatecznie odmówił współpracy z „Solidarnością”, to jego decyzja nie wpłynęła negatywnie na stosunek ROŚO do środowiska mniejszości, w konsekwencji nie powstał grunt do rozwoju

⁴¹ Więcej o organizacji zob.: <http://skgd.pl/> (dostęp: 1 VI 2021).

⁴² Z u b a, *Komitety obywatelskie*, s. 160.

⁴³ Archiwum Senatu, Dokumenty KO, Serwis Informacyjny Tymczasowego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” (fax nadany z Opola do Warszawy); K. Snopiński, Raport o sytuacji w województwie opolskim, 19 XII 1989 (w zbiorach K. Zuby).

antyniemieckiej (antymniejszościowej) retoryki. Odpowiedzialna i inkluzywna, można rzec, postawa liderów sił demokratyzujących Polskę przyniosła efekty podczas kampanii przed wyborami samorządowymi, które odbyły się w maju 1990 r.

Wybory uzupełniające z lutego 1990 r. zakończyły się wprawdzie klęską kandydata mniejszości niemieckiej, ale z politycznego punktu widzenia, miały one jednak dla samego ruchu mniejszości znaczenie fundamentalne. Henryk Kroll wygrał I turę wyborów, drugi wynik spośród startujących czterech kandydatów uzyskała Dorota Simonides. Wygrana lidera ruchu mniejszości wpłynęła mobilizująco na zainteresowanie wyborami. W efekcie frekwencja z poziomu 31,4% w pierwszej turze wzrosła do 54,8% w drugiej, co oznacza, że elektorat mniejszości wzrósł o połowę, a polski – o 100%. Henryk Kroll uzyskał wtedy łącznie ponad 125,5 tys. głosów⁴⁴.

W żadnych później zorganizowanych w Polsce wyborach kandydat mniejszości nie uzyskał więcej głosów. Oznacza to, że środowisko mniejszości z punktu widzenia potencjału elektoratu osiągnęło swój maksymalny zasięg w pierwszych wyborach, w których wzięło udział. Mobilizacyjny efekt tych wyborów miał następnie przełożenie na rezultaty wyborów samorządowych. Środowisko mniejszości niemieckiej i tworzone lokalnie komitety wyborcze TKSMN stały się czołową siłą polityczną w gminach i regionie. Komitety mniejszości zdobyły 26,4% mandatów w radach gmin, w 25 z 61 gmin opolscy Niemcy uzyskali bezwzględną większość⁴⁵. Ważne w tym kontekście jest spostrzeżenie, że inne komitety wyborcze, w tym wyłonione z ruchu obywatelskiego i posolidarnościowego, nie traktowały komitetów Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim (dalej: TSKMN) jako konkurencji czy przeciwnika, ale jako koalicjanta, z którym nawiązywano formalną współpracę. Wyjątkami od tej reguły były (w skali województwa) dwa przypadki – Kluczbork i Prudnik⁴⁶.

Próbując odtworzyć społeczno-polityczną atmosferę tamtego okresu, nie sposób pominąć roli i znaczenia, jaką w tworzeniu regionalnego porozumienia odgrywały struktury Kościoła katolickiego, któremu diecezjalnie przewodził wówczas biskup Alfons Nossol. Osobowość ordynariusza, autorytet, jakim się już wtedy cieszył, a także fakt, że od początku przemian odgrywał on w procesie polsko-niemieckiego pojednania znaczną rolę, przyczyniła się do wytworzenia

⁴⁴ Lis, *Mniejszość niemiecka*, s. 76–77.

⁴⁵ Marek Mazurkiewicz, *Uczestnictwo mniejszości narodowych i etnicznych w polskim życiu politycznym po 1989 r.*, „Wrocławskie Studia Politologiczne”, 27 (2019), s. 78.

⁴⁶ Z u b a, *Komitety obywatelskie*, s. 160.

atmosfery wzajemnej akceptacji i tolerancji po stronie ruchu obywatelskiego, środowisk solidarnościowych wobec mniejszości⁴⁷. Nie znaczy to jednak, że proces rozwoju społeczno-politycznego profilu działalności mniejszości niemieckiej odbywał się całkowicie bezkonfliktowo. Tuż po zakończeniu tranżycji na budowanym regionalnym porozumieniu i tolerancji pojawiły się pierwsze rysy. Sporym wyzwaniem pod tym względem była przestrzeń symboliczna i komemoratywna. Wiele kontrowersji wywołał w latach 1992–1995 tzw. spór pomnikowy, który w warstwie publicystycznej zyskał nawet status „wojny”⁴⁸. Źródłem problemów były oddolne inicjatywy mieszkańców gmin, zamieszkanych przez środowiska mniejszości, polegające na odbudowie usuniętych w trakcie powojennego procesu odniemczania pomników upamiętniających poległych w czasie I wojny światowej żołnierzy – mieszkańców tych lokalności. Wznoszone na nowo lub odrestaurowywane pomniki charakteryzowały się militarną symboliką, inicjatorzy tych działań często poszerzali kontekst wspominanych tam osób o lata II wojny światowej. Inicjatywy te zostały źle odebrane zarówno społecznie, jak i politycznie. Sprzeciw budziło nie tyle zamieszczenie na pomnikach odniesień do pruskiego militarizmu, ile wskazywanie na „poległych” w czasie II wojny światowej. W społecznym odbiorze obecność tego rodzaju symboliki w polskiej przestrzeni publicznej rodziła dysonans dotyczący celowości upamiętniania poległych żołnierzy Wehrmachtu, którzy w polskim odbiorze zginęli wszak w niesłusznej sprawie. Spór pomnikowy nie przekształcił się jednak w konflikt na tle narodowościowo-kulturowym, udało się go zażegnać na początku drugiej połowy lat 90. XX w., aczkolwiek jego druga odsłona na nowo zdynamizowała polską przestrzeń publiczną po 2002 r.⁴⁹

Mniejszość niemiecka a tranżycja ustrojowa i budowa społeczeństwa obywatelskiego

Powstanie mniejszości niemieckiej można uznać za jeden z efektów tranżycji ustrojowej. Wskazano już wcześniej, że stopniowa liberalizacja życia publicznego

⁴⁷ Alfons Nossol, *List pasterski biskupa opolskiego na wielki post 1990 r. – Potrzeba pojednania dzisiaj*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej”, 1990, 7–8, s. 249; Jerzy Całka, *Dużo racji, mało cierpliwości*, rozm. Piotr Badura, „Beczka”, 1990, s. 5.

⁴⁸ Lech M. Nijakowski, Jerzy Szteliga, *Informator o spornych pomnikach niemieckich na Śląsku Opolskim*, Warszawa–Opole 2005; *idem*, *Domeny symboliczne: konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006.

⁴⁹ Nijakowski, Szteliga, *Informator*, s. 23.

w Polsce po wejściu w życie postanowień okrągłego stołu i skutkach wyborów z 4 VI 1989 r. zachęciła środowisko mniejszości do odważniejszego sygnalizowania woli zrzeszania się. Możemy zgodzić się ze stwierdzeniem, że mniejszość nie ujawniłaby się, gdyby nie liberalizacja życia publicznego. Zarazem, uwzględniając kompleks determinantów, które generowała zainicjowana tranzycja ustrojowa, możemy za- uważać, że proces upodmiotowienia mniejszości był jednocześnie rezultatem, ale również czynnikiem wspierającym zmianę. Kluczowego znaczenia nabiera w tym kontekście „wyjście z cienia” mniejszości jesienią 1989 r. z okazji wizyty kanclerza Helmuta Kohla w Polsce⁵⁰.

Pełna symboliki msza pojednania zasługuje tutaj na dodatkową wzmiankę. W publikacjach przedstawiających kulisy i przebieg tej uroczystości często wspomina się o transparentach i okrzykach uczestniczących w nabożeństwie. Hasło: „Helmut Du bist auch unser Kanzler” (Helmucie, Ty jesteś też naszym kanclerzem)⁵¹ można rozpatrywać w omawianym przez nas kontekście z dwóch punktów widzenia. Mniejszość niemiecka wykorzystała nabożeństwo do manifestacji nie tylko swojej obecności, ale i przywiązania do niemieckiej wspólnoty narodowej. Manifestacja ta miała jednak również wydźwięk polityczny. Wskazanie, że kanclerz RFN jest też kanclerzem dla środowiska mniejszości, sprawiło, że polski rząd, kierowany przez Tadeusza Mazowieckiego, zarówno w kontekście polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej mógł stać się pewnego rodzaju zakładnikiem tegoż hasła. Mogło mieć to przełożenie na stosunek rządu do problemu mniejszości niemieckiej. Za- uważmy, że legalizacja działalności TSKMN nastąpiła trzy miesiące po wizycie H. Kohla w Polsce.

Jesienią 1989 r. zarówno polskie władze, jak i społeczność, przede wszystkim regionalna nie mogły już patrzeć na proces tożsamościowej emancypacji części ludności Śląska z niedowierzaniem czy sceptycyzmem. W tym też czasie nastąpiła wyraźna zmiana społecznej perspektywy na to, w jaki sposób część ludności śląskiej postrzegała własną przynależność narodową. Tę ewolucję udaje się zauważyć w treści materiałów prasowych, publikowanych na łamach „Trybuny Opolskiej”⁵².

⁵⁰ Szerzej zob.: Rudolf Urban, *Początki zawsze są trudne. Historia powstania TSKN na Śląsku Opolskim*, [w:] *20 lat TSKN na Śląsku Opolskim*, red. Rudolf Urban, Zuzanna Donath-Kasiura, Opole 2009, s. 17–18.

⁵¹ 2 listopada 1989 – wspomnienie Mszy Pojednania Polaków i Niemców, <https://nto.pl/12-listopada-1989-wspomnienie-mszy-pojednania-polakow-i-niemcow/ar/4133861> (dostęp: 1 VI 2021).

⁵² „Trybuna Opolska” była wówczas największym i najbardziej poczytnym dziennikiem w województwie opolskim. „TO” była wprawdzie organem prasowym Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ale również głównym medium regionalnym, na którego

W pierwszej połowie 1989 r., kiedy dążenia emancypacyjne mniejszości nie były tak widoczne, materiały prasowe nie mówiły o procesach przemian tożsamościowych na Śląsku Opolskim, uwagę kierowano na problem wyjazdów do Niemiec, wyrażając przy tym obawy co do długofalowych skutków zjawiska⁵³. Nie dopuszczano do głosu też opinii, które mogłyby wskazywać, że emigracja ma nie tylko ekonomiczne, ale i tożsamościowe podłoże. W toku 1989 r. charakter, tematyka i ton informacji na ten temat ewoluowały, coraz silniej bowiem zaczęto dostrzegać fakt, że próby tworzenia organizacji mniejszości wynikają z tożsamościowych potrzeb środowiska, które po- czuwało się do związków narodowościowo-kulturowych z Niemcami.

Wyraźna zmiana perspektywy i treści przedstawianych na łamach „Trybuny Opolskiej” nastąpiła dopiero po objęciu steru rządu przez Tadeusza Mazowieckiego. Już we wrześniu 1989 r. ton informacji na temat procesu ujawnienia się mniejszości niemieckiej zaczął się zmieniać. W miejsce negacji pojawiło się fundamentalne pytanie: „Czy Niemcy żyją na Śląsku Opolskim?”⁵⁴. Na początku listopada 1989 r. natomiast tytuły informacji prasowych definiowały ujawnione wtedy środowisko jako mniejszość niemiecką⁵⁵. Sceptycyzm wobec ruchu mniejszości niemieckiej, charakterystyczny dla publikacji jeszcze przed rozpoczęciem decydującej fazy przemian, już nie powrócił. Dało się też zauważyć, że język prasy w miarę postępów tranzykcji tracił ideologizujący komponent, który był charakterystyczny jeszcze na początku 1989 r., kiedy informowano o przygotowaniach do obrad okrągłego stołu⁵⁶.

Warto odnotować, że przeprowadzona w ramach projektu kwerenda w „Trybunie Opolskiej” z okresu lat 1989–1992 wskazała, że być może wbrew panującemu przekonaniu problematyka mniejszości niemieckiej nie zaliczała się do głównych nurtów tematycznych prasy regionalnej. W ciągu czterech zanalizowanych lat opublikowano łącznie 147 tekstów na temat mniejszości. Zamieszczona poniżej tabela pokazuje też, że większe zainteresowanie mediów środowiskiem mniejszości było fluktuacyjne i związane z istotnymi z punktu widzenia szeroko rozumianej polsko-niemieckiej współpracy wydarzeniami. Można przyjąć, że w wymiarze medialnym

łamach prezentowano zagadnienia i problemy dotyczące społeczności Śląska Opolskiego. Po przełomie, „TO” przekształciło się w „Nową Trybunę Opolską”, co interesujące udziałowcem spółki ProMedia (wydawcy), „NTO” jest NSZZ „Solidarność” Województwa Opolskiego.

⁵³ *Jak zapobiegać emigracji Ślązaków?*, „Trybuna Opolska”, 10–11 VI 1989, s. 1–2.

⁵⁴ Marcin Kośny, *Czy Niemcy żyją na Śląsku Opolskim*, „Trybuna Opolska”, 26 IX 1989, s. 4.

⁵⁵ *Problemy mniejszości niemieckiej*, „Trybuna Opolska”, 4–5 XI 1989, s. 2.

⁵⁶ PAP, *Spotkanie przygotowawcze do obrad „okrągłego stołu”*, „Trybuna Opolska”, 30 I 1989, s. 1.

ujawnienie mniejszości niemieckiej, jej upodmiotowienie i włączenie w życie społeczno-polityczne przyjęto za jeden z rezultatów przemian demokratycznych⁵⁷. W tym rozumieniu mniejszość niemiecka nie była tylko beneficjentem przemian demokratycznych w Polsce, ale również jej owocem, podobnie jak inne licznie powstające wtedy organizacje zrzeszające mniejszości narodowe i etniczne.

Tabela 1. Liczba artykułów prasowych, w których podejmowano tematykę mniejszości niemieckiej na łamach „Trybuny Opolskiej” w okresie 1989–1992

Kategorie tematyczne	1989	1990	1991	1992
Losy Niemców na ziemiach polskich	6	–	3	1
Emigracja Ślązaków do RFN	8	2	2	–
Wizyta Helmuta Kohla w Polsce	12	–	–	–
Wybory uzupełniające do Senatu (rywalizacja D. Simonides i H. Krolla)	–	12	–	–
Rejestracja Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim	–	3	–	–
Zjednoczenie Niemiec	–	3	–	–
Relacje polsko-niemieckie	–	18	19	3
Kupowanie ziemi polskiej przez Niemców	–	1	–	–
Konflikty polsko-niemieckie na Śląsku Opolskim	–	10	5	14
Wybory parlamentarne w 1991 r.	–	–	13	–
Zniesienie wiz dla Polaków	–	3	2	–
Otwarcie wicekonsulatu RFN w Opolu	–	–	–	1
Razem	27	57	44	19

Źródło: opracowanie własne.

Wydaje się, że w aktywności i oddolnych inicjatywach środowisk mniejszościowych ujawniał się potencjał polskiego odradzającego się społeczeństwa obywatelskiego. Najaktywniej z tych możliwości skorzystały środowiska identyfikujące się z niemieckością, tworząc do połowy lat 90. XX w. na całym historycznym obszarze Górnego Śląska oraz Warmii i Mazur kilkadziesiąt podmiotów o profilu społeczno-kulturalnym⁵⁸. Centrum wydarzeń dotyczących procesów instytucjonalizacji

⁵⁷ Joanna Nijakowska, *Mniejszość niemiecka w opolskim krajobrazie*, „Trybuna Opolska”, 8 XI 1990, s. 1, 7.

⁵⁸ Mazurkiewicz, *Uczestnictwo mniejszości*, s. 76–79.

mniejszości stanowił Śląsk Opolski. Mniejszość niemiecka aktywniej i skuteczniej niż inne mniejszości korzystała z możliwości, jakie dawało polskie prawo. Rejestracja TSKMN na Śląsku Opolskim uporządkowała i zdynamizowała nie tylko proces emancypacji środowiska mniejszości niemieckiej, ale i organizacji społecznych w województwie opolskim w ogóle. W wielu wspólnotach lokalnych struktury mniejszości były spoiwem organizacyjnymi i osobowym pozostałych podmiotów, jak np. Ochotnicze Straże Pożarne, Caritas czy Ludowe Zespoły Sportowe. Co interesujące, także obecnie w wielu wspólnotach lokalnych województwa opolskiego struktury mniejszości niemieckiej, tj. lokalne Koła Przyjaźniej Niemieckiej (Deutsche Freundschaftskreise), niezależnie od faktu, że borykają się z problemami dotyczącymi odpływem liczby działaczy, nadal pozostają swoistą „metastrukturą” lokalnych społeczeństw obywatelskich. Oznacza to, że ze składu podstawowej jednostki organizacyjnej mniejszości niemieckiej rekrutują się sołtysi, przedstawiciele rad sołeckich, członkowie Ochotniczych Straż Pożarnych, przedstawiciele lokalnych stowarzyszeń (np. rozwoju i odnowy wsi) i radni gminni⁵⁹. W niektórych przypadkach (np. Leśnica, pow. strzelecki i Walce pow. krapkowicki) mniejszość zdominowała gminne władze samorządowe, zyskując polityczne znaczenie większe, niż mogłoby to wynikać z potencjału demograficznego tej społeczności.

Wymiernym przykładem czołowej roli mniejszości niemieckiej w tworzeniu (o)polskiego społeczeństwa obywatelskiego, w szczególności wśród środowisk mniejszości narodowych i etnicznych, jest to, że spośród wszystkich organizacji pozarządowych, odgrywających rolę reprezentacji mniejszości narodowych i etnicznych aż 43% stanowią organizacje mniejszości niemieckiej⁶⁰. Skupiając spojrzenie na województwie opolskim, należy zauważyć, iż już od początku lat 90. XX w., do dziś, mniejszość niemiecka tworzy najliczniejsze i najszerzej rozbudowane struktury organizacji pozarządowych w regionie.

Podsumowanie

Mniejszość niemiecka ujawniła się na fali demokratycznych przemian w Polsce, była też jej beneficjentem. Stopniowe zwiększanie zakresu wolności w polskim życiu

⁵⁹ Zob.: *idem*, *Wybory niekonkurencyjne w Polsce na poziomie lokalnym – wstępne oceny*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 1 (2020), s. 97–113.

⁶⁰ Andrzej Rykała, *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce z perspektywy geografii politycznej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica”, 2004, 17, s. 97–98.

publicznym bezpośrednio oddziaływało na możliwości i formy, w jakich środowisko to mogło artykułować swoją tożsamościową odrębność. Rezultaty obrad okrągłego stołu były dla środowiska mniejszości niemieckiej sygnałem na to, że tworzą się okoliczności społeczno-polityczne, w których nastąpi ich „wyjście z cienia”. Dzięki nim, środowisko mniejszości nie tylko zyskało przestrzeń dla odbudowy, kształtowania i rozwoju własnej tożsamości, ale czynnie włączyło się w przemiany życia społeczno-politycznego na poziomie lokalnym, regionalnym i krajowym. Obrany przez rząd T. Mazowieckiego kierunek reform i otwarcia się na współpracę międzynarodową z Zachodem sprawiał, że kluczowe znaczenia dla budowy wiarygodności realizowanych reform i nowych podstaw polskiego bezpieczeństwa międzynarodowego miało „nowe otwarcie” w relacjach z Republiką Federalną Niemiec. W tym kontekście mniejszość niemiecka zyskała dodatkową okoliczność, która sprzyjała jej procesowi tożsamościowej emancypacji i organizacyjnego upodmiotowienia.

Demokratyzacja życia publicznego w czasie tranzykcji ustrojowej polegała także na stworzeniu przestrzeni dla ujawnienia pluralizmu światopoglądowego i tożsamościowego polskiego społeczeństwa. Nowe władze, choć początkowo traktowały procesy zachodzące na Śląsku Opolskim z dozą sceptycyzmu, przyjęły to zjawisko za skutek koniecznych przemian. Przychylność ta, choć nie zawsze bezkonfliktowa, i dynamizm tranzykcji sprawiły, że środowisko mniejszości już w pierwszym roku polskiej demokracji zyskało status jednego z głównych aktorów życia społeczno-politycznego regionu i zachowało go do dzisiaj.

Przedstawione w tekście ujęcie jest fragmentem realizowanych badań, które nie wyczerpały jeszcze potencjału do dalszej eksploracji zagadnienia mniejszości niemieckiej w Polsce. Nadal w katalogu publikacji podejmujących ten temat można odnaleźć sporo luk, które wymagają naukowej uwagi. Jedną z nich jest analiza działalności przedstawicieli mniejszości na gruncie parlamentarnym, szczególnie w okresie transformacji ustrojowej, tj. w latach 1991–1997 (Sejm I i II kadencji). Będzie to przedmiotem dalszych działań w ramach projektu „Mniejszość niemiecka w Polsce wobec tranzykcji i transformacji ustrojowej po 1989 roku”.

SUMMARY

To date, the scholarly monographs on the issue of the emergence and development of the German minority movement in Poland after 1989 took the political transformation in Poland as the reference point. In this sense, transition and political transformation created the circumstances in which people identifying themselves with the German nation

could take advantage of the introduction of democratic freedoms into the public life in Poland, including the freedom of association. Democratization meant systemic acceptance of worldview pluralism and the ethnic diversity of Polish society. On this basis, the German minority movement initiated the process of organizational institutionalization, at the same time joining in the regional and nationwide sociopolitical life. This problem is rather exhaustively described in the literature; however, it was analyzed without taking into account the possible influence of the emergence and development of the German minority movement on the regional and nationwide processes related to building up the democratic political system in Poland. The paper presents the development of the German minority movement in the context of the political transformation in Poland, distinguishing four issues that allow for understanding the specificity and mutual relationships between political transformation and mobilization and consolidation of the German minority in Polish public life. The research undertaken with the aim of preparing this paper allows for a conclusion the emergence of the German minority movement in Opolian Silesia had a considerable impact on the pace and scope of democratization – this milieu was in those processes not only a beneficiary of the transformation, but also played a role of factor which generated that transformation.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Biblioteka Instytutu Śląskiego, Dokumentacja komitetów obywatelskich na Śląsku Opolskim, A. Czyż, *Raport*, 1 V 1989 (mps).
- 2 listopada 1989 – wspomnienie Mszy Pojednania Polaków i Niemców, <https://nto.pl/12-listopada-1989-wspomnienie-mszy-pojednania-polakow-i-niemcow/ar/4133861>.
- Badania nad sytuacją mniejszości niemieckiej na Śląsku po 1989 roku*, red. Jerzy Sztumski, Mirosława Gramlewicz, Katowice 1999.
- Berlińska Danuta, *Mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku w świetle wyników wyborów parlamentarnych 1997*, Gliwice 1998.
- Berlińska Danuta, *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości*, Opole 1999.
- Berlińska Danuta, *Oczekiwania i realizacja praw mniejszości niemieckiej po podpisaniu traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między Polską a Niemcami*, [w:] *Polacy i Niemcy. Płaszczyzny i drogi normalizacji: bilans pierwszego pięciolecia*, red. Michał Lis, Aleksandra Trzcielińska-Polus, Opole 1997, s. 57–70.
- Berlińska Danuta, *Spoleczne uwarunkowania ruchu mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim (próba diagnozy w świetle badań socjologicznych)*, Opole 1989.
- Bojar Hanna, *Mniejszości narodowe – nowy wymiar życia w III Rzeczypospolitej*, [w:] *Elementy nowego ładu*, red. Henryk Domański, Andrzej Rychard, Warszawa 1997, s. 403–418.
- Borodziej Włodzimierz, *Wprowadzenie*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. I: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, oprac. Włodzimierz Borodziej, Claudia Kraft, Warszawa 2000.

- Browarek Tomasz, *Transformacja życia politycznego mniejszości niemieckiej w Polsce po 1989 roku*, [w:] *Mniejszości narodowe i etniczne w procesach transformacji oraz integracji*, red. Ewa Michalak, Henryk Chałupczak, Lublin 2006, s. 313–325.
- Całka Jerzy, *Dużo racji, mało cierpliwości*, rozm. P. Badura, „Beczka” 1990, s. 5.
- Chałupczak Henryk, Browarek Tomasz, *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*, Lublin 1998.
- Ganowicz Ewa, *Komitety wyborcze mniejszości narodowej w wyborach samorządowych*, [w:] *Czy upadek demokracji? Wymiar praktyczny*, Poznań 2007, s. 211–222.
- Ganowicz Ewa, *Rola mniejszości niemieckiej w samorządzie lokalnym w województwie opolskim*, [w:] *Problemy mieszkańców. Dylematy władzy. W poszukiwaniu lokalnego partnerstwa*, red. Edward Nycz, Opole 2006, s. 73–89.
- Ganowicz Ewa, *Zasada pozytywnej dyskryminacji. Instytucjonalizacja mniejszości niemieckiej w Polsce*, [w:] *Instytucjonalizacja polskiej transformacji ustrojowej*, red. Lech Rubisz, Toruń 2006, s. 223–232.
- Holzer Jerzy, *Uraz, nacjonalizm, manipulacja. Kwestia niemiecka w komunistycznej Polsce*, „Rocznik Polsko-Niemiecki”, 1 (1992), s. 7–17.
- Jończy Romuald, Łukaniszyn-Domaszewska Katarzyna, *Wpływ ludności pochodzenia niemieckiego oraz organizacji mniejszości niemieckiej na regionalny rozwój społeczno-gospodarczy: wybrane zagadnienia (ze szczególnym uwzględnieniem województwa opolskiego)*, Gliwice–Opole 2014.
- Koszel Bogdan, *Między dogmatyzmem a pragmatyzmem (1971–1989)*, [w:] *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, red. Anna Wolff-Powęska, Poznań 1993, s. 94–141.
- Kurasz Irena, *Mniejszość niemiecka na Dolnym Śląsku: studium socjologiczne*, Kraków 2016.
- Kurcz Zbigniew, *Mniejszość niemiecka w Polsce*, Wrocław 1995.
- Kurcz Zbigniew, *Mniejszość niemiecka w Polsce*, [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, red. Zbigniew Kurcz, Władysław Misiak, Wrocław 1994, s. 9–34.
- Kurcz Zbigniew, *Mniejszość niemiecka w Polsce na tle innych mniejszości*, Poznań 2001.
- Lemańczyk Magdalena, Baranowski Michał, *Mniejszość niemiecka w województwie opolskim jako wartość dodana*, Warszawa 2020.
- Lis Michał, *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim 1989–2014. Z bagażem przeszłości w realiach współczesności*, Opole 2015.
- Lis Michał, *Śląsk Opolski w warunkach transformacji ustrojowej państwa od 1989 roku*, Opole 2013.
- Łodziński Sławomir, *Równość i różnica: mniejszości narodowe w porządku demokratycznym w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2005.
- Łodziński Sławomir, *Wyrównanie czy uprzywilejowanie. Spory dotyczące projektu ustawy o ochronie mniejszości narodowych (1989–2005)*, Warszawa 2005 (Kancelaria Sejmu. Biuro Studiów i Ekspertyz, Raport nr 232).
- Madajczyk Piotr, *Niemcy w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2001.

- Madajczyk Piotr, *Przylączenie Śląska Opolskiego do Polski. 1945–1948*, Warszawa 1996.
- Matelski Dariusz, *Mniejszość niemiecka w Polsce w latach 1945–2015*, [w:] *Niemcy*, red. Lech. M. Nijakowski, Warszawa 2016, s. 101–121.
- Mazurkiewicz Marek, *Partycypacja mniejszości niemieckiej w polskim życiu publicznym po 1989 r. – przypadek Śląska Opolskiego*, „Rocznik Ziem Zachodnich”, 1 (2017), s. 143–164.
- Mazurkiewicz Marek, *Regionalne uwarunkowania polityki polskiej wobec mniejszości narodowych i etnicznych na przykładzie województwa opolskiego*, „Studia Śląskie”, 77 (2015), s. 53–74.
- Mazurkiewicz Marek, *Uczestnictwo mniejszości narodowych i etnicznych w polskim życiu politycznym po 1989 r.*, „Wrocławskie Studia Politologiczne”, 27 (2019), s. 73–85.
- Mazurkiewicz Marek, *Wybory niekonkurencyjne w Polsce na poziomie lokalnym – wstępne oceny*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 1 (2020), s. 97–113.
- Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Zbigniew Kurcz, Wrocław 1997.
- Mniejszości narodowe w Polsce. Praktyka po 1989 roku*, red. Bogumiła Berdychowska, Warszawa 1998.
- Nijakowski Lech M., Szteliga Jerzy, *Informator o spornych pomnikach niemieckich na Śląsku Opolskim*, Opole 2005.
- Nossol Alfons, *List pasterski biskupa opolskiego na wielki post 1990 r. – Potrzeba pojednania dzisiaj*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej”, 1990, s. 7–8.
- Osmańczyk Edmund Jan, *Dokumenty pruskie*, Warszawa 1947.
- Plewko Jerzy, *Mniejszości narodowe w wymiarze lokalnym*, Lublin 2009.
- Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim*, red. Krzysztof Frysztacki, Kraków 1998.
- Popieliński Paweł, *Mniejszość niemiecka w III Rzeczypospolitej Polskiej (1989–2019) w procesie integracji ze społeczeństwem większościowym*, Warszawa 2020.
- Popieliński Paweł, *Mniejszość niemiecka w Polsce i społeczeństwo większościowe w okresie transformacji – (nie-) tolerancja i uprzedzenia*, [w:] *Tolerancja i poszanowanie różnorodności warunkiem integracji społecznej*, red. Henryk Chałupczak, Irena Kurzępa, Ewa Pogorzała, Zamość 2014, s. 199–217.
- Popieliński Paweł, *Najważniejsze sukcesy i problemy pierwszego ćwierćwiecza istnienia mniejszości niemieckiej w III Rzeczypospolitej*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w ćwierćwiecze od podpisania Traktatu o dobrym sąsiedztwie. Polityka – historia – nauka*, red. Krzysztof Gładkowski, Ewa Gładkowska, Tomasz Gajowniczek, Olsztyn 2018, s. 105–118.
- Reichling Gerhard, *Die deutschen Vertriebenen in Zahlen*, Tl. I: *Umsiedler, Verschleppte, Vertriebene, Aussiedler 1940–1985*, Bonn 1995.
- Rosenbaum Sebastiaan, Janusz Grzegorz, Donath-Kasiura Zuzanna, Hassa Joanna, Cuber Tomasz, Bartek Rafał, *Mniejszość niemiecka w faktach i liczbach*, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim, Opole 2018.
- Sołdra-Gwiżdż Teresa, *Między rzeczywistością lokalną i regionalną: wybrane instytucje społeczne Śląska Opolskiego*, Opole 1997.

- Sułek Jerzy, *Traktat Graniczny RP – RFN z 14 listopada 1990 roku jako ostateczne zamknięcie polsko-niemieckiego sporu o granicę po II wojnie światowej (ze wspomnień głównego negocjatora po 25 latach)*, „Niepodległość i Pamięć”, 24 (2017), 1, s. 103–127
- Szczepański Andrzej, *Aktywność społeczno-polityczna mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim po 1989 roku*, Toruń 2013.
- Szczygielski Kazimierz, *Geografia mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce: ujęcie ilościowe*, Opole 2006.
- Śmiełowska Maria, *Obecności etniczne i narodowe na Śląsku Opolskim. Procesy kształtowania tożsamości i relacji międzygrupowych*, Opole 1999.
- Tomaszewski Jerzy, *Mniejszości narodowe w Polsce w XX wieku*, Warszawa 1991.
- Transfer; obywatelstwo, majątek. Trudne problemy stosunków polsko-niemieckich. Studia i dokumenty*, red. Witold M. Góralski, Warszawa 2005.
- Trzcielińska-Polus Aleksandra, *Ewolucja roli mniejszości niemieckiej w Polsce oraz Polonii w Niemczech w stosunkach polsko-niemieckich pod koniec XX i na początku XXI w.*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, 2016, s. 23–41.
- Trzcielińska-Polus Aleksandra, *„Wysiedleńcy” z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980–1990*, Opole 1997.
- Urban Rudolf, *Początki zawsze są trudne. Historia powstania TSKN na Śląsku Opolskim*, [w:] *20 lat TSKN na Śląsku Opolskim*, red. Rudolf Urban, Zuzanna Donath-Kasiura, Opole 2009, s. 11–26.
- Wojtaszczyk Małgorzata, *Mniejszości narodowe i etniczne w badaniach z zakresu geografii wyborczej – nieistotny czynnik czy ważna determinanta przestrzennego zróżnicowania zachowań wyborczych w Polsce?*, „Prace i Studia Geograficzne”, 54 (2014), s. 189–210.
- Zuba Krzysztof, *Komitety obywatelskie na Śląsku Opolskim (1989–1991)*, Opole 2000.

O AUTORZE

Marek Mazurkiewicz – doktor nauk społecznych w zakresie nauki o polityce, absolwent politologii Uniwersytetu Opolskiego, pracownik naukowy Instytutu Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Opolskiego oraz Instytutu Śląskiego. Do jego głównych obszarów zainteresowań badawczych zalicza się problematyka mniejszości narodowych i etnicznych ze szczególnym uwzględnieniem mniejszości niemieckiej na historycznym obszarze Górnego Śląska, stosunki polsko-niemieckie i funkcjonowanie demokracji na szczeblu lokalnym. W badaniach nad zagadnieniem mniejszości narodowych uwagę kieruje na zagadnienie kultury pamięci, działalności politycznej i wykorzystania możliwości systemu wsparcia mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. Adres e-mail: mmazurkiewicz@uni.opole.pl



MAREK ZYBURA

Uniwersytet Wrocławski

Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta

ORCID: [0000-0001-8762-1202](https://orcid.org/0000-0001-8762-1202)

TRAKTAT DOBROSĄSIEDZKI Z 1991 R. A NIEMIECKIE DZIEDZICTWO KULTUROWE W POLSCE¹

THE TREATY OF GOOD NEIGHBOURSHIP AND FRIENDLY COOPERATION AND THE GERMAN CULTURAL HERITAGE IN POLAND

Kultura jest umiejętnością dziedziczenia

Tomasz Mann

ABSTRACT: Controversies surrounding the German cultural heritage in Poland after World War II were one of the most important fields of conflict in Polish–German relations in this period. The attitude to this issue in Poland has been changing during the whole postwar period, but the act decisive in neutralizing the confrontational atmosphere surrounding this topic was the Treaty of Good Neighbourship and Friendly Cooperation signed in 1991.

KEYWORDS: Treaty of Good Neighbourship and Friendly Cooperation, post-WWII Polish–German political and cultural relations, cultural policy, (European) cultural heritage, Polish–German reconciliation

1. Uwagi wstępne

Kwestia dziedzictwa kulturowego stała się problemem w relacjach polsko-niemieckich w rezultacie II wojny światowej i kładzie się na nich cieniem w gruncie rzeczy do dzisiejszego dnia, czego symbolem są samoloty z kolekcji Hermanna

¹ Artykuł niniejszy jest rozszerzoną wersją mojego tekstu *Niemieckie dziedzictwo kulturowe w Polsce w relacjach polsko-niemieckich w kontekście traktatu dobrosąsiedzkiego z 1991 roku*, opublikowanego w: *Akt dobrosąsiedzki. 30 lat traktatu polsko-niemieckiego o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, red. Jan Barcz, Krzysztof Ruchniewicz, Warszawa 2021, s. 185–196.

Göringa (tzw. Deutsche Luftfahrt-Sammlung) znajdujące się dzisiaj w Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie oraz przechowywana w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego tzw. „Berlinka” z zasobów Pruskiej Biblioteki Państwowej². Opracowanych jeszcze podczas wojny przez organa rządu emigracyjnego w Londynie oraz z ramienia Delegatury Rządu na Kraj w okupowanej Polsce planów likwidacji skutków wojny na niwie kultury, w tym na drodze restytucji zastępczej (postulowanej m.in. przez działające w latach 1945–1947 Biuro Odszkodowań Wojennych³) nie udało się w pełni wcielić w życie.

Niemieckie „wyobrażenie o cywilizacyjnej i kulturowej asymetrii między Niemcami i Polakami, sięgające jeszcze czasów XVIII stulecia (i wciąż »żywe« w niemieckiej świadomości zbiorowej)”⁴, silnie eksploatowane w Republice Weimarskiej, kiedy to lansowano tam wizerunek Polaków jako „kulturowych kleptomatów”, wręcz „złodziei”⁵, pomogło po powojennych przesunięciach granic zakorzenić się w realiach zimnej wojny w społeczeństwie niemieckim wizerunkowi Polski jako „organizatora wypędzeń”, państwa „zaborczego” („Vertreiberstaat und Landnehmer”)⁶, który w 1945 r. dokonał zaboru nie tylko niemieckich ziem, ale przede wszystkim niemieckiego dziedzictwa kulturowego, wytworzonego na tych ziemiach przez stulecia niemiecką pracą i inwencją. Oczywiście, wpisywało się to w antypolski kod kulturowy tradycyjnych niemieckich elit, ale i działało tak w ramach ponawianej po wojnie uporczywie przez Niemców próby (co podkreśla w cytowanej tu książce Dieter Bingen) zwolnienia się z odpowiedzialności za wojenne zbrodnie w Polsce – również te na polskiej kulturze – przez kompensacyjne wskazywanie na usunięcie niemieckiej ludności z byłych niemieckich prowincji wschodnich i przejęcie ich materialnego, w tym kulturowego dziedzictwa

² Sprawą „Berlinki” w kontekście naszego tematu nie będziemy się w niniejszym tekście szerzej zajmować ze względu na wyczerpujące przedstawienie tego zagadnienia przez Michała J. Żółtowskiego w jego monografii: *Zbiory Biblioteki Pruskiej w Polsce. Studium przypadku*, Warszawa 2012.

³ *Sprawozdanie w przedmiocie strat i szkód wojennych Polski w latach 1939–1945*, Warszawa 1947. Por. Witold Góralski, *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944–2004*, Warszawa 2004.

⁴ Dieter Bingen, *Pamiętaj o Polsce. Niemiecka debata*, tłum. Marek Zybura, posłowie Krzysztof Ruchniewicz, Wrocław 2021, s. 29.

⁵ Oto typowa opinia z książki Rolfa Wingendorfa *Polen. Volk zwischen Ost und West* (Berlin 1939): „Z całej historii polskiego państwa aż do rozbiorów nie zachowało się jakiegokolwiek dzieła, które mogłoby świadczyć o polskiej kulturze. Wszystkie dzieła kultury z tego czasu są importami z zewnątrz”, cyt. za częściowym przedrukiem w: *Der Geist Polonias. Dwa wieki recepcji kultury polskiej w Niemczech 1741–1942*, wybór, wstęp i opracowanie Marek Zybura, Poznań 2017 (PNB, 46), s. 646.

⁶ Bingen, *Pamiętaj*.

(którego Polacy, dodawano, nie są w stanie udźwignąć, zabezpieczyć, nie mówiąc już o pielęgnacji). Różnica między polskim a niemieckim stosunkiem do tego fenomenu polegała jednak na tym, przypominał w 2004 r. Peter Lachmann, „że Polacy wiedzą, dlaczego znaleźli się na tzw. Ziemiach Odzyskanych, a Niemcy albo nie wiedzą, albo nie pamiętają, bo pamiętać nie chcą, dlaczego musieli te Ziemie opuścić”⁷ – a tocząca się od 2019 r. debata wokół tzw. pomnika polskiego (*Polendenkmal*) w Berlinie, którą relacjonuje Bingen, pokazała, że i dzisiaj są tam ludzie, którzy o tym pamiętać nie chcą.

2. Historyczne tło rozwiązań traktatowych w odniesieniu do niemieckiego dziedzictwa kulturowego

Sam problem dziedzictwa kulturowego uległ w relacjach polsko-niemieckich na płaszczyźnie negocjacji prawno-politycznych na lata zamrożeniu (choć na przykład w odniesieniu do „Berlinki” był przedmiotem kontrowersyjnych międzyrządowych rozmów peerelowsko-enerdowskich w latach 1977–1980) i pojawił się dopiero w dziele traktatowym z 1991 r. Wszakże obecny był w dyskursach społecznych w Polsce i w Niemczech i to od samego początku (po powstaniu dwóch państw niemieckich był w NRD w sferze publicznej tabuizowany, choć, jak wyżej na to wskazano, podnoszony w zakulisowych kontaktach politycznych).

W Polsce nastawienie do przejętego niemieckiego dziedzictwa kulturowego (generalnie do spuścizny niemieckiej) ewoluowało bez przerwy aż do przełomu we wzajemnych stosunkach politycznych z lat 1990–1991⁸. Przy tym polityka władz centralnych i terenowych, służb konserwacji i ochrony zabytków oraz reakcje społeczności lokalnych różniły się w tej materii między sobą jeszcze dodatkowo. Jedynie w bezpośrednim okresie powojennym można było zaobserwować względne ujednolicenie postaw, których wspólnym mianownikiem była antyniemieckość. Przejawiało się ono nie tylko w żywiołowym niszczeniu przez napływowe społeczności lokalne wszystkiego, co poniemieckie, a czego nie dało się w prosty sposób przefunkcjonalizować do swoich potrzeb (które to zjawisko stymulowane było przez psychologiczny mechanizm odreagowywania czasów

⁷ Cyt. za: Marek Zybura, „... aby jeden naród zechciał zrozumieć drugi”, [w:] *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*, red. Hubert Orłowski, Poznań 2009, s. 325.

⁸ Piszę o tym w swojej monografii *Pomniki niemieckiej przeszłości. Dziedzictwo kultury niemieckiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski*, Warszawa 1999, oraz w drugiej *Der Umgang mit dem deutschen Kulturerbe in Schlesien nach 1945*, Görlitz 2005.

okupacji i świeżą świadomość niemieckich praktyk eksterminacyjnych ludności i kultury polskiej), ale i w degermanizacyjnej polityce władz oraz rozmaitych elit w kraju, na poczesnym miejscu także kościelnych. Polityka ta zorientowana była – skoro przesunięcie granic stało się już faktem politycznym uznanym międzynarodowo – na konieczność zintegrowania przejmowanych obszarów z polską rzeczywistością, od zorganizowania mniej lub bardziej brutalnego wysiedlania pozostałych jeszcze na tych terenach ich dotychczasowych mieszkańców po fizyczne zacieranie świadectw ich tutejszej wielowiekowej obecności. Bowiem, jak pisał dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, prof. Stanisław Lorentz: „pomników niemieckiej pychy nie mamy powodu żałować, ani obowiązku chronić”⁹. Wizualne symbole tej obecności, którą sprowadzano teraz do ram intermezza, o jakim należało możliwie najszybciej zapomnieć, jej zewnętrzne emblematy, ikony pamięci kulturowej, w których zdeponowana była niemiecka przeszłość Dolnego Śląska, pomniki, inskrypcje, epitafia, a nawet miejsca pamięci zbiorowej, np. cmentarze, usuwano z kompleksów urbanistycznych i krajobrazowych. Praktyki takie trwały aż po lata 70. XX w., a sporadycznie zdarzają się nawet i dzisiaj: sic!¹⁰

Stanisław Lorentz patronował swoimi, przytoczonymi tu słowami (które na zawsze pozostaną w niesławnej pamięci annałach polskiej germanofobii), nie tylko polityce materialnej degermanizacji „Ziem Odzyskanych” – jak się je wtedy zaczyna nazywać, sugerując za pomocą tego propagandowego zabiegu bezprawny jakoby charakter niemieckiej dotąd nad nimi zwierzchności, co podkreślane było jeszcze nazywaniem polskich osadników repatriantami – a nazywając rzecz po imieniu: dewastacji i eksterminacji niemieckiego dziedzictwa kulturowego na tych terenach¹¹, lecz był także inicjatorem programu jego trwałej deprecjacji kulturowej i artystycznej wskutek translokacji tamtejszych zabytków ruchomych do Polski centralnej. W cytowanym tu artykule podniósł w 1945 r. mianowicie postulat, aby za zniszczenia, jakich dopuścili się Niemcy podczas wojny na polskiej kulturze materialnej, wyegzekwować ekwiwalent z niemieckich zasobów muzealnych

⁹ Stanisław Lorentz, *O zadośćuczynienie*, „Nowa Epoka”, 1945, 2, s. 2.

¹⁰ Oto 9 IV 2021 r. obiegła media wiadomość, że na katolickim cmentarzu w warmińskiej miejscowości Nowa Wieś Elcka zostały zniszczone stare groby ewangelików. Zniszczeń dokonał proboszcz tutejszej parafii rzymskokatolickiej św. Józefa za pisemną zgodą biskupa elckiego. *Nota bene* chodzi o cmentarz, którzy polscy katolicy przejęli po niemieckich ewangelikach w 1945 r.

¹¹ Nazywano to także ich „odprusaczeniem”, który to dosadny termin zaproponował na ogólnopolskiej konferencji konserwatorów w Łańcucie w 1948 r. olsztyński konserwator wojewódzki Zbigniew Rewski w swoim referacie: *Zagadnienie odprusaczenia krajobrazu i zabudowy na Ziemach Odzyskanych a konserwatorstwo*, por. „Ochrona Zabytków” (Kronika), 1948, 3–4, s. 164.

i zabytkowych. Jak wiadomo, wspomniana na początku idea restytucji zastępczej nie spotkała się z poparciem mocarstw sprzymierzonych w Poczdamie, polski muzealnik pisał więc teraz: „Mamy prawo wystawić za to rachunek oraz żądać zadośćuczynienia”¹². Ale rachunek taki wystawiono w latach 1945–1946 głównie sztuce śląskiej na polskim już przecież Śląsku, dlatego też Śląsk – prowincja na Ziemiach Zachodnich i Północnych najbogatsza w zabytki – poniósł największe straty wskutek tego proceduru, który uprawiany prywatnie, a nie przez władze centralne, nazywany był wówczas „szabrem”. W samym tylko 1945 r. wywieziono stąd do Muzeum Narodowego 28 wagonów i 118 samochodów zabytków. Do połowy następnego roku, jak wynika z pisma dyrektora Muzeum Narodowego do ministra Ziem Odzyskanych z 3 VI 1946 r., pojechało do Warszawy z urządzonych naprędce w tym celu składnic muzealnych Śląska (m.in. w Bożkowie, Henrykowie, Karpaczu, Łagowie i Namysłowie) dalszych 13 wagonów¹³. A rabunek ten nie ograniczał się bynajmniej do pierwszych lat powojennych. Profesor Karol Maleczyński grzmiał na zjeździe organizacyjnym Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich na Dolnym Śląsku w październiku 1957 r.: „Wiadomo dobrze, że Dolny Śląsk i inne Ziemie Zachodnie były ordynarnie drenowane przez inne województwa. Szły stąd dzieła sztuki i zabytki kulturalne do Warszawy, do Krakowa i do innych miast. To się nie skończyło od razu. Nadal są niepokojące sygnały”¹⁴. Problem translokacji dzieł sztuki z Dolnego Śląska pozostaje wciąż jeszcze otwarty. Na jego przykładzie widać jaskrawo, jakie straty zadały dziedzictwu kulturowemu tych terenów nie działania frontowe, ale powojenne decyzje polityczne. Region ten nie tylko zubożono kulturowo i artystycznie, ale wskutek owych wywózek utrudniono, a w wielu wypadkach wręcz uniemożliwiono badania dziejów rozwijającej się tutaj sztuki¹⁵.

Wspomniany tu już proces ewolucji polskiego nastawienia wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego na przejętych po 1945 r. ziemiach cechował się od lat 70. XX w. coraz bardziej radykalnym przewartościowaniem wcześniejszych postaw. Zmieniał się bowiem stosunek nowych mieszkańców tych ziem do ich

¹² Lorentz, *O zadośćuczynienie*, s. 2.

¹³ Por. Zybura, *Pomniki*, s. 24.

¹⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich we Wrocławiu, sygn. 2, Protokół ze zjazdu organizacyjnego TRZZ na Dolnym Śląsku, 5–6 X 1957, p. 127.

¹⁵ Por. Jakub Kostowski, *Einige Forschungsprobleme der schlesischen Kunstgeschichte*, „Kunstchronik”, 1997, 7, s. 345–352.

dorobku. Wchodzące wtedy w dorosłe życie pokolenie urodzone na przełomie lat 40/50. nie miało w odróżnieniu od przybyłych ze wschodu rodziców i dziadków innej „małej ojczyzny” i nie chciało innej mieć. Obce było mu żywe jeszcze wciąż w pokoleniu osadników poczucie tymczasowości na objętych w 1945 r. w posiadanie terenach. Czuło się na nich już gospodarzem, co wiązało się z rosnącym za nie poczuciem odpowiedzialności. Odejście od schematów jednowartościowych i antagonistycznych w tej materii, od dominującej dotychczas optyki narodowo-państwowej, dokonać się mogło powszechnie dopiero jednak po przełomie politycznym lat 1989–1991. Szczeciński poeta Henryk Banasiewicz pisał wtedy o materialnych i mentalnych szkodach, jakie dotychczasowa polityka w tym zakresie wyrządziła nowym mieszkańcom Ziemi Zachodnich i Północnych: „Po wojnie likwidowano [tu] bardziej widoczne świadectwa niemieckiej kultury materialnej. Wszystko to, aczkolwiek zgodne z obowiązującą wówczas polityką państwa, okazało się na dłuższą metę szkodliwe dla samych Polaków. Nie można bezkarnie niszczyć żadnego aspektu historii, wystarczy przecież wymazać bądź wypaczyć sens kilku tylko, aktualnie niewygodnych, faktów z przeszłości, aby szlachetną i dumną Historię przekształcić w jej zaprzeczenie – w potwora Propagandy. Konsekwencje są nieobliczalne”¹⁶.

Na fakt, że tego rodzaju postawa i związana z nią wrażliwość historyczno-kulturowa mogły się w latach 90. XX w. powszechnie przyjąć wśród ludności Dolnego Śląska, wpłynęła bez wątpienia szeroka dyskusja nad losami pozostałego za wschodnią granicą polskiego z kolei dziedzictwa kulturowego. Otwarcie jej, możliwe dopiero w obecnych warunkach ustrojowych, uświadomiło polskiej opinii publicznej, że moralnym i politycznym probierzem polskich historycznie uprawnionych postulatów, intencji i pragnień w owej kwestii będzie polski stosunek do dziedzictwa kulturowego przejętego od Niemców na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Nie sposób stosować dwóch miar. Charakterystyczna dla powojennych dziesięcioleci uparta ochrona przede wszystkim własnej kultury, a zacieranie śladów obcej przez sąsiadów Polski na wschodzie i przez Polaków na zachodzie była błędem politycznym i grzechem kulturowym. Bolesne zawężenia polskiej historii z sąsiadami na wschodzie i zachodzie, których rezultatem były przesunięcia terytorialne i migracje ludności, dały nam po półwieczu szansę ułożenia wzajemnych relacji we wspomnianej materii w duchu ponadnarodowym, europejskim.

¹⁶ Henryk Banasiewicz, *Wstęp*, [w:] Szczecin, red. Marek Czasnojęć, Szczecin 1992, s. 2.

3. Dziedzictwo kulturowe w dziele traktatowym

W odniesieniu do Ziem Zachodnich i Północnych sprawy te uregulował Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 VI 1991 r. w artykule 28, w którym stwierdzono:

- „1. Umawiające się Strony będą współpracować w zakresie zachowania i opieki nad europejskim dziedzictwem kulturowym. Będą dbać o ochronę zabytków.
2. Umawiające się Strony otoczą szczególną opieką znajdujące się na ich terytoriach miejsca i dobra kultury, świadczące o wydarzeniach historycznych oraz osiągnięciach i tradycjach kulturalnych i naukowych drugiej Strony oraz zapewnią do nich swobodny i nieskrępowany dostęp, względnie zadbają o taki dostęp w przypadkach, gdy jego zapewnienie nie należy do kompetencji państwa. Wspomniane miejsca i dobra kultury znajdują się pod ochroną prawa każdej ze Stron. Umawiające się Strony będą realizować w tym zakresie wspólne inicjatywy w duchu porozumienia i pojednania.
3. Umawiające się Strony będą dążyć w takim samym duchu do rozwiązywania problemów związanych z dobrami kultury i archiwaliami, poczynając od pojedynczych przypadków”¹⁷.

Widać z tych zapisów, że mimo wielkiej wagi politycznej traktatu dobrosąsiedzkiego ma on w odniesieniu do dziedzictwa kulturowego charakter mimo wszystko dość ogólnikowy, brak w nim konkretnych rozwiązań dotyczących zwrotu zarówno polskich dóbr kultury zagrabionych przez Niemców w czasie wojny, jak i niemieckich pozostałych w Polsce w rezultacie przesunięcia granic. Wilhelm Hönck, główny negocjator traktatu ze strony niemieckiej, pytany po latach o tę kwestię przyznał wprost: „Kiedy ja kierowałem niemiecką delegacją, nie rozmawialiśmy o tym”¹⁸. Także w pakiecie umów zawartych przy okazji podpisania traktatu zabrakło międzyrządowej umowy, która rozstrzygałaby ten problem. Przy całym przyjaznym klimacie, w jakim prowadzono negocjacje, obydwie strony miały świadomość trudności, przed jakimi stały: „[...] mieliśmy przyjazne kontakty. Bardzo zależało

¹⁷ *Die deutsch-polnischen Verträge vom 14.11.1990 und 17.6.1991 / Traktaty polsko-niemieckie z 14.11.1990 r. i 17.6.1991 r.*, Bonn 1991, s. 59–61.

¹⁸ Wywiad Katarzyny Domagały-Pereira dla „Deutsche Welle” z 17 VI 2021 r.: *Niemiec, który dogadał się z Polską. „Nie spełniło się tak, jak oczekiwaliśmy”*, <https://www.dw.com/pl/niemiec-kt%C3%B3ry-dogada%C5%82-si%C4%99-z-polsk%C4%85-nie-spe%C5%82ni%C5%82o-si%C4%99-tak-jak-oczekiwali%C5%9Bmy/a-57928662> (dostęp: 20 VI 2021).

nam na przyszłościowym wyniku, ale euforyczni nie byliśmy [...]. Od początku było dla mnie jasne, że w stosunkach polsko-niemieckich są obszary, których nie możemy w tych ramach rozwiązać [...], kierowaliśmy się tym, co było możliwe do realizacji. Sięganie do gwiazd jest piękne – w literaturze. W dyplomacji też są magiczne momenty. Ale muszą być sprowadzone na ziemię. Traktat polsko-niemiecki był takim małym magicznym momentem w międzynarodowej dyplomacji. Ale był uziemiony”¹⁹. Politycznym priorytetem dla strony polskiej było wtedy uregulowanie kwestii granicy ze zjednoczonymi Niemcami, a sam Helmut Kohl dążył do połączenia ratyfikacji traktatów granicznego z dobrosąsiedzkim. Próba uszczegółowienia, skonkretyzowania zapisów dotyczących skomplikowanego problemu zwrotu dóbr kultury groziła nieprzewidywalnym wydłużeniem prac nad dziełem traktatowym ze wszystkimi tego konsekwencjami. Zresztą, jak wspominał Mieczysław Tomala, strona niemiecka była przeświadczona, że po podpisaniu traktatu Polska zwróci kolekcję pruską²⁰. Dobra wola wykazana przez obydwie strony przy sformułowaniu art. 28 traktatu dobrosąsiedzkiego nie mogła jednak zastąpić konkretnych rozwiązań. Prezydent Aleksander Kwaśniewski wspominał co prawda o możliwości zwrotu zbiorów pruskich jeszcze w 1998 r., a premier Leszek Miller miał w 2003 r. chcieć je oddać w zamian za poparcie Niemiec w kwestii przegłosowania traktatu nicejskiego²¹. Rozpoczęte w 1992 r. negocjacje na szczeblu rządowym (powołano wtedy pełnomocników ds. dóbr kultury) utknęły jednak wobec faktu absolutnej kolizji prawa polskiego i niemieckiego w kwestii prawnego tytułu do własności kolekcji ostatecznie w impasie. Impas ten dotyczy jednak tylko realizacji ustępu 3, art. 28 o dziedzictwie kulturowym w traktacie dobrosąsiedzkim, realizacja zapisów zawartych w dwóch poprzedzających go ustępach przebiega bez większych zakłóceń. W kontekście wspomnianego impasu stwierdzić trzeba, że nie ma w Polsce (i nie było też wcześniej za rządów PO) sprzyjającej atmosfery społecznej do jego przełamania, jeśli miałoby to oznaczać zwrot dóbr kultury, których domagają się Niemcy. Wystarczy przypomnieć medialne burze, jakie wybuchały po wypowiedzi prezydenta Kwaśniewskiego, ujawnionych (i oczywiście zdementowanych przez MSZ) planach premiera Millera czy po symbolicznym geście premiera Jerzego Buzka, który w 2000 r. podarował wizytującemu Warszawę kanclerzowi Gerhardowi

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ Mieczysław Tomala, *Grupa Kopernika. Forum dyskusyjne o stosunkach polsko-niemieckich*, „Zeszyty Niemcoznawcze PISM”, 2006, 2, s. 115.

²¹ Piotr Cywiński, Marcin Graczyk, *Sztuka dyplomacji*, „Wprost”, 20 XII 1998; Sławomir Sieradzki, *Pruski targ*, „Wprost”, 28 IX 2003.

Schröderowi najstarszy egzemplarz Biblii w przekładzie Lutra z 1522 r. ze zbiorów „Berlinki”²². Sedno tych emocji zasadza się do dzisiaj na przekonaniu polskiej opinii publicznej, że, jak to ujął publicysta Włodzimierz Kalicki: „dla Niemiec liczy się los tylko jednego dobra – kolekcji Państwowej Biblioteki Pruskiej znajdującej się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie”²³.

Najpoważniejszą jak dotąd próbą przełamania rzeczzonego impasu był II Raport polsko-niemieckiego forum eksperckiego, skupionego w Grupie Kopernika, z listopada 2000 r.: *Rozwiązania problemów dóbr kultury przeniesionych na skutek wojny w Niemczech i w Polsce*²⁴. Nasze propozycje (byłem członkiem Grupy od chwili jej powstania), za którymi nie kryły się stanowiska rządów obydwu krajów, wynikały z „filozofii porozumienia”, z woli podjęcia „dojrzałego, możliwie pozbawionego kompleksów dialogu” w celu wybrnięcia z zastoju w kwestii będącej przedmiotem raportu²⁵. Wobec bezowocności dotychczasowych negocjacji opartych na paradygmacie narodowym postulowaliśmy potrzebę znalezienia „rozwiązania w duchu europejskim”²⁶. Miałoby ono w dużym skrócie (w szczegółach odsyłam do lektury raportu) polegać albo na przyjęciu Polski jako równoprawnego partnera do Fundacji Pruskie Dziedzictwo Kultury, co uczyniłoby państwo polskie współwłaścicielem „Berlinki”, albo na utworzeniu Fundacji Środkowoeuropejskiego Dziedzictwa Kultury, do której Niemcy wnieśliby swoją Fundację, a Polska i inne państwa środkowoeuropejskie własne dobra kultury rangi europejskiej. Aby móc przystąpić do realizacji któregoś z tych pomysłów, strona niemiecka musiałaby przedstawić listę dóbr kultury zrabowanych w czasie wojny i je zwrócić, strona polska zaś zwrócić do Berlina kolekcję pruską. Propozycje Grupy Kopernika miały charakter kompromisowy, ale „są jak do tej pory najbardziej nowatorskie i mogą stanowić podstawę do decyzji politycznych”²⁷, bo nie ulega wątpliwości, że ewentualna decyzja o dalszych losach „Berlinki” będzie zawsze decyzją polityczną.

Eksperci Grupy Kopernika nawiązali do pojęcia „europejskiego dziedzictwa kulturowego” (*europäisches kulturelles Erbe*), jakim operują twórcy dzieła

²² Por. Włodzimierz Kalicki, *Ostatni jeniec Wielkiej Wojny. Polacy i Niemcy po 1945 roku*, Warszawa 2002, s. 434.

²³ *Ibidem*, s. 353.

²⁴ *Grupa Kopernika. Komunikaty i raporty z posiedzeń (2000–2012)*, red. Dieter Bingen et al., Wrocław 2013, s. 22–30.

²⁵ *Ibidem*, s. 11.

²⁶ *Ibidem*, s. 24.

²⁷ Beata Jurkowicz, *Niemieckie dobra kultury pozostale w Polsce. Znaczenie dla stosunków polsko-niemieckich*, Warszawa 2015 (dysertacja doktorska), s. 214.

traktatowego, unikając stosowania kryterium narodowego (*deutsches kulturelles Erbe*), a odwołując się bezpośrednio do pojęciowego instrumentarium polityki kulturalnej uprawianej w Europie na bazie wspólnej tożsamości kulturowej. Świadomość tej wspólnoty, budowanej na kontynencie przez niemal dwa tysiące lat, kruszyć się tu zaczęła dopiero na przełomie XVIII/XIX w. wskutek wzbierającej fali romantycznie zabarwionych nacjonalizmów, wysuwających m.in. postulaty samookreślenia kulturowego. Następujące potem w XIX i XX w. częste przesunięcia granic, niespotykane wcześniej olbrzymie migracje ludności, skonfrontowały wszakże Europę – zwłaszcza Europę Środkowo-Wschodnią i Południową – ze zjawiskiem istnienia tzw. obszarów dwu-, a nawet wielokulturowych. Neutralizowanie wynikających z owych terytorialnych przeobrażeń urazów i emocji w imię zachowania i pielęgnowania przechodzących z rąk do rąk dóbr kulturowych jako wspólnych świadectw dziejów naszego kontynentu jest polityczną wolą państw członkowskich Rady Europy (do której Polska należy od 1991 r.) oraz państw-sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE. Przyjęta w 1954 r. przez Radę Europy Europejska Konwencja Kulturalna nakazuje swoim państwom członkowskim traktowanie znajdujących się na ich terytoriach „obiektów o wartości kulturowej” za „integralną część wspólnego dziedzictwa kulturowego Europy” (art. 5). Oznacza to w praktyce objęcie taką samą ochroną prawną i pielęgnacją wszystkich dóbr kulturowych na danym terenie niezależnie od tego, który naród je wykreował, do czego polsko-niemiecki traktat dobrosąsiedzki z 1991 r. obydwu państwa w ustępie drugim jeszcze raz *expressis verbis* zobowiązuje.

4. Współpraca w duchu ustaleń traktatowych

Realizacji postanowień traktatowych dobrze służy dwutorowa praktyka postępowania wobec dóbr kultury na Ziemiach Zachodnich i Północnych, obejmująca badania naukowe i popularyzację ich wyników z jednej oraz ochronę i konserwację z drugiej strony. W szczególności w obrębie badań naukowych i zwłaszcza popularyzacji ich wyników lata 1989–1991 stanowią w odniesieniu do naszej problematyki zasadniczą cezurę, i to zarówno w Niemczech, jak i w Polsce.

W Polsce, w minionych warunkach ustrojowych badania naukowe dotyczące tzw. Ziem Odzyskanych skupiały się na wyprowadzaniu dowodów ich narodowo-polskiego charakteru przy równoczesnym ignorowaniu lub bagatelizowaniu tradycji niemieckich na tych obszarach oraz ich znaczenia dla życia i kultury współcześnie

zamieszkującej je polskiej ludności. W Niemczech te same terytoria także były przedmiotem instrumentalizacyjnych zabiegów politycznych i społecznych. Śląsk na przykład, by pozostać przy najważniejszej i najbogatszej z tych prowincji, etykietowany był w Republice Weimarskiej jako „kresy niemieckości” (*Grenzmark des Deutschen*) i „zaporę przed Wschodem” (*Bollwerk gegen den Osten*), w III Rzeszy nazywano go najpierw jako ziemię pogranicza, „krajem walki” (*Kampfland*), po niemiecko-polskim układzie o nieagresji z 1934 r. już „pomostem” (*Brückenland*), aby propagować wkrótce formułę „bramy wypadowej kultury niemieckiej na Wschód” (*Ausfalltor deutscher Kultur nach dem Osten*)²⁸. Po wojnie, wobec skompromitowania niemieckiej historiografii i historii sztuki w okresie nazistowskim przez ich renomowanych przedstawicieli, by wspomnieć tu tylko Petera Paulsena, Dagoberta Freya, Kurta Dittmera czy Eduarda Holzmaira, niemieckie badania historyczne dotyczące utraconych prowincji wschodnich zepchnięte zostały na długi czas na obrzeża oficjalnej nauki lub do getta wykorzystujących je do celów politycznych środowisk ziomkowskich, które w RFN zmonopolizowały medialny wizerunek Polski.

Przełom lat 1989–1991 pozwolił na podjęcie wspólnych, polsko-niemieckich, nieskrępowanych cenzurą polityczną oraz wolnych od wszelkich nacjonalizmów i ideologii, rzeczowych badań dziedzictwa kulturowego na przejętych przez Polskę w 1945 r. ziemiach.

Z najważniejszych przedsięwzięć w tym zakresie wymienić trzeba najpierw zorganizowaną w 1994 r. przez marburski Instytut Herdera konferencję naukową na temat historii i kultury niemieckiej w dzisiejszej Polsce oraz zainicjowany w 1995 r. wieloletni poznański projekt Instytutu Zachodniego, poświęcony niemieckiemu dziedzictwu kulturowemu²⁹. W 1995 r. powstała też Grupa Robocza Polskich i Niemieckich Historyków Sztuki – „Wspólne Dziedzictwo”, prowadząca działalność badawczo-wydawniczą i organizująca fachowe wystawy i sympozja na przemian w Niemczech i w Polsce. Wydany w 2002 r. przez Grupę pod redakcją Andrzeja Tomaszewskiego i Detharda von Winterfelda dwujęzyczny tom dokumentował

²⁸ Por.: *Silesiographia. Stand und Perspektiven der historischen Schlesienforschung. Festschrift für Norbert Conrads zum 60. Geburtstag*, hrsg. von Matthias Weber, Carsten Raabe, Würzburg 1998, s. 22.

²⁹ Por.: *Deutsche Geschichte und Kultur im heutigen Polen. Fragen der Gegenstandsbestimmung und Methodologie*, hrsg. von Hans-Jürgen Karp, Marburg 1997; *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Zbigniew Mazur, Poznań 1997; *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Zbigniew Mazur, Poznań 2000; *Das deutsche Kulturerbe in den polnischen West- und Nordgebieten*, hrsg. von Zbigniew Mazur, Wiesbaden 2003.

polsko-niemiecką współpracę konserwatorską. Ministrowie spraw zagranicznych, Władysław Bartoszewski i Joschka Fischer, pisali w słowie wstępnym, że książka: „przypomina nam, że kultura obu naszych narodów rozwijała się w nurcie europejskiego współistnienia. Polskie miasta Kraków, Gdańsk, Toruń czy Poznań stanowią świadectwo osiągniętego w zderzeniu i przeniknięciu dwóch kultur bogactwa form i kontynuacji narodowych tradycji. Pokazują nam one dzisiaj, czego Polacy i Niemcy mogą dokonać, gdy razem żyją, razem działają i pracują”³⁰.

Monumentalnym wydawnictwem opracowanym z inspiracji Grupy i wydany pod redakcją Andrzeja Tomaszewskiego i Detharda von Winterfelda (oraz in.) jest katalog zabytków sztuki śląskiej³¹. Wydawnictwo to wypełniło lukę, jaką przedstawiał zarówno w niemieckim, jak i polskim piśmiennictwie fachowym dotyczącym Śląska brak analitycznego, inwentaryzującego zestawienia zabytków oraz odnoszących się do nich wyników badań naukowych, tak niemieckich, jak i polskich, wraz z dokumentacją aktualnego stanu opisywanych obiektów.

Mając na uwadze konserwację i rewaloryzację niemieckich dóbr kultury, jaką – inspirowaną często przez Grupę – zajmowali się w minionych 30 latach w Polsce konserwatorzy polscy i niemieccy, nie sposób nie wspomnieć tu działalności powołanej w 1991 r. do życia Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Startująca z przekazany przez rząd RFN kapitałem zakładowym 570 mln DM Fundacja od początku poświęcała wiele uwagi niemieckiemu dziedzictwu kulturowemu w Polsce, przekazując na prace konserwatorskie i rewaloryzacyjne jedną siódmą swoich środków³².

Ochrona i konserwacja, generalnie pielęgnacja dóbr kultury na Ziemiach Zachodnich i Północnych jako druga zasadnicza płaszczyzna zajmowania się nimi w duchu polsko-niemieckich porozumień traktatowych jest – jako że zostały one wykreowane przez obcy, sąsiadujący jeszcze w dodatku przez graniczną miedzę, żywioł etniczny – zadaniem wielce delikatnym. Wymaga ono z jednej strony taktu, zrozumienia dla historii tych dóbr i dotyczących ich narodowych mitologii i historiozoficznych wizji sąsiadów, a z drugiej pozbawionej fałszywego patriotyzmu woli i odwagi odkłamania historii ziem, na których owe dobra kulturowe się znajdują. Otwierając się w Polsce na taką postawę, z satysfakcją powitać trzeba

³⁰ *Wspólne dziedzictwo: Polsko-niemiecka współpraca konserwatorska 1970–2000 / Das gemeinsame Kulturerbe: Die deutsch-polnische Zusammenarbeit in der Denkmalpflege 1970–2000*, red. Andrzej Tomaszewski, Dethard von Winterfeld, Warszawa 2001 (słowo wstępne bez paginacji).

³¹ *Dehio-Handbuch der Kunstdenkmäler in Polen – Schlesien*, hrsg. von Andrzej Tomaszewski, Dethard von Winterfeld (u.a.), München, Berlin 2005.

³² *Wspólne dziedzictwo* (słowo wstępne bez paginacji).

wychodzące nam naprzeciw inicjatywy niemieckie w tej materii. We wstępie do publikacji towarzyszącej zorganizowanej przez Muzeum Krajowe Śląska w Görlitz w 1993 r. wystawie „Śląsk – Most w Europie” czytamy znamienne słowa: „Położenie geograficzne i kształt w górnym i środkowym biegu Odry już zawsze nadawały Śląskowi kluczową pozycję i naturalną funkcję pośrednika między Zachodem i Wschodem, Północą i Południem. [...] Dlatego Śląsk był zawsze krajem wielu kultur, który zmieniając swą przynależność do Polski, Czech, Węgier, Austrii i Prus stał się tygłem, w którym stapiały się różne narodowości, kultury i religie. Stąd wielowiekowy proces przenikania i pokojowego stapiania się różnych narodów i kultur czyni Dolny Śląsk w euroregionie Polska–Niemcy–Republika Czech symbolem przyszłej Europy. Historyczna inspiracja i wzajemne wzbogacanie się w mieszaniu kultury niemieckiej z innymi kulturami tego regionu i zachowanie ich dla przyszłych pokoleń zyskują z punktu widzenia porozumienia między narodami we wspólnej Europie nową jakość”³³.

5. Epilog

Chociaż ochrona i konserwacja dóbr kulturowych jest suwerenną domeną państwa, na którego terytorium aktualnie się znajdują, to jednak prowadzona na tym polu polityka podlega międzynarodowej obserwacji i ocenie. Instytucje zaś oraz służby ochrony i konserwacji zabytków krajów ościennych, w których niedysiejszych granicach dane dobra kulturowe powstały, mogą wręcz oferować swoją pomoc przy ich pielęgnacji. Wolno takiej pomocy nie przyjmować. „Może się komuś nie podobać” – pisze w odniesieniu do polsko-niemieckich relacji w tej materii w znanym eseju Jan J. Lipski – że „oto tą drogą Niemcy postawiliby nogę na ziemiach, które jeszcze nie tak dawno należały do nich, a dziś stanowią integralną część Rzeczypospolitej Polskiej. Ale Niemcy tam są przez zabytki swej kultury. Ich wspólne ratowanie i ochrona może nas zbliżyć”³⁴. Otóż właśnie polsko-niemiecka współpraca w tej dziedzinie, fachowa i finansowa, stanowi nie tylko wypełnianie wzajemnych zobowiązań traktatowych z 1991 r., ale i służyć może wzajemnemu pojednaniu w duchu owego traktatu. Przykładami na to, że taka

³³ Reinhold Vetter, *Śląsk – Most w Europie. Aspekty krajobrazu kulturowego w środku Europy*, Görlitz 1993, s. 5.

³⁴ Jan Józef Lipski, *Depozyt. Niemieckie dziedzictwo kulturowe w Polsce*, „Gazeta Wyborcza”, 1 III 1990.

współpraca jest możliwa były np. wspólne prace konserwatorów polskich i niemieckich nad rewaloryzacją zespołu pałacowego w Krzyżowej, pałacowo-parkowego w Bad Muskau-Łęknicy, nad restauracją Kościołów Pokoju w Świdnicy i w Jaworze czy Oratorium Marianum na Uniwersytecie Wrocławskim. Trzeba tu jeszcze wspomnieć o wieloletnim, realizowanym w latach 1994–2002 pod auspicjami Fundacji im. Roberta Boscha i FWPN projekcie katalogowania i mikrofilmowania zabytków piśmiennictwa z polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego, którym objęto biblioteki w Gdańsku, Szczecinie, Poznaniu, we Wrocławiu oraz Bibliotekę Narodową i ŻIH w Warszawie. Zabezpieczono w rezultacie ponad 40 tys. książek, gazet i czasopism na ponad 5 mln klatek mikrofilmów, powszechnie teraz dostępnych zainteresowanym badaczom³⁵.

Ratowanie spuścizny historycznej Europy staje się w ten sposób przezwyciężaniem paradygmatu narodowo-państwowego w podejściu do dziedzictwa kulturowego i rezygnację ze sporów o narodowy do niego wkład. I pokazuje, „że nasze tożsamości kulturowe i narodowe stanowią historyczne odwzorowanie wspólnej tożsamości europejskiej i odwrotnie – tożsamość europejska została przez nie współkształtowana i zasilona”³⁶. Bardzo ważną rolę odgrywa na tym polu edukacja społeczna w Europie w zakresie dziedzictwa kulturowego, w Polsce prowadzona niestety pod rządami obecnej władzy w sposób jednostronny, bo forsuje bardzo prowincjonalny, agresywny patriotyzm. A przecież II wojna światowa, wiążąc swoimi następstwami obydwie narody głębiej i trwalej aniżeli jakiegokolwiek inne wydarzenie w przeszłości, pozostawiła w dziedzictwie kulturowym tych ziem bogactwo, które najpóźniej od dobrosąsiedzkiego traktatu z 1991 r. Polaków i Niemców powinno łączyć, a nie dzielić.

SUMMARY

The paper discusses the place of the issue of the mutual cultural heritage in the Treaty of Good Neighbourship and Friendly Cooperation signed in 1991. The author presents the genesis of the parts of the treaty concerning this topic against the historical background, forms of their implementation during the last 30 years and problems related to this implementation.

³⁵ Por. *Ochrona wspólnego dziedzictwa europejskiego. Mikrofilmowanie zabytków piśmiennictwa z polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego / Europäisches Kulturerbe bewahren. Verfilmung von Druckwerken im Schnittfeld polnischer und deutscher Kultur*, red. Maja Pflüger, Stuttgart 2002.

³⁶ *Wspólne dziedzictwo*, (słowo wstępne bez paginacji).

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich we Wrocławiu, sygn. 2.
- Die deutsch-polnischen Verträge vom 14.11.1990 und 17.6.1991 / Traktaty polsko-niemieckie z 14.11.1990 r. i 17.6.1991 r.*, Bonn 1991.
- Sprawozdanie w przedmiocie strat i szkód wojennych Polski w latach 1939–1945*, Warszawa 1947.
- Bingen Dieter, *Pamiętaj o Polsce. Niemiecka debata*, tłum. Marek Zybura, posłowie Krzysztof Ruchniewicz, Wrocław 2021.
- Das deutsche Kulturerbe in den polnischen West- und Nordgebieten*, hrsg. von Zbigniew Mazur, Wiesbaden 2003.
- Dehio-Handbuch der Kunstdenkmäler in Polen – Schlesien*, hrsg. von Andrzej Tomaszewski, Dethard von Winterfeld (u.a.), München, Berlin 2005.
- Der Geist Polonias. Dwa wieki recepcji kultury polskiej w Niemczech 1741–1942*, wybór, wstęp i opracowanie Marek Zybura, Poznań 2017 (PBN, 46).
- Deutsche Geschichte und Kultur im heutigen Polen. Fragen der Gegenstandsbestimmung und Methodologie*, hrsg. von Hans-Jürgen Karp, Marburg 1997.
- Grupa Kopernika. Komunikaty i raporty z posiedzeń (2000–2012)*, red. Dieter Bingen et al., Wrocław 2013.
- Banasiewicz Henryk, *Wstęp*, [w:] Szczecin, red. Marek Czasnojęć, Szczecin 1992.
- Cywiński Piotr, Graczyk Marcin, *Sztuka dyplomacji*, „Wprost”, 20 XII 1998.
- Góralski Witold, *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944–2004*, Warszawa, 2004.
- Jurkowicz Beata, *Niemieckie dobra kultury pozostałe w Polsce. Znaczenie dla stosunków polsko-niemieckich*, Warszawa 2015 (dysertacja doktorska).
- Kalicki Włodzimierz, *Ostatni jeniec Wielkiej Wojny. Polacy i Niemcy po 1945 roku*, Warszawa 2002.
- Kostowski Jakub, *Einige Forschungsprobleme der schlesischen Kunstgeschichte*, „Kunstchronik”, 1997, 7, s. 345–352.
- Lipski Jan Józef, *Depozyt. Niemieckie dziedzictwo kulturowe w Polsce*, „Gazeta Wyborcza”, 1 III 1990.
- Lorentz Stanisław, *O zadośćuczynienie*, „Nowa Epoka”, 1945, 2, s. 2.
- Ochrona wspólnego dziedzictwa europejskiego. Mikrofilmowanie zabytków piśmiennictwa z polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego / Europäisches Kulturerbe bewahren. Verfilmung von Druckwerken im Schnittpunkt polnischer und deutscher Kultur*, red. Maja Pflüger, Stuttgart 2002.
- Rewski Zbigniew, *O odprusaczenie architektury Ziemi Zachodnich*, „Odra” (Katowice) 1949, 7, s. 2.
- Sieradzki Sławomir, *Pruski targ*, „Wprost”, 28 IX 2003.

- Silesiographia. Stand und Perspektiven der historischen Schlesienforschung. Festschrift für Norbert Conrads zum 60. Geburtstag*, hrsg. von Matthias Weber, Carsten Rabe, Würzburg 1998.
- Tomala Mieczysław, *Grupa Kopernika. Forum dyskusyjne o stosunkach polsko-niemieckich*, „Zeszyty Niemcoznawcze PISM”, 2006, 2, s. 111–123.
- Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Zbigniew Mazur, Poznań 1997.
- Wspólne dziedzictwo: Polsko-niemiecka współpraca konserwatorska 1970–2000 / Das gemeinsame Kulturerbe: Die deutsch-polnische Zusammenarbeit in der Denkmalpflege 1970–2000*, red. Andrzej Tomaszewski, Dethard von Winterfeld, Warszawa 2001.
- Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Zbigniew Mazur, Poznań 2000.
- Vetter Reinhold, *Śląsk – Most w Europie. Aspekty krajobrazu kulturowego w środku Europy*, Görlitz 1993.
- Zybura Marek, „... aby jeden naród zechciał zrozumieć drugi”, [w:] *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*, red. Hubert Orłowski, Poznań 2009, s. 313–326.
- Zybura Marek, *Der Umgang mit dem deutschen Kulturerbe in Schlesien nach 1945*, Görlitz 2005.
- Zybura Marek, *Niemieckie dziedzictwo kulturowe w Polsce w relacjach polsko-niemieckich w kontekście traktatu dobrosąsiedzkiego z 1991 roku*, [w:] *Akt dobrosąsiedzki. 30 lat traktatu polsko-niemieckiego o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, red. Jan Barcz, Krzysztof Ruchniewicz, Warszawa 2021, s. 185–196.
- Zybura Marek, *Pomniki niemieckiej przeszłości. Dziedzictwo kultury niemieckiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski*, Warszawa 1999.
- Żółtowski Michał Jerzy, *Zbiory Biblioteki Pruskiej w Polsce. Studium przypadku*, Warszawa 2012.

O AUTORZE

Marek Zybura (ur. 1957 r.), prof. w Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta, kierownik Katedry Historii Literatury i Kultury Obszaru Języka Niemieckiego. Opublikował ostatnio: *Tadeusz Różewicz (1921–2014) i Niemcy. Wystawa Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego w 100. rocznicę urodzin Poety. Katalog*, pod red. Krzysztofa Ruchniewicza i Marka Zybura we współpracy z Piotrem Przybyłą, Wrocław 2021; *Słownik współczesnej kultury krajów języka niemieckiego*, pod red. Krzysztofa Ruchniewicza i Marka Zybura, t. 2, Poznań 2021. Adres e-mail: marekzybura@poczta.onet.pl



JOHANNES V. THADDEN

Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit

MUT ZU EINER GENIALEN IDEE – 30 JAHRE STIFTUNG FÜR DEUTSCH-POLNISCHE ZUSAMMENARBEIT¹

ODWAGA DO GENIALNEGO POMYSŁU – 30 LAT FUNDACJI WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ

COURAGE FOR A BRILLIANT IDEA – 30 YEARS OF THE FOUNDATION FOR GERMAN-POLISH COOPERATION

ABSTRACT: The Foundation for German–Polish Cooperation is among the important institutions of international dialogue. It is a metaphorical “child” of the Polish–German Treaty of Good Neighbourship and Friendly Cooperation. During the 30 years of its activity it has played a significant role, supporting countless and various projects – from social activities to scholar undertakings.

KEYWORDS: Polish–German relations, Jumbo loan, projects, agreement, reconciliation

KEYWORDS: relacje polsko-niemieckie, kredyt Jumbo, projekty, porozumienie, pojednanie

„Wenn man nur an der Oberfläche der Dinge bleibt, sind sie nicht einfach; aber wenn man in die Tiefe sieht, dann sieht man das Wirkliche, und das ist immer einfach.“² So sehr Konrad Adenauers Einsicht in das Wesen der Dinge richtig ist, so sehr gehört häufig viel Mut dazu, etwas für richtig Erkanntes umzusetzen. Das gilt für das private Leben ebenso wie für die Politik. Und mutig war, was sich der nach dem Fall des Kommunismus erste demokratisch legitimierte Ministerpräsident

¹ Dieser Beitrag beruht auf den zitierten Quellen der Stiftung. Eine wissenschaftliche Auswertung der Dokumente der Stiftung im Kontext der letzten drei Jahrzehnte deutsch-polnischer Nachbarschaft wäre jedoch von Interesse.

² Konrad Adenauer in Gespräch mit Günter Gauss, ausgestrahlt im ZDF am 4. Januar 1966.

Tadeusz Mazowiecki und Bundeskanzler Helmut Kohl vorgenommen hatten, als sie sich auf die Gründung der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit (weiter: SdpZ) verständigten. Sie verstanden beide, dass sie etwas oberflächlich betrachtet Schwieriges anstoßen wollten, das aber in seiner Tiefe einfach und zugleich revolutionär war: eine gemeinsame Stiftung zu gründen, die sich seither der Zusammenarbeit von Menschen und Institutionen aus beiden Ländern widmet. Dafür nutzten sie bestehende Rückzahlungsverpflichtungen Polens an die Bundesrepublik Deutschland, die aus dem sogenannten „Jumbo-Kredit“ des Jahres 1975 stammten, als die damals kommunistische Regierung Polens eine Milliarde DM bei der Bundesregierung aufnahm³.

Warum war es nicht selbstverständlich, diesen Gedanken zu verwirklichen? Zum einen, weil es in der gesamten Welt bis heute keine vergleichbare bilaterale Stiftung gibt, noch nicht einmal in der ansonsten, zu recht, so gerühmten deutsch-französischen Zusammenarbeit⁴. Der Gedanke war also wirklich neu. Zum anderen, weil die Verbrechen, die Deutsche an Millionen Menschen auf polnischem Boden begingen, eine Aussöhnung immer noch schwer denkbar erscheinen ließen. Die Versöhnungsmesse in Kreisau (Krzyżowa) am 12. November 1989, während der beide Regierungschefs sich den Friedensgruß gaben, setzte für den Willen, aus einem Gegeneinander ein Miteinander werden zu lassen, ein besonders sichtbares Zeichen. Dort wurde auch die Idee geboren, die am 15. Oktober 1991 die Gründung der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit ermöglichte⁵.

³ Wenn man die Geschichte von Zahlungsunfähigkeiten oder Zahlungsunwilligkeiten anderer Staaten betrachtet, die sich in den letzten Jahrzehnten international verschuldet hatten, so stellt diese Vereinbarung ein weiteres kleines Wunder dar: Die neue demokratische Regierung in Polen hätte, weiß Gott, andere Prioritäten setzen können, als von der diktatorischen Vorgängerregierung aufgenommene und dann schlecht investierte Schulden zurückzuzahlen. Auch ist es beileibe selten, dass eine Geberregierung auf die direkte Rückzahlung verzichtet und stattdessen bereit ist, dass dieses viele Geld im Land des Schuldners für gemeinsame Projekte investiert wird.

⁴ Es gibt natürlich das Deutsch-Französische Jugendwerk, das als Vorbild für das Deutsch-Polnische Jugendwerk diente. Es gibt aber keine der SdpZ vergleichbare Stiftung.

⁵ Zur Geschichte der SdpZ siehe: *10 lat Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej – 10 Jahre Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit*, hrsg. von Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit, Warschau 2002; *Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej – Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit 1991–2011*, hrsg. von Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit, Warschau 2011; *Brücke(n) des vereinten Europas. 25 Jahre des deutsch-polnischen Vertrags über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit*, hrsg. von Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit, Warschau 2016; *Przedsięwzięcia w dziedzinie ochrony zabytków wspierane przy Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej / prezentacja wybranych projektów. Die Förderung von Maßnahmen im Bereich der Denkmalpflege durch die Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit – Beschreibung ausgewählter Projekte*, hrsg. von Stiftung für deutsch-polnische

30 Jahre später und mit in diesen Jahren über 16.000 geförderten Projekten ist die Tätigkeit der Stiftung für die einen Teil ihres als selbstverständlich empfundenen Alltags der Zusammenarbeit und der Zusammengehörigkeit zwischen Menschen in beiden Ländern. Für Menschen in anderen Regionen der Welt ist die Stiftung ein interessantes Objekt geworden, um sich Gedanken für die Gestaltung ihres eigenen bilateralen Verhältnisses zu machen, z.B. zwischen Japanern und Koreanern oder auch für das Verhältnis des heutigen Deutschlands und Namibia. Und schließlich bleibt die Stiftung gleichzeitig für manche in Deutschland und in Polen Stachel im Fleisch eigener Vorurteile und Einstellungen zum Nachbarn.

Mutig war nicht nur die Gründung der Stiftung an sich, sondern auch das hohe Maß an Autonomie, das die beiden Regierungen den Verantwortlichen in der Stiftung übertrugen: Die Vorstandsmitglieder können selber entscheiden, wofür die Mittel der Stiftung investiert werden sollen. Dazu kommt eine weitere kluge Regel: Der Vorstand war von Anfang an paritätisch von beiden Seiten besetzt, berufen von der jeweiligen Regierung, und benötigt für seine Entscheidungen entweder eine 2/3 Mehrheit seiner stimmberechtigten Mitglieder oder für manche Fragen sogar eine 5/6 Mehrheit⁶. Damit ist sichergestellt, dass die Zusammenarbeit schon im Vorstand gelebt werden muss: Niemand kann ohne den anderen. Dies führt zu ernsthaften Diskussionen über einzelne Projektanträge, nicht immer einfach, aber meistens von dem Willen getragen, zu gemeinsamen Positionen zu kommen. Schlussendlich einstimmige Entscheidungen sind in der Geschichte der Stiftung sehr viel häufiger als „Kampfabstimmungen“. Und über die Jahre sehr viel häufiger geworden sind Abstimmungsergebnisse, die sich nicht am Pass der Vorstandsmitglieder festmachen, sondern an persönlichen Einschätzungen zu einem Thema. Und selbst da, wo es nicht gelingt, im Vorstand eine ausreichende Mehrheit für ein Projekt zu gewinnen, obwohl es von einer Seite besonders unterstützt wird, wächst im Regelfall doch das Verständnis dafür, warum sich die andere Seite mit dem Vorschlag schwer tut⁷.

Zusammenarbeit, Warschau 2001. Sofern nicht anders vermerkt sind die hier ausgewählten Beispiele dort zu finden.

⁶ Co-Vorsitzende sind derzeit Prof. Dr. Dariusz Makieła und Dr. Johannes v. Thadden; die beiden weiteren Vorstandsmitglieder sind Aleksandra Rybińska und Klara Geywitz. Geleitet wird die Arbeit der Stiftung von einem polnischen und einem deutschen Co-Direktor, derzeit Krzysztof Rak und Cornelius Ochmann.

⁷ Ein Beispiel für eine sehr unterschiedliche Sichtweise aus jüngerer Zeit ist die Co-Finanzierung der Zeitschrift „dialog“, herausgegeben vom Deutsch-Polnische Gesellschaften Bundesverband. Hier konnte in den letzten Jahren keine Mehrheit mehr im Vorstand gefunden werden. Deutsche

Den Regierungen steht es frei, ihre jeweiligen Vertreter im Vorstand und im Rat nicht nur jeweils für die Dauer von drei Jahren zu berufen, sondern diese auch zwischenzeitlich abzurufen. Davon hat die polnische Seite in diesen Jahrzehnten deutlich häufiger Gebrauch gemacht als die deutsche Regierung, zum Teil auch deshalb, weil es in Warschau mehr Neu- und Umbildungen der Regierung gegeben hat als in Berlin⁸.

Natürlich hat sich die Tätigkeit der Stiftung über diese dreißig Jahre sehr gewandelt: Ging es am Anfang darum, überhaupt miteinander zu vereinbaren, worum sich die Stiftung bemühen sollte, war doch schon bei der Gründung klar, dass die Stiftung sich zunächst stark um Projekte des Wiederaufbaus des kulturellen Erbes kümmern sollte. Ein Schwerpunkt waren Investitionen in „Begegnungsbeton“, wie es der spätere Co-Vorsitzende Herbert Helmrich liebevoll und ironisch nannte: Plätze, an denen Polen und Deutsche sich treffen konnten. Der Wiederaufbau des Schlosses Kreisau (Krzyżowa), wo Helmuth James Graf v. Moltke und seine Mitverschworenen ihren Widerstand gegen das NS-Verbrecherregime in Deutschland planten, ist dafür das sichtbarste Zeichen geworden. Jugendherbergen und Jugendbegegnungsstätten, Renovierungsarbeiten am Wawel, dem alten Königsschloss in Krakau (Kraków), an der Deckenverzierung der Krakauer Marienkirche, Bauarbeiten am Schloss in Warschau oder am Turm der Basilika in Tschenstochau (Częstochowa) bis hin zur Unterstützung, dass eine Figur des Schutzheiligen Johannes Nepomuk wieder auf ihren angestammten Platz auf der Johannesbrücke in Allenstein (Olsztyn) zurückkehren konnte – all dies sind nur einige wenige Beispiele, worum sich die Stiftung in den ersten Jahren ihres Wirkens engagiert und phantasievoll kümmerte.

Vorstandsmitglieder betonten in der Diskussion die Brückenfunktion dieser Zeitschrift; polnische Vorstandsmitglieder empfanden den Inhalt der Zeitschrift hingegen als politisch einseitig.

⁸ So hat es auf polnischer Seite seit 1991 acht Co-Vorsitzende gegeben (Paweł Piskorski, Leon Kieres, Janusz Dobrosz, Jacek Rusiecki, Włodzimierz Konarski, Kazimierz Działocha, Andrzej Grajewski, Sebastian Płóciennik und Dariusz Makilla), auf deutscher Seite drei: Heinrich Windelen, Herbert Helmrich und Johannes v. Thadden. Ebenso zeigt sich dieser Unterschied in der Zahl der Direktoren auf beiden Seiten: Während es während der ersten Jahre einen gemeinsamen Direktor gab, Eugeniusz Gorczyca, gab es seit 2003 jeweils einen polnischen und einen deutschen Co-Direktor, insgesamt sechs polnische und zwei deutsche: Włodzimierz Konarski, Jerzy Truszczyński, Irena Lipowicz, Małgorzata Ławrowska, Krzysztof Miszczak und Krzysztof Rak, auf deutscher Seite Albrecht Lemp und Cornelius Ochmann. Hinzuzufügen ist, dass es nach dem Regierungswechsel im Herbst 2006 aus politischen Gründen auf polnischer Seite bis 2008 keinen Co-Direktor gab.

Aber die Stiftung griff schnell sehr viel weiter aus: Kläranlagen und Wasserleitungen polnischer Kommunen wurden mit Mitteln der SdpZ saniert, Krankenhäuser, z.B. das Onkologische Zentrum in Danzig, mit neuen Geräten modernisiert, Rettungswagen wurden angeschafft, aber auch der Pavillon einer Werkstätte für geistig behinderte Menschen in Osterode (Ostróda) finanziert.

Ein Großteil der Projekte lag dabei in den polnischen Westgebieten, aber, wie die Beispiele zeigen, bei weitem nicht alle. Einen weiteren Schwerpunkt der Investitionstätigkeit bildete die Wiederherstellung von jüdischen Orten in Polen, seien es zum Glück erhalten gebliebene Grabsteine auf einem Friedhof in Warschau oder die Sanierung einer Synagoge in Breslau (Wrocław). Und dort, wo von solchen Orten äußerlich nichts oder wenig geblieben ist, bemüht sich die Stiftung, diese durch Veranstaltungen, Konferenzen und Begegnungen erlebbar zu machen, um damit kleine Mosaiksteine beizutragen, damit dem grauensvollen totalen Vernichtungswillen möglichst wieder abgerungen wird, was er in das Vergessen stoßen wollte. Themen der deutsch-polnisch-jüdischen Geschichte und Zusammenarbeit, in vielfältiger Form von der Musik bis hin zu politischen Diskussionen, inzwischen auch erweitert durch die Einbeziehung von Israelis, ziehen sich deshalb bis heute durch die Förderaktivitäten der Stiftung⁹.

Wenn man sich die Ergebnisse anschaut, sieht man 199 geförderte Infrastrukturprojekte im Gesundheitswesen, darunter den Ausbau und die Ausstattung von 64 Krankenhäusern, 171 Einrichtungen der Sozialhilfe, darunter die Renovierung von 41 Pflege- und Altersheimen. Hinzu kommen 357 Schulen, die von Fördermaßnahmen profitiert haben, darunter der Bau und Ausbau von 70 Grundschulen und 37 weiterführenden Schulen. 117 Jugendbegegnungsstätten sind entstanden oder ausgebaut worden, von denen sich übrigens heute manch eine schwer tut, weil sich die Erwartungen von Seminarteilnehmern deutlich verändert haben, was übrigens auch andere Begegnungsstätten in Deutschland teilweise schmerzhaft erfahren. 458 Denkmäler wurden mit Unterstützung der Stiftung saniert, darunter 150 Profan- und 308 Sakralbauten. Schließlich wurden in diesen ersten Jahren

⁹ Die Begrifflichkeiten bleiben eine Herausforderung: Es gibt jüdische und nicht-jüdische Polen und Deutsche. Von Juden, Polen und Deutschen zu sprechen kann eine Gedankenlosigkeit oder eine bewusste Ausgrenzung darstellen. Dies gilt sowohl für die missverständlichen Begriffspaare Deutsche und Juden als auch für das Begriffspaar Polen und Juden. Gleichzeitig definiert sich nicht jede Jüdin oder jeder Jude in Polen und Deutschland einfach als Pole oder Deutscher. Auch für ein wachsendes Verständnis solcher Komplexitäten engagiert sich die Stiftung.

300 ökologische Infrastrukturprojekte, darunter 96 Wasserleitungen, 13 Kanalisationssysteme und 25 Kläranlagen kofinanziert.

Gemessen an den Zerstörungen, die Deutsche in Polen hinterlassen und die Polen in den ehemaligen deutschen Ostgebieten nach dem Krieg vorgefunden hatten, stellen all diese Beispiele für Wiederaufbau und Modernisierung zwar nur einen Bruchteil dar, sind aber gleichzeitig beeindruckende Beispiele dafür, was engagierte Menschen zu leisten in der Lage sind, wenn sie den Mut haben, miteinander neu anzufangen¹⁰.

Das Jahr 2001, zehn Jahre nach dem Beginn, brachte für die Stiftung eine fundamentale Veränderung: Die Mittel aus dem Jumbo-Kredit waren zu einem Gutteil investiert worden, und es stellte sich die Frage, ob die Stiftung nicht auch ihr restliches Vermögen ausgeben und damit ihre Tätigkeit einstellen sollte. Diese Diskussion wurde mit Ernsthaftigkeit geführt und zu einem wiederum nicht selbstverständlichen Ergebnis gebracht: Nicht nur sollte die Stiftung ihre Tätigkeit ohne Enddatum fortführen, sondern sie sollte auch in mehrfacher Hinsicht umgestaltet werden: Fortan sollte die Stiftung Projekte aus den Zinserträgen ihres verbliebenen Vermögens finanzieren, heute etwa 100 Millionen €. Es wurde ein Rat eingerichtet, dessen wiederum paritätisch zusammengesetzte Mitglieder die Tätigkeit der Stiftung kontrollieren¹¹. Zudem wurde die Beschränkung aufgehoben, dass die Mittel der Stiftung nur in Polen ausgegeben werden sollten. Damit wurde es möglich, auch gemeinsame polnisch-deutsche Projekte in Deutschland durchzuführen. Auch wenn Polen bis heute der Schwerpunkt der von der SdpZ geförderten Projekte geblieben ist, macht es doch viel Sinn, die deutsch-polnische Zusammenarbeit in beiden Ländern voranzutreiben – zumal vielfach das Wissen über den polnischen Nachbarn in Deutschland deutlich stärker verbesserungswürdig

¹⁰ Dieses positive Urteil bedeutet nicht, dass jedes einzelne der geförderten Projekte ein Erfolg geworden wäre. In einzelnen Fällen kam es auch dazu, dass Projekte abgebrochen wurden und nicht fertiggestellt werden konnten. Auch vereinzelte Missbräuche mussten festgestellt werden. In solchen Fällen zögert die Stiftung nicht, Fördermittel auch vor Gericht zurückzuverlangen. Die Kontrolle der Verlässlichkeit von Antragsstellern bleibt eine wichtige Aufgabe der Mitarbeiter.

¹¹ Auf deutscher Seite hat man sich darauf verständigt, dass vier der Mitglieder unterschiedlichen im Bundestag vertretenen Parteien angehören, wobei Regierungs- und Oppositionsparteien nach einer ungeschriebenen Regel jeweils zwei Vertreter angehören. Auf polnischer Seite erfolgt die Berufung jeweils nur von Seiten der regierenden Parteien, in jüngerer Zeit primär aus dem akademischen Bereich. Zu diesen acht Mitgliedern kommen noch je ein Vertreter der beiden Außenministerien. Derzeitiger Co-Vorsitzender auf polnischer Seite ist Prof. Dr. Piotr Madajczyk. Co-Vorsitzender auf deutscher Seite ist seit Gründung des Rates Markus Meckel.

erscheint, als dies umgekehrt der Fall ist¹². Ein besonders schönes Beispiel dafür, was die Stiftung an Kennenlernen des polnischen Nachbarn ermöglicht, ist ein gemeinsames Projekt mit dem Deutschen Polen-Institut: das Polen-Mobil, das von Schulen bestellt werden kann, um mit den Schülern auf anregende Weise landeskundliche, historische, kulturelle oder politische Inhalte näherzubringen und zugleich spielerisch Lust auf die Sprache des Nachbarn zu machen¹³.

Zu den Veränderungen in der Stiftungsarbeit gehört auch, dass die Stiftung heute ausschließlich Projekte kofinanziert, die von polnischen und deutschen Partnern gemeinsam vorgeschlagen und durchgeführt werden. Es geht also schon bei der Antragstellung darum, Zusammenarbeit sicherzustellen. Mitunter führt dies zu Verwunderung bei gut gemeinten Initiativen, wo eine deutsche oder polnische Initiative etwas Gutgemeintes im Nachbarland organisieren möchte, wenn ihnen mitgeteilt wird, dass die SdpZ nur Anträge entgegennimmt, die von Partnern aus beiden Ländern gemeinsam getragen werden. Aber dahinter liegt eine vernünftige Überlegung: Es soll vermieden werden, dass sich jemand in Polen oder Deutschland „zwangsbeglückt“ fühlen könnte. Dies ist nicht nur eine Frage mitunter immer noch vorhandener und nachvollziehbarer Sensibilitäten. Vielmehr geht es darum, Menschen mit ihren unterschiedlichen Erfahrungen, Erinnerungen, Einstellungen und Zukunftsvorstellungen zueinander und in einen Austausch zu bringen.

Auch bei der Verteilung der Projektpartner zeigt sich die Breite der Förderungstätigkeit der Stiftung: Allein in den Jahren seit 2012 waren 1179 deutsche und 633 polnische Partner Träger geförderter Projekte, wobei die unterschiedliche Zahl nur anzeigt, dass es auf polnischer Seite mehr Partner gab, die an mehreren Projekten beteiligt waren. Sehr unterschiedlich ist allerdings die Verteilung der Projektträger in den Woiwodschaften bzw. den Bundesländern: Nicht überraschend ist, dass die Zusammenarbeit entlang der gemeinsamen Grenze enger ist als zwischen weiter entfernt liegenden Regionen¹⁴.

¹² Die Ursachen hierfür sind vielfältig. Neben spezifisch deutsch-polnischen Erklärungsgründen für dieses Phänomen – z.B. die jahrzehntelange Abtrennung durch den „Eisernen Vorhang“ während der kommunistischen Dominanz durch die Sowjetunion, die auch Kontakte zwischen Deutschen in der DDR und Polen erschwerte – ist auch eine gewisse kulturelle Arroganz in Europa insgesamt zu beobachten, was Nachbarn weiter östlich angeht. Europäer scheinen vielfach eher lieber nach Westen als nach Osten zu schauen.

¹³ <http://poleninderschule.de>

¹⁴ So kamen z.B. 260 Partner aus Berlin und 146 aus Brandenburg, aus dem sehr viel bevölkerungsreichen Nordrhein-Westfalen hingegen 186 und aus dem Saarland nur 8. Aus den Grenzwoiwodschaften Dolnośląskie stammten 87 Projektträger, aus Lubelskie 43. Aus Podkarpatie jedoch

Dies kann auch schwierig und manchmal schmerzhaft sein, nicht nur wenn es um die deutsch-polnische Geschichte geht. Gar nicht überraschend divergieren politische Ansichten quer durch unsere Nationen. Die Sichtweisen auf Themen wie Umwelt- und Klimaschutz unterscheiden sich. Atomenergie und Kohle werden unterschiedlich bewertet, aber auch das Projekt der Gasversorgung durch Nordstream 2. Sicherheitspolitik, die Einschätzung der Gefährdung durch Russland, Fragen der europäischen Einigung, Rechtsstaatlichkeit oder das Verständnis nationaler Souveränität laden zu interessanten Diskussionen ein, die die Stiftung z.B. durch Gesprächsforen begleitet. Neben solchen „großen“ Themen gibt es auch im sogenannten Kleinen viel zu tun: So förderte die Stiftung z.B. im Jahr 2015 eine Ausstellung, die mit verschiedenen Aktionen verbunden war im Berliner Stadtteil Friedrichshain, genannt, „93 Straßenschilder“. Es ging um die Beschäftigung mit Straßennamen und der dahinter liegenden Geschichte, allesamt Straßen benannt nach ehemals deutschen Städten im heutigen polnischen Westen.

Die Stiftung selber hat zu all diesen Themen keine eigene Meinung, aber sie hat die Aufgabe, vielfältige Marktplätze zu schaffen, auf denen sich Polen und Deutsche austauschen zu können. Damit hat die Stiftung aber einen klaren Auftrag: für Begegnung, für Offenheit, für Neugier aufeinander einzustehen. Ihrem Wesen nach steht die Stiftung für Miteinander und gegen Abgrenzung, für ehrliches Gespräch und gegen nationalistische Besserwisserei, für die gemeinsame Suche nach Antworten und gegen Abgrenzung.

Dies ist nicht immer und überall populär, weder wenn die Stiftung auf deutscher Seite um Verständnis wirbt, den Partner östlich der Oder mit seiner spezifischen Sichtweise einzubinden, bevor Entscheidungen getroffen werden, noch auf der polnischen Seite, wenn Themen diskutiert werden sollen, die der augenblicklichen politischen Mehrheit nicht in die Agenda passen. Die Stiftung leistet seit einigen Jahren auch einen direkten Beitrag zum zwischenstaatlichen Dialog: Beide Regierungen haben die Stiftung beauftragt, das eigentlich jährlich vorgesehene, abwechselnd in einem der beiden Länder stattfindende Deutsch-Polnische Forum zu organisieren, das im deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrag aus dem Jahr 1991 vorgesehen ist¹⁵, der die Grundlage für den Aufbruch in den

kamen nur 5. Jedoch häufen sich in Polen die Partner aus Warschau und Umgebung: 188 sind in der Woiwodschaft Mazowieckie beheimatet.

¹⁵ Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit.

deutsch-polnischen Beziehungen darstellt. Im Deutsch-Polnischen Forum sollen Themen von beidseitigem Interesse zwischen Vertretern beider Regierungen und von Vertretern der beiden Zivilgesellschaften aufgegriffen werden. Die Einigung über dafür interessante Themen ist nicht immer einfach und verlangt der Stiftung Fingerspitzengefühl im Umgang mit beiden Regierungen ab. In der Stiftung würde man sich manchmal mehr zeitlichen Vorlauf wünschen, um Themen gründlich vorbereiten zu können. Die beiden Regierungen wünschen sich Zeit, um möglichst aktuelle und zwischen den Regierungen abgestimmte Themen vorlegen zu können. Hier zeigt sich, dass im Zusammenwirken von Regierungsapparaten und zivilgesellschaftlichen Organisationen wie der Stiftung eine fruchtbare Bereicherung liegen kann, die im Alltag allerdings nicht immer ohne Herausforderungen für alle Beteiligten abläuft.

Ähnliches gilt für ein aktuelles Projekt, das die Stiftung erheblich befördert hat: die Erarbeitung eines gemeinsamen Geschichtsbuches, nicht nur für die bilateralen Beziehungen, sondern für die Menschheitsgeschichte¹⁶. Mit der Veröffentlichung des vierbändigen Werkes in diesem Jahr beginnt eine weitere Etappe, an der sich die Stiftung beteiligen will: in beiden Ländern und in den Schulen dafür zu werben, dass dieses Geschichtsbuch auch wirklich benutzt wird. Angesichts von vielfältigen Zögerlichkeiten und Widerständen in den beteiligten Kultusverwaltungen wird dies eine andauernde Aufgabe bleiben.

An solchen Themen zeigt sich, wie wir die Qualität der Beziehungen zwischen Menschen und Regierungen zweier Länder messen. Das Geheimnis der engen deutsch-französischen Beziehungen auf politischer Ebene liegt nicht darin, dass beide Regierungen zu bestimmten Themen dieselbe Auffassung teilen. Erstaunlich häufig ist das Gegenteil der Fall: Die Diskussionen beginnen vor einem unterschiedlichen Erfahrungshintergrund, einer unterschiedlichen geographischen Lage und ihrer Konsequenzen – Frankreich z.B. mehr auf das Mittelmeer und Afrika orientiert, Deutschland mehr nach Mitteleuropa und Osteuropa – und damit abweichender Zielsetzungen nicht selten von unterschiedlichen Positionen aus. Das

¹⁶ Mit diesem Ansatz unterscheidet sich dieses Projekt deutlich vom deutsch-französischen Geschichtsbuch, das sich auf die gemeinsame Geschichte dieser beiden Nachbarländer konzentriert. Gemeinsam ist beiden Projekten jedoch der Ansatz, unterschiedliche Sichtweisen zu einzelnen Ereignissen in der gemeinsamen Geschichte bewusst nebeneinander zu stellen und Schüler aufzufordern, sich ihre eigenen Gedanken zu machen, worin sich diese Sichtweisen unterscheiden und worin die Gründe dafür liegen können. Damit vermitteln beide Geschichtsbücher Schülern einen Zugang dazu, dass die Darstellung von Geschichte nie „objektiv“ sein kann und sich häufig sogar um das Gegenteil bemüht.

Geheimnis der Qualität dieser Beziehungen liegt in dem verlässlichen Versprechen, dass man gerade dann, wenn man unterschiedlicher Auffassung ist, nicht auseinandergeht, bevor man eine für beide Seiten zufriedenstellende Lösung gefunden hat¹⁷. Selbst wenn man der These des ehemaligen französischen Präsidenten de Gaulles zu folgen bereit ist, der übrigens ein großer Freund Polens war¹⁸, dass „Staaten keine Freunde haben, sondern nur Interessen“, bleibt es eine Frage der politischen Klugheit, sich in Polen und Deutschland daran zu halten, dass Nachbarn von Zusammenarbeit profitieren – in vielfacher Hinsicht.

Dies zeigt sich auch in der Arbeit der Stiftung, seitdem Polen und Deutschland am 1. Mai 2004 gemeinsam Mitglieder der Europäischen Union sind: Die Stiftung hat ihre Fördertätigkeit seither auch auf trilaterale Projekte und Projekte der östlichen Nachbarschaft ausgebaut. Seit 2005 bietet die Stiftung Studienreisen für Journalisten aus beiden Ländern an. Dazu gehören seit 2012 gemeinsame Reisen nach Belarus, die Ukraine und Russland, um zum einen die Situation vor Ort besser verstehen zu lernen, zum anderen aber auch um sich über unterschiedliche Wahrnehmungen auszutauschen¹⁹.

Soweit es die Situation derzeit in Belarus unter der zunehmend gewalttätigen Herrschaft des Diktators Lukaschenka oder in Russland unter Putin erlaubt, fördert die Stiftung auch die Ausbildung von Journalisten aus diesen Ländern und ermöglicht ihnen, Beispiele freier Presse und deren Herausforderungen in Polen und Deutschland besser kennenzulernen.

Ebenso gehört es heute zu den Aufgaben der Stiftung, weißrussischen Studenten ein Studium in Polen zu ermöglichen, oder sich in trilateralen Treffen mit Ukrainern über Herausforderungen der sogenannten Erinnerungskultur auszutauschen.

¹⁷ Auch im deutsch-französischen Verhältnis klappt dies nicht immer und nicht gleich gut. Deshalb sollte man auch im deutsch-polnischen Verhältnis mit einer gewissen Gelassenheit auf Phasen schauen, während derer es mühseliger ist, gemeinsame Positionen zu definieren. Der Wille zu einem echten Miteinander bleibt die entscheidende Grundlage der Zusammenarbeit.

¹⁸ Kapitän de Gaulle verbrachte 1919/20 insgesamt 18 Monate in Polen, wo er polnische Offiziere ausbildete und am Krieg gegen die Sowjetunion 1920 teilnahm, der mit dem „Wunder an der Weichsel“ endete. Siehe u.a.: Włodzimierz Borodziej, Maciej Górny, *Nasza Wojna*, Warszawa 2018, t. II, S. 128 ff (auf Deutsch: *Der vergessene Weltkrieg: Europas Osten 1912–1923*, Darmstadt 2018).

¹⁹ Überhaupt nehmen Programme mit und für Journalisten einen wichtigen Teil der Arbeit der Stiftung ein. Ein herausragendes Beispiel für ein gelungenes Programm sind die „Deutsch-polnischen Medientage“, die jährlich abwechselnd in einem der beiden Länder stattfinden und zu den größten bilateralen Medientreffen weltweit herangewachsen sind. Begleitet werden die Medientage von Preisen für verschiedene journalistische Leistungen, z.B. den Deutsch-Polnischen-Tadeusz-Mazowiecki-Preis für Beiträge zu deutsch-polnischen Themen oder den Preis für Beiträge von Lokalredaktionen zu gemeinsamen Themen, genannt „Journalismus in der Grenzregion“.

Angesichts der schwieriger gewordenen politischen Situation in Belarus oder Russland können solche Beiträge der SdpZ nur kleine Bausteine zu einem gemeinsamen europäischen Haus darstellen. Aber sie sind wichtige Beiträge, um Europäern gemeinsame Erfahrungen zu ermöglichen und um langfristig das Verständnis füreinander zu erleichtern. Nicht immer sind es die nach außen auffälligen Projekte, die auf Dauer die größte Wirksamkeit entfalten²⁰.

Ein herausragendes Beispiel für ein gelungenes Programm sind die seit vielen Jahren laufenden „Deutsch-polnischen Medientage“, die jährlich abwechselnd in einem der beiden Länder stattfinden und zu den größten bilateralen Medientreffen weltweit herangewachsen sind. Begleitet werden die Medientage von Preisen für verschiedene journalistische Leistungen, z.B. für Beiträge von Lokalredaktionen.

Durch die drei Jahrzehnte der Tätigkeit der Stiftung zieht sich wie eine rote Schnur eine Vielzahl kleiner und großer kultureller Programme. Diese umfassen Treffen von Theater- und Filmschaffenden, von allen Arten von Chören von Klassik, Volksmusik bis zur modernen Musik, von Performancekünstlern, von Schriftstellern und Dichtern, Fernseh- und Radiofachleuten und vieles, vieles mehr. Hier haben sich mittlerweile zehntausende Polen und Deutsche getroffen, von ganz kleinen Veranstaltungen bis hin zu großen Opernaufführungen, Konzerten oder Filmfestivals. Auch die Schaffung von bilateraler Kunst wurde gefördert: Bildhauersymposien, Spiel- und Dokumentarfilme oder Kompositionen wurden gefördert. Der Bogen dieser geförderten Projekte ist breiter als es hier dargestellt werden kann. Ein schönes Beispiel ist TRANZYT. Durch dieses Programm wurde die Präsentation polnischer, ukrainischer und weißrussischer Literatur auf der Leipziger Buchmesse gefördert. Als weiteres Beispiel mag das von der Stiftung ausgelobte und nach ihrem langjährigen Direktor benannte Albrecht-Lempp-Stipendium für pro Jahr zwei Übersetzer und Schriftsteller dienen, das dieses Jahr bereits zum neunten Mal in Kooperation mit dem Literarischen Colloquium Berlin und dem Polnischen Buchinstitut verliehen wird.

Maßstab der Mitglieder im Stiftungsvorstand war bei allen Förderentscheidungen nicht der eigene Geschmack, sondern die Frage, ob mit dem Ereignis ein

²⁰ Derzeit schreibt die Stiftung zu Belarus ein Programm unter dem Namen „ZUSAM – RAZEM – RAZAM“ aus, das Projekte im Zusammenhang mit Belarus fördert.

Beitrag geleistet wird, die deutsch-polnische Zusammenarbeit wenn möglich nachhaltig zu verbreitern²¹.

In den letzten Jahren sieht sich die Stiftung einer neuen Herausforderung ausgesetzt: Da sie ihre Einnahmen aus der Anlage ihres Kapitals bezieht, ist die Stiftung stark abhängig von der Zinssituation an den Kapitalmärkten. Diese hat sich dramatisch verschlechtert: Konnte die Stiftung noch vor 5 Jahren in eine große Anzahl von Projekten mit 20 Mill. PLN jährlich fördern, so sind die Einnahmen der Stiftung derzeit auf ein Drittel davon geschrumpft, mit dramatischen Auswirkungen für das Fördervolumen. Diese Situation ist auch dadurch hervorgerufen, dass die Stiftung angehalten ist, mit dem ihr anvertrauten Kapital sehr vorsichtig umzugehen und dieses deshalb mündelsicher anzulegen. Dafür gibt es derzeit kaum eine Verzinsung, die die Inflationsrate deckt.

Von umso größerer Weitsicht hat sich vor diesem Hintergrund eine Entscheidung des Vorstandes aus dem Jahr 1997 erwiesen, das Grundstück an der ulica Zielna 37 in Warschau zu erwerben²². Mit einem Teil des Stiftungskapitals wurde das Gebäude grundsaniert und bekam zudem einen modernen Anbau, in dem sich heute u. a. die Verwaltungsräume der Stiftung und ein Konferenzzentrum befinden. Dies erlaubt der Stiftung nicht nur eine solide Basis für die eigene Tätigkeit in einem in den letzten Jahrzehnten boomenden Warschauer Immobilienmarkt, sondern verschafft ihr durch die Vermietung größerer Teile des Gebäudes zudem auch zusätzliche Einnahmen, deren Rendite während der letzten Jahre deutlich oberhalb der Zinsen am Kapitalmarkt lag. Dies führt auch zu anhaltenden Diskussionen im Vorstand, ob es nicht klüger wäre, einen weiteren Teil des Kapitalstocks in einer Immobilie anzulegen²³.

²¹ Dazu gehörte z.B. in einer sehr subjektiven Auswahl ein Konzert mit Werken des Komponisten Krzysztof Penderecki in Saarbrücken mit deutsch-französischen Künstlern für ein Publikum im Dreieck von Saarland, Lothringen und Luxemburg, denen polnische Komponisten jenseits von Frédéric Chopin weitgehend unbekannt sind. Ebenso zu nennen als Beispiel ist ein Projekt der Stiftung aus dem Jahr 2011 „noc w galerii“ (Eine Nacht in der Galerie) mit einem eigenen Kurzfilm zu Themen der deutsch-polnischen Geschichte und Unterrichtsmaterialien für Lehrer und Schüler.

²² Dieses Grundstück hat eine spannende Geschichte: Der alte Hauptteil des heutigen Gesamtgebäudes aus dem Jahr 1903 war vor dem Krieg der Sitz der russisch-schwedischen Telefon-Gesellschaft H. T. Cedergren. Während der deutschen Besatzung lag das Gebäude im jüdischen Ghetto, das nach dem Aufstand 1943 dem Erdboden gleich gemacht wurde. Das Gebäude überstand dies beschädigt, ebenso wie die Kämpfe während des Warschauer Aufstandes 1944. Heute gehört das sanierte Gebäude zu den wenigen in diesem Teil Warschaus erhaltenen Gebäuden aus der Zeit vor der Wiedererlangung der polnischen Unabhängigkeit 1918.

²³ Um die Jahrtausendwende hatte der Vorstand den Erwerb eines Gebäudes am Karlplatz in Berlin Mitte erwogen. Damals befürchtete die polnische Seite des Vorstandes, dass dieses Kapital der Arbeit der Stiftung in Polen verloren gehen würde. Aus heutiger Sicht könnte man dies anders sehen.

Diese drastisch verschlechterte Finanzsituation zwang die Stiftung in den letzten Jahren zu scharfen Einsparanstrengungen, die die Stiftung mit einer Modernisierung ihres Finanzwesens und einem mehrjährigen Haushalt bewältigte, der Ausgaben und Eingaben wieder in Einklang brachte. Solange die Niedrigzinsphase andauern wird, muss die Stiftung weiter Wege finden, ihre geschmälernten Einnahmen durch Ausgabenkürzungen im Griff zu behalten und ihren Aufgaben dennoch gerecht zu werden. In manchen Fällen stellt sich heraus, dass ein solches gesteigertes Nachdenken zu guten Ergebnissen führen kann: Projekte werden stärker auf ihren nachhaltigen Nutzen hinterfragt. Andere Finanzierungsquellen werden als Ergänzung gesucht. Neue Formen für Veranstaltungen werden gefunden.

Dies gilt seit Anfang 2020 auch für die Herausforderung, in die die Corona-virus-Pandemie nicht nur die Stiftung geworfen hat. Viele klassische Veranstaltungsformen können unter den strengen Auflagen zur Pandemiebekämpfung so nicht mehr durchgeführt werden. Auch die Stiftung selber musste ihre Arbeitsweise umstellen: Mitarbeiter arbeiten heute selbstverständlich häufig von zuhause aus. Anträge werden vollständig digital eingereicht und geprüft. Online-Konferenzen sind zur Normalität geworden. Angebote auf der Internet-Seite der Stiftung sichern die Kommunikation und stellen eine solide Basis für viele Projekte dar. Auf <http://www.sdpz.org> oder <http://fwpn.org.pl> finden sich alle wichtigen Informationen zur Arbeit der Stiftung. Dieser notwendige Schub in Richtung einer beschleunigten Digitalisierung der Stiftungsarbeit hat viele positive Seiten: An Online-Konferenzen nehmen meist deutlich mehr Menschen teil als an „richtigen Konferenzen“, auch wenn das Aufmerksamkeitsniveau nicht gleich sein mag. Über die vielfältige Internet-Präsenz der Stiftung haben mehr Menschen Zugang gefunden zur Arbeit und den Angeboten der Stiftung²⁴.

All dies macht deutlich: Die Stiftung hat sich in den vergangenen Jahren stark geändert, teils als Folge der von ihr selbst erheblich angestoßenen und mitgetragenen Veränderungen im deutsch-polnischen Verhältnis und im gesamten Umfeld der sich verändernden Situation in Europa, teils als Folge ihrer veränderten Finanzsituation, teils durch technologische Veränderungen, insbesondere die Digitalisierung, die neue Formen der Zusammenarbeit ermöglicht. Seit Anfang 2020 wurden digitale Konzepte wegen der Coronavirus-Pandemie zu einer Notwendigkeit. Die

²⁴ So finden sich Projekte und Ausschreibungen der Stiftung auf Facebook unter @FundacjaWspolpracyPolskoNiemieckiej @sdpz.org. Videospots zu ausgewählten 100 Projekten aus 30 Jahren Stiftungsarbeit finden sich unter: #30JahreSdpZ.

Stiftung hatte zum Glück schon davor erheblich in ihre eigene digitale Kompetenz investiert, was sich nun als Segen erwies: Die Stiftung blieb auch in dieser unerwarteten Krise handlungsfähig. Gerade hier zeigte sich: „Die“ Stiftung, das sind in Wahrheit viele engagierte Mitarbeiter, die mit Kompetenz und Begeisterung dankenswerterweise vorgeschlagene Projekte prüfen, mit Projektpartnern verhandeln, eigene Aktivitäten der Stiftung vorantreiben und all dies mit den Mitgliedern des Vorstandes und des Rates abstimmen²⁵.

Bei all diesen Änderungen ist sich die Stiftung jedoch treu geblieben in ihrem Einsatz für die vielfältigen Formen der Zusammenarbeit zwischen Polen und Deutschen. Nachbarschaft sucht man sich nicht aus. Aber in den letzten dreißig Jahren haben Polen und Deutsche unter Beweis gestellt, dass es an uns liegt, diese Nachbarschaft zu gestalten. Nicht alles an dieser Nachbarschaft ist perfekt oder wird es werden. Nichts ist vom Himmel gefallen. Vieles an Versöhnung wurde geschenkt. Vieles an Grundlagen für eine gute Zukunft haben sich Menschen beiderseits der Oder hart erarbeitet, mit Engagement, mit Mut, mit Bereitschaft, sich zuzuhören und sich auch mal zu streiten, aber mit dem Willen, daraus Kraft für Gutes und Neues wachsen zu lassen.

Nichts davon ist selbstverständlich im deutsch-polnischen Verhältnis. Nichts ist gesichert, außer wir halten es gesichert. Deshalb wird die Stiftung auch künftig gebraucht – wohl wieder in weiterentwickelter Form, mit neuen Ideen, aber mit demselben Mut zur deutsch-polnischen Zusammenarbeit. Wichtiger aber als die Stiftung selbst sind all die vielen Initiativen, die heute Polen und Polen verbinden, all die Menschen, die dies jeden Tag möglich machen, all die Vielfalt, die heutzutage das Zusammenleben beiderseits der Oder in einem vereinten Europa ausmacht. Deshalb soll dieser Blick auf dreißig Jahre der Tätigkeit der Stiftung enden mit einem Blick auf diese Vielfalt:

In den Jahren 1991–2021 gewährte die Stiftung insgesamt Zuschüsse in Höhe von bislang 312.633.722 €. Gefördert wurden dabei unter anderem:

4413 Bildungsprojekte, darunter 797 Konferenzen, 785 Symposien und Seminare;

511 Ausstellungen;

²⁵ Derzeit arbeiten außer den beiden Direktoren 11 Mitarbeiter im Büro in Warschau und im Ein-Personen-Büro in Berlin, Schillerstr. 59, wo sich auch die Räumlichkeiten des „Deutsch-Polnische Gesellschaften Bundesverbandes“ befinden. Derzeit sind dies: Ewa Baran, Agnieszka Czuj, Joanna Czudec, Karolina Fuhrmann, Małgorzata Gmiter, Aneta Jędrzejczak, Anna Łaniecka, Tomasz Markiewicz, Magdalena Przedmojska, Katarzyna Przystawska und Beata Sobczak.

269 Theater- und Opernaufführungen; 588 Konzerte; 427 Filmprojekte; 519 Städte- und Gemeindepartnerschaften und z.B. 40 Kooperationsvorhaben von Feuerwehren.

Die Früchte dieser Projekte kann jeder sehen, der heute mit offenen Augen durch Polen und Deutschland nach den Ergebnissen dieser vielfältigen Zusammenarbeit sucht. Diese Ergebnisse machen Lust auf mehr. Die Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit wird dazu weiter ihren Beitrag leisten. So stehen auch 2021 die tausende Projektpartner der Stiftung im Zentrum der Feiern mit einem eigenen Programm „30 Jahre Nachbarschaftsvertrag – 30 Jahre SdpZ“, bei der -pandemiebedingt - digitale Formate im Mittelpunkt stehen.

Adenauer hatte recht: Im Grund sind schwierige Dinge in ihrem Wesen einfach. Man muss nur den Mut haben, sie anzupacken.

STRESZCZENIE

Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej jest jednym z najbardziej imponujących rezultatów wspólnego przełomu w stosunkach polsko-niemieckich sprzed 30 lat. Do dziś jest to unikalny w skali światowej przykład odwagi i pomysłowości ówczesnych rządów obu krajów: przekształcenie dużej kwoty pożyczki w projekt skierowany na przyszłość oraz powierzenie decyzji o konkretnych projektach niezależnej Fundacji. Od tego czasu jej władze zainwestowały kilkaset milionów euro w programy o bardzo zróżnicowanym charakterze: od renowacji budynków i infrastruktury, przez różnorodne spotkania dwustronne i wielostronne, wydarzenia kulturalne, konferencje dziennikarskie i wyjazdy do Rosji i na Ukrainę, po tłumaczenia literackie i stypendia. W tym procesie Fundacja dostosowuje swoje struktury, metody pracy i działania finansowe do zmieniających się potrzeb. Pozostaje jedna zasada: Fundacja nie zajmuje merytorycznych stanowisk w kwestiach współpracy dwustronnej. Promuje ona raczej zaangażowanie społeczeństwa obywatelskiego, pod warunkiem, że projekty są wspierane przez partnerów z obu krajów i realizowane w sposób profesjonalny. Zagrożeniem dla dalszej działalności Fundacji jest spadek dochodów z zainwestowanego kapitału. Sytuacja ta wymaga decyzji obu stron co do utrzymania Fundacji jako ważnego uczestnika współpracy polsko-niemieckiej.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit.

„Dialog”, herausgegeben vom Deutsch-Polnische Gesellschaften Bundesverband.

10 lat Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej – 10 Jahre Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit, hrsg. von Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit, Warschau 2002.

Borodziej Włodzimierz, Górny Maciej, *Nasza Wojna*, Warszawa 2018, t. II [auf Deutsch: *Der vergessene Weltkrieg: Europas Osten 1912–1923*, Darmstadt 2018].

Brücke(n) des vereinten Europas. 25 Jahre des deutsch-polnischen Vertrags über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit, hrsg. von Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit, Warschau 2016.

Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej – Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit 1991–2011, hrsg. von Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit, Warschau 2011.

Przedsięwzięcia w dziedzinie ochrony zabytków wspierane przy Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej / prezentacja wybranych projektów. Die Förderung von Maßnahmen im Bereich der Denkmalpflege durch die Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit – Beschreibung ausgewählter Projekte, hrsg. von Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit, Warschau 2001.

ÜBER DEN AUTOR

Johannes v. Thadden, geboren 1956, Vorsitzender der Geschäftsführung von Airbus Polen. Seit 2011 Co-Vorsitzender der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit. Stellvertretender Vorsitzender des Deutsch-Polnische Gesellschaften Bundesverbandes. Lebt und arbeitet in Warschau und Berlin. Kontakt: buro@fwpn.org.pl



MATEUSZ ŁUKASZEWSKI

Uniwersytet Wrocławski

Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta

POZNAŃSKA BIBLIOTEKA NIEMIECKA (1996–2021) JAKO ORYGINALNY PROJEKT EDYTORSKI I JEJ WKŁAD W STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE

THE POZNAŃ GERMAN LIBRARY (1996–2021) AS AN ORIGINAL EDITORIAL PROJECT AND ITS CONTRIBUTION TO POLISH–GERMAN RELATIONS

ABSTRACT: The Poznań German Library (Poznańska Biblioteka Niemiecka – PBN), founded by prof. Hubert Orłowski, a renowned Germanist from the Adam Mickiewicz University and celebrating its 25th anniversary this year, is one of the most valuable editorial initiatives in Polish humanities after 1989. Its authors and editors in the volumes published within this series attempted to familiarize Polish readership with the reflection of German intellectuals on the culture and history of Germany and German nation. Therefore, it's worth recalling in what circumstances the PBN emerged, what ideas motivated its founder and how the PBN shaped the notions about Germans among Poles.

KEYWORDS: neighbourship, getting to know, history, culture, habitus, reflection

Sąsiedztwo polsko-niemieckie, liczące już sobie ponad tysiąc lat, można bez wątpienia zaliczyć do grupy najbardziej fascynujących zjawisk zarówno pod względem politycznym, jak i kulturowym, społecznym tej części Starego Kontynentu. Historia wzajemnych relacji między obydwoma narodami jest skomplikowana, złożona, a także bolesna i tragiczna. Niektóre aspekty tej wspólnej historii do dziś są przedmiotem debat, sporów i ożywionych dyskusji po obydwu stronach Odry.

Przystępując do charakterystyki tak niezwykłego fenomenu w polskiej humanistyce, jakim jest wydawana od 1996 r. Poznańska Biblioteka Niemiecka (PBN), warto sięgnąć pamięcią do tego, jak przedstawiał się stan stosunków

polsko-niemieckich w końcu lat 80. ubiegłego stulecia. Seria przemian politycznych i społecznych na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej, która obaliła „zimnowojenny” porządek świata, otworzyła przed narodami polskim i niemieckim szansę na redefinicję i ułożenie na nowo dwustronnych stosunków. Nie należy zapominać przy tym, że wyżej wymienione narody znajdowały się w centrum owych doniosłych przemian geopolitycznych. Odzyskujący pełną suwerenność Polacy i ponownie jednoczący się Niemcy musieli w takich okolicznościach przeformułować wyobrażenia o sobie samych, własnej roli i miejscu w jednoczącej się Europie. Okres poprzedzający „jesień narodów”, cechujący się podziałem świata na dwa rywalizujące ze sobą bloki sprawiał, że normalizacja stosunków polsko-niemieckich jawiła się jako zadanie wręcz karkołomne. Pamięć i trauma związana z wydarzeniami ostatniej wojny były wciąż żywe i nieprzeczwyciężone, a nieufność i wzajemne, stereotypowe wyobrażenia utrudniały komunikację, nie stwarzając optymalnych warunków do dialogu.

Między innymi to właśnie z ówczesnego stanu wiedzy Polaków o Niemcach (który, nawiasem mówiąc, nie przedstawiał się imponująco i pozostawiał wiele do życzenia) narodziła się idea powołania do życia absolutnie wyjątkowej serii wydawniczej w obrębie nauk humanistycznych w Polsce, wspomnianej Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej. Jej założyciel, zasłużony germanista z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. Hubert Orłowski, postawił sobie za cel przybliżenie Polakom refleksji niemieckich intelektualistów nad tożsamością, kulturą i historią ich własnego narodu. Kolejne tomy publikowane w ramach PBN miały sukcesywnie wypełniać „martwe pola” polsko-niemieckiej (nie)wiedzy, ukazywać dorobek intelektualistów niemieckich w sposób kompleksowy i wielopłaszczyznowy oraz stopniowo przyczyniać się do autentycznego zbliżenia obu narodów. Od samego początku podkreślano również interdyscyplinarność całości projektu oraz jego wymowę, mającą być swego rodzaju sprzeciwem wobec, jak to ujęto, „krótkiego oddechu historii”¹.

Opisując narodziny PBN i ogólny klimat im towarzyszący, nie sposób nie wspomnieć o *credo* Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej, autorstwa Huberta Orłowskiego. Jest to tekst o znaczeniu fundamentalnym, tłumaczy jej główne założenia i cele oraz wyjaśnia, skąd taki a nie inny jej kształt i forma. Przy tej okazji należy zwrócić uwagę na pierwszy akapit *credo*: „Sąsiedztwo zobowiązuje.

¹ Ryszard Wryk, *Poznańska Biblioteka Niemiecka*, Poznań 2013, s. 5.

Zwłaszcza wtedy, gdy pamięć sąsiedztwa różni mocno, a niepięknie. Taka pamięć dzieli i łączy. Jako wspólne doświadczenie warunkuje współczesność”². Ten właśnie fragment, otwierający niejako podwoje Biblioteki, stara się uzmysłowić czytelnikowi, że zarówno polsko-niemieckie sąsiedztwo, jak i wynikające z niego historia wzajemnych relacji oraz pamięć stanowią zobowiązanie na przyszłość. Wedle profesora Orłowskiego jednym z kluczowych zagadnień w tej delikatnej materii jest zobowiązanie do refleksji. Aby mogła ona zaistnieć, należy wcześniej podjąć się pewnego intelektualnego wysiłku, zapoznać się z tłem historycznym i tymi jego aspektami, które w szczególnie sposób zaciążyły na procesie kształtowania się społeczeństwa niemieckiego. Stąd też m.in. wynikało pragnienie prezentowania polskiemu odbiorcy dorobku tych intelektualistów niemieckich, którzy wzięli na warsztat historię, kulturę i cywilizację swego narodu. Dużą wagę przywiązywano tutaj do pochylenia się nad tzw. *habitusem narodowym*, który daje czytelnikowi szeroką perspektywę i umożliwia ukazanie danej problematyki w całej jej złożoności. Pogłębiona analiza owego habitusu może sprawić, że następująca po niej refleksja będzie bardziej autentyczna i wiarygodna aniżeli wnioski po rozważaniach pojedynczych wydarzeń historycznych, wyrwanych z przypisanego im kontekstu.

Idea Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej znalazła w stolicy Wielkopolski korzystne warunki rozwoju. W tym kontekście należy wspomnieć słynne i zasłużone Wydawnictwo Poznańskie oraz prof. Ryszarda Wryka, który szefował tej oficynie wydawniczej w latach 1993–2012. To właśnie ona wzięła na siebie odpowiedzialność za publikację kolejnych tomów tej serii, i wywiązywała się znakomicie z tego zadania. Zgodnie z opinią wyrażoną przez Huberta Orłowskiego, za sukcesem PBN stoi zarówno sprawność Wydawnictwa, jak i fakt, że profesor Wryk potraktował tę inicjatywę niezwykle poważnie, priorytetowo³.

Na przestrzeni lat ukazało się 35 tomów, na których znalazło się logo Wydawnictwa Poznańskiego. Potem nastąpiły pewne zmiany wynikające ze specyfiki czasu, w jakim PBN powstała i zaczęła się rozwijać. W rezultacie polityki prywatyzacji i przekształceń własnościowych słynne wydawnictwo trafiło w ręce osoby niezwiązanej z kręgami akademickimi. Powstała realna obawa o to, czy zostanie zachowany dawny charakter tej instytucji i jej profil, dotychczas silnie nakierowany na wspieranie nauki polskiej. W obliczu niepewności co do dalszych

² *Ibidem*, s. 3.

³ *Ibidem*, s. 5.

łosów PBN, w głowie profesora Wryka narodził się pomysł powołania do życia nowego wydawnictwa, które wypełniłoby lukę powstałą na polskim wydawniczym rynku naukowym. Udało się osiągnąć porozumienie z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza, a następnie powołano do życia Wydawnictwo Nauka i Innowacje. Miało ono działać w podobnym duchu co Wydawnictwo Poznańskie, a także wziąć na swoje barki zadanie publikowania kolejnych tomów PBN. Z biegiem czasu okazało się, że ta nowa oficyna wydawnicza wypełniła z powodzeniem swoją misję, zaś sama seria wydawnicza rozrosła się do imponujących rozmiarów. Stosunek UAM do Biblioteki, cechujący się przychylnością i życzliwością, zapewnił jej ekonomiczną stabilność oraz optymalne warunki rozwoju.

Wśród osób, które obok profesorów Orłowskiego i Wryka były związane z początkami Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej, znaleźli się Christoph Klessmann (historyk, wykładowca Uniwersytetu Poczdamskiego, związany z tzw. bielefeldzką szkołą historyczną, początkowo współredaktor całego projektu) oraz Albrecht Lemmp, długoletni współprzewodniczący Rady Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej (Stiftung für Deutsch-Polnische Zusammenarbeit). Poznańska Biblioteka Niemiecka, dzięki osobistemu zaangażowaniu jej Założyciela, jego współpracowników oraz wszystkich tych, którym leżało na sercu wzajemne lepsze poznanie narodów polskiego i niemieckiego, odniosła bez wątpienia sukces, zyskała bilateralne uznanie i darzona jest estymą po obydwu stronach Odry.

Od samego początku swego istnienia i funkcjonowania PBN cieszyła się zainteresowaniem krytyków, którzy poświęcali jej liczne recenzje w rozmaitych gazetach, periodykach czy magazynach. Wielu z nich podkreślało wyjątkowość nie tylko samej serii, ale i walorów poznawczych przez nią prezentowanych. Autor jednej z nich, opublikowanej na łamach „Przeglądu Zachodniego”, jest zdania, że kluczowym założeniem redaktorów Biblioteki było raczej zaproszenie do refleksji niż przekaz wiedzy li tylko faktograficznej⁴. Owa refleksja ma się dotyczyć Niemców, ich ewolucji jako społeczeństwa, jak również tego wszystkiego, co na przestrzeni wieków kształtowało i wpływało na mentalność i kondycję polityczną tego narodu. Klaus Ziemer z uznaniem wypowiada się także o samej strukturze PBN oraz o tym, że Hubertowi Orłowskiemu udało się „przezwyciężyć paradoks zdarzenia i serii”. Znajduje to swój wyraz w tym, że tomy autorskie szczęśliwie współgrają razem z tymi monograficznymi, co tworzy harmonijną i komplementarną całość.

⁴ Klaus Ziemer, *Poznańska Biblioteka Niemiecka* (tłum. Maciej Hendrysiak), „Przegląd Zachodni”, 2002, 2, s. 149–150.

Jedną z pierwszych recenzji, która traktuje o Poznańskiej Bibliotece Niemieckiej, jest omówienie autorstwa Krzysztofa Müllera z 1997 r. Jej autor widzi rolę tej oryginalnej serii w wypełnianiu „białych plam” wiedzy Polaków o niemieckiej przeszłości i teraźniejszości, z uwzględnieniem ich złożoności⁵. W tym kontekście warto zwrócić uwagę (co Müller również czyni) na duże dysproporcje, jeśli chodzi o dostępność materiałów po polsku o Niemczech i po niemiecku o Polsce. Dość łatwo można dojść do wniosku, że to te drugie odgrywają tutaj rolę dominującą. Wiele dzieł luminarzy niemieckiego życia intelektualnego nie zostało jeszcze w całości przetłumaczonych na język polski i przez to funkcjonują w polskim obiegu naukowym i literackim tylko częściowo. Fakt ten powinien tym bardziej skłaniać do refleksji, gdyż to właśnie język niemiecki był tym, dzięki któremu wybitne dzieła literatury polskiej, tworzone na przestrzeni ostatnich stuleci, mogły zaistnieć nie tylko na niwie lokalnej. Czytelnicy zagraniczni, niebędący w stanie zapoznać się z danymi utworami w wersji oryginalnej, mieli możliwość skorzystania z niemieckich tłumaczeń (jak doniosła była rola niemieczyny w upowszechnianiu literatury polskiej, potwierdza przypadek *Chłopów* Reymonta, których przekład na niemiecki, autorstwa m.in. Carla Hauptmanna, zachwycił Akademię Szwedzką do tego stopnia, że to właśnie Polakowi zdecydowała się ona przyznać swą nagrodę w dziedzinie literatury). W ten oto sposób polska kultura literacka mogła znaleźć swoje miejsce na arenie międzynarodowej i stać się nieodłączną częścią krajobrazu literackiego Europy i świata.

Charakteryzując początki Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej, należy również odwołać się do przemyśleń samego Huberta Orłowskiego, by dowiedzieć się, jak narodziły i pierwsze lata funkcjonowania tego niebagatelnego projektu wyglądały z jego perspektywy. W tym celu warto sięgnąć do artykułu zamieszczonego na łamach czasopisma „Borussia” w roku 2000, pod tytułem *Przeciwko krótkiemu oddechowi historii. O Poznańskiej Bibliotece Niemieckiej*. Na początku czytelnik ma okazję dowiedzieć się, co wybitny poznański germanista sądzi o coraz powszechniejszym współcześnie fenomenie felietonizmu, który polega na instrumentalnym podejściu do historii i wykorzystywaniu jej do realizacji różnorodnych, często politycznych, interesów. Orłowski z przykrością konstatuje, że taka, a nie inna forma interpretacji przeszłości nie tylko zdomowiała się już w medialnej przestrzeni publicznej w Polsce, ale co gorsza (i to właśnie ten fakt napawa

⁵ Krzysztof Müller, *Sąsiedztwo zobowiązuje*, „Przegląd Polityczny”, 1997, 35, s. 128.

autora niepokojem) zwiększa swoją siłę oddziaływania na naukę i dąży do jej zdominowania⁶. Opisując szerzej wyżej wymienione zjawisko, Hubert Orłowski zwraca uwagę na fenomen określany jako „choroba rocznicowa”, czyli sprowadzania badań nad historią do produkcji narodowej hagiografii z okazji obchodów różnych jubileuszy. Niestety, wielokrotnie zdarza się, że elity rządzące zawłaszczają ważne rocznice i z okazji ich świętowania promują zarówno własną wizję danego wydarzenia historycznego, jak i siebie samych. Oprócz tego można zaobserwować nasilającą się plagę półprawd, które złożone w jedną całość mają stanowić prawdę obowiązującą, a także interpretowanie faktów historycznych ze współczesnego punktu widzenia, mając świadomość tego wszystkiego, co wydarzyło się w ich następstwie, oraz dysponując wiedzą pochodzącą z dokumentów źródłowych i archiwalnych. Tymczasem nie sposób wyabstrahować pojedynczego wydarzenia z historycznego kontekstu, w którym jest osadzony, a w którym to właśnie kontekście ocena tegoż wydarzenia powinna być dokonywana.

Co się tyczy zaś samej PBN, jej główny Założyciel jest zdania, że o ile ciężko wyrokować tu odnośnie do wniosków na przyszłość, o tyle samo pochylenie się nad pracami grona wybitnych niemieckich intelektualistów mogłoby dać Polakom szansę na lepsze zrozumienie postaw i wyborów, jakich dokonywali w przeszłości nasi zachodni sąsiedzi⁷. Byłoby to kluczowe narzędzie w walce ze stereotypami i z fałszywymi wyobrażeniami, które niewątpliwie były i są obecne w tak skomplikowanej materii jak stosunki polsko-niemieckie. W końcowych akapitach artykułu jego Autor raz jeszcze przytacza zdanie, które od początku przyświecało całemu projektowi i było jego motywem przewodnim: „Sąsiedztwo zobowiązuje”. Zaraz potem dodaje „obu sąsiadów”. Bez wątpienia podstawą dobrych, sąsiedzkich relacji jest dobre, wzajemne poznanie się, a do tego właśnie celu ma przybliżyć nas lektura kolejnych tomów Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej. Wymowne w swej symbolice jest także logo PBN, na którym ukazane są dwie postacie, bliźniaczo do siebie podobne i ku sobie zwrócone. Są one uosobieniem nie tylko autorów tej serii wydawniczej, zarówno po jednej, jak i drugiej stronie granicy, ale także narodów polskiego i niemieckiego. Owe narody pozostają odrębne, ale i stale znajdują się w systemie wzajemnych oddziaływań. Są *de facto* „skazane” na siebie, z uwagi na położenie geograficzne. Fakt ten zaś wymusza

⁶ Hubert Orłowski, *Przeciwko krótkiemu oddechowi historii. O Poznańskiej Bibliotece Niemieckiej*, „Borussia”, 2000, 26, s. 221.

⁷ *Ibidem*, s. 224.

niejako na obydwu stronach troskę o stan wzajemnych stosunków, biorąc pod uwagę ich intensywność i jakość.

Chcąc dokonać swego rodzaju podziału tomów PBN pod kątem treści przez nie prezentowanych, można wyszczególnić te, poświęcone dorobkowi jednego autora oraz te, które ogniskują się na wybranych kręgach problemowych, kompleksowych zagadnieniach i dyskursach.

Wszystkie wybitne osoby, które na trwałe zapisały się w niemieckim pejzażu kulturalnym, intelektualnym, można określić łacińskim terminem *Praeceptores Germaniae* (łac. Wychowawcy Niemców). Jest to grono niezwykle zróżnicowane pod kątem dziedzin, które te nieprzeciętne jednostki reprezentują. Są w nim historycy, socjologowie, filozofowie, pisarze, teolodzy. Każdy z tomów poprzedzony jest obszernym i kompetentnym wstępem, który przybliży czytelnikowi sylwetkę danej postaci oraz stanowi cenne wprowadzenie w problematykę tomu. Wśród owych *Praeceptores* można spotkać m.in. takie postacie, jak Norbert Elias, Walter Benjamin, Tomasz Mann, Reinhart Koselleck czy też słynni teolodzy niemieccy, z Marcinem Lutrem na czele. Historyczny I tom PBN, opublikowany w 1996 r., nosi tytuł *Rozważania o Niemcach* i poświęcony jest dorobkowi intelektualnemu pierwszego z wymienionych powyżej. Elias wywodził się z dobrze sytuowanego niemieckiego mieszczaństwa pochodzenia żydowskiego (z Wrocławia, ówczesnie Breslau). Po obronie dysertacji doktorskiej w swoim rodzinnym mieście związał się z Uniwersytetem w Heidelbergu, gdzie w latach 1925–1933 pracował jako młodszy pracownik naukowy. Po przejęciu władzy w Niemczech przez NSDAP został zmuszony do emigracji. Przebywał w Holandii, Anglii, by ostatecznie na początku lat 80. XX w. powrócić do Niemiec, gdzie związał się z Uniwersytetem w Bielefeld.

Badania naukowe tego socjologa obejmują bardzo szerokie spektrum dziedzin życia, jednakże, co zostało podkreślone przez jednego z recenzentów, głównym obiektem jego zainteresowań była osadzona w kontekście historycznym i społecznym codzienność, z takimi jej przejawami jak choćby moda czy zachowania przy stole⁸. Te z prac Norberta Eliasa, które zostały zaprezentowane w tomie, dzielą się na pięć rozdziałów, poświęconych zarówno przemianom europejskich modeli zachowań w XX w., jak i towarzyszącym im społecznym uwarunkowaniom. Wśród najważniejszych wątków wymienić można nacjonalizm w Niemczech w wiekach

⁸ Krzysztof Masłoń, *Mentalność i habitus narodowy. Pierwsze tomy Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej*, Rzeczpospolita, „Plus Minus”, nr 27 z 1–2 II 1997.

XIX i XX, zależności między władzą a przemocą, cywilizacyjne załamanie w okresie III Rzeszy oraz tzw. rozmyślania o Republice Federalnej Niemiec z lat 1977–1978.

Przeglądając stronicę wypełnioną rozważaniami Eliasa, można zauważyć, że jednym z głównych nurtujących go zagadnień jest pytanie o sukces narodowego socjalizmu w Niemczech oraz wynikająca z niego hekatomba wojenna i późniejszy podział na RFN i NRD. Próbując odpowiedzieć sobie na nie, intelektualista ten dąży do wyizolowania kluczowych momentów z historii formowania się niemieckiej państwowości i ich wpływu na habitus narodowy naszych zachodnich sąsiadów. Mowa tu na przykład o wojnie trzydziestoletniej, która na terenie krajów niemieckich objawiła się w formie wręcz apokaliptycznej, oraz jej dalekosiężnych skutkach, takich jak ogromne spustoszenia, generalne zubożenie społeczeństwa, regres kulturowy. Drugim z czynników ma być rozwój terytorialny Prus na terenie Rzeszy Niemieckiej oraz idące w ślad za nim upowszechnianie się pruskiej mentalności i sposobu bycia, które z czasem doprowadziło do tego, że wartości pruskie zaczęto uznawać za powszechnie obowiązujące wartości ogólnoniemieckie (zwłaszcza po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r.). Kształtująca się po pokoju westfalskim afirmacja społeczeństwa niemieckiego dla takich zjawisk, jak militarizm czy rządy „silnej ręki” (w obliczu chęci szybkiego podźwignięcia się ze zniszczeń wojennych) doskonale odpowiadała realiom państwa Hohenzollernów, gdzie armia odgrywała zdecydowanie uprzywilejowaną rolę w społeczeństwie.

Natomiast palmę pierwszeństwa, jeśli chodzi o zjawiska głęboko rzutujące na niemiecką psychikę narodową, Elias przyznaje klęsce cesarskich Niemiec w 1918 r. Zdaniem tego badacza wydarzenie to „uderzyło w newralgiczny punkt niemieckiego habitusu narodowego”⁹. Przedwojenne mocarstwo kolonialne i jeden z europejskich hegemonów zarazem, zostało pokonane, upokorzone, cesarz abdykował, zaś naród został *in gremio* obarczony całą odpowiedzialnością za wywołanie konfliktu z lat 1914–1918, choć wcale się do niej nie poczuwał. Na dodatek, postanowienia traktatu wersalskiego redukowały niemiecką państwowość do czegoś na kształt koncesjonowanej, politycznej egzystencji, obłożonej kontrybucjami na rzecz Ententy. Szok i idąca za nim trauma Niemców (karmionych do ostatnich dni wojny propagandą o rychłym zwycięstwie) musiały być olbrzymie, z tego też względu wielu z nich później doszło do wniosku, że ich kraj nie może być wolny, dopóki obowiązują postanowienia „dyktatu wersalskiego”. W późniejszym okresie

⁹ Bolesław Faron, *Sąsiedztwo zobowiązuje*, „Nowe Książki”, 1997, 5, s. 50.

członkowie ruchu narodowosocjalistycznego uczynili z hasła złamania „Wersalu” jedną z głównych sił nośnych swojej propagandy i umiejętnie wygrywali nastroje społeczne na swoją korzyść.

Tak pogłębione studia nad genezą rozwojem i skutkami nacjonalizmu w swoim kraju doprowadziły do zaprezentowania w szerokiej perspektywie „socjologii nacjonalizmu”¹⁰. Istotnym aspektem jest tu wykrystalizowanie się „dwoistego kanonu” wartości. Pierwsze to te, odnoszące się do człowieka jako autonomicznej jednostki, drugie zaś uznają ideę państwa narodowego za najważniejszą. Jak nie trudno się domyśleć, to właśnie te ostatnie na pewnym etapie niemieckiej historii zostały wyniesione na piedestał i to im podporządkowano całokształt życia społecznego i politycznego.

Jürgen Kocka, jeden z wybitnych reprezentantów tzw. bielefeldzkiej szkoły historycznej, w przedmowie do tomu zaznacza, że refleksje Eliasa cechują się wysokimi walorami intelektualnymi, mimo że oszczędnie uwzględniają literaturę przedmiotu, a jego teoretyczna koncepcja jest oryginalna¹¹. Co się tyczy natomiast samych recenzji, traktujących o *Rozważaniach o Niemcach*, wyrażają one ciepłe przyjęcie przez krytykę zarówno samego tomu, jak i całego projektu. Kładziono w nich nacisk na wysoką jakość formalną tomu oraz na wartość językową, osiągniętą dzięki doborowi kompetentnych tłumaczy¹². Krytycy wyrażali ponadto nadzieję na to, że tak świetnie zainaugurowana seria wydawnicza będzie dalej dostarczać czytelnikom materiału do refleksji na Niemcami, a każdy kolejny tom będzie prezentował poziom równie wysoki jak ten dedykowany Norbertowi Eliasowi.

Kolejny tom, który należy do kategorii *Praeceptores Germaniae*, a o którym warto wspomnieć w kontekście upowszechniania dorobku niemieckich intelektualistów w Polsce, nosi tytuł *Moje czasy*. Przynosi on ze sobą eseistykę społeczno-polityczną Tomasza Manna, jednego z najbardziej rozpoznawalnych w Polsce reprezentantów literatury obszaru niemieckojęzycznego. Takie klasyczne utwory tego pisarza, jak chociażby *Czarodziejska góra* czy *Buddenbrookowie* od lat były czytane i doceniane przez polskich czytelników, natomiast jego eseistyka nie

¹⁰ Czesław Karolak, *Norbert Elias: Rozważania o Niemcach. Zmagania o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku. Oceny i omówienia*, „Przegląd Zachodni”, 1997, 2, s. 230.

¹¹ Karol Fiedor, Norbert Honsza, *Pierwsze tomy Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej*, „Zbliżenia. Polska Niemcy”, 1997, 2, s. 104.

¹² Karolak, *Norbert Elias*, s. 231.

miała wcześniej szansy, by na większą skalę zaistnieć nad Wisłą. Najdobitniej świadczy o tym fakt, że do momentu publikacji w ramach PBN *Moich czasów* w 2002 r. tylko cztery spośród piętnastu esejów pojawiających się na kartach tomu zostały przetłumaczone na język polski¹³.

Autorem tomu, jak również wprowadzenia do niego, jest sam Hubert Orłowski. Część wstępna tego dzieła ma za zadanie przybliżyć odbiorcom tematykę poruszaną w esejach, ukazać perspektywę twórczą Manna w większej skali i dokonać próby odpowiedzi na pytanie, jak postrzega się tego twórcę współcześnie, zarówno przez pryzmat literacki, jak i społeczny. Wśród innych ważnych wątków, jakie pojawiają się we wprowadzeniu do tomu, są na przykład stosunek Tomasza Manna do demokracji, odbiór twórczości tego pisarza nad Wisłą oraz sposób, w jaki można postrzegać tego wybitnego przedstawiciela niemieckiej literatury, patrząc na niego jako na świadka *swoich czasów*, czyli burzliwego wieku XX.

Struktura całego tomu to owych 15 esejów, mów i wykładów, które dają czytelnikowi wgląd w intelektualne zaangażowanie się Manna w dwudziestowieczną rzeczywistość polityczną. Ramy czasowe eseistyki zaprezentowanej w *Moich czasach* wyznaczają tutaj takie teksty, jak *Fryderyk i Wielka Koalicja* (1914) oraz *Moje czasy* z 1950 r. Lektura całego zbioru daje niepowtarzalną okazję, by zapoznać się ze stosunkiem niemieckiego pisarza do otaczającej go zmiennej rzeczywistości, prześledzić, jak kształtowały się i ewoluowały jego postawy intelektualne, światopoglądowe oraz być świadkiem próby dokonania czegoś na kształt rozrachunku z okresem, w którym przyszło mu żyć i tworzyć. W rezultacie polski czytelnik będzie mógł sam wyrobić sobie opinię o tym, jaki naprawdę był Mann, nie sugerując się jednocześnie wielorakimi etykietami, które przyłgnęły do tego pisarza w ciągu dziesięcioleci. Można tu wymienić choćby takie, jak „archetyp Europejczyka”, uosobienie „klasycznych ideałów humanizmu” czy też „narcyz XX wieku”¹⁴.

Zagłębiając się w lekturę powyższego tomu, można w pełnym wymiarze zobaczyć, jak długą drogę przebył autor *Czarodziejskiej góry* od początkowego hurrapatriotycznego nastroju pierwszych dni Wielkiej Wojny, silnej identyfikacji ze swoją ojczyzną czy wręcz politycznej agitacji (*Fryderyk i Wielka Koalicja*) po

¹³ Joanna Jabłkowska, *Nareszcie! Eseje Tomasza Manna po polsku*, „Recepcja. Transfer. Przekład”, Czytając przekłady, 2004, 2, s. 165.

¹⁴ Erwin Kruk, *Z mazurskiego brulionu. Tomasz Mann i konwulsje XX wieku*, „Gazeta Olsztyńska”, „Dziennik Elbląski”, 22–24 III 2002.

zwolennika ustroju republikańskiego i wartości demokratycznych (*O niemieckiej republice*, 1917 r.). Nie poprzestał on jednakże tylko na rewizji własnych poglądów, podjął się również arcytrudnego wyzwania przekonania do idei republiki młodego pokolenia swoich rodaków, karmionego przez ostatnie lata propagandą rychłego zwycięstwa Niemiec, a teraz stojących w obliczu całkowitego upadku tego, w co wierzyli i za co przelewali krew na frontach. Mann przywdziewa szaty państwowca, pogodzonego z upadkiem dotychczasowej formy niemieckiej państwowości, a zarazem przekonanego, że nowy ład polityczny i administracyjny stworzy wszystkim grupom społecznym optymalne warunki do rozwoju¹⁵.

Z kolei esej *Lubeka jako duchowa forma życia* stanowi pochwałę środowiska, które wywarło decydujący wpływ na charakter Tomasza Manna nie tylko jako pisarza, ale i człowieka. Mowa tutaj o czymś specyficznie niemieckim, czyli o wykształconym mieszczaństwie (*Bildungsbürgertum*), warstwie społecznej, która w oczach tego wybitnego twórcy miała być kluczowym elementem narodu, nadającym mu charakter i najsilniej go kształtującym. Ludzie rekrutujący się z tego środowiska mieli być ze swej natury umiarkowanymi, otwartymi na świat humanistami, hołdującymi intelektowi i wartościom ogólnoludzkim, immunizowanymi na różnorakie ekstremizmy, tak prawicowe, jak i lewicowe. Niestety, historia w brutalny sposób zweryfikowała przywiązanie Manna do tejże warstwy społecznej, z której się wywodził i z którą się utożsamiał.

Warto również zwrócić uwagę na tekst pochodzący z 1939 r., zatytułowany *Brat Hitler*. Dotyczy on szczególnego zjawiska społeczno-politycznego, czyli błyskotliwej kariery Adolfa Hitlera i jego formacji w latach 30. XX w. w Niemczech. Jest to jeden z najbarwniejszych esejów zaprezentowanych w tomie, napisany ze swadą i utrzymany w swobodnym tonie, i jak twierdzi Juliusz Kurkiewicz: „wydaje się być dziełem prawdziwie wolnego ducha”¹⁶. Mann czuł się zobowiązany, by zabrać głos w kwestii, która przed 1933 r. mogłaby być z jego punktu widzenia zjawiskiem marginalnym, niegodnym uwagi twórcy tak wielkiego formatu. W powyższym esej autor *Czarodziejskiej góry* odziera Hitlera z tego wszystkiego, w co przystraja go na co dzień propaganda autorstwa doktora Josepha Goebbelsa. Jego zdaniem, niedoszły malarz z Braunau nad Innem to „kompletny nieudacznik”, „odtrącony ćwierćartyista”, „przycupnięty tchórzliwie sadysta”,

¹⁵ Jabłkowska, *Nareszcie!*, s. 168.

¹⁶ Juliusz Kurkiewicz, *Jego czasy. O esejach politycznych Tomasza Manna*, „Tygodnik Powszechny”, nr 17 z 28 IV 2002, s. 12.

a tym, co pisarza fascynuje, a jednocześnie przepełnia odrazą, jest wyjątkowe zespolenie się tego typu osobowości z namiętnościami podbitego narodu¹⁷. Tym, co mocno rzuca się w oczy, jest ton, w jakim tekst jest utrzymany. Epitety, jakimi posługuje się autor, są mocne i dosadne, a zarazem pisane z dystansem, na chłodno, czy wręcz pogodnie. Dzięki temu ich wymowa nabiera jeszcze większej mocy, ponieważ bardzo kontrastuje z patosem i pompatycznym zadęciem prezentowanym przez niemieckie środki masowego przekazu. Jednakże *Brat Hitler* to nie tylko swego rodzaju satyra na przywódcę narodowych socjalistów w Niemczech. Mann dokonuje tutaj głębszej refleksji nad zjawiskiem, które stało się wyróżnikiem lat 30. XX w. nie tylko w jego ojczyźnie, ale i całej Europy. Mowa tu o systematycznym upadku wartości, które z jego perspektywy wydawały się stabilne, czy nawet nienaruszalne, oraz o skrajnym zawłaszczeniu przez politycznych radykałów wszelkiej maści takich pojęć, jak narodowość, wiara, socjalizm, młodzież czy rewolucja¹⁸.

Esej *Niemcy i naród niemiecki* jest tym, który zamyka tom *Moje czasy*. W tym piśnianym już po wojnie tekście Tomasz Mann stara się zająć stanowisko wobec owego trudnego do objęcia ludzkim rozumem kataklizmu wojny, który dotknął Europę i świat za sprawą Niemiec. W jego oczach nie ma rozróżnienia „dobre” i „złe” Niemcy. Istnieje po prostu jeden naród, którego najlepsze cechy, za sprawą tragicznego splotu wydarzeń, doprowadziły na końcu do całkowitego upadku¹⁹. Jednym z kluczowych wątków tego eseju są rozważania pisarza nad niemieckim sposobem rozumienia wolności. W oczach Manna jego rodacy mieli wyznawać od wieków ideę wolności skierowanej „na zewnątrz”, czyli jego zdaniem „narodowo-antyeuropejską”²⁰. To właśnie ona miała przesądzić o „wsobności” Niemców (*Innerlichkeit*), która wywarła niebagatelny wpływ na późniejsze losy tego narodu. Tekst ten musiał być niemałym osobistym wyzwaniem dla Manna, gdyż można go traktować jako rozrachunek ze wszystkim, w co do tej pory wierzył w kontekście swojego kraju i jego dziedzictwa, z etosem mieszczańskim na czele.

Moje czasy to bardzo istotna część składowa Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej, przybliżająca polskiemu czytelnikowi ten obszar twórczości Tomasza Manna, który do momentu opublikowania tej książki był nad Wisłą nieosiągalny. W swojej recenzji Joanna Jabłkowska formułuje tezę, zgodnie z którą powinno się sięgnąć

¹⁷ Jabłkowska, *Nareszcie!*, s. 170.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ Kurkiewicz, *Jego czasy*, s. 12.

²⁰ Jabłkowska, *Nareszcie!*, s. 170.

po ten tom nie ze względu na to, że Mann reprezentował „lepsze” Niemcy, lecz dlatego, że po prostu był reprezentantem Niemiec²¹. Lektura tych esejów stwarza czytelnikowi niepowtarzalną okazję, by wkroczyć w jakże bogaty i złożony świat niemieckiej kultury.

W ramach Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej obok tomów dedykowanych wybitnym myślicielom i intelektualistom obszaru niemieckojęzycznego występują również tomy poświęcone różnorodnym dyskursom, szerokim kręgom problemowym i zagadnieniom kompleksowym. Jednym z nich, na który warto zwrócić uwagę w kontekście stosunków polsko-niemieckich, jest przestrzeń (*der Raum*) wraz ze wszystkim, co przez stulecia narosło wokół powyższego problemu w bilateralnych relacjach. Wielu osobom rzeczownik ten może przywoływać mroczne, złowróżbne skojarzenia z koncepcją *Lebensraum im Osten* (przestrzeni życiowej na Wschodzie), gdzie ziemie polskie miały odgrywać z nazistowskiego punktu widzenia istotną rolę. Jednakże sprowadzenie tego zagadnienia wyłącznie do okresu ostatniej wojny byłoby zabiegiem bardzo sptycającym daną problematykę i uniemożliwiającym dostrzeżenie jej wieloaspektowości.

Chcąc poszerzyć swoją wiedzę w tej dziedzinie, polski czytelnik może sięgnąć po 37. tom PBN, pod tytułem *Niemiecki Wschód. Wyobrażenia – Misja – Dziedzictwo*. Wydaje się nieodzowne zaznaczenie przy tej okazji, że termin „niemiecki Wschód” jest niezwykle pojemny i obejmuje swoim zasięgiem tereny począwszy od krajów nadbałtyckich, a skończywszy na Bukowinie, Besarabii i Rumunii na południu. Osią tomu uczyniono nastawienie Niemców do ziem wschodnich (przede wszystkim polskich) i jego ewolucję na przestrzeni wieków. Trzeba tu również wspomnieć o terenach niemieckich „kresów wschodnich”, czyli Śląska, Prus Zachodnich i Wschodnich, które w wyniku uzgodnień jałtańskich przypadły po 1945 r. państwu polskiemu.

Ramy czasowe treści tej publikacji wyznaczają tutaj początek Wiosny Ludów (1848 r.) oraz lata 20. XX w. Jednocześnie warto pamiętać, że genezy procesów i przemian opisanych na kartach tego tomu należy szukać jeszcze wcześniej, mianowicie we wczesnym średniowieczu, w migracji ludności niemieckich w kierunku wschodnim i ich osadnictwem tamże oraz lokowaniu wielu miast na prawie niemieckim, zwanym też magdeburskim. Nie ulega wątpliwości, że przez swoją obecność na Wschodzie Niemcy bardzo wzbogacili krajobraz kulturowy i etniczny

²¹ *Ibidem*, s. 171.

tych terenów oraz przyczynili się do ich rozwoju cywilizacyjnego. Niestety, z czasem fakt ten zaczął być przez nich samych wykorzystywany do budowania pseudonaukowych teorii, bazujących na poczuciu wyższości wobec Słowian i innych ludów, z którymi współzamieszkiwali w Europie Środkowo-Wschodniej. W XIX w. w wielu kręgach niemieckich elit intelektualnych zadomowiła się skrajnie nacjonalistyczna interpretacja średniowiecznych procesów migracyjnych i osiedleńczych, rozumianych w kategoriach „misji cywilizacyjnej”. Manipulowanie faktami historycznymi, stronnictwo podejście do odkryć archeologicznych, przemian społecznych i zjawisk ekonomicznych zaowocowało poczuciem wyższości kulturowej, z czasem także rasowej. Z biegiem czasu nałożyły się jeszcze na to roszczenia terytorialne i żądania rewizji granic w stosunku do państw, które z Niemcami sąsiadowały, a w których to krajach mniejszość niemiecka była zauważalna i sprawnie zorganizowana. Cały ten konglomerat czynników doprowadził w końcu do kataklizmu II wojny światowej, który sprowadził na wschodnich Niemców istną katastrofę w postaci ucieczki na zachód przed nacierającą Armią Czerwoną, a po 1945 r. zakrojonej na dużą skalę akcji przymusowych wysiedleń. Taki był koniec „niemieckiego Wschodu” po około tysiącleciu istnienia.

Jednym z tekstów zaprezentowanych w tomie, na który warto zwrócić uwagę, jest esej autorstwa Eugena Kogona z roku 1947. Wyrażał on m.in. przekonanie, że pewien etap w geospołecznej sytuacji jego rodaków dobiegł końca, a mając na względzie troskę o lepszą przyszłość relacji między Niemcami a narodami, z którymi do niedawna koegzystowali, należy oprzeć się na współpracy. Urzeczywistnieniem tych dalekosiężnych wizji były przemiany roku 1989. Ciekawym z intelektualnego punktu widzenia zabiegiem, jaki można przeprowadzić w tym kontekście, jest zestawienie postawy Kogona z poglądami Jerzego Giedroycia, legendarnego redaktora paryskiej „Kultury”. On także głosił tezy o potrzebie redefinicji i ułożenia na nowo stosunków między Polakami a Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami. Punktem wyjścia miało być tutaj zrzeczenie się przez Polaków roszczeń terytorialnych do Kresów Wschodnich, utraconych w wyniku postanowień z Teheranu i Jałty. W opinii kręgów z Maisons-Laffitte, w imię przyszłej pozycji Polski i regionie i jej relacji z najbliższymi sąsiadami należało zaakceptować powojenne terytorialne *status quo*. Faktem, który zasługuje na podkreślenie, jest niepopularność treści głoszonych ówczesnie przez Kogona i Giedroycia, tak wśród Polaków, jak i Niemców. Dla polskiej emigracji londyńskiej oraz społeczeństwa niemieckiego tezy prezentowane przez tych dwóch wizjonerów były

początkowo absolutnie nie do przyjęcia. Innym ważnym historykiem, zaprezentowanym na kartach *Niemieckiego Wschodu* jest Karl Schlögel, który zwraca uwagę na pewien dwoisty charakter terenów Śląska, Prus Zachodnich i Wschodnich. Niemieckie kresy wschodnie, będące w oczach swoich dotychczasowych mieszkańców utraconym krajem lat dziecińczych, stały się nową ojczyzną dla Polaków przybywających zza rzeki Bug. W rezultacie, „niemiecki Wschód” stał się „polskim Zachodem”. Ta podwójna perspektywa, jeśli tylko będzie się o niej pamiętać, pozwoli lepiej zrozumieć skomplikowany proces wymiany nie tylko ludnościowej, ale i kulturowej na terenach tego wielowymiarowego pogranicza.

W Poznańskiej Bibliotece Niemieckiej, pomyślanej jako platforma do intelektualnego zbliżenia Polaków i Niemców, z oczywistych względów nie mogło zabraknąć tomów traktujących *stricte* o kontaktach i stosunkach polsko-niemieckich na przestrzeni wieków.

Książka *Polacy i Niemcy. Historia – kultura – polityka* to 17. tom PBN, opublikowany pod redakcją Andreasa Lawatego i Huberta Orłowskiego w 2003 r. W jej wydanie zaangażowany był także Deutsches Polen-Institut (Instytut Spraw Polskich) w Darmstadt. Ukazuje ona blaski i cienie tego ponadtysiącletniego sąsiedztwa. Na jej kartach zaprezentowano rozliczne studia z zakresu historii, kultury, polityki, gospodarki i socjologii, w ujęciu porównawczym, a ich autorami są intelektualiści z obydwu stron Odry. Uważny czytelnik dojrzy w nich zarówno różnice i kwestie sporne, będące ciągle przedmiotem debaty, a w przeszłości nierzadko prowokujące konflikty, jak i podobieństwa i aspekty pozytywne, wzmacniające dwustronne zbliżenie i pojednanie.

Treść tomu podzielona została na pięć rozdziałów, odpowiadających pięciu dziedzinom tematycznym. Pierwszy z nich, noszący tytuł *Z historii sąsiedztwa*, ma charakter ogólny, przedstawia i próbuje dokonać interpretacji podobieństw i różnic między Polską a Niemcami od wczesnego średniowiecza, czyli od zarania polsko-niemieckiego współistnienia. Na jego podstawie można uzmysłwić sobie, jak dalece różne skojarzenia może wzbudzać jedno wydarzenie, rozpatrywane z dwóch odmiennych perspektyw. Rozdział drugi, *Historia i pamięć*, to charakterystyka „miejsc pamięci”, które wywarły niebagatelny wpływ na kształt relacji polsko-niemieckich w przeszłości. Eseje tutaj zebrane dotyczą takich regionów jak Prusy, Saksonia, Śląsk czy też na przykład roli społeczności żydowskiej w historii obydwu krajów. Istotnym uzupełnieniem prezentowanych tutaj treści było ich wzbogacenie o Rosję, Francję czy USA. Aktywność tych państw na arenie

międzynarodowej bardzo często rzutowała na stosunki polsko-niemieckie. Rozdziały trzeci i czwarty (*Kultura a tożsamość – miejsca nieprzekładalne* i *Społeczeństwo i życie codzienne*) zawierają eseje dotyczące zarówno kształtowania się tożsamości zbiorowych obu narodów i czynników ten proces determinujących (kultura, cywilizacja, tradycja), jak i ważkich procesów socjologicznych, zachodzących w obu krajach, przy uwzględnieniu podobieństw i różnic. Wyeksponowano tutaj zwłaszcza rok 1989 i jego konsekwencje, procesy transformacyjne, rolę religii i Kościoła w życiu społecznym, a także problem mniejszości etnicznych. Ostatni rozdział (*Polityka i gospodarka*) to porównanie polskiego i niemieckiego systemu politycznego i gospodarczego. Refleksje końcowe dotyczą zaś wyzwań związanych z szeroko pojętym zjawiskiem globalizacji. Warto mieć na uwadze fakt, że scharakteryzowany powyżej tom został wydany w roku 2003, a więc przed akcesem Rzeczypospolitej Polskiej w struktury Unii Europejskiej.

Według dziennikarki Ulrike Gropp autorom powyższego tomu należą się gratulacje z uwagi na to, że poprzez nośne tytuły każdego z rozdziałów ułatwili oni czytelnikom ekonomiczne korzystanie z całości prezentowanych treści, a zarazem zdołali przekonać autorów poszczególnych esejów, by „spróbowali szczęścia” we względnie skromnej objętości i w zrozumiałości tekstów²². Są wśród nich m.in. Janusz Tazbir, Włodzimierz Borodziej, Jerzy Strzelczyk, Robert Traba, Krzysztof Ruchniewicz, Marek Zybura, Jerzy Holzer, Heinrich Olschowsky, Wojciech Kunicki, Gottfried Schramm, Leszek Żyliński i Basil Kerski.

Główną intencją tomu była, jak można się domyślić, wielopłaszczyznowa wymiana intelektualna oraz stworzenie warunków do lepszego poznania niemieckich punktów widzenia na wspólne kwestie dotyczące historii relacji między obydwoma narodami. Miało to przysłużyć się dialogowi między stroną polską i niemiecką, wpłynąć dodatnio na jego jakość i wynieść go na wyższy poziom. W tym miejscu warto poczynić pewną refleksję nad tym, na czym tak naprawdę zasadza się ta forma komunikacji międzyludzkiej. W przedmowie do tomu można natknąć się na fragment, zgodnie z którym esencją dialogu jest wymiana myśli i przekonań, miarą zaś wzajemne zrozumienie, a już niekoniecznie wypracowanie wspólnego stanowiska czy też zawarcie kompromisu. Świadome i umiejętne korzystanie z instrumentarium, jakim charakteryzuje się dialog, oraz wykazanie się dobrą wolą i empatią wobec partnera mają szansę wykreować optymalny klimat

²² Ulrike Gropp, *Neuralgische Punkte* (*Newralgiczne Punkty*), tłum. Katarzyna Leszczyńska, „Dialog”, 2003, 64, s. 96.

do intelektualnej wymiany myśli, pomóc w zdobyciu cennego wyobrażenia o punkcie widzenia drugiej strony na ten sam obiekt zainteresowań, a jednocześnie umożliwić pozostanie przy własnych racjach i argumentach.

Od chwili publikacji tomu *Polacy i Niemcy. Historia – kultura – polityka* upłynęło już kilkanaście lat. Niektóre z wątków w nim zaprezentowanych, aktualne w kontekście wczesnych lat dwutysięcznych obecnego stulecia, jak na przykład wojna w Iraku, już na tej aktualności straciły. Pozostała jednak idea, równie ważna, jeśli nawet nie ważniejsza współcześnie, w warunkach rozmaitych kryzysów, przez jakie przechodzi europejska wspólnota, oraz zmiennych klimatów w relacjach polsko-niemieckich, gdzie wydawałoby się już przezwyciążone urazy, traumy i zarzuty, dalej dochodzą do głosu i nie pozwalają o sobie zapomnieć.

Od momentu publikacji pierwszego tomu sygnowanego logo Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej (a miało to miejsce w 1996 r.) minęło już ćwierć wieku. W ciągu tych 25 lat ukazało się 50 tomów, dedykowanych zarówno wybitnym jednostkom, jak i kompleksowym kręgom problemowym. Ta szczególna inicjatywa wydawnicza świętuje zatem swój złoty jubileusz. Tego rodzaju rocznice są dobrą okazją, by dokonać pewnych podsumowań, refleksji i przemyśleń na temat tego, co dotychczas udało się osiągnąć. Z uwagi na tę wyjątkową okoliczność Wydawnictwo Nauka i Innowacje opublikowało w 2019 r. specjalny, jubileuszowy tom, pod redakcją Huberta Orłowskiego i Ryszarda Wryka, zatytułowany *Sąsiedztwo zobowiązuje... 50 tomów Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej*. We słowie wstępnym obydwaj redaktorzy parafrazują motto całej serii. Chodzi tutaj o zdanie: „Współpraca zobowiązuje!”, po którym wyrażone zostają podziękowania wszystkim tym, którzy przez lata zaangażowani byli w budowanie marki PBN²³. Jeśli zaś chodzi o misję i cele tej publikacji, ma ona przybliżyć stanowiska i punkty widzenia badaczy, polskich i niemieckich, co do istoty i roli, jaką odgrywała i nadal odgrywa poznańska seria w kontaktach między Polską i Niemcami. Tym, co Orłowskiego i Wryka napawa satysfakcją, jest bardzo duży wskaźnik odniesień i cytowań do poszczególnych tomów oraz mnogość recenzji, zarówno tych poje-
dynczych, jak i zbiorowych, traktujących o więcej niż jednej publikacji²⁴.

Część pierwsza powyższej publikacji zatytułowana jest *Wokół Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej*, a otwiera ją tekst Huberta Orłowskiego pod tytułem

²³ Hubert Orłowski, Ryszard Wryk, *Słowo wstępne*, [w:] *Sąsiedztwo zobowiązuje... 50 tomów Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej*, red. Hubert Orłowski, Ryszard Wryk, Poznań 2019, s. 7.

²⁴ *Ibidem*, s. 8.

Poznańska Biblioteka Niemiecka a mierzalność i porównywalność osiągnięć naukowych. Uwagi na obrzeżach Ustawy 2.0. Na początku pomysłodawca całej serii wraca myślami do lat 90. XX w. i przypomina, co przyświecało mu przy budowaniu zrębów PBN i jakie uczucia mu wtedy towarzyszyły. Ponownie można przeczytać o tym, że u podstaw tego wyjątkowego projektu leży ówczesny stan wiedzy polskiej inteligencji o Niemczech i Niemcach, a głównym zadaniem Biblioteki miało być wypełnianie „martwych pól” polskiej wiedzy humanistycznej, przy jednoczesnym wychodzeniu poza opłotki poszczególnych dyscyplin akademickich²⁵. W toku dalszych rozważań poznański germanista odnosi się do współczesnych związków między historią i pamięcią, czy też raczej „polityką pamięci”. W jego oczach to właśnie ta druga stopniowo wypiera historię, a zatem tym bardziej należy skupić się na kategorii „długiego trwania” (franc. *la longue durée*), która służy rekonstrukcji procesów historyczno-mentalnych, w tym kontekście społeczeństwa niemieckiego²⁶. Hubert Orłowski żywi nadzieję, że wysiłki edytorskie jego i współpracujących z nim autorów-budowniczych, włożone w tę szczególną serię sprawiły, że Polacy otrzymali w rezultacie inne spojrzenie na Niemcy i ich wyobrażenia o samych sobie²⁷.

Jednym z tych, którzy w tym wyjątkowym tomie zamieścili swoje refleksje związane z PBN, jest także Krzysztof Ruchniewicz, dyrektor wrocławskiego Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta (CSNE). Określa on poznańską serię wydawniczą jako jeden z najważniejszych projektów naukowych w relacjach polsko-niemieckich po 1989 r.²⁸ Ta nowatorska w ówczesnym kontekście platforma dialogu i wymiany intelektualnej miała wziąć na warsztat nie tylko stosunki polsko-niemieckie jako takie, ale przede wszystkim skłaniać do pogłębionej refleksji nad ich wymiarem i kształtem. Jak podkreśla Ruchniewicz, by ten zamysł mógł zostać wprowadzony w życie, należało udostępnić polskim czytelnikom ogromny wolumen tekstów niemieckich, od klasycznych po współczesne, które u naszych zachodnich sąsiadów funkcjonowały w ogólnym dyskursie, jednakże nad Wisłą były one niedostępne albo osiągalne tylko we fragmentach²⁹.

²⁵ Hubert Orłowski, *Poznańska Biblioteka Niemiecka a mierzalność i porównywalność osiągnięć naukowych. Uwagi na obrzeżach Ustawy 2.0*, [w:] *Sąsiedztwo zobowiązuje*, s. 12.

²⁶ *Ibidem*, s. 14.

²⁷ *Ibidem*, s. 16.

²⁸ Krzysztof Ruchniewicz, *O potrzebie zmiany paradygmatu w relacjach polsko-niemieckich*, [w:] *Sąsiedztwo zobowiązuje*, s. 76.

²⁹ *Ibidem*, s. 80.

W tym momencie warto zwrócić uwagę na pewne zjawisko, do którego odnieśli się w swoich esejach zarówno założyciel Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej, jak i szef wrocławskiego CSNE. Mowa tutaj o coraz silniejszej dominacji języka angielskiego w obiegu naukowym w Polsce, zarówno w obszarze nauk ścisłych, jak i humanistycznych, przy jednoczesnym zanikaniu w tych dziedzinach niemieczyzny. Ten budzący niepokój fenomen skutkuje m.in. tym, że z coraz większą częstotliwością występują tzw. cytowania pomostowe dzieł wybitnych intelektualistów niemieckich (by wspomnieć tutaj choćby Jürgena Habermasa, Reinharta Kosellecka czy Niklasa Luhmanna) z tłumaczeń z angielskiego. W oczach Orłowskiego jest to niedopuszczalny, aczkolwiek być może nieuchronny proces, związany z faktem, że język niemiecki traci swoją siłę oddziaływania na polską humanistykę³⁰. Ruchniewicz z kolei dodaje, że skutki bezrefleksyjnego preferowania języka angielskiego w publikacjach naukowych, który zwłaszcza w obszarze humanistyki nie umożliwia tak adekwatnej artykulacji rozważań jak języki ojczyste, będziemy mogli obserwować już wkrótce³¹.

Wrocławski badacz podkreśla również to, że próżno, niestety, szukać po stronie niemieckiej bliźniaczego odpowiednika PBN, który wzięłby na swoje barki trud przybliżania niemieckim odbiorcom refleksji polskich intelektualistów nad naszym habitusem narodowym. Tę niewątpliwą lukę częściowo zapełnia wydanie 50 tomów Biblioteki Polskiej (*Polnische Bibliothek*) przez Deutsches Polen-Institut w Darmstadt, czy też opublikowanie przez ten sam instytut 15 tomów serii Myśl i Wiedza. Biblioteka Polska (*Denken und Wissen. Eine Polnische Bibliothek*). Książki te zaznajamiają z twórczością takich luminarzy polskiego życia intelektualnego, jak Michał Głowiński, Maria Janion, Władysław Tatarkiewicz, Jerzy Jedlicki, Czesław Miłosz, Maria Ossowska czy Józef Tischner. Nie da się jednakże ukryć faktu, że po stronie polskiej widać wyraźny zastój czy wręcz kryzys w stosunkach z Niemcami, natomiast po drugiej stronie Odry zdaje się dominować coraz większa obojętność i brak zainteresowań sprawami polskimi. Można także z ubolewaniem skonstatować, że dorobek polsko-niemieckiego pojednania i wspólny wysiłek weń włożony bywa z różnych stron podważany i atakowany. Dokonuje się prób jego rewizji, kwestionuje jego autentyczność. Powracają stare uprzedzenia, lęki, fobie, resentymenty. Przykre jest to, że w znacznej mierze są one napędzane przez elity aktualnie rządzące nad Wisłą, które w myśl

³⁰ Orłowski, *Poznańska Biblioteka Niemiecka*, s. 16.

³¹ Ruchniewicz, *O potrzebie zmian*, s. 81.

starożytnej maksymy *divide et impera* chcą cementować poparcie swojego elektoratu kosztem pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sformułowane przed laty hasło: *sąsiedztwo zobowiązuje* we współczesnych uwarunkowaniach społeczno-politycznych wydaje się równie aktualne jak 25 lat temu. Zarówno strona polska, jak i niemiecka powinny być świadome, że dorobek ostatniego ćwierćwiecza we wzajemnych relacjach jest bardzo dobrym punktem wyjścia do tego, by wspólnie stawiać czoło wyzwaniom nowoczesności w ramach struktur zjednoczonej Europy. Krzysztof Ruchniewicz kończy swój esej słowami: „By trud Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej nie poszedł na marne, konieczne jest wszczęcie na nowo debaty o kondycji tego sąsiedztwa i ofercie, jaką mogą sobie Polacy i Niemcy nawzajem złożyć w imię dobrosąsiedzkich relacji”³².

Poznańska Biblioteka Niemiecka to z pewnością jedno z najciekawszych zjawisk, jakie zaistniało w humanistyce polskiej po 1989 r. Zapewne nawet sam jej założyciel nie przewidywał, że w ciągu 25 lat rozrośnie się ona do tak imponujących rozmiarów, pomieści 50 tomów i będzie cieszyć się uznaniem i renomą zarówno w Polsce, jak i w Niemczech. Wydaje się, że formuła „biblioteki”, zaproponowana przez Huberta Orłowskiego w celu „tłumaczenia” Polakom ich zachodnich sąsiadów, wydaje się niezwykle trafna i udana. Można by sobie życzyć, aby w przyszłości powstały podobne „biblioteki”, dotyczące innych narodów, z którymi historia połączyła Polaków w różnoraki sposób. Na pewno są ludzie, którzy z radością przyjęliby wieść o powstaniu biblioteki litewskiej, rosyjskiej, ukraińskiej czy żydowskiej. Nie ma lepszego sposobu na walkę ze stereotypami, uprzedzeniami czy zafałszowaniem niż rzetelna, sumienna edukacja, wypełniająca wszelakie „białe palmy” i „martwe pola”. W końcu, cytując już Klasyka, *sąsiedztwo zobowiązuje!*

SUMMARY

Professor Hubert Orłowski decided to establish the Poznan German Library (Poznańska Biblioteka Niemiecka – PBN) book series motivated primarily by the state of knowledge on our western neighbors among Poles in the middle 1990s. Cooperation and integration between Poland and Germany, closer and closer each year, especially after 2004, presented a challenge of getting to know the neighbor (and partner at the same time) better. Orłowski and the editors of the series attempted to avoid concentrating on isolated events from the past, presented without the proper context, and strived to depict how the

³² *Ibidem*, s. 86.

German national habitus evolved through the centuries. The volumes released within the PBN series can be divided into two groups. The first group consists of works treating of an oeuvre of an individual, the second – of books discussing ranges of issues, discourses, certain problems. Over the last 25 years this valuable editorial initiative became a recognizable brand of its own due to the choice of published texts, contributions of renowned Polish German specialists to the editorial work, richness of content and scholarly value, and a lot of weight attached to carefully refining the formal aspects of each volume. The essential significance of this outstanding editorial project can be summed up to the following statement: Neighbourship of two nations is not only a geographical fact, but also (or maybe above all) an obligation to getting to know each other closer.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Faron Bolesław, *Sąsiedztwo zobowiązuje*, „Nowe Książki”, 1997, 5.
- Fiedor Karol, Honsza Norbert, *Pierwsze tomy Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej*, „Zbliżenia. Polska Niemcy”, 1997, 2.
- Gropp Ulrike, *Neuralgische Punkte (Newralgiczne Punkty)*, tłum. Katarzyna Leszczyńska, „Dialog”, 2003, 64.
- Jabłkowska Joanna, *Nareszcie! Eseje Tomasza Manna po polsku*, „Recepcja. Transfer. Przekład”, Czytając przekłady, 2004, 2.
- Karolak Czesław, *Norbert Elias: Rozważania o Niemcach. Zmagania o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku. Oceny i omówienia*, „Przegląd Zachodni”, 1997, 2.
- Kruk Erwin, *Z mazurskiego brulionu. Tomasz Mann i konwulsje XX wieku*, „Gazeta Olsztyńska”, „Dziennik Elbląski”, 22–24 III 2002.
- Kurkiewicz Juliusz, *Jego czasy. O esejach politycznych Tomasza Manna*, „Tygodnik Powszechny”, nr 17 z 28 IV 2002.
- Masłoń Krzysztof, *Mentalność i habitus narodowy. Pierwsze tomy Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej*, Rzeczpospolita, „Plus Minus”, nr 27 z 1–2 II 1997.
- Müller Krzysztof, *Sąsiedztwo zobowiązuje*, „Przegląd Polityczny”, 1997, 35.
- Orłowski Hubert, *Przeciwko krótkiemu oddechowi historii. O Poznańskiej Bibliotece Niemieckiej*, „Borussia”, 2000, 26.
- Orłowski Hubert, *Poznańska Biblioteka Niemiecka a mierzalność i porównywalność osiągnięć naukowych. Uwagi na obrzeżach Ustawy 2.0*, [w:] *Sąsiedztwo zobowiązuje... 50 tomów Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej*, red. Hubert Orłowski, Ryszard Wryk, Poznań 2019.
- Orłowski Hubert, Wryk Ryszard, *Słowo wstępne*, [w:] *Sąsiedztwo zobowiązuje... 50 tomów Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej*, red. Hubert Orłowski, Ryszard Wryk, Poznań 2019.

Ruchniewicz Krzysztof, *O potrzebie zmiany paradygmatu w relacjach polsko-niemieckich*, [w:] *Sąsiedztwo zobowiązuje... 50 tomów Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej*, red. Hubert Orłowski, Ryszard Wryk, Poznań 2019.

Wryk Ryszard, *Poznańska Biblioteka Niemiecka*, Poznań 2013.

Ziemer Klaus, *Poznańska Biblioteka Niemiecka* (tłum. Maciej Hendrysiak), „Przegląd Zachodni”, 2002, 2.

O AUTORZE

Mateusz Łukaszewski (ur. 1995) – absolwent Interdyscyplinarnych Studiów Europejskich (studia II stopnia) realizowanych przez Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta, obecnie słuchacz seminarium doktorskiego tamże. Adres e-mail: matesp28@op.pl



ANNEMARIE FRANKE
Warszawa / Görlitz

AUFGEWCKT AUS DEM DORNRSCHENSCHLAF – KREISAU-KRZYŻOWA UND DER DEUTSCH-POLNISCHE NACHBARSCHAFTSVERTRAG

PRZEBUDZENIE ŚPIĄCEJ KRÓLEWNY – KRZYŻOWA I POLSKO- -NIEMIECKI TRAKTAT O SĄSIEDZTWIE

AWAKENING OF THE SLEEPING BEAUTY – KREISAU (KRZYŻOWA) AND THE POLISH–GERMAN TREATY OF GOOD NEIGHBOURSHIP AND FRIENDLY COOPERATION

ABSTRACT: The Polish–German Treaty of Good Neighbourship and Friendly Cooperation of June 17, 1991 refers to the topics and rules of the Joint Declaration of November 14, 1989. During this period, the efforts to establish an international youth meeting place in the former estate of the anti-Nazi oppositionist Helmuth James von Moltke in Kreisau (Krzyżowa) in Lower Silesia were intensified. The article analyzes this example of mutual interactions between civil society initiative and government diplomacy.

KEYWORDS: Polish–German reconciliation, Reconciliation Mass, Polish–German relations after 1989, Krzyżowa Foundation for Mutual Understanding in Europe, Polish–German treaties, Polish-German youth exchange

SŁOWA KLUCZOWE: Pojednanie polsko-niemieckie, msza pojednania, relacje polsko-niemieckie po 1989 roku, Fundacja Krzyżowa dla Porozumienia Europejskiego, traktaty polsko-niemieckie, polsko-niemiecka wymiana młodzieży

Die Stiftung Kreisau für Europäische Verständigung wurde im Jahr 1990 gegründet. Sie ist Eigentümerin des Schloss- und Hofensembles im Dorf Krzyżowa, 8 km südlich von Świdnica (Schweidnitz) am Fuße des Eulengebirges gelegen. Die Entstehung dieser Stiftung polnischen Rechts mit internationalen Gremien geht

zurück auf eine Bürgerinitiative, die sich im Zuge des politischen Umbruchs in Polen, der DDR und den Ländern Mittel- und Osteuropas Ende der 1980er Jahre bildete. Nach Jahren des Aufbaus und der Sanierung der Gebäude wurde im Juni 1998 unter Beteiligung hoher Regierungsvertreter Polens und Deutschlands die Internationale Jugendbegegnungsstätte Kreisau offiziell eingeweiht.

Der deutsch-polnische Nachbarschaftsvertrag vom 17. Juni 1991 schreibt die Förderung solcher Begegnungsstätten ausdrücklich in das Stammbuch der Regierungen. In Artikel 30 heißt es: „Die Vertragsparteien sind davon überzeugt, dass das gegenseitige Kennenlernen und das gegenseitige Verstehen der jungen Generation von grundlegender Bedeutung ist, um der Verständigung und der Versöhnung zwischen dem polnischen und deutschen Volk einen dauerhaften Charakter zu verleihen“¹. Daraus folgt in Satz 2 dieses Artikels die Feststellung zur Gründung des Deutsch-Polnischen Jugendwerkes, seitdem wichtigster Partner für die Jugendbildungsprogramme in Kreisau. Ein weiterer Paragraph verweist auf die Bedeutung der Gedenkstätte Kreisau im deutsch-polnischen Verhältnis. Artikel 28 bezieht sich auf das gemeinsame Kulturerbe und postuliert in Satz 2: „Die Vertragsparteien werden sich der auf ihrem Gebiet befindlichen Orte und Kulturgüter, die von geschichtlichen Ereignissen sowie kulturellen und wissenschaftlichen Leistungen und Traditionen der anderen Seite zeugen, besonders annehmen und zu ihnen freien und ungehinderten Zugang gewährleisten [...]. Die Vertragsparteien werden gemeinsame Initiativen in diesem Bereich im Geiste der Verständigung und der Versöhnung entwickeln.“ Das frühere Gut Kreisau in Niederschlesien, wo sich im Berghaus, dem Wohnhaus von Helmuth James von Moltke und seiner Frau Freya, in den Jahren 1942 und 1943 die Freunde einer demokratisch gesinnten Widerstandsgruppe gegen das NS-Regime und seine Kriegspolitik trafen, gehört selbstverständlich unter den Schutz dieses Paragraphen. Das seit Ende der 1940er Jahre als staatlicher Landwirtschaftsbetrieb genutzte Gut verfiel zunehmend und insbesondere das Herrenhaus war nach Auszug der letzten Bewohner in den 1980er Jahren dem Verfall preisgegeben. Die deutsche Presse hatte in Reportagen und Reiseberichten davon berichtet, aber auch in Polen war die Öffentlichkeit auf die besondere Bedeutung dieses unscheinbaren Dorfes aufmerksam geworden². Lange bevor durch den

¹ *Akt der guten Nachbarschaft: 30 Jahre Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit zwischen Polen und Deutschland*, hrsg. von Jan Barcz, Krzysztof Ruchniewicz, Warszawa 2021, Abdruck des Vertragstextes, S. 24–34.

² Als Beispiel möge dieser Artikel dienen: „Am Treffpunkt des »Kreisauer Kreises«. Nachts kommen die Souvenir-Sammler. Das Schloss des im Widerstand gegen Hitler umgekommenen

historischen Friedensgruß von Tadeusz Mazowiecki und Helmut Kohl während der Heiligen Messe am 12. November 1989 Fernsehbilder aus Kreisau/Krzyżowa um die Welt gingen, interessierten sich verschiedene friedenspolitische, kirchliche und wissenschaftliche Kreise für die Möglichkeit, an diesem Ort deutscher Widerstandsgeschichte Brücken für die Verständigung der jungen Generation von Polen und Deutschen zu bauen.

Als die internationale Bürgerinitiative zur Rettung des Schloss- und Hofensembles in Krzyżowa/Kreisau sich zum ersten Mal zu einem Austausch und Seminar über die Geschichte des „Kreisauer Kreises“ vom 02.–04. Juni 1989 in Wrocław traf, formulierten sie nach einem gemeinsamen Tagesausflug nach Krzyżowa einen Brief an das polnische Außenministerium. Sie forderten dazu auf, bei den laufenden bilateralen Beratungen auf Regierungsebene folgendes Thema zu berücksichtigen: „Mit Genugtuung begrüßen wir, dass Kreisau /Wojewódzchaft Wałbrzych (sic!) in die Regierungsverhandlungen zwischen der Volksrepublik Polen und der Bundesrepublik Deutschland einbezogen wurde. Die Teilnehmer der Tagung erörterten die Möglichkeit 1/ in Kreisau eine internationale Begegnungsstätte für die junge Generation Europas sowie 2/ ein Museum des europäischen Widerstands gegen Hitler-Deutschland zu schaffen.“³ Dieses Schreiben markiert zugleich den Beginn einer intensiven Öffentlichkeits- und Lobbyarbeit aller Beteiligten, um den historischen Gutshof mit Herrenhaus und Berghaus vor dem weiteren Verfall zu retten und für seine neue Funktion als internationale Begegnungsstätte zu renovieren. Von einer Gedenktafel ist hier nicht die Rede, dafür von einem Museum zur Erinnerung an den europäischen Widerstand. In den deutsch-polnischen Regierungsverhandlungen hingegen ging es in dieser Phase zunächst um den Verweis auf die Geschichte des „Kreisauer Kreises“ am historischen Ort in Polen.

Die Diplomatie wird von den Ereignissen überholt

Wer in den vergangenen 30 Jahren Kreisau besucht hat, wird vor dem Eingangstor zur historischen Gutsanlage die Dorfkirche und den Gedenkstein am Eichenbaum bemerkt haben. Der Granitstein trägt eine Inschrift auf Polnisch,

Grafen von Moltke ist dem Verfall nahe“ von Josef Riedmiller, [in:] „Süddeutsche Zeitung“ vom 9. November 1985.

³ Archiv der Stiftung Kreisau, FK/B/II-14, Schreiben an das polnische Außenministerium vom 4. Juni 1989, unterzeichnet durch Teilnehmer/innen des Seminars „Christ in der Gesellschaft“.

ergänzt um die deutsche und englische Version auf einer Glasplatte darunter. Der Text lautet: „Während des Zweiten Weltkrieges trafen sich an diesem Ort deutsche Bürger im Widerstand gegen Hitler zu geheimen Beratungen. Zum Gedenken an diese als Kreisauer Kreis bekannte Gruppe zum 50. Jahrestag des Kriegsausbruchs. September 1989.“ Der Gedenkstein wurde allerdings nicht im September errichtet, sondern wenige Tage vor dem Besuch der Delegation des Bundeskanzlers Helmut Kohl in Polen vom 9.–14. November 1989. Dieser seit mehreren Jahren geplante, immer wieder verschobene und schließlich unter den dramatischen Begleitumständen des Mauerfalls in Berlin durchgeführte Staatsbesuch hatte zum Ziel, die deutsch-polnischen Beziehungen 50 Jahre nach Ende des Zweiten Weltkrieges auf eine neue Ebene der Verständigung und Zusammenarbeit zu heben. In vielen Verhandlungen waren dafür Aufgaben und Ziele in einem Dokument zusammengefasst worden, das am 14. November als „Gemeinsame Erklärung“ in Warschau durch Tadeusz Mazowiecki und Helmut Kohl unterzeichnet und der Öffentlichkeit vorgestellt wurde. Diese Erklärung ist gewissermaßen der Katalog an Themen, über die Einigkeit erzielt werden konnte. Die späteren Verträge mit dem Grenzvertrag vom November 1990 und dem Nachbarschaftsvertrag vom Juni 1991 verstetigten und erweiterten diese Vereinbarung. In Kapitel V der „Gemeinsamen Erklärung“ wird das Thema Kulturerbe und kulturelle Zusammenarbeit mit den Unterpunkten 43–56 behandelt. Hier heißt es unter Punkt 52: „Die polnische Seite erklärt ihre Bereitschaft, dass vonseiten der Bundesrepublik Deutschland eine nationale Gedenkstätte im ehemaligen Konzentrationslager Auschwitz eingerichtet wird: dass am Schloss/Berghaus Kreisau sowie am ehemaligen Hauptquartier bei Rastenburg Gedenktafeln an den deutschen Widerstand angebracht werden und am Haus in Culm, in dem Kurt Schumacher geboren wurde.“⁴ Über diese Zusammenstellung mag man sich wundern, aber sie resultiert aus zurückliegenden Anfragen seitens des Auswärtigen Amtes an die polnische Staats- und Parteiführung mit einer jeweils eigenen Vorgeschichte. Es ging um Stätten deutscher Vergangenheit in Polen und ihre historische Einordnung. Dem zugrunde lag die Überzeugung, dass Versöhnung nur möglich wird, wenn neben der kommunistischen anti-deutschen Geschichtsschreibung auch andere Informationen über deutsche Geschichte, Sprache und Kultur verbreitet werden. Im Falle von Kreisau griff die Woiwodschaft Wałbrzych

⁴ *Akt der guten Nachbarschaft*, Abdruck des Wortlautes der Gemeinsamen Erklärung, S. 13–22.

(Waldenburg), zu der Kreisau administrativ 1989 gehörte, der „Gemeinsamen Erklärung“ vor und stellte in eigener Initiative den Gedenkstein auf.

Als sich sehr kurzfristig am 4. November 1989 herausstellte, dass ausgerechnet im niederschlesischen Krzyżowa, für die meisten Menschen in Polen wie in Deutschland *terra incognita*, auf dem Hof einer PGR [*Państwowe Gospodarstwo Rolne*, dt. Staatlicher Landwirtschaftsbetrieb und damit in der öffentlichen Wahrnehmung synonym für Verfall] unter Beteiligung der Regierungsdelegationen die Heilige Sonntagsmesse gefeiert werden sollte, war der Eifer groß, möglichst alle Versäumnisse der zurückliegenden Jahre was Denkmalpflege, Instandhaltung und Pflege der Gebäude anbelangt, ungeschehen zu machen. Verantwortlich für die Vorbereitungen der Messe waren neben dem Gemeindepfarrer vor Ort der Vize-Woiwode und die ihm unterstellten Behörden. Jemand muss die Idee gehabt haben, dass es einen guten Eindruck machen würde, wenn zum Zeitpunkt des hohen Besuchs der vorher in der Presse umstrittene Gedenkstein zur Erinnerung an den Kreisauer Kreis bereits steht. Die Redakteurin des Breslauer Regionalfernsehens Grażyna Orłowska-Sondej war dem Thema schon länger auf der Spur. Als sie sich jetzt vor Ort über die Vorbereitungen für den 12. November informierte, sprach sie mit dem Künstler, der den Granitstein bearbeitete: „Noch vor 3 Monaten sollte nach Willen des Vize-Woiwoden das Schloss gesprengt werden - jetzt steht auch der Obelisk.“ – leitet die Redakteurin ein. Sie redet mit Leszek Markiewicz, der für die Szenographie und Dekoration der Veranstaltung zuständig ist. Sie fragt: „Die Gedenktafel – ist das auch Ihr Werk? Vor zwei Tagen war sie noch nicht da.“ L. Markiewicz antwortet: „Unser gemeinsames Werk... denn an diesem Ort stand schon ein Gedenkstein, verbunden mit der Familie von Moltke, aber die Inschrift ist schon vor recht langer Zeit abgeschlagen worden.“ Frage Redaktion: „Gäbe es die Tafel ohne den Besuch Kohls?“ – Markiewicz: „Ich nehme an, dass es die Tafel sicherlich geben würde.“ – Redaktion: „Aber gerade heute?“ – Markiewicz: „Ich habe keine Ahnung, diese Tafel interessiert mich gar nicht, das ist nicht meine Sache, sondern von anderen Leuten.“⁵ Der investigative Fragestil der Redakteurin verweist auf die Intransparenz der Vorgänge. Tatsächlich gab es den Stein bereits vor 1945. Er war wahrscheinlich zeitgleich mit der Pflanzung der sog. Sedanseiche nach 1871 aufgestellt worden, ein typisches Denkmal zu Ehren der Schlacht von Sedan, die unter dem Generalfeldmarschall von Moltke gegen die

⁵ Archiv des Fernsehsenders TV Wrocław, BT 27799, „Krzyżowa“ – gesamte Länge 11:04-11:39, hier: 11.21.00-11.24.07.

Franzosen siegreich geführt worden war. Gerade dieser Helmuth Carl Bernhard von Moltke hatte 1867 das Gut Kreisau aus einer Dotation des preußischen Königs erworben. Sein Urgroßneffe Helmuth James von Moltke begründete in der Zeit des Nationalsozialismus gemeinsam mit Freunden eine Widerstandsgruppe, die später Kreisauer Kreis genannt wurde.

Wer auch immer die Idee hatte, genau an diesem Ort jetzt die Gedenktafel für den Kreisauer Kreis anzubringen, der hat sich dadurch die Interpretationshoheit gesichert. Die Verbindung zwischen Erinnerung an den Widerstand und Jahrestag des Kriegsausbruchs 1939 im Text der Inschrift macht deutlich, was der Widerstand nicht verhindert hat, nämlich den Krieg zu vermeiden oder zu beenden. Außerdem wurde durch diese Initiative einem möglichen Vorschlag von deutscher Seite zu Text und Gestaltung vorweggegriffen. Dieses Recht spricht der Wortlaut der „Gemeinsamen Erklärung“ der Bundesrepublik zu. Und genau darüber hatte schon im Frühjahr die „Gazeta Robotnicza“ geschrieben und getitelt: „Wir haben nichts dagegen, dass der Bundestag Denkmäler in der BRD aufstellt, aber nicht in der Nähe von Świdnica.“⁶ In den Akten des Auswärtigen Amtes findet sich ein Textentwurf aus der Phase der Vorbereitungen für die „Gemeinsame Erklärung“. Die Botschaft sprach im Oktober 1989 folgende Empfehlung aus: „Kreisau – Hier muss zunächst entschieden werden, wo die Gedenktafel angebracht werden soll (am Schloss Kreisau oder aber an dem sog. Berghaus, wo sich die Vertreter des Kreisauer Kreises trafen)“. Für die Gedenktafel selbst wird folgender Wortlaut vorgeschlagen: „Hier in Kreisau trafen sich während des 2. Weltkrieges unter der Ägide von James Graf von Moltke die Vertreter verschiedener Richtungen des gegen Hitler gerichteten deutschen Widerstandes. Viele von ihnen bezahlten ihr Eintreten für eine bessere Zukunft ihres Vaterlandes und seiner Nachbarn mit dem Leben.“ Es wird angeregt, diesen Textvorschlag mit der Moltke-Stiftung bzw. mit noch lebenden Mitgliedern der Familie ab zustimmen⁷.

Dazu ist es nie gekommen. Tatsächlich gingen nach der Versöhnungsmesse in Kreisau und der Veröffentlichung des Textes der „Gemeinsamen Erklärung“ Anfragen von Bürger/innen an das Bundesaußenministerium zum Thema Gedenktafel ein, aber die Bundesregierung hat keine neue Tafel gefordert, angeregt

⁶ *Nie mamy nic przeciwko temu, by Bundestag wstawiał pomniki w RFN, ale nie w pobliżu Świdnicy*, „Gazeta Robotnicza“, Walbrzych vom 5. April 1989 (Kopie im Archiv der Stiftung).

⁷ Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes Berlin, PA AA B. 97/Bd. 1255, Depesche aus der Warschauer Botschaft vom 19. Oktober 1989.

oder gestiftet⁸. Im Vorfeld der späteren Unterzeichnung des Nachbarschaftsvertrags analysiert das polnische Außenministerium den Grad der Umsetzung des Forderungskatalogs von 1989 und berichtet zum Punkt 52 bezogen auf Kreisau: „Was die Tafeln in Kreisau betrifft, so warten wir auf einen Vorschlag der deutschen Seite bezogen auf Form, Ort und Termin der Enthüllung dieser Tafeln. Anzumerken ist, dass einige Tage vor dem Aufenthalt von T. Mazowiecki und Kanzler H. Kohl in Kreisau eine Tafel enthüllt wurde, die an die Tätigkeit des »Kreisauerkreis« (sic!) erinnert, an einem sichtbaren Ort an der Straße, vor dem früheren Gut von H. von Moltke. Die Anbringung einer Tafel am tatsächlichen Ort der Treffen und Tätigkeit des »Kreises von Kreisau« (sic!) im Berghaus erwies sich als unmöglich aufgrund der Entfernung dieses Ortes von der Straße um ca. 0,5 km und des schwierigen Zugangs zu diesem Ort.“⁹

Das Berghaus war 1989 bewohnt und in einem denkbar schlechten Zustand. Erreichbar war es sehr wohl, aber es konnte nicht im Interesse der polnischen Gastgeber sein, die bundesdeutsche Delegation dorthin zu führen. Hinzu kam, dass die Brücke über die Peile, die entlang der historischen Eichenallee in den Teil des Dorfes führte, wo oberhalb des Flußlaufes das Berghaus liegt, zerstört war. Später wurde die frühere Steinbrücke durch eine erst hölzerne, dann metallene Fußgängerbrücke ersetzt. Wer heute das Berghaus oberhalb der Begegnungsstätte in der historischen Gutsanlage aufsucht, wird dort eine bescheidene gläserne Gedenktafel vorfinden, die daran erinnert, dass dieser Ort seit 1928 Wohnhaus der Familie von Moltke und in den Jahren 1942–43 drei Mal Treffpunkt des Kreisauer Kreises war. Allerdings wurde diese Tafel nicht durch die Bundesrepublik, sondern auf Initiative der Familie von Moltke durch die Stiftung Kreisau für Europäische Verständigung im Januar 2005 im Gedenken an den 60. Todestag von Helmuth James von Moltke angebracht.

⁸ Das Auswärtige Amt antwortete auf diese Anfragen in dem Sinne, dass am Berghaus eine deutsch-polnische Tafel angebracht werden solle und dann der Gedenkstein mit der nur polnischsprachigen Tafel beseitigt würde.

⁹ *Stan na dzień 5 czerwca 1991 r. Stan realizacji „Wspólnego Oświadczenia” Mazowiecki–Kohl z 14 listopada 1989 r. (wg kolejnych punktów)*, [in:] *Polska wobec zjednoczenia Niemiec 1989–1991. Dokumenty dyplomatyczne*, red. Włodzimierz Borodziej, Warszawa 2006, S. 505–522, hier: S. 519. Zu den anderen Postulaten im Punkt 52 „Gemeinsame Erklärung”: Der Pavillon (eigentlich Baracke mit Ausstellung:) der DDR in der Gedenkstätte Auschwitz-Birkenau wurde geschlossen bzw. die Ausstellung entfernt. Es gibt heute keine bundesdeutsche Ausstellung auf dem Gelände der Gedenkstätte. Die Tafeln für das Attentat vom 20. Juli 1944 in der Wolfsschanze bei Rastenburg (Kętrzyn) (1994) sowie am Geburtshaus von Kurt Schumacher (1990) wurden eingeweiht.

Eine frühe Initiative von Freya von Moltke und ihre Folgen

Der Hintergrund für die Aufnahme des Themas Gedenktafel in das Verhandlungspaket von 1989 liegt darin, dass bereits seit Mitte der 1970er Jahre im Zuge der Entspannungspolitik und der polnisch-(west)deutschen Regierungsgespräche das Thema Kreisau von der deutschen Seite immer wieder auf die Tagesordnung genommen wurde. Auslöser war eine Anfrage beim Auswärtigen Amt, daraufhin entwickelte sich über die Jahre ein Aktenvorgang und in Folge sollten verschiedene Akteure in der Kulturabteilung des Auswärtigen Amtes, der Botschaft in Warschau und des Bundestags sich für das Thema engagieren¹⁰.

Unabhängig davon hatte Freya von Moltke 1975 an den Wojewoden von Waldenburg/Wałbrzych die Bitte gerichtet, in Krzyżowa in Schlesien, im früheren Kreisau und Geburtsort ihres Mannes Helmuth James von Moltke mit einer Tafel an den Widerstandskämpfer erinnern zu dürfen. Ihr Vorschlag für den Text der Gedenktafel lautete damals:

„In Memoriam

Helmuth James von Moltke

geboren in Kreisau am 11.3.1907

hingerichtet in Berlin am 23.1.1945

weil er die Unmenschlichkeit der nationalsozialistischen Tyrannei bekämpfte und mit Freunden Europas friedliche Zukunft vorbereitete.

Sie trafen sich 1942 und 1943 in Kreisau.“

Der 10 Seiten umfassende Antrag, verfasst in deutscher, englischer und polnischer Sprache, hat im Archiv des polnischen Außenministeriums seine Spuren hinter lassen¹¹. Freya von Moltke selbst hat nie eine Antwort auf ihre Anfrage erhalten. Im Jahr 1976 reiste sie persönlich zum ersten Mal seit Kriegsende wieder nach Kreisau. Sie lernte über Kontakte ihres Sohnes Konrad den Breslauer Rechtshistoriker Karol Jonca (1930–2008) kennen, der sich für die Geschichte der Familie von Moltke aus wissenschaftlicher Motivation heraus interessiert und in diesem Zusammenhang das Gut Kreisau früher schon besucht hatte. Er ermutigte die

¹⁰ Ausführlich habe ich diese Vorgänge in meiner Doktorarbeit beschrieben. Annemarie Franke, *Das Neue Kreisau. Die Entstehungsgeschichte der Stiftung Kreisau für Europäische Verständigung 1989–1998*, Augsburg 2017, S. 106–120.

¹¹ Vgl. die Ausgaben von *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1975*, red. Paweł Machcewicz, współpraca Piotr Długołęcki, Warszawa 2010; *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1979*, red. Piotr Długołęcki, Jerzy Kochanowski, Warszawa 2014.

Familie von Moltke, den Antrag erneut zu stellen und empfahl Kontakte auf höchster politischer Ebene, auf deutscher Seite Willy Brandt, auf polnischer Seite Minister Janusz Wieczorek, Leiter des Amtes des Ministerrates. Prof. Jonca gab darüber hinaus zu bedenken, welcher Ort geeignet sein könnte für die Tafel: „[...] eine Gedenktafel in deutscher und polnischer Sprache innerhalb der katholischen Kapelle am Gute/die den Moltkes gehörte/. Sollte man hier nicht Pater Delp und andere ermordete „Kreisauer“ erwähnen? – Ungeachtet der offiziellen Wege müsste hier nicht nur /der kirchlichen Jurisdiktion wegen/ der röm. Kath. Ortspfarrer von Grodziszczce /Gräditz / aber auch S. Eminenz Erzbischof Dr. Henryk Gulbinowicz /Wrocław plac Katedralny / und der Primas von Polen S. Eminenz Kardinal Wyszyński /Warszawa / eingeschaltet werden.“¹²

Diesen Vorschlag, über die Katholische Kirche und unabhängig von Regierungsstellen eine Tafel in Kreisau zu ermöglichen, hat Freya von Moltke offensichtlich nicht verfolgt. Aber 1979 richtete sie ihr Anliegen wie von Prof. Jonca empfohlen direkt nach Warschau an den Ministerrat. Parallel drängte das Bonner Auswärtige Amt über die deutsche Botschaft auf eine positive Stellungnahme zum Thema Gedenktafel und Erhalt von Kreisau. Jeder Minister oder Abgeordnete, der in der zweiten Hälfte der 1980er Jahre nach Polen reiste, hatte das Thema sozusagen im Gepäck. Es war wie ein Lackmustest, inwieweit die polnische Seite bereit war, politisch der (west-)deutschen Seite in den großen Fragen wie Demokratisierung und wirtschaftliche Reformen entgegenzukommen. Bis zum Wechsel der Bevollmächtigten für die deutsch-polnischen Verhandlungen im Sommer 1989 konnte man sich genau um solche Kleinigkeiten unnachgiebig streiten. Den deutschen Anfragen zum Thema Pflege gemeinsamen Kulturerbes, Förderung der deutschen Sprache oder Anerkennung der deutschen Minderheit in Polen standen unter den Regierungen von Zbigniew Messner und Mieczysław Rakowski Forderungen nach Entschädigungen für Kriegsoffer und finanzielle Zahlungen entgegen.

Mit dem Antritt der Regierung von Tadeusz Mazowiecki und seinem Deutschland-Berater Mieczysław Pszon (1915–1995) änderte sich der Stil der Gespräche und lange umstrittene Punkte konnten schnell verhandelt werden. Beide, der neue Ministerpräsident und sein Berater, kannten sich aus jahrelanger Zusammenarbeit als kritische katholische Publizisten der ZNAK-Gruppe. In einem Interview

¹² Prof. dr. Karol Jonca: Denkschrift über Krzyżowa–Kreisau in N/S, Wrocław, 30. April 1978 privat an Freya von Moltke. Nachlass Karol Jonca, Zakład Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Signatur Ac96/09.

erklärte Pszon, dass er es ablehne, Themen wie die Behandlung der deutschen Minderheit oder generell humanitäre Fragen als Faustpfand in den Verhandlungen um wirtschaftliche und finanzielle Leistungen einzusetzen: „Wir sind davon ausgegangen, dass die Entwicklung, die sich in Polen vollzieht – Entwicklung in Richtung einer offenen Gesellschaft und einer realen Demokratie – in naher Zukunft alle Probleme beseitigt, die bisher der deutsch-polnischen Verständigung im Wege standen. Zum Beispiel das Recht der Deutschen, die polnische Staatsbürger sind, ihre eigenen kulturellen Vereinigungen zu gründen, ist eine Selbstverständlichkeit und kann nicht Gegenstand einer Verhandlung sein, sie folgt schlicht aus den geltenden Gesetzen.“¹³ Der polnische Außenminister Krzysztof Skubiszewski bewertete später in einer Ansprache vor dem Ministerrat die Ergebnisse der deutsch-polnischen Verhandlungen zu diesen vorher als Faustpfand genutzten Punkten wie folgt: „c) Schließlich das Thema der Gedenkkorte und Kriegsgräber. In diesen Fragen sind wir der westdeutschen Seite entgegen gekommen, aber nach dem Prinzip der Gegenseitigkeit, entsprechend den seit langer Zeit bekannten Wünschen. Ich bin der Meinung, das sind Lösungen auf der Höhe unserer Zeit, also einerseits entsprechend dem Geist der Zusammenarbeit 50 Jahre nach dem Angriff Hitlerdeutschlands auf Polen, und andererseits entsprechend den demokratischen Reformen in unserem Land.“¹⁴ Dann folgt die Bewertung für den Verhandlungsgegenstand Wirtschaft und Finanzen: „Die Problematik von Wirtschaft und Finanzen gehörte zu den schwierigsten in den Verhandlungen. Gleichzeitig bildete sie den Teil des „Pakets“, an dem uns besonders gelegen war. Die angenommenen Vereinbarungen und Regelungen sind für Polen zufriedenstellend und vorteilhaft für das Modell der polnischen Reformen und des Regierungsprogramms zur Sanierung unserer Wirtschaft.“¹⁵

Ein wichtiges Verhandlungsergebnis war die Tilgung von 60% des sog. „Jumbo“-Kredites von 1975, den die Volksrepublik Polen von der Bundesregierung unter Kanzler Helmut Schmidt erhalten hatte. Im Jahr 1989 lag die Verschuldung bei 1,3 Mld. DM. Die nach der vereinbarten Tilgung verbleibenden 40% sollten in

¹³ *Początek nowego etapu. Z Mieczysławem Pszonem, pełnomocnikiem premiera Tadeusza Mazowieckiego do rozmów z przedstawicielem kanclerza RFN rozmawia Tomasz Fiałkowski*, [in:] „Tygodnik Powszechny” vom 29. Oktober 1989.

¹⁴ *Polska wobec zjednoczenia Niemiec* [miedzy 14 a 20 listopada], materiał do wystąpienia ministra spraw zagranicznych na posiedzeniu Rady Ministrów: *Podsumowanie wizyty Kohla w Polsce, ogólne zadowolenie z jej przebiegu oraz efektów*, [in:] Borodziej, a.a. O., S.183–187.

¹⁵ *Ibidem*.

einen Zloty-Fonds fließen, aus dem Projekte der deutsch-polnischen Zusammenarbeit wie in der „Gemeinsamen Erklärung“ formuliert, finanziert würden. Dieser Zloty-Fonds bildete das Kapital für die 1991 gegründete Stiftung für Deutsch-Polnische Zusammenarbeit¹⁶, aus der u.a. die Sanierung und Ersteinrichtung der Internationalen Jugendbegegnungsstätte Kreisau in den 1990er Jahren großzügig gefördert wurde.

Mitte November 1989, als in den politischen Kabinetten noch über das Verhandlungsergebnis der „Gemeinsamen Erklärung“ debattiert wurde, entwickelte sich in Kreisau bereits eine viel weitreichendere Initiative als es die Paragraphen des Regierungsabkommens ahnen ließen. Die „Gazeta Robotnicza“ schrieb unter dem Titel *Die Gedenktafel ist schon da – es geht um den Wiederaufbau des Schlosses* am 16. November 1989 über die Lage vor Ort, wo man meinte besser Bescheid zu wissen als in der Hauptstadt und sich über den Verhandlungsstand in der „Gemeinsamen Erklärung“ lustig machte: „Die polnische Seite erklärt ihre Zustimmung, [...] dass an der Burg/Berghaus Kreisau Gedenktafeln an den deutschen Widerstand angebracht werden [...]. An der Burg? Das war doch keine Verteidigungsanlage, keine Wachtürme oder Festung gibt es dort. Das Anwesen hatte repräsentativen Charakter, es war das Wohnhaus einer aristokratischen Familie, also ein Schloss. Noch mehr überrascht diese Zustimmung zur Aufstellung einer Gedenktafel, die wurde in Kreisau schon vor zweieinhalb Monaten eingeweiht!“¹⁷ Hier hatte sich die Journalistin vom Datum auf der Gedenktafel in die Irre führen lassen. Aber bei ihrer nächsten Aussage war sie richtig informiert: „Dort entsteht eine internationale Begegnungsstätte von Menschen, die ähnlich wie der geistige Anführer des „Kreises von Kreisau“ (sic!) Helmuth James von Moltke sich zum christlichen Glauben bekennen und im Namen der Bewahrung des Friedens in einem Europa ohne Grenzen agieren. Das würde also ein Zentrum werden, dass die Idee einer internationalen Gemeinschaft und der Versöhnung umsetzt.“ Damit verwies sie auf die fortgeschrittenen Verhandlungen des Breslauer Klubs der Katholischen Intelligenz, polnischer Partner in der internationalen Bürgerinitiative, der die Gebäude in Kreisau übernehmen wollte. Ebenso der Deutschland-Berater der Regierung wusste von dieser Initiative. Pszon antwortete im bereits zitierten Interview auf die Frage des Redakteurs, ob man davon ausgehen dürfe, dass das deutsche

¹⁶ Siehe der Beitrag von Johannes von Thadden in diesem Heft.

¹⁷ *Tablica pamiątkowa już jest – rzecz o budowie palacu*, „Gazeta Robotnicza“, Wałbrzych vom 16. November 1989.

Anliegen, Kreisau in Niederschlesien als historischen Ort zu erhalten, erfüllt werde: „Selbstverständlich. Es gibt übrigens zu diesem Thema verschiedene konkrete Vorschläge, darunter die Initiative des Breslauer Klubs der Katholischen Intelligenz, Kreisau in ein internationales und ständiges Begegnungszentrum umzuwandeln.“¹⁸

Dieses Interview erschien noch bevor in Warschau und Bonn entschieden wurde, dass die vom Bundeskanzler gewünschte Begegnung mit der deutschen Minderheit während einer deutschsprachigen Heiligen Messe gerade in Krzyżowa–Kreisau stattfinden würde. Eigentlich hatte sich der Bundeskanzler vorgestellt, in Oberschlesien am St. Annaberg an einer Messe teilzunehmen, die seit dem 4. Juni 1989 wieder auf Deutsch gefeiert wurden und wozu der Oppelner Bischof Alfons Nossol ihn eingeladen hatte¹⁹. Als die Nachricht über diesen geplanten Programmpunkt der Kanzler-Reise Ende Oktober in der Presse und Politik für Aufregung sorgte, war es gerade Mieczysław Pszon, der den Ausweg aus dieser diplomatischen Sackgasse fand. Nach Abstimmung mit Tadeusz Mazowiecki und Bischof Nossol schlug er dem Kanzleramt Kreisau für die deutsch-polnische Messe vor. Die große Geschichte kehrte in das niederschlesische Dorf zurück, das wie aus dem Dornröschenschlaf erwachte, denn in den folgenden 1990er Jahren entstand hier eine internationale Begegnungsstätte mit rund 200 Betten, Gastronomie, Seminar- und Tagungsräumen, Bibliothek, Sportanlagen, Ausstellungen und Gedenkstätte im Berghaus.

Der Gedenkstein vor dem Eingang zur Begegnungsstätte in Krzyżowa mutet aus heutiger Perspektive wie ein Relikt aus kommunistischer Zeit an, der für das Tauziehen in den deutsch-polnischen Verhandlungen in der Ära vor der deutschen Wiedervereinigung und der politischen Wende in Mittel- und Osteuropa steht. Zum 20. Jahrestag der Versöhnungsmesse 2009 schrieb Tadeusz Mazowiecki in seinem Grußwort: „Die Versöhnungsmesse in Kreisau stellte einen tatsächlichen Durchbruch in den Beziehungen zwischen unseren Ländern dar. Ich hegte damals die Hoffnung, dass wir danach alle ein Brüderlichkeitsgefühl und die Verpflichtung empfinden würden, dauerhafte, gute Beziehungen zwischen Polen und Deutschen aufzubauen. [...] Wir dürfen die Versöhnungsmesse und das, wozu wir ständig

¹⁸ *Początek nowego etapu.*

¹⁹ Ausführlich zu den Umständen und der Vorbereitung der Versöhnungsmesse in Kreisau: Waldemar Czachur, Gregor Feindt, *Kreisau / Krzyżowa. 1945–1989–2019*, Bonn 2019, S. 123–181.

verpflichtet sind, nicht in Vergessenheit geraten lassen. Der Aufbau guter Beziehungen ist ein kontinuierlicher Prozess – eine Unterbrechung bedeutet immer einen Schritt rückwärts.“²⁰ Der Nachbarschaftsvertrag vom 17. Juni 1991 hat genau diese Kontinuität in der Pflege der Beziehungen als Auftrag formuliert und mit konkreten Aufgaben verbunden. Die internationale Begegnungs- und Gedenkstätte Kreisau ist einer der Orte auf der deutsch-polnischen Landkarte, wo Buchstabe und Geist dieses Vertrages gelebt werden.

STRESZCZENIE

Artykuł przybliża stan relacji polsko-zachodnioniemieckich przed 1989 r. na przykładzie pamięci historycznej o „innych Niemcach” – członkach opozycji antyhitlerowskiej. Analizie poddano przypadek grupy skupionej wokół właściciela w okresie międzywojennym majątku Krzyżowa na Dolnym Śląsku Helmutha Jamesa von Moltke. W latach 80. XX w. władze PRL i RFN nie były w stanie uzgodnić na drodze dyplomatycznej formy upamiętnienia tej postaci i jej towarzyszy w miejscu, gdzie grupa trzykrotnie w czasie II wojny światowej spotykała się i dyskutowała o planach budowy po obaleniu Hitlera demokratycznych Niemiec. Rozwijało się jednak zainteresowanie „Kręgiem z Krzyżowej” wśród dolnośląskiej inteligencji katolickiej, która nawiązała kontakty ze stroną niemiecką. W momencie przełomu 1989 r. wydarzenia na poziomie lokalnym uprzedziły decyzje na poziomie państwowym. W wyniku „Wspólnego oświadczenia” rządów kanclerza H. Kohla i premiera T. Mazowieckiego z 14 XI 1989 r. stosunki polsko-niemieckie rozpoczęły nową epokę. Postanowienia obu rządów nadawały miejscu historycznemu, jakim jest Krzyżowa, duże znaczenie i zapewniły mu rozwój jako ośrodkowi zbliżenia i pojednania w wymiarze bilateralnym i europejskim. Zapisy traktatu ostatecznie potwierdziły stan, który rozwinął się wcześniej z oddolnej inicjatywy obywatelskiej na rzecz uratowania zabytkowego zespołu pałacowego w Krzyżowej oraz utworzenia w tym miejscu Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

Archiwum Telewizji Polskiej S.A. Oddział we Wrocławiu (Archiv des Polnischen Fernsehens, Abteilung Wrocław), „Krzyżowa” von Grażyna Orłowska-Sondej, 1989, BT 12494, BT 27799.

Archiv der Stiftung Kreisau, FK/B/II-14

Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes Berlin, PA AA B. 97/Bd. 1255.

²⁰ Tadeusz Mazowiecki w 20. rocznicę Mszy Pojednania, [in:] 20 rozmów na 20-lecie = 20 Jahre Kreisau im Gespräch, red. Annemarie Franke, Katarzyna Młyńczak, Krzyżowa-Świdnica 2009, S. 7–10.

- Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (Nationalbibliothek Ossolineum in Breslau), Nachlass Karol Jonca, Signatur Ac96/09.
- Polska wobec zjednoczenia Niemiec 1989–1991. Dokumenty dyplomatyczne*, red. Włodzimierz Borodziej, Warszawa 2006.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1975*, red. Paweł Machcewicz, współpraca Piotr Długołęcki, Warszawa 2010.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1979*, red. Piotr Długołęcki, Jerzy Kochanowski, Warszawa 2014.
- 20 rozmów na 20-lecie = 20 Jahre Kreisau im Gespräch*, red. Annemarie Franke, Katarzyna Młyńczak, Krzyżowa–Świdnica 2009
- Akt der guten Nachbarschaft: 30 Jahre Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit zwischen Polen und Deutschland*, hrsg. von Jan Barcz, Krzysztof Ruchniewicz, Warszawa 2021.
- Czachur Waldemar, Feindt Gregor, *Kreisau / Krzyżowa. 1945–1989–2019*, Bonn 2019.
- Franke Annemarie, *Das Neue Kreisau. Die Entstehungsgeschichte der Stiftung Kreisau für Europäische Verständigung 1989-1998*, Augsburg 2017 [wersja polska: *Wspólna droga, wspólny duch. Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego 1989–1998*, Poznań 2017].

O AUTORCE

Annemarie Franke (ur. 1971) skończyła studia z zakresu historii najnowszej, slawistyki i nauk politycznych na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie. W latach 2001–2012 była związana zawodowo z Fundacją „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego jako kierownik Miejsca Pamięci i członek zarządu Fundacji. W 2015 r. obroniła doktorat w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Obecnie jest zatrudniona w Instytucie Federalnym ds. Kultury i Historii Niemców w Europie Wschodniej (BKGE), pracując w Instytucie Europejskiej Sieci Pamięć i Solidarność w Warszawie. Adres e-mail: annemarie.franke@enrs.eu



MAŁGORZATA RUCHNIEWICZ

Uniwersytet Wrocławski

Instytut Historyczny

ORCID: [0000-0001-8646-329X](https://orcid.org/0000-0001-8646-329X)

WOKÓŁ „KOMPLEKSU WYPĘDZENIA”. POLSKA DEBATA HISTORYCZNA W PIERWSZEJ DEKADZIE PO PRZEŁOMIE W STOSUNKACH BILATERALNYCH

ON THE „EXPULSION COMPLEX”. POLISH HISTORICAL DEBATE IN THE FIRST DECADE AFTER THE BREAKTHROUGH IN BILATERAL RELATIONS

ABSTRACT: The political breakthrough in Polish–German relations in 1989/1990 resulted in sparking discussion on important issues concerning forced migrations in Europe in the 20th century – namely, displacement of Germans from the lands incorporated into Poland in 1945. Research on this problem in Poland and divided Germany, limited by political factors in the first 40 postwar years, could be undertaken in full extent and in collaboration only after the fall of communism. The efforts of historians and scholars from other fields of humanities were accompanied by a vivid debate among the general public, for which in the 1990s the press was an active forum. Till the beginning of the 21st century, several scholarly analyses and source collections have been published, which form the foundation of this part of Polish historiography until the present day. However, the assessment of the social resonance of these efforts is not unambiguous. Indeed, the taboo which this topic had been in Poland has been broken, but the researchers achieved only limited success in disseminating their findings among the general public.

KEYWORDS: forced migrations in the 20th century, historical debates, Polish–German relations in the 20th century, flight and expulsion of Germans 1945-1948

Trzydziesta rocznica układów polsko-niemieckich, podpisanych w latach 1990–1991, kieruje uwagę opinii publicznej na różne aspekty sąsiedztwa obu państw i narodów, na wybrane elementy ich współdziałania, ale i płaszczyzny

ujawniania się odmiennych punktów widzenia i konfliktów. Mamy do czynienia z próbami tworzenia bilansów i podsumowań okresu zarówno dłuższego już niż wrogie na ogół międzywojenne sąsiedztwo, jak i ledwie o półtorej dekady krótszego niż skomplikowany układ polityczny, który zrodził się po zakończeniu II wojny światowej (PRL i NRD oraz RFN rozdzielone między dwa bloki polityczno-ideologiczne). We współczesnych relacjach polsko-niemieckich historia – a raczej jej społeczne czy narodowe wizje – odgrywa ogromną rolę, zwłaszcza wydarzenia lat. 40. XX w. Ciągle ma w sobie ogromny ładunek emocji, którego nie można wyjaśnić jedynie wysokim udziałem w obu społeczeństwach osób ciężko doświadczonych wojną i kilkanaście latami tuż po niej. Polacy i Niemcy, choć w różny sposób, z odmienną intencją i różnymi wynikami ciągle zmagają się z przeszłością i próbują nie tylko stworzyć dla siebie, ale i rozkolportować na zewnątrz pewien jej obraz.

Oczywiście, nie można ich wysiłków stawiać na równi czy pomijać kontekstu i historycznego tła. Jest on przecież w obu przypadkach diametralnie inny, co sprawia, że nurt „rozliczeniowy/obrachunkowy” także wygląda całkiem inaczej. Dzieje się tak nie tylko ze względu na zawartość treściową, ale i odmienne punkty startu debat publicznych w obu krajach. Można jednak zauważyć, że ze wspomnianych wyżej trzech bytów politycznych (państwowych) pozostały w początkach lat 90. XX w. na scenie politycznej o historię praktycznie dwa (uwzględniając ich poważne przekształcenia). Stanowisko i działania NRD na polu przeszłości wyparowały wraz z tym państwem chyba raczej bez śladu, zresztą w Polsce nigdy nie były dość poważnie traktowane, podobnie jak samo „pierwsze socjalistyczne państwo robotnika i chłopa na ziemi niemieckiej”. Jego ludność po spektakularnej plajcie systemu musiała się odnaleźć nie tylko w odmiennej przestrzeni porządku politycznego czy gospodarczego, ale i w krajobrazie symbolicznym zachodniego społeczeństwa niemieckiego, z którym się zjednoczyła (lub do którego została dołączona). W przypadku Polski odzyskanie suwerennego bytu w wyniku upadku komunizmu otworzyło etap gwałtownych i wielostronnych przemian, również na polu szeroko rozumianej pamięci zbiorowej i nadrabiania zaległości i luk w wiedzy o historii, które wynikały z politycznych ograniczeń poprzedniej epoki. Pewne jednak elementy widocznego wcześniej samopostrzegania się w historycznym pejzażu – zwłaszcza w odniesieniu do uznawania się za niewinną ofiarę historii (mitu zrodzonego oczywiście wcześniej, w XIX w.) – pozostały, a nawet wzmocniły się poprzez oficjalne podkreślanie martyrologii polskiej na Wschodzie

i włączenie jej do zbiorowych praktyk upamiętniających. (Zachodnio)niemieckie zagrożenie używane przez przywódców PRL jako jeden z elementów legitymizowania ich władzy jeszcze w początkach lat 80. XX w., podsycane było wybiórczymi, ale znajdującymi znaczny oddźwięk społecznym, odwołaniami do historii, zwłaszcza XX w. Pojawiające się oznaki nowego podejścia w Niemczech Zachodnich do epoki nazizmu i zbrodni wobec podbitych narodów przynosiły nie tylko pożądane korzyści polityczne (podpisanie układu normalizacyjnego w grudniu 1970 r.), ale i pewne kłopoty w przekazie wewnętrznej propagandy (osłabienie wizerunku „rewanżystowskiej” RFN). Stąd ocenianie słynnej fotografii klęczącego kanclerza Willy’ego Brandta, dziś postrzeganej jako jedna z ikon polsko-niemieckiego pojednania.

Nie miejsce tu oczywiście na głębszą analizę tych wątków tematycznych, istnieje na ten temat rozbudowana literatura¹. Przedmiotem artykułu jest tylko jeden z tematów relacji polsko-niemieckich w czasach najnowszych, który wiązać możemy z politycznym przełomem 1989 r. i jego skutkami. Należy on do ożywionej aktywności polskich historyków na polu badań, ale i publicznych debat odnoszących się do zróżnicowanych skutków zmiany granicy zachodniej Polski. Widoczna była ona w trzech zakresach tematycznych – dziedzictwa kulturowego obszarów przejętych w 1945 r., losów zamieszkującej je ludności niemieckiej w latach tużpowojennych oraz spraw upamiętnień niemieckiej historii w przestrzeni publicznej współczesnej Polski zachodniej i północnej. Wysiłki badawcze, rozwój dialogu naukowego i działań popularyzatorskich pozostawiły znaczące efekty, w wielu przypadkach do dziś stanowiące mocny fundament stanu wiedzy².

¹ Zob. m.in.: *Akt dobrosąsiedzki. 30 lat Traktatu polsko-niemieckiego o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, red. Jan Barcz, Krzysztof Ruchniewicz, Warszawa 2021; *Akt historyczny. 30 lat Traktatu o potwierdzeniu granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej*, red. Jan Barcz, Krzysztof Ruchniewicz, Warszawa 2021; *Akt normalizacyjny. 50 lat układu o podstawach normalizacji stosunków PRL–RFN z 7 grudnia 1970 roku*, red. Jan Barcz, Krzysztof Ruchniewicz, Warszawa 2021; *Od nienawiści do przyjaźni. O problemach polsko-niemieckiego sąsiedztwa*, red. Friedbert Pflüger, Winfried Lipscher, Warszawa 1994; *Polacy–Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, red. Anna Wolff-Powęska, Dieter Bingen, Poznań 2004; *Polacy i Niemcy na drodze do partnerskiego sąsiedztwa. Próba bilansu dziesięciolecia 1989–1998*, red. Dieter Bingen, Krzysztof Malinowski, Poznań 2000; *Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949–1990*, red. Basil Kerski et al., Wrocław 2009; *Ungewöhnliche Normalisierung. Beziehungen der Bundesrepublik Deutschland zu Polen*, hrsg. von Werner Plum, Bonn 1984.

² W odniesieniu do kwestii dziedzictwa kulturowego patrz artykuł M. Zybyru w tym numerze. Zakresy te poruszone zostały w analizowanych okresie w odrębnych publikacjach, m.in.: Zbigniew Mazur, *Dziedzictwo Ziemi Zachodnich i Północnych w stosunkach polsko-niemieckich (1990–1998)*, Poznań 1999; *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich*

W tym artykule szczegółowej przedstawione zostanie jedno z wyżej wymienionych zagadnień: badania i debata wokół problemu położenia i usunięcia w drugiej połowie lat 40. XX w. ludności niemieckiej, będącej mieszkańcami terenów włączonych w wyniku wojny w skład państwa polskiego³. Wybrane cezury tego tekstu, zamykające się w ostatniej dekadzie XX w., konstytuują podokres stojący pod wyraźnym wpływem wspomnianego przełomu i utrwalających go porozumień międzypaństwowych (traktatów podpisanych w latach 1990–1991). Jest to także czas, jeśli tak to można ująć, optymistycznego – mimo dostrzegania zagrożeń – przekonania o możliwościach choćby częściowego kreowania przez specjalistów – naukowców, zarówno debaty publicznej, jak i działań politycznych w obu krajach. Przewycięzanie „fatalizmu wrogości”, by przywołać słynne określenie Stanisława Stommy, postrzegano nie tylko jako wyzwanie, ale i możliwy do osiągnięcia cel. Odnosząc się do zagadnienia usunięcia ludności niemieckiej z granic Polski, stwierdzano w jednym z wystąpień, które zainicjowało poświęcony mu pionierski polsko-niemiecki projekt: „W tej sprawie zachowała się w 50 lat po wojnie głęboka luka w stanie świadomości społecznej obydwu narodów. Kieruje nami głębokie przeświadczenie, że luka ta pozostaje przeszkodą w dalszym rozwoju stosunków polsko-niemieckich i nastał czas, by podjąć obustronny wysiłek w celu jej usunięcia”⁴. Zatem przeszłość musiała zostać zbadana, przedyskutowana i przepracowana w imię przyszłości. Najlepszym sposobem były wspólne przedsięwzięcia naukowe. Nie chodziło jednak tylko o zadanie naukowe, ale i społeczny obowiązek wobec obu społeczeństw.

Należy podkreślić, że taki punkt widzenia nie zrodził się w Polsce w efekcie świeżych spostrzeżeń, obserwacji prowadzonych dopiero w końcu lat 80. XX w. W pewnym sensie można tu mówić o stopniowym dojrzewaniu, którego początkiem były słynne, choć w dużej części odrzucone przez polskie społeczeństwo, zdania

i Północnych, red. Zbigniew Mazur, Poznań 1997; Marek Zybura, *Pomniki niemieckiej przeszłości. Dziedzictwo kultury niemieckiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski*, Warszawa 1999. Warto przypomnieć, że jako ważny impuls do tych dyskusji był traktowany inny esej J. J. Lipskiego pt. *Depozyt* z 1990 r. Por. Jan Józef Lipski, *Depozyt*, [w:] *idem, Powiedzieć sobie wszystko... Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*, Gliwice–Warszawa 1996, s. 104–106.

³ Pierwsze podsumowanie tematu ukazało się przed 20 laty również na łamach tego właśnie czasopisma. Por. Markus Krzoska, *Wypędzenie Niemców z Polski. Debata publiczna w Polsce i najnowsze wyniki badań naukowych*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 56 (2002), 2, s. 191–211.

⁴ Artur Hajnicz, *Dialog – założenia, obawy, oczekiwania*, [w:] *Polska–Niemcy – kompleks wypędzenia, nawiązywanie dialogu*, Warszawa 1995, s. 8.

z listu biskupów polskich do niemieckich wystosowanego w 1965 r. Polscy uczestnicy rozmaitych przedsięwzięć podejmowanych po 1991 r. uważali za ważne i inspirowane zwłaszcza refleksje, które ponad dekadę wcześniej poczynił opozycyjny intelektualista Jan Józef Lipski. Jeszcze w okresie solidarnościowej rewolucji wydał on w niezależnym obiegu esej *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*, analizujący polskie postawy wobec sąsiadów. Odniósł się w nim bezpośrednio do polskiej odpowiedzialności za pewne wydarzenia w najnowszej historii relacji polsko-niemieckich: „Zło nam wyrządzone, nawet największe, nie jest jednak i nie może być usprawiedliwieniem zła, które sami wyrządziliśmy. Wysiedlanie ludzi z ich domów może być w najlepszym razie mniejszym złem, nigdy – czynem dobrym. [...] wybór mniejszego zła nie może jednak znieczulać na zagadnienia moralne”⁵.

Stanowisko to potraktować można było nie tylko jako jasny przekaz odnoszący się do postaw świadomego obywatela, ale i jako swego rodzaju zwolnienie badacza z ewentualnej presji autocenzury, skłaniającej do omijania tematów bolesnych, niewygodnych z punktu widzenia narodowej historii, interpretowanych jako zagrożenia dla „racji stanu” czy „narodowego interesu”⁶. Oczywiście, działalność naukowa realizowana zgodnie z zasadami warsztatu, wytycznymi danej dyscypliny ma swój porządek i reguły, swoje kanały komunikacji i formy kolportowania wyników badań. Jednak nawet w społecznościach demokratycznych ogólna sytuacja wewnętrzna może zarówno zachęcać do podejmowania niektórych tematów, a także do uczestniczenia w publicznych debatach, jak i od tego oddalać. W latach 90. XX w. pojawiły się wyjątkowe możliwości nie tylko prowadzenia badań (swoboda wyboru tematu, otwarcie zastrzeżonych zbiorów archiwalnych), ale i dyskusowania o nich na szerokim forum, docierania z nimi do opinii publicznej. Niejednokrotnie w przypadku tematu losu Niemców po 1945 r. widać było w tych latach wspólną aktywność naukowców, a także – co bardzo ważne – lokalnych społeczności funkcjonujących na ziemiach zachodnich i północnych Polski. Nastąpiła „demokratyzacja przestrzeni publicznej”⁷. W różnych inicjatywach odnoszących się do – jak to wtedy określano – „porozumienia i pojednania”

⁵ Jan Józef Lipski, *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków*, [w:] *idem, Powiedzieć sobie wszystko*, s. 43–44.

⁶ Wspomnieć należy także o innej wypowiedzi, znaczącej na polu dyskusji o relacjach polsko-żydowskich, ale odnoszącej się generalnie do polskiego stosunku do historii narodowej: Jan Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 2008, s. 11–33.

⁷ Lech M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 128.

spotykali się zatem przedstawiciele różnych środowisk, w tym badacze, autorzy książek historycznych. Charakterystyczne było także odwoływanie się do wyzwań społecznych, wymagań etycznych, przywoływanie słów orędowników zbliżenia polsko-niemieckiego z różnych kręgów. Było to nową jakością, odróżniającą ten etap od podejmowanych wcześniej – od lat 60. XX w. badań nad różnego rodzaju migracjami wymuszonymi zmianą granic Polski, nad którymi jednak – jak trafnie ujęto w jednym z przeglądów dorobku badań nad dziejami Polski Ludowej – „dominowała w dużej mierze [...] perspektywa powrotu na ziemie zachodnie i północne jako aktu sprawiedliwości dziejowej oraz budowania państwa jednolitego narodo-wo jako wartości”⁸. Dodać do tego należy „nieczu-ralność” tematu udziału i wpływu na te wydarzenia strony radzieckiej – tak pełnego kontekstu i skutków polityki Stalina, jak i zachowania dowódców niskiego szczebla czy szeregowych żołnierzy Armii Czerwonej. Zarysowana powyżej zmiana wpłynęła na niejako nowe odczytanie dostępnych już wcześniej źródeł (akt administracji polskiej, struktur partyjnych), wzbogaconych odtajnionymi materiałami aparatu bezpieczeństwa oraz dokumentami autobiograficznymi wytworzonymi przez Niemców i Polaków, uczestników tych procesów.

Podjęte po 1990 r. badania dotyczące położenia ludności niemieckiej na ziemiach przekazanych Polsce poczyniły stosunkowo szybko ogromny postęp. Powstał korpus dzieł, które do dziś stanowią fundament wiedzy na ten temat nie tylko w Polsce, ale i – dzięki tłumaczeniom – Niemczech. Wiele z tych wydawnictw w przedmowach od autorów lub redaktorów bezpośrednio powołuje się na przełomowe znaczenia polsko-niemieckich traktatów 1990–1991 i generalnie demokratycznej transformacji Polski⁹. W tym sensie możemy uznać je za efekty przyjęcia i realizowania owych aktów w kolejnych latach. Od razu zaznaczmy, że skutkiem porozumień politycznych nie tylko była otwartość, współpraca naukowa, ale i stworzenie podstaw finansowania wielu z tych badań dzięki zarówno działalności od

⁸ Stanisław Ciesielski, Wojciech Wrzesiński, *Uwagi o stanie badań nad dziejami powojennej Polski*, [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 1, Warszawa 1995, s. 235. Stan historiografii w punkcie startu omówił: Włodzimierz Borodziej, *Historiografia polska o „wypędzeniu” Niemców*, [w:] *Polska 1944/45–1989*, t. 2, Warszawa 1996, s. 249–262. Patrz także: Wojciech Wrzesiński, *Nowe elementy i kierunki w polskich badaniach niemcoznawczych*, „Przegląd Zachodni”, 1996, 1, s. 63–80.

⁹ Syntetycznie ten przełom opisał E. Nowak, jeden z pionierów badań nad obozami dla Niemców. Por. Edmund Nowak, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów obozu pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991, s. 6–8; idem, *Obozy na Śląsku opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje*, Opole 2002, s. 24–25.

1991 r. Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, jak i stopniowemu uruchamianiu w Polsce przedstawicielstw niemieckich fundacji oferujących stypendia i granty. Ten aspekt jest bardzo ważny z uwagi na ogromne trudności finansowe państwa polskiego w okresie transformacji, które w oczywisty sposób przekładały się na sytuację w nauce¹⁰.

Aktywność badaczy przyjęła stosunkowo szybko postać zorganizowanych przedsięwzięć naukowych. Jeszcze w pierwszej połowie lat 90. XX w. przeprowadzono ważne debaty oraz wydano pionierskie publikacje. Od samego początku widoczne było dążenie do prowadzenia dyskusji przynajmniej z udziałem badaczy polskich i niemieckich, a także w niektórych przypadkach naukowców z innych krajów dotkniętych przymusowymi migracjami. Umieszczenie wydarzeń na ziemiach nowych Polski w szerokim kontekście europejskim, zwłaszcza środkowo- i wschodnioeuropejskim, było stałym postulatem strony polskiej (tak w zakresie terytorialnym, jak i chronologicznym, ujmującym przynajmniej II wojnę światową i praktyki deportacyjne okupantów ziem polskich). Warto przypomnieć spotkanie zorganizowane przez Instytut Zachodni w Poznaniu w grudniu 1993 r. Międzynarodowa konferencja pt. *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenia* była pionierskim wydarzeniem. Pozwoliła zaprezentować, jak podsumowali jej organizatorzy, „różnorodność podejść teoretycznych i metodologicznych, ale i rozliczne rafy występujące przed badaczami”¹¹. Należała więc do etapu niezbędnego, przygotowującego pole do nowych prac badawczych. Większość wystąpień (i późniejszych artykułów w tomie zbiorowym) dotyczyła tematu przymusowych migracji z udziałem Polaków i Niemców w latach 40. XX. w. (wysiedlenia nazistowskie w okupowanej Polsce, ucieczka i wysiedlenie Niemców po 1945 r.). Widoczne stało się także dążenie do pokazania ich pośród innych procesów tego typu. Spotkanie miało charakter interdyscyplinarny, obok

¹⁰ Można uznać, że stwarzało to pewne preferencje w realizacji niektórych tematów, w tym przypadku tematyki niemieckiej. Z drugiej jednak strony należały one do luk badawczych, których wypełnienie było nagłą sprawą. Pozwalało także w jakimś stopniu bardziej skupić środki finansowe na innych obszarach, jak np. represje radzieckie czy rozwój systemu komunistycznego w Polsce, które w tym czasie również były poddane intensywnym badaniom o pionierskim charakterze. Jednocześnie w tym czasie doszło właściwie do zarzucenia prac nad okupacją niemiecką w Polsce. Ciekawą tezę postawił R. Traba, który jako przyczynę wskazał długotrwały „społeczny konsensus o martyrologii narodu polskiego w czasie II wojny światowej”. Por. Robert Traba, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009, s. 70–71.

¹¹ Hubert Orłowski, *Dwugłos w miejsce wstępu. Nie tylko o terminologii*, [w:] *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. idem, Andrzej Sakson Poznań 1996, s. 7.

historyków udział w nim brali również literaturoznawcy i socjologowie. Tym samym mocno podkreślono już na samym wstępie wielostronność problemu, a co za tym idzie potencjalne sposoby zróżnicowanego rozpatrywania i debatowania o nim. Tymi ścieżkami będą szli badacze w kolejnych latach.

Jedną z kwestii dyskusyjnych, wielokrotnie rozpatrywanych także później, była sprawa terminologii używanej nie tylko w analizie naukowej, ale i w przestrzeni publicznej. Warto podkreślić, że wśród referentów znalazła się m.in. Krystyna Kersten, wybitna warszawska historyczka, poruszająca już w latach 60. XX w. problem wojennych i tużpowojennych migracji i związaną z nimi siatkę pojęciową¹². Jej i prof. Hansowi Lembergowi przypadło zadanie przedstawienia zarówno tła historycznego migracji przymusowych, jak i różnych punktów widzenia na kwestie terminów, w tym tego, który był uznawany za najbardziej dzielący i związany z polityką – wypędzenie – niem. *Vertreibung*. Jan Misztal odniósł się do zagadnienia zbilansowania ruchów migracyjnych z udziałem Polaków i Niemców, do których doszło w wyniku zmiany granic Polski. To również wątek, który będzie w różny sposób obecny w kolejnych latach w wielu przedsięwzięciach badawczych. Wzmiankowany zamiar umieszczania przymusowych migracji Niemców na szerszym tle przybrał postać włączenia do programu konferencji (i tomu) wystąpień o deportacjach Polaków w głąb ZSRR oraz losów Ukraińców (Aleksandr Gurjanow, Wołodimir Wasyleńko). Istotne znaczenie miały także wystąpienia socjologów, Andrzeja Saksona i Marion Frantzioch, którzy zwrócili uwagę na skutki społeczne, problemy adaptacji migrantów w nowym środowisku. Te aspekty staną się również przedmiotem zarówno rozlicznych analiz w późniejszym okresie, jak i szerokiego zainteresowania opinii publicznej w Polsce. Wiązać się bowiem będą z problemami tożsamości lokalnej, stosunkiem do dziedzictwa regionów zachodnich i północnych, specyfiką funkcjonujących tu polskich społeczności. Podtytuł konferencji podkreślający „wspólne doświadczenie” wskazywał na dążenie do pewnej uniwersalizacji losów przedstawicieli różnych narodów i ich późniejszego postrzegania. Był propozycją sposobu mierzenia się z niewątpliwie nadal trudną tematyką. Czy jednak odpowiednią, a przede wszystkim możliwą do realizacji? Germanista i literaturoznawca Hubert Orłowski w swoim artykule o literackich sposobach traktowania przymusowych migracji w Polsce i Niemczech podkreślił, że z trudem może zaakceptować „hipotezę o wspólnym doświadczeniu”.

¹² Krystyna Kersten, *Migracje powojenne w Polsce (Próba klasyfikacji i ogólna charakterystyka zewnętrznych ruchów ludności)*, „Polska Ludowa”, 2 (1963), s. 6–8.

Wskazał na zasadniczą różnicę w postaci „nierównoczesności i odmienności pamięci grupowej na terenach objętych decyzjami transferów ludnościowych”¹³. Problem „zawartości” pamięci zbiorowych (społecznych), kształtu narodowych kultur pamięci będzie wielokrotnie i z użyciem różnych metod i metodologii rozpatrywany w przyszłości. Można zatem uznać, że poznańskie przedsięwzięcie było zwiastunem dyskusji i różnych kierunków analiz naukowych, które będą prowadzone przez przedstawicieli dyscyplin humanistycznych oraz społecznych w kolejnych latach i dekadach.

W połowie lat 90. XX w. rozpoczęła się realizacja stosunkowo szeroko zakrojonego pierwszego naukowego projektu polsko-niemieckiego dotyczącego przymusowych migracji Niemców. Ośrodek Studiów Międzynarodowych (przy wsparciu Polskiej Fundacji im. R. Schumana) oraz niemiecka Ost-Akademie w Lüneburgu utworzyły zespół roboczy do realizacji projektu „Kompleks wypędzenia”, złożony z polskich historyków, politologów i prawników. Prowadzone przez nich dyskusje zaowocowały wydaniem w 1995 r. zbiorem artykułów, w którym poruszono kwestie znaczenia tej problematyki nie tylko dla powojennych, ale i współczesnych stosunków polsko-niemieckich (oczywiście wyraźnie podkreślono przełomowe znaczenie wydarzeń 1989–1991)¹⁴. Tytuł projektu skłania do podwójnej interpretacji – pierwsza przywołuje po prostu wielowątkowe zagadnienie poddane badaniu i refleksji (kompleks tematów), druga odnosi się do psychicznego kontekstu (wyparcia, stłumienia, poczucia wstydu, niepokoju przed konsekwencjami ujawnienia przedmiotu kompleksu), istotnego w analizowaniu stosunku do tematów społecznego tabu. Ten niewielki tom możemy traktować jako kolejne przeanalizowanie stanu badań (wykazującego wiele deficytów), a także – a może przede wszystkim – jako forum dość szerokich refleksji nad zagadnieniem, w tym kwestią odpowiedzialności, skutków społecznych, znaczenia dla sytuacji w Europie. Wśród autorów znalazły się osoby, które w przyszłości dadzą się poznać jako aktywni badacze tej problematyki i uczestnicy rozmaitych projektów. Kierownikiem zespołu był Artur Hajnicz, dyrektor OSM, politolog i publicysta, wcześniej działacz opozycji demokratycznej. Jego artykuł pt. *Dialog – założenia, obawy, oczekiwania* można uznać za programowy tekst, w którym wyłożono różnego rodzaju przyczyny skłaniające do pilnego podjęcia badań i dialogu. Wśród nich autor

¹³ Hubert Orłowski, *O asymetrii deprywacji. Ucieczka, deportacja i wysiedlenie w niemieckiej i polskiej literaturze po 1939 r.*, [w:] *Utracona ojczyzna*, s. 189–190.

¹⁴ *Polska–Niemcy – kompleks wypędzenia*.

wskazał na rozpoczęcie się kształtowania w Niemczech nowej świadomości państwowej (podobnie jak w Polsce po przełomie). „Byłoby fatalnie, gdyby do tej nowej świadomości narodowej i nowego patriotyzmu przeniknęły i utrwaliły się na bardzo długo przekonania i odczucia wyniesione z lat powojennych, przypisujące Polsce i Polakom główną winę za tragedię wypędzenia”¹⁵. Wskazywał, że po poprzednim okresie obie strony odziedziczyły odmienne w treści, ale zbliżone w formie, bo mocno uproszczone, przeciwstawne wersje tamtych wydarzeń. Hajnicz stanął na stanowisku, które uznać można jednak za mniejszościowe po stronie polskiej, by nie skupiać się na sprawach terminologii (nie podejmować „zbędnych debat lingwistycznych”), przyjąć określenie „wypędzenie”. Powołał się przy tym na „traktatowe przesłanie” z 1990 r., w którego preambule przywołano „wypędzenia lub wysiedlenia”, które spowodowały utratę „przez licznych Polaków i Niemców ich stron ojczystych”¹⁶. W artykule Piotra Madajczyka czytelnik odnajduje próbę swego rodzaju „odniemczenia” tego kontrowersyjnego dla Polaków terminu. Tekst ten przedstawia zarys różnych przymusowych przesunięć ludności, podkreślając ich kulminację w pierwszej połowie lat 40. XX w. – „II wojna światowa – wypędzanie Europy”. Autor ten dokonał także podsumowania stosunku do powojennego usunięcia Niemców, wskazując – obok woli zwycięskich mocarstw, zwłaszcza ZSRR – na postawy i interesy państw regionu. Uwypuklił znaczenie zwłaszcza trzech: dążeń do ograniczenia znaczenia mniejszości narodowych i wzmocnienia tym samym państw narodowych, nastrojów społecznych przychylnych praktykom wcześniej nieakceptowalnym oraz korzyści dla polityki radzieckiej z „generowania i umacniania polsko-niemieckiej wrogości”. W jego opinii nie pozwala to na jednoznaczną ocenę tych wydarzeń i wskazanie wyłącznej odpowiedzialności jednej strony. „Oceniając dzisiaj zarówno transfer Niemców z Polski, jak i wszelkie nadużycia i zwykłe zbrodnie przy tym popełnione stajemy przed problemem przeniesienia tych ocen zachowania jednostek na płaszczyznę społeczno-polityczną. Odpowiedzieć musimy na pytanie, które z zachowań typowych dla społeczeństwa polskiego w tym okresie wynikały z tradycji polskiej, które z ogólnych trendów epoki, a które były powieleniem przez ofiary zachowań katów”¹⁷.

¹⁵ Hajnicz, *Dialog*, s. 11.

¹⁶ *Ibidem*, s. 14.

¹⁷ Piotr Madajczyk, *Przymusowe wysiedlenia – zaraza XX wieku*, [w:] *Polska–Niemcy – kompleks wypędzenia*, s. 113.

Sprawa odpowiedzialności Polaków czy państwa polskiego, stanowiąca „jądro” kompleksu, w takiej czy innej formie przewija się przez właściwie większość tekstów tego tomu. I tak Kazimierz Wóycicki połączył problem „polskiego obračunku związany z wypędzeniem Niemców” z rozliczeniem okresu stalinizmu, zaznaczając, że ciągle ten ostatni jest cząstkowy (dyskusja historyków o okresie PRL w tym czasie nabierała dopiero przyspieszenia¹⁸). Elementem refleksji autorów były też skutki radykalnej zmiany terytorialnej Polski. O wątku pewnej wspólnoty doświadczeń i przeżyć w wyniku utraty małych ojczyzn przez Polaków i Niemców wspominała większość z nich. Kazimierz Wóycicki wskazał jednak również, obok negatywnych kwestii związanych ze stratami osobistymi czy poczuciem krzywdy, na w pewnym sensie uwalniającą i oczyszczającą okoliczność „odpływu ze Wschodu”. Według niego było nią pozbycie się „gigantycznego balastu historycznych konfliktów” z sąsiadami, które przyczyniło się do zmiany sytuacji geopolitycznej w perspektywie długookresowej¹⁹. Zajmowanie się problemem „utrąconego wschodu” jego zdaniem nie mogło być przy tym ograniczone do obszaru polsko-niemieckiej debaty. Zatem i tu napotykamy wyraźne wiązanie tych tematów z szerokim kontekstem nie tylko historycznym, ale i geograficznym – Europy Środkowej i Wschodniej, co będzie cechą wielu badań i dyskusji w kolejnych dekadach. To miał być bardzo potrzebny „klucz wspólnej, szerokiej interpretacji”. Wóycicki przestrzega, że jeśli nie zostanie on odnaleziony, „sprawa wypędzenia będzie wciąż przedmiotem podejrzanej moralnie licytacji cierpień i wzajemnego żalu”²⁰. Charakterystyczne, że autor nie wspomniał o możliwości politycznego instrumentalizowania problemu na bazie owych emocji. Wyjaśnić można to generalnie pozytywnymi ocenami bieżących politycznych relacji polsko-niemieckiej po zawarciu w latach 1990–1991 bilateralnych traktatów regulujących najważniejsze kwestie, na czele z ostatecznym potwierdzeniem przebiegu granicy. Charakter studiów historiograficznych miały w tym tomie dwa teksty: Jana Misztala o konsekwencjach przesunięcia Polski na zachód (uwarunkowania polskiego osadnictwa, położenie Niemców, w tym represje wobec nich) oraz Bernadetty Nitschke o traktowaniu Niemców przez polską administrację i przebiegu wysiedlenia. Autorka przywołała wybrane materiały z kilku archiwów polskich na czele z AAN, sygnalizując – a raczej przypominając, bo materiały te nie należały do wykluczonych

¹⁸ Podsumowanie pierwszego etapu debaty w: *Spór o PRL*, Kraków 1996.

¹⁹ Kazimierz Wóycicki, *Belka i oko*, [w:] *Polska–Niemcy – kompleks wypędzenia*, s. 34.

²⁰ *Ibidem*, s. 35.

z użytkowania w okresie PRL – jak fundamentalne znaczenie dla zbadania tematu ma polska dokumentacja urzędowa. Dodajmy od razu, że w kolejnych latach będzie ona kontynuować kwerendę, której efektem stanie się pierwsza wydana po politycznym przełomie polska monografia tematu (publikacja w 1999 r.)²¹. Także P. Madajczyk kontynuował swoje zainteresowania całością problematyki przymusowych migracji w Europie, wydając w późniejszym czasie jedną z niewielu syntez tego zagadnienia pióra polskiego badacza²².

Wielu z uczestników wyżej opisanych prekursorskich przedsięwzięć uczestniczyło wraz z naukowcami niemieckimi w realizacji kolejnych etapów projektu „Kompleks wypędzenia”, którego finałem była konferencja w Warszawie w grudniu 1996 r. W opublikowanym dwa lata później tomie pod redakcją A. Hajnicza i warszawskiego historyka Włodzimierza Borodzieja zawarto najważniejsze studia powstałe w ramach tych prac i kilku polsko-niemieckich konferencji. Redaktorzy tomu byli ponadto autorami Raportu końcowego z realizacji całego projektu, który również znalazł się w tym wydawnictwie²³. Artur Hajnicz ponownie podkreślił we wstępie do niego wręcz obowiązek obu stron podjęcia tematu i jego „przepracowania”. Uznał to za warunek pozytywnego rozwoju relacji dwustronnych. „Zamurowanych upiorów nie należy lekceważyć”, pisał, odnosząc się do społecznych skutków ewentualnych zaniechań²⁴.

Choć wpływ wydarzeń wojennych, niemieckiej okupacji jako podglebia późniejszych wypadków był wielokrotnie przywoływany, to jednak z dzisiejszej perspektywy może dziwić, iż odnosząc się do konieczności rozwoju polsko-niemieckiej debaty czy upowszechnienia wiedzy o problemie w polskim społeczeństwie, nie artykułowano równie wyraźnie potrzeby popularyzowania w Niemczech informacji o doświadczeniach okupacyjnych Polaków (tak pod władzą niemiecką, jak i radziecką). „Pięć lat masowych wysiedleń przeprowadzanych przez III Rzeszę – pisał A. Hajnicz – upowszechniło i upowszedniło samo wypędzenie, które przestało być czymś niezwykłym i wstrząsającym”²⁵. Jednak czy wiedza o tym

²¹ Bernadetta Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Zielona Góra 1999.

²² Piotr Madajczyk, *Czystki etniczne i klasowe w Europie XX wieku. Szkice do problemu*, Warszawa 2010.

²³ W tomie przedrukowano także większość tekstów z wydawnictwa: *Polska–Niemcy – kompleks wypędzenia* (numer specjalny „Polska w Europie”) z 1995 r.

²⁴ Artur Hajnicz, *Wstęp*, [w:] *Kompleks wypędzenia*, red. Włodzimierz Borodziej, Artur Hajnicz, Kraków 1998, s. 6.

²⁵ *Ibidem*, s. 7.

była powszechna wśród Niemców? Tytułowy „kompleks wypędzania” wydawał się jednak bardziej gnębić Polaków²⁶. Zarówno otwarte podejście uczestników projektu, jak i ich silne przekonanie, że nie chodzi jedynie o aktywność naukową, ale też o swego rodzaju misję społeczną, spowodował, że na ostatnim etapie realizacji przygotowano konferencję także z udziałem polityków z obu krajów (w tym Herberta Hupki, pamiętanego przez wielu Polaków jako czarny bohater komunistycznej propagandy). Uważano to za naturalne i potrzebne, również i z tego powodu, że proces zbliżenia polsko-niemieckiego, który określano najczęściej jako „pojednanie i porozumienie”, od początku był elementem także polityki obu państw. Jego kamieniami milowymi nie były konferencje i książki specjalistów, a raczej symboliczne gesty i wypowiedzi polityków odnoszące się do przeszłości. Projekt „Kompleks wypędzenia” finalizowano już po wizycie w Polsce prezydenta RFN Romana Herzoga (1994) oraz po wystąpieniu w Bundestagu szefa polskiej dyplomacji, historyka, działacza opozycji i byłego więźnia KL Auschwitz (i stalinizmu), Władysława Bartoszewskiego (1995). Ten ostatni znalazł się zresztą wśród autorów przedstawianego w tym miejscu tomu z tekstem, który rekapitułował najważniejsze polityczne głosy odnoszące się do konieczności polsko-niemieckiego pojednania jako podstawy „jedyniej możliwej rozumowo i moralnie konsekwencji krytycznej refleksji nad wiekiem XX i perspektywą na wiek nowy”²⁷.

Tom prezentował już szereg studiów analitycznych, wychodzących niekiedy poza podsumowanie stanu wiedzy (i dezyderaty badawcze). Były one dowodem postępu badań w Polsce. W opinii kierowników projektu były też zdecydowanym krokiem ku rozwiązaniu „kompleksu wypędzenia [...] grubego węzła zapętleń”²⁸.

²⁶ W tomie znalazła się analiza badań CBOS z wiosny 1996 r. na temat stanu wiedzy Polaków, według których połowa respondentów przyznała, że nic nie wie o wysiedleniach Niemców. Pozostali jako źródło wiedzy wskazali przekaz świadków wydarzeń. Pytano o powody usunięcia Niemców, status Polaków z Kresów, ocenę wysiedlenia Niemców, sprawców krzywd Niemców i stosunek do Listu biskupów polskich z 1965 r. Według badań zaledwie ¼ respondentów zgadzała się z postulatem prośby o przebaczenie i udzielenia przebaczenia. Wyniki sondażu wskazują, w jakim otoczeniu społecznym rozpoczynano nie tylko badania, ale i debatę społeczną. Szerzej patrz: *Problem „wypędzenia” w świadomości społecznej Polaków. Raport z badań CBOS*, [w:] *Kompleks wypędzenia*, s. 439–451. Warto zwrócić uwagę także na wyniki badań jakościowych przeprowadzonych we Wrocławiu i w Koszalinie, które nieco modyfikowały wnioski z wyżej wymienionych badań ilościowych (*ibidem*, 452–473).

²⁷ Władysław Bartoszewski, *Droga prawdy – drogą pojednania*, [w:] *Kompleks wypędzenia*, s. 21. Teksty wspomnianych wystąpień R. Herzoga i W. Bartoszewskiego opublikowano w całości w *Aneksie*.

²⁸ Włodzimierz Borodziej, Artur Hajnicz, *Raport końcowy*, [w:] *Kompleks wypędzenia*, s. 375.

Opublikowano m.in. artykuły dotyczące wysiedlenia Niemców z Pomorza Gdańskiego (Witold Stankowski) i województwa śląsko-dąbrowskiego (B. Nitschke). Prezentowano próby ujęć porównawczych, przedstawiając powojenne migracje na zachód Niemców i Polaków (J. Misztal, Philipp Ther, Jacek Borkowicz). Aż sześć artykułów pióra polskich i niemieckich historyków i politologów dotyczyło konferencji w Jałcie i Poczdamie oraz procesu określania na nowo granic Polski (m.in. K. Kersten, Andrzej Friszke, W. Borodziej, Wolfgang Benz).

Osobne miejsce w publikacji zajmuje kilkudziesięciostronicowy *Raport końcowy*. Jak zaznaczyli jego autorzy, jest to pierwsza próba oceny „wielkiego i dramatycznego wydarzenia, jakim było w historii Niemiec i Polski przymusowe wysiedlenie, wypędzenie Niemców z ziem, które przypadły Polsce po II wojnie światowej”, ale bez sugerowania istnienia na ten temat uzgodnionego stanowiska polsko-niemieckiego²⁹. W pierwszej części *Raportu* autorzy odnieśli się do trwającej wiele dekad dyskusji o aspektach prawnych zmiany granic Polski i przeprowadzonych migracji, zaznaczając, że traktaty sprzed kilku lat ostatecznie zamknęły „sprawę niemiecką”. Ich zdaniem kontynuowanie w tej sytuacji sporów wokół terminu „wypędzenie”, „wypędzeni” nie jest już zasadne, były one bowiem związane z poprzednią epoką. W nowej, polsko-niemieckiego dobrego sąsiedztwa i otwartych debat o historii, są to według nich „słowa obiegowe, pospolite, pozbawione emocji”³⁰. W dalszych rozważaniach odniesiono się do kwestii winy i odpowiedzialności Niemiec, także za straty polskie na wschodzie, które były wynikiem okupacji radzieckiej i współpracy Berlin–Moskwa do 1941 r. „Winy nie można dziedziczyć. Nowe pokolenia nie przejmują winy i nie mogą być karane za czyny przodków – podsumowywali. – Nie ulega jednak wątpliwości wina państwa – wina III Rzeszy – za II wojnę światową i konieczność zadośćuczynienia za ogromne straty poniesione przez inne narody i państwa”³¹. O utrzymujących się związkach między polsko-niemiecką debatą na tematy historyczne a współczesną omawianemu projektowi sytuacją międzynarodową Polski świadczy podjęta przez jego uczestników decyzja o odniesieniu się również do reakcji części środowiska wysiedleńców na starania Warszawy o przystąpienie do UE. „Integracja europejska jest dobrem wspólnym, a nie transakcją, przy której można ubić swój interes”, pisali, mając na uwadze podnoszone już wtedy przez część niemieckich wysiedleńców, choć

²⁹ *Ibidem*, s. 373, 375.

³⁰ *Ibidem*, s. 375.

³¹ *Ibidem*, s. 391.

głównie pod adresem Czech, roszczenia majątkowe. Podkreślili, że traktaty z początku lat 90. XX w., dając Niemcom zgodę na zjednoczenie (i bezpieczeństwo od roszczeń pod ich adresem), zamknęły drogę do starań o odszkodowania dla ich obywateli. Podnoszenie tej kwestii ich zdaniem uderzałoby w „proces budowania zjednoczonej Europy, rozszerzanie Unii Europejskiej”³². Te niezbędne w opinii Borodzieja i Hajnicza wywody na temat bieżącej sytuacji politycznej stanowiły wstęp do analizy historycznej. Można w tym doszukiwać się pewnego paradoksu – choć ogłoszono wyjęcie tematu spod politycznej instrumentalizacji, któremu był przed kilka dekad poddawany, to jednak w pewnym sensie niemożliwe było jego rozpatrywanie bez łączenia z politycznym „tu i teraz”³³.

W dalszych partiach *Raportu* znalazło się przedstawienie okoliczności i przebiegu usunięcia Niemców, które umieszczono na tle metod i skutków nazistowskiej polityki okupacyjnej lat wojny. Następnie odniesiono się do planów pozbycia się Niemców, przebiegu wysiedleń i ich rozmiarów. Tu także poruszono polską odpowiedzialność, podkreślając konieczność odrzucenia „pokusy zepchnięcia odpowiedzialności na Rosjan i stalinizm”³⁴. Nie pozwalają bowiem na to materiały źródłowe i przeprowadzone już badania. „Polska bez wątplenia ponosi odpowiedzialność za sposób [podkreślenie w tekście – MR] realizowania decyzji alianckich, także w zakresie wysiedlania Niemców”³⁵. W tym miejscu pojawić się musiał problem oszacowania strat niemieckich. Do ich przyczyn podnoszonych w dawniejszej polskiej literaturze przedmiotu autorzy dodali wysoką śmiertelność w radzieckich i polskich obozach dla ludności niemieckiej (lub uznanej za niemiecką). Sceptycznie odnieśli się jednak do możliwości pełnego zbilansowania strat. Przywołali tylko jeden szacunek niemiecki – wskazujący na 400 tys. ofiar (łącznie z ucieczką przed frontem). Dodajmy, że w odbiorze społecznym w Niemczech „przegrywał” on z do dziś zresztą powtarzaną, zwłaszcza w środowiskach wysiedlonych, ponaddwumilionową liczbą strat.

Przedstawiając przebieg migracji, autorzy wprowadzili podział na lata 1945 i 1946–1947. Za naczelne zadanie badaczy uznali skonfrontowanie relacji

³² *Ibidem*, s. 396.

³³ Dostrzegli to także sami autorzy *Raportu*, pisząc o pozbawieniu prac prowadzonych w projekcie „związku z polityką i aktualnymi stosunkami polsko-niemieckim w węższym tego słowa znaczeniu”. Por. *ibidem*, s. 413.

³⁴ Tę przestrożę warto przywoływać dziś, gdy znów stosunkowo często widać dążenie do „depolonizowania” sprawców różnych przestępstw i represji.

³⁵ Borodziej, Hajnicz, *Raport końcowy*, s. 401.

i wspomnień niemieckich z innymi źródłami. Postulat ten, z dzisiejszej perspektywy oczywisty czy wręcz banalny, był jednak bardzo istotny. Ilość dostępnych materiałów autobiograficznych była ogromna. W RFN powstawały one już niemal bezpośrednio po wysiedleniach. Wywierały one nadal ogromny wpływ na odbiór problemu, co łączyło się również z narastającą w latach 90. XX w. tendencją do przedstawiania dramatów przeszłości z perspektywy postrzegania i przeżyć utrwalonych w pamięci jednostek, ofiar rozmaitych gwałtów. *Memory boom* jako zjawisko społeczne ogromnie dowartościował i tak popularny wśród odbiorców sposób poznawania przeszłości, jaki oferuje literatura wspomnieniowa oraz nagrania audio i wideo. Zestawienie dokumentacji urzędowej z utrwalonymi już ego-dokumentami oraz pojawiającymi się nadal w przestrzeni publicznej bezpośrednimi opowieściami świadków/ofiar niejednokrotnie rodziło rozmaite napięcia, które wymagały od historyków zajęcia stanowiska, odniesienia się nie tylko z pozycji badaczy, ale i po prostu ludzi³⁶. Szacunek dla ofiar wymagał jednak tym bardziej wyważonego, opartego na zweryfikowanych źródłach, podejścia analitycznego (nawet jeśli nie spotkało się to z akceptacją samych doświadczonych tymi wydarzeniami). Z drugiej strony dokumentacja urzędowa, jak słusznie podkreślano, także jest nacechowana określoną optyką, subiektywizmem władzy, wymaga uważnego „odczytania”, zinterpretowania³⁷. Niemniej i w niej nie brak informacji wprost pokazujących, że Niemcy w tym czasie byli ludnością wyjętą spod prawa, narażoną na przemoc różnego rodzaju. „Zadaniem przyszłych badań pozostaje ustalenie relacji między motywami [...] gdzie kończył się wpływ rzeczywistej nędzy okresu powojennego, a zaczynało zwykłe złodziejstwo. [...] Czy Warszawa nie chciała czy nie mogła wymóc [...] poszanowania norm?”³⁸. To tylko część pytań, które powinny być zostać postawione w toku dalszych badań. Autorzy wymienili również – obok prób oszacowania strat ludzkich także „problem swoistej

³⁶ Nie jest to oczywiście tylko przypadek charakterystyczny dla problematyki polsko-niemieckiej. Występować będzie w przypadku innych obszarów bolesnych i trudnych, jak np. tematyka polsko-żydowska, polsko-ukraińska. Również badacze represji radzieckich na Polakach, w tym deportacji z lat 1940–1941, niejednokrotnie stali w obliczu podważania ich ustaleń, ponieważ nie zgadzały się z utrwalonymi przekonaniem. Liczba ofiar represji była więc sprawą drażliwą, bo mieszczącą się w stereotypie polskiej martyrologii.

³⁷ Przykładem mogą być powtarzające się polecenia władz wyższych poprawy sytuacji, polepszenia warunków wysiedlanych. Można je zinterpretować jako wyraz stałej troski i kontroli nad przebiegiem wysiedlania, dowód „humanitarnego” procedowania, jak czyniła to starsza literatura. Uważniejsza analiza dokumentów wskazuje jednak na powszechność łamania zasad, daleko idącą obojętność na los Niemców lub wprost przestępcze czyny wobec nich.

³⁸ Borodziej, Hajnicz, *Raport końcowy*, s. 410.

wewnętrznej dynamiki terroru wobec ludzi uznawanych za Niemców” oraz „problem podobieństwa i różnic losów Polaków i Niemców ze wschodu” i ustalenie, co przeważa w takim porównawczym ujęciu. W podsumowaniu pokreślono, że chociaż badania są na etapie wstępnym, to ich efekty już spowodowały „radikalną rewizję większości ustaleń starszej literatury polskiej”. Przewidywano, jak się miało okazać całkowicie trafnie, że zapoczątkowana przez nie penetracja „obszarów [często] dziewiczych” stworzy „punkt wyjścia do dyskusji, która zajmie w nadchodzących latach nie tylko historyków”³⁹.

Od połowy lat 90. XX w. zaczęło przybywać studiów analitycznych oraz wydawnictw źródłowych odnoszących się zarówno do położenia Niemców po wojnie na ziemiach polskich, jak i samego przebiegu ich usuwania. Rozwijała się także debata publiczna, której ogólne ramy stworzyły wielokrotnie tu przywoływane przełomowe wydarzenia polityczne z lat 1989–1991, ale dynamika wynikała z autentycznego zainteresowania społecznego, o czym szerzej w późniejszej partii tekstu. W 1995 r. rozpoczęły się przygotowania do realizacji wydawnictwa źródłowego, które do dziś pozostaje jedną z fundamentalnych publikacji z zakresu tej tematyki tak w Polsce, jak i w Niemczech. Chodzi o czterotomową, liczącą łącznie prawie 2200 stron edycję pt. *Niemcy w Polsce. 1945–1950. Wybór dokumentów*. Jest ona owocem pracy siedmioosobowego polsko-niemieckiego zespołu historyków, którzy w 1997 r. rozpoczęli intensywne kwerendy w polskich archiwach (w prace wydawnicze zaangażowanych było jednak więcej osób)⁴⁰. Poszukiwaniami objęto 20 placówek centralnych i regionalnych, przechowujących zespoły dokumentów wytworzonych przez polską administrację różnych szczebli (łącznie z wybranymi ministerstwami), partie polityczne, urzędy bezpieczeństwa, wojsko. Projekt miał zadania naukowe, ale także widziano go jako spełnienie postulatów zgłaszanych w ostatnich latach, a wiążących się ze społeczną ważnością tej problematyki. „Mieliśmy świadomość ograniczonego rezonansu pracy historyka. [...] Dlatego postanowiliśmy podjąć temat losów Niemców w Polsce po 1945 r. nie w konwencji (siłą rzeczy opasłej i mało czytanej) monografii, lecz w formie wydawnictwa źródłowego. [...] mamy nadzieję na ukazanie Czytelnikowi jak najszerszej panoramy trudnych, często dramatycznych losów ludzkich oraz przyczyn

³⁹ *Ibidem*, s. 413.

⁴⁰ Zespół tworzyli: Włodzimierz Borodziej, Ingo Eser, Stanisław Jankowiak, Jerzy Kochanowski, Witold Stankowski, Claudia Kraft, Katrin Steffen. Część z uczestników projektu była bardzo młodymi badaczami, stojącymi jeszcze przed dysertacjami doktorskimi.

i uwarunkowań, które czyniły je tak dramatycznymi⁴¹. Te ostatnie członkowie projektu rozumieli bardzo różnorodnie, włączając w nie – jak czytelnik się przekonuje podczas lektury wstępów do tej edycji źródeł – szeroko i zgodnie z zarysowanym już schematem przyczyn i skutków. „[...] Odnosimy się w miarę możliwości obszernie do okresu przed 1945 r., bez znajomości którego żadne z udokumentowanych poniżej wydarzeń i sytuacji nie jest zrozumiałe”⁴². I tak w tomie pierwszym części historiograficznego wstępu pióra Hansa Lemberga i W. Borodzieja obejmują prawie 80 stron. Dotyczą m.in. problemu mniejszości narodowych przed wojną, stosowania deportacji przez reżymy okupacyjne po jej wybuchu. Przedstawiono również stanowisko władz polskich (uznawanych międzynarodowo i tych zainstalowanych w kraju przez Stalina) oraz aliantów w sprawie terytorium Polski, migracji związanych ze zmianami granic na wschodzie i zachodzie. W ujęciu problemowym pokazano ponadto położenie ludności niemieckiej, uwzględniając warunki życia, pracę, represje i wreszcie sam proces jej usuwania (wysiedlenia wojskowe i te zorganizowane po konferencji poczdamskiej). Osobne fragmenty poświęcono ludności autochtonicznej, skupiając się na weryfikacji i rehabilitacji osób wpisanych na volkslistę. Wstępy odnoszące do regionalnych kontekstów ma każdy z kolejnych tomów dotyczących województw gdańskiego, olsztyńskiego, poznańskiego, śląskiego, szczecińskiego i wrocławskiego oraz Polski centralnej (reprezentowanej przez województwa łódzkie, warszawskie i krakowskie)⁴³. W tomie pierwszym umieszczono ponadto materiały związane z działalnością władz i instytucji szczebla centralnego. W sumie opublikowano ponad 1300 dokumentów, opatrzonych licznymi przypisami różnego rodzaju.

W sposób naturalny nasuwa się porównanie tej publikacji ze sztandarowym dziełem zachodnioniemieckim z przełomu lat. 50. i 60. XX w. *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, kilkakrotnie wznawianym

⁴¹ Włodzimierz Borodziej, Hans Lemberg, *Od redaktorów*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. eadem, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, opr. Włodzimierz Borodziej, Claudia Kraft, Warszawa 2000, s. 6. Pozostaje kwestią otwartą pytanie, czy w jakimś stopniu na taką decyzję nie wpłynęła również świadomość bardzo zaawansowanych badań B. Nitschke, które już w 1999 r. zaowocowały wymienioną wyżej książką.

⁴² *Ibidem*, s. 8.

⁴³ Obok tomu 1, dotyczącego Mazur, opublikowano: t. 2: *Polska Centralna. Województwo śląskie*, opr. Ingo Eser, Jerzy Kochanowski, Warszawa 2000; t. 3: *Województwo poznańskie i szczecińskie*, opr. Stanisław Jankowiak, Katrin Steffen, Warszawa 2001; t. 4: *Pomorze Gdańskie i Dolny Śląsk*, opr. Ingo Eser, Witold Stankowski, Claudia Kraft, Stanisław Jankowiak, Warszawa 2001.

w późniejszych dekadach⁴⁴. Wydawcy polskiej edycji byli tego świadomi. Podkreślili jednak, że ich projekt nie ma na celu „weryfikacji świadectw osób indywidualnych” czy wchodzenia w dyskusje, które zresztą w swoim czasie toczyły się w RFN wokół owej dokumentacji⁴⁵. Była to decyzja zasadnicza, o której celowości można z perspektywy czasu dyskutować⁴⁶. „Od początku chodziło o proces niejako odwrotny: wprowadzenie do obiegu naukowego – i, pośrednio, do świadomości społecznej – źródeł nowych, znacznie mniej znanych, czyli dokumentów wytworzonych przez urzędy polskie. [...] Konfrontacja obu tych perspektyw, czyli powtórna refleksja nad relacjami ofiar [...] pozostaje zadaniem dla następnych badaczy tego problemu”⁴⁷. Do zadań odesłanych do przyszłości zaliczona została także dyskusja nad liczbą ofiar całej przymusowej migracji z byłych prowincji wschodnich Rzeszy (ograniczono się do przytoczenia wspomnianego niemieckiego szacunku – 400 tys. osób). Redaktorzy podkreślili również, że projekt „nie miał ambicji stworzenia nowych norm językowych” – tym samym uchylili się od kontynuowania sporów wokół terminu „wypędzenie”, uznając je za ścieżkę ku wiodącej „na manowce dyskusji zastępczej – w tym wypadku zastępującej same badania”⁴⁸. W przypadku własnego wydawnictwa uniknęli jej także, poszerzając spektrum poruszanych tematów. Jak bowiem zauważyli, zgromadzili „materiał znacznie szerszy niż usuwanie Niemców z Polski”⁴⁹. Dotyczy on nie tylko stosunków polsko-niemieckich w pierwszym powojennym pięcioleciu, ale i, jak podkreślili, „historii PRL i genezy stalinizmu w Polsce”⁵⁰. To zaakcentowanie łączności między tematem projektu a badaniami nad całokształtem powojennych przemian jest warte zauważenia. Wskazywało bowiem na konieczność ulokowania losu Niemców, postaw wobec nich, tzw. polityki niemieckiej prowadzonej przez różne polskie podmioty wewnątrz polskiej debaty o historii najnowszej, a nie tylko na forum analizy relacji polsko-niemieckich.

⁴⁴ *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, hrsg. von Theodor Schieder, Bd. 1–5, Bonn 1953–1962. Tomy, podzielone łącznie na osiem części i drukowane jako *paperback*, zawierały prawie tysiąc relacji i dokumentów. Ostatnie wydanie ukazało się w 2004 r.

⁴⁵ Borodziej, Lemberg, *Od redaktorów*, s. 9–10.

⁴⁶ Musi nasunąć się jednak pytanie, czy podejście „weryfikujące” byłoby w ogóle realne, zważywszy na stan wiedzy, bazę źródłową i możliwości zespołu oraz termin zakończenia pracy.

⁴⁷ Borodziej, Lemberg, *Od redaktorów*, s. 10.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 11.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 12.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 13.

Tempo prac wydawniczych, mimo pewnych trudności, było stosunkowo duże, dzięki czemu druk zamknął się w dwóch latach. Równolegle prowadzono prace nad niemiecką edycją wydawnictwa (co było niewątpliwym osiągnięciem projektu), w której partnerem był Instytut im. J. G. Herdera w Marburgu. W latach 2000–2004 do rąk czytelników za Odrą trafiły kolejno wszystkie tomy (wydano je w jednej z głównych serii tej placówki: *Quellen zur Geschichte und Landeskunde Ostmitteleuropas*)⁵¹. Jest to warte podkreślenia – nie zdecydowano bowiem, jak to się czasem dzieje m.in. ze względów finansowych, na przygotowanie okrojonego, jednotomowego wyboru, lecz udostępniono w obu krajach te same dokumenty w szczegółowym opracowaniu⁵².

Edycja źródłowa dzięki podwójnej wersji językowej została zauważona nie tylko w kraju, ale i w Niemczech. Dowodem tego zainteresowania są recenzje oraz cytowania⁵³. W tym czasie doczekała się przekładu także praca B. Nitschke, którą udostępniono w serii prowadzonej przez kolejną obok Instytutu im. J. G. Herdera zasłużoną niemiecką placówkę naukową, działającą w Oldenburgu Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa⁵⁴. Można więc powiedzieć, że odbiorcy niemieckojęzyczni otrzymali główne prace naukowe wydane niedawno w Polsce.

Dalszej atrakcyjności tej tematyki dla badaczy różnych dyscyplin dowodzą także inne studia, które powstawały w tym czasie. Przybywało prac poświęconych przebiegowi usuwania Niemców w wybranych częściach ziem zachodnich

⁵¹ *Die Deutschen östlich von Oder und Neiße 1945–1950. Dokumente aus polnischen Archiven*, hrsg. von Włodzimierz Borodziej, Hans Lemberg, Bd. 1–4, Marburg 2000–2004.

⁵² Dodatkowo kilka lat później, w 2006 r. w przekładzie na język niemiecki ukazał się tom towarzyszący tej edycji, dotyczący wyjazdów Polaków z ziem utraconych na wschodzie: *Umsiedlung der Polen aus den ehemaligen polnischen Ostgebieten nach Polen in den Jahren 1944–1947*, hrsg. von Stanisław Ciesielski, Marburg 2006. Jego podstawą było wydawnictwo przygotowane już w 1999 r. w wyniku kwerendy dokonanej przez zespół projektu (uzupełnionej na potrzeby edycji niemieckiej o nieznane wcześniej materiały polskiej proveniencji przechowywane na Białorusi): *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947*, red. Stanisław Ciesielski, Warszawa 1999.

⁵³ Niemieckie wybrane reakcje: Heidi Hein, Włodzimierz Borodziej (u.a.) Hg., *Dokumente aus polnischen Archiven*, <https://www.hsozkult.de/publicationreview/id/reb-6964> (dostęp: 15 V 2021); Andreas Hoffmann, *Die Deutschen östlich von Oder und Neiße 1945–1950*, <http://www.sehepunkte.de/2004/12/7578.html> (dostęp: 15 V 2021). W Polsce wydawnictwo omawiano jako całość, ale też pod kątem reprezentacji dokumentów odnoszących się do wybranego regionu: Piotr Madajczyk, *Niemcy w Polsce 1945–1950*, t. 1–2, „Dzieje Najnowsze”, 2001, 3, s. 203–207; Dariusz A. Rymar, *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, Warszawa 2001, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 2002, 9, s. 327–329.

⁵⁴ Wcześniej autorka opublikowała po polsku nowe wydanie swego studium: *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce 1945–1950*, Toruń 2000. W niemieckim tłumaczeniu zrezygnowano ze znaku zapytania w tytule książki. Por. Bernadetta Nitschke, *Vertreibung und Aussiedlung der deutschen Bevölkerung aus Polen 1945 bis 1949*, München 2003.

i północnych. Przedstawienie wysiedlenia Niemców wplataną także w studia poświęcone dziejom lokalnym po 1945 r. Pojawiły się publikacje dotyczące losów niemieckiej mniejszości w Polsce również po zamknięciu masowych migracji⁵⁵. Nierzadko przedstawiano równolegle migracje Niemców i Polaków w tym czasie. Jako pionierskie przedsięwzięcia, zrealizowane w tym samym okresie, co omówiony wyżej „Kompleks wypędzenia”, wymienić można przygotowany również w wyniku polsko-niemieckiej współpracy tom odnoszący się do historii Szczecina w latach 1945–1946, a także stworzony przez badaczy z Uniwersytetu Wrocławskiego wybór źródeł na temat powojennych migracji w okolicach dolnośląskiej Świdnicy, w tym wsi Krzyżowa, wyrastającej od jesieni 1989 r. na miejsce polsko-niemieckiego dialogu i pojednania. Tutaj również zauważalne było dążenie do udostępniania tych wydawnictw w dwóch wersjach językowych⁵⁶.

Pierwsze lata nowego stulecia możemy uznać za punkt szczytowy pierwszej fazy badań i dyskusji. Charakteryzowały się one szerokim wykorzystaniem możliwości związanych z otwarciem politycznym w stosunkach polsko-niemieckim, pełnym udostępnieniem zasobów archiwalnych, a zarazem intensywnym rozwojem badań historycznych w Polsce i rozbudową dialogu naukowego z zagranicą. Należy dodać jeszcze dwa aspekty, związane z emocjami indywidualnymi i społecznymi, a dostrzeżone przez W. Borodzieja. Były to jego zdaniem ujawniona w tym czasie „inna wrażliwość na problemy mniejszości” oraz „zanik zapotrzebowania na obraz Niemca-wroga”⁵⁷. Dotyczyło to tak historyków, jak i przynajmniej części opinii publicznej. W latach 90. XX w. rozpoczęły się liczne debat odnoszące się do najnowszej historii, które wzbudzały widoczne zainteresowanie społeczne. Manifestowane podczas nich postawy rewidujące mity narodowej historii interpretowano – zbyt pospiesznie, jak się miało pokazać – jako przejaw ukształtowania się nowoczesnego, krytycznego patriotyzmu oraz zdolność polskiego społeczeństwa do autorefleksji i nawiązania dialogu z innymi narodami europejskimi.

⁵⁵ Stworzenie bibliografii i analiza tych publikacji, mających rozmaite formy i objętości, pozostaje aktualnym zadaniem z zakresu historii historiografii polskiej. Tylko tytułem przykładu dwie prace o charakterze pionierskim, powstałe jeszcze w początkach lat 90. XX w. i związane z obszarem Śląska: Nowak, *Cień Łambinowic*; Beata Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1970*, Wrocław 1994. Więcej odsyłać bibliograficznych w: Krzoska, *Wypędzenie Niemców*, s. 206–207.

⁵⁶ *Stettin–Szczecin 1945–1946. Dokumente–Erinnerungen. Dokumenty–Wspomnienia*, Rostock 1994; *Wysiedlenia Niemców i osadnictwo ludności polskiej na obszarze Krzyżowa–Świdnica (Kreisau–Schweidnitz). Wybór dokumentów/Die Ausiedlung der deutschen und die Ansiedlung der polnischen Bevölkerung im Raum Krzyżowa–Świdnica (Kreisau–Schweidnitz)*, red. Karol Jonca, Wrocław 1997.

⁵⁷ Borodziej, *Historiografia polska*, s. 262.

Warto krótko na koniec poruszyć ten temat, ponieważ wiąże się on z charakterystyką społecznego środowiska, w którym wyżej zaprezentowane inicjatywy naukowe mogły nie tylko powstać, ale i rezonować. Pierwsze, jeszcze odosobnione głosy zwiastujące podjęcie tematyki powojennych losów Niemców pojawiły się w latach 80. XX w., poczynając od wspomnianego już eseju J. J. Lipskiego. Spory odgłos wywołały teksty publicystyczne. W 1988 r. w tygodniku „Polityka” ukazał się wywiad z socjologiem Andrzejem Ziemliskim pt. *Wysiedlałem Horsta Bienka*. Na początku lat 90. XX w. zacytnem nowej fazy dyskusji stały się artykuły w czasopismach „Polityka” i „Tygodnik Powszechny”, m.in. germanistki Marii Podlasek, która wykorzystała w swoim tekście powstałym w 1993 r. fragmenty relacji niemieckich ze wspomnianej powyżej serii *Dokumentation der Vertreibung*⁵⁸. Wzbudziło to nierzadko ostre, negatywne reakcje, ale i wypowiedzi poświadczające cierpienie Niemców, współczujące im, wskazujące na podobieństwo losów⁵⁹. Głos zabrali czytelnicy z różnych generacji, nie tylko świadkowie tamtych wydarzeń, ale i osoby młode. W dyskusję trwającą do 1997 r. włączyli się również historycy, w tym wymienieni już badacze, jak np. K. Kersten czy P. Madajczyk⁶⁰. Zebrane teksty wraz z dodanymi wystąpieniami oficjalnymi polityków i władz duchownych wydano w tomie pod znamienym tytułem: *Przeprosić za wypędzenie?*, który ukazał się dzięki wysiłkowi polsko-niemieckiego zespołu redakcyjnego – politologa i dziennikarza Klausa Bachmanna oraz prawnika i dyplomaty Jerzego Kranza⁶¹. W roku następnym opublikowano przekład tej książki na język niemiecki⁶². Jej redaktorzy uważali bowiem, że konieczne jest uświadomienie opinii publicznej w Niemczech, jak głębokie zmiany zaszły w polskim społeczeństwie, gotowym do podejmowania tematów uchodzących wcześniej za tabu.

⁵⁸ Maria Podlasek, *W skórze Niemca. Ten kraj nie był już ich ojczyzną*, „Polityka”, 1993, 20, s. 16–22.

⁵⁹ Omówienie reakcji na swój tekst autorka opublikowała w: Maria Podlasek, *Wypędzenie Niemców w świadomości Polaków*, [w:] *Polska–Niemcy – kompleks wypędzenia*, s. 79–97.

⁶⁰ Także autorka tego artykułu miała w tej debacie swój skromny udział, prezentując w 1997 r. w krótkim artykule na łamach „Tygodnika Powszechnego” wyniki analizy relacji zebranych przez siebie wśród mieszkańców ziemi kłodzkiej.

⁶¹ *Przeprosić za wypędzenie? Wypowiedzi oficjalne oraz debata prasowa o wysiedleniu Niemców po II wojnie światowej*, red. Klaus Bachmann, Jerzy Kranz, Kraków 1997. Do debaty włączyli się także autorzy zaangażowani w projekt „Kompleks wypędzenia”: A. Hajnicz, K. Wóycicki. Jest to jednym z wielu przykładów przenikania się różnych płaszczyzn rozpatrywania tego tematu w ówczesnej Polsce.

⁶² *Verlorene Heimat. Die Vertreibungsdebatte in Polen*, hrsg. von Klaus Bachmann, Jerzy Kranz, Bonn 1998.

Do rozrachunków z przeszłością przyczyniały się nie tylko prace historyków, pamięć osobistych doświadczeń czy przekaz rodzinny, ale też powiększająca się stale liczba dostępnych po polsku relacji i wspomnień Niemców. Wprawdzie wydana w 1995 r. książka M. Podlasek wykorzystująca szeroko wybór fragmentów z *Dokumentation der Vertreibung* spotkała się z negatywnymi ocenami z powodu bazowania wyłącznie na autobiograficznym przekazie z początku lat 50. XX w., w dodatku bez koniecznego podejścia krytycznego, to tak czy inaczej po polsku ukazywało się coraz więcej niemieckich świadectw, nierzadko pełnych bolesnych i trudnych dla polskiego czytelnika obrazów (osobne książki, antologie, artykuły w czasopismach)⁶³. Temat powojennych wysiedleń spletał się z lokalną historią ziem zachodnich i północnych, wiązał się z zagadnieniami poznania i ochrony miejscowego dziedzictwa kulturowego. To były aspekty bardzo interesujące wiele grup społecznych, a nawet całe lokalne wspólnoty, które w tym czasie podejmowały próby samoidentyfikacji także na polu konfrontacji z historyczną schedą i w kontakcie z niemieckimi wysiedleńcami, zainteresowanymi dawnymi małymi ojczyznami. W tej atmosferze kształtowały się liczne inicjatywy społeczne. Niektóre z nich stały się szeroko znane, jak działalność Stowarzyszenia Borussia, wydawcy m.in. tomów wspomnieniowych „Wypędzeni ze Wschodu” z relacjami Polaków i Niemców⁶⁴. Inne oddziaływały lokalnie, niemniej poprzez wydawnictwa, wystawy, spotkania odegrały znaczącą rolę we włączeniu do obiegu społecznego tematyki powojennych losów Niemców⁶⁵. Temat znalazł się również w edukacji szkolnej⁶⁶.

⁶³ Maria Podlasek, *Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Relacje świadków*, Warszawa 1995; Zygmunt Zieliński, *Przemieszczenia ludnościowe po II wojnie światowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Próba bilansu historiograficznego*, „Dzieje Najnowsze”, 1997, 4, s. 106.

⁶⁴ *Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*, red. Hans-Jürgen Bömelburg, Renate Stößinger, Robert Traba, Olsztyn 2001; *Codzienność zapamiętana. Warmia i Mazury we wspomnieniach*, red. Hans-Jürgen Karp, Robert Traba, Olsztyn–Warszawa 2004.

⁶⁵ Jednym z wielu przykładów może być Kłodzkie Towarzystwo Oświatowe, które w początkach XXI w. nakłoniło dwoje historyków pochodzących z regionu, choć urodzonych w różnych epokach jego dwudziestowiecznych dziejów, do przygotowania antologii różnych tekstów związanych z przeszłością krainy. Wśród nich znalazły się niemieckie i polskie wspomnienia o czasie powojennej wędrowności ludów. Por. *W kraju Pana Boga. Źródła i materiały do dziejów Ziemi Kłodzkiej*, opr. Arno Herzig, Małgorzata Ruchniewicz, Kłodzko 2003.

⁶⁶ Pierwszym krokiem było wprowadzenie go do podręczników szkolnych. Por. Krzysztof Ruchniewicz, *Flucht, Vertreibung, Aussiedlung der deutschen Bevölkerung aus Polen nach 1945. Eine Inhaltsanalyse polnischer Schulbücher für den Geschichtsunterricht in der Mittel- und Oberschule*, „Polen-Analyse“, 2020, 65, s. 2–8.

Jaki był jednak rzeczywisty efekt tak działań naukowców, publicystów i lokalnych aktywistów podejmowanych w ciągu ponad dekady? Czy zarówno opisane wyżej wysiłki, wydawałoby się znaczące i szeroko zakrojone, jak i te o wiele liczniejsze, które nie mogły być tu omówione, rzeczywiście wpłynęły na nowe postrzeganie tematu w obu społeczeństwach? Czy wyszły poza elitarne kręgi i przedostały się do szerokich warstw społeczeństwa, zaabsorbowanego w tym czasie bolesną transformacją gospodarczą Polski? Czy wykorzystano w tym celu wszystkie możliwości stworzone przez przełom polityczny lat 1989–1991? Czy udało się dotrzeć do niemieckiego społeczeństwa, by przedstawić mu zarówno nowe polskie badania, jak i dyskusję społeczną? Bardzo trudno odpowiedzieć na te pytania. Wpływ naukowców na poziom wiedzy społeczeństwa, pamięć zbiorową o przeszłości czy żywotność stereotypów jest przecież mimo wszystko ograniczony⁶⁷. W dodatku stale pojawiają się nowe, niezależne od nauki bodźce i okoliczności (zwłaszcza w sferze polityki), które nierzadko powodują odwrót od wydawałoby się już jakoś ugruntowanych społecznych przekonań. W przypadku analizowanej tu tematyki nowy rozdział jej obecności w debacie publicznej w Polsce i Niemczech przyniósł pomysł stworzenia Centrum przeciwko Wypędzeniom, wysunięty przez Erikę Steinbach, przewodniczącą Związku Wypędzonych w 2000 r. Wywołał on w ciągu kilkunastu miesięcy ogromne kontrowersje w Polsce, Czechach i samych Niemczech. Doprowadził do perturbacji na płaszczyźnie politycznej, w ramach których w Polsce podjęto swego rodzaju „kontrdziałania” (przywołanie doświadczenia okupacji wojennej, powrót tematu reparacji i odszkodowań od Niemiec). Wagi i wpływu „Centrum Steinbach” na relacje polsko-niemieckie dowodzą choćby osobne publikacje poświęcone analizie tej propozycji i dyskusji wokół niej⁶⁸. Podtytuł jednej z nich był znamieny: *Czy przeszłość musi być przeszkodą?* Jej autor, szczeciński historyk, Jan M. Piskorski, trafnie zauważył, że mimo deklaracji o pogłębianiu stosunków od 1989 r. w momencie kryzysowym po obu stronach zabrakło właśnie umiejętności prowadzenia dojrzałego dialogu.

⁶⁷ Materiałem do dyskusji na ten temat mogą być wyniki badań opinii publicznej, które wskazują poprawę wzajemnego postrzegania się Polaków i Niemców, ale niekoniecznie dowodzą rewidowania stosunku do kwestii historycznych. Patrz m.in. *Ucieczka i wypędzenia w oczach ludności niemieckiej, polskiej i czeskiej*, Berlin 2005.

⁶⁸ Paweł Ciołkiewicz, *Pamięć zbiorowa w dyskursie publicznym. Analiza polskiej debaty na temat wypędzeni Niemców po drugiej wojnie światowej*, Warszawa 2012; Zbigniew Mazur, *Centrum przeciwko Wypędzeniom (1999–2005)*, Poznań 2006; Jan Piskorski, *Polacy i Niemcy. Czy przeszłość musi być przeszkodą?*, Poznań 2004 (niem. wyd. *Vertreibung und deutsch-polnische Geschichte. Eine Streitschrift*, Osnabrück 2005).

W Polsce manifestowano zdziwienie i rozczarowanie, a także oburzenie. Jak ujęli to redaktorzy dokumentacji zbierającej głosy z kilku krajów na temat „powrotu wypędzonych” do debaty publicznej: „minione dziesięciolecie [...] cechował wysiłek społeczeństw (spośród których wiele dopiero pracowało na przydomek »obywatelskie«) skierowany ku pojednaniu, a nie rozdrapywaniu ran budującemu niezgodę”⁶⁹. Czyżby był on daremny, a nawet „nieopłacalny”? Osoby zaangażowane od wielu lat w dialog polsko-niemiecki zaczęły być traktowane w Polsce jako niemalże reprezentanci niemieckiej polityki historycznej. Wyrażano obawy, że „rywalizacja ofiar”, do której doszło wskutek niezależnych przecież od badaczy procesów społecznych związanych z przekształceniami pamięci zbiorowej i modyfikacją konstruktu tożsamości narodowych, doprowadziła do dominacji w szerokim odbiorze dwóch kategorii „ofiar XX w.”: wymordowanych Żydów i wypędzonych Niemców. Stąd różne nagłaśniane, ale raczej mizerne w sferze efektów, działania podejmowane jako elementy polskiej „nowej polityki historycznej”, która miała powyższemu zapobiec. Wątków tych w tym artykule nie będzie się już kontynuować. Zaznaczmy tylko, że jest to sytuacja, przed którą przestrzegał w początkach lat 90. XX. w. m.in. A. Hajnicz, rozpoczynając projekt „Kompleks wypędzenia”. W ocenie autorki należą one do innego już rozdziału obrachunków z historią i stosunku do niej Polaków, Niemców i innych narodów naszego regionu. Być może otwarta właśnie w Berlinie po wielu latach przygotowań (i kolejnych sporach) wystawa w Dokumentationszentrum Flucht, Vertreibung, Versöhnung zapoczątkuje nowy, bardziej rzeczowy rozdział debaty w zainteresowanych nią społeczeństwach⁷⁰. Trzeba jednak zauważyć, że wyrażane dwie dekady wcześniej przekonania, że kwestionowanie czy ignorowanie wyników badań i debaty będzie tylko postawą grupy „niepoprawnych”, a społeczeństwa obu krajów są „na szczęście krok dalej”⁷¹, były nadmiernie optymistyczne i zbyt szybko formułowane.

⁶⁹ Piotr Buras, *Powrót wypędzonych, czyli (nie tylko) niemieckiego sporu o pamięć ciąg dalszy*, [w:] *Pamięć wypędzonych. Grass, Beneš i środkowoeuropejskie rozrachunki*, opr. idem, Piotr Majewski, Warszawa 2003, s. 5.

⁷⁰ Choć u jej genezy leży pomysł E. Steinbach, to jednak powołana przez władze Niemiec Fundacja Flucht, Vertreibung, Versöhnung starała się podkreślać odrębność od koncepcji Związku Wypędzonych, włączyć do prac historyków z innych krajów (jako członków rady naukowej), osłabiać nieufność poprzez uwypuklenie konieczności osadzenia losu Niemców w kontekście historycznym, przede wszystkim zbrodniczej polityki III Rzeszy. Mimo to nie brakowało sporów i momentów kryzysowych, a w efekcie wieloletniego opóźnienia otwarcia wystawy.

⁷¹ Krzoska, *Wypędzenie Niemców*, s. 210.

Powróćmy jednak do pytania, jak zbilansować efekty szerokich prac i dyskusji z lat 90. XX w. Wymagają one z pewnością przypomnienia (zwłaszcza pokazania ponownie punktu startu) i docenienia naukowej wartości. Nie jest to kwestia oczywista nawet w Polsce. W wydanej kilka lat temu polskiej książce analizującej dyskurs „wypędzeniowy” znajdujemy takie oto zdanie: „Dyskusję na temat wypędzeń w polskiej sferze publicznej rozpoczęły działania Związku Wypędzonych, którego przewodnicząca [...] zgłosiła projekt budowy CpW [Centrum przeciwko Wypędzeniom] w Berlinie”⁷². Bardziej wyważoną, ale jednak pesymistyczną opinię sformułował ostatnio krakowski literaturoznawca, Andrzej Romanowski: „Nigdy z wypędzeniem Niemców się nie zmierzylśmy. [...] Powstało szereg prac naukowych traktujących zarówno o wiekowych polsko-niemieckich związkach kulturowych, jak i o wypędzeniu i o polskich obozach dla Niemców. [...] A jednak ludzie, którzy w Polsce działali w tym kierunku, znaleźli się na marginesie. Ani literatura piękna, ani prace naukowe nie przebiły się do świadomości powszechnej”⁷³. Jaka była tego przyczyna? Wydaje się, że podobna jak w przypadku innych debat o historii Polski w XX w., łącznie ze sporem o Jedwabne i relacje polsko-żydowskie. Po pierwsze prace badaczy zawsze głębiej interesują tylko pewną część społeczeństwa (w tym przypadku zapewne bardziej mieszkańców ziem „poniemieckich”), która podejmuje trud poznania stanowiska nauki i uważa go za przynajmniej jedną z podstaw formułowania własnych sądów. Po drugie odkrycie i podkreślanie faktu, że strona polska nie była tylko ofiarą, ale i sprawcą przemocy, krzywdy w stosunku do ludzi innej narodowości, w tym przypadku Niemców (w powszechnej optyce przede wszystkim sprawców wojny i zbrodni), wzbudza nadal silne reakcje obronne, łącznie z ignorowaniem, a nawet podważaniem ustaleń badaczy jako fałszywego podejścia rodem z „pedagogiki wstydu/hańby”. W tym konkretnym przypadku na podatny grunt zaczęły trafiać opinie, że polskie „bicie się w piersi” ułatwi jedynie rzekomo trwający proces relatywizowania przez Niemców ich odpowiedzialności za ostatnią wojnę i naziistowskie ludobójstwo. Instrumentalizacja takich zachowań i przekonań przez część polskich polityków umocniła (i nadal wzmacnia) podejście „odrzucające”, które postrzega krytyczną historiografię jako wręcz zagrożenie dla „polskiej racji stanu”

⁷² Ciołkiewicz, *Pamięć zbiorowa*, s. 159.

⁷³ Andrzej Romanowski, *Polska, ojczyzna Niemców*, „Ale historia”, 12 VI 2021. (<https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,27178163,polska-ojczyzna-niemcow-nauczyl-nas-pisac-i-czytac.html>)

czy nawet narodowej tożsamości⁷⁴. Wydaje się, że możliwość kontradziania historyków jest tu bardzo ograniczona. Zresztą część z nich podziela takie przekonanie, włączając się w działania określane jako polityka historyczna państwa⁷⁵. Jednak po dekadach z pewnością ciągle aktualne pozostają wydane w latach 90. XX w. i początku XXI w. publikacje naukowe, dzięki którym można poznać przebieg wysiedlenia Niemców, stosunek do niego władz i polskiej ludności. Zbadanie tego tematu ułatwiło wydatnie podejmowanie kolejnych wątków związanych z dziejami powojennymi ziem włączonych w 1945 r. do Polski.

Jak zauważyła w 2005 r. wybitna niemcoznawczyni, Anna Wolff-Powęska: „Kolektywna rekonstrukcja przeszłości wynika z potrzeb teraźniejszości”⁷⁶. Zarówno prace badaczy, jak i zapisy dyskusji toczonych w latach 90. XX w. przede wszystkim na łamach prasy pozostają więc nie tylko rozdziałem polskiej historii historiografii, ale i ciekawym świadectwem ówczesnych społecznych reakcji na tematy wymagające rewizji narodowego autostereotypu i utartych szlaków interpretowania przeszłości.

SUMMARY

The political breakthrough in Polish–German relations in 1989/1990 resulted in sparking discussion on important issues concerning the bilateral relations in the 20th century. Among these issues was also the problem from the broader field of forced migrations in Europe in the 20th century – the flight, expulsion and displacement of Germans from the lands incorporated into Poland in 1945. Research on this problem in Poland and divided Germany, limited by political factors in the first 40 postwar years, could be undertaken in

⁷⁴ Te aspekty ostatnio wskazał, oceniając efekty debat o najnowszej historii, Paweł Machcewicz: *Dlaczego Jedwabne wciąż boli Polaków*. Z Pawłem Machcewiczem rozmawia Jarosław Kuisz, <https://kulturaliberalna.pl/2021/10/19/dlaczego-jedwabne-wciaz-boli-polakow/> (dostęp: 20 VI 2021).

⁷⁵ Najwięcej kontrowersji w tym zakresie wzbudza od lat praca powołanego do życia w 2000 r. Instytutu Pamięci Narodowej. Oceny jego działalności niemal od samego początku były przy tym ogromnie zróżnicowane, a polaryzacja stanowisk jest dziś bardzo głęboka. Pamiętać jednak należy o kolejnych zmianach w samych IPN w związku z obsadą stanowisk kierowniczych i gremiów doradczych. Miały one wpływ na punkty ciężkości aktywności tej instytucji. W kontekście relacji polsko-niemieckich w latach 40. XX w. wspomnieć należy wydanie przez IPN – jednak już w okresie późniejszym niż ujęty w tym artykule – cennego tomu: *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. Tomasz Chinciński, Paweł Machcewicz, Warszawa 2008. Dużą wartość naukową posiadają prace dotyczące położenia ludności niemieckiej i autochtonicznej, m.in. funkcjonowania obozów pracy po 1945 r. czy deportacji do ZSRR (Tragedia Górnosląska) oraz działalności Urzędu Bezpieczeństwa.

⁷⁶ Anna Wolff-Powęska, *Polacy–Niemcy. Kultura polityczna, kultura pamięci*, Poznań 2008, s. 37.

full extent and in collaboration only after the fall of communism. The efforts of historians and scholars from other fields of humanities were accompanied by a vivid debate among the general public, for which in the 1990s the press was an active forum (a documentation of this debate has been published). Until the beginning of the 21st century this issue was not only discussed during Polish–German academic conferences, but also several scholarly analyses and source collections have been published, which form the foundation of this part of Polish historiography until the present day (the most important were published also in German). The topic was explored with the broader European context often being emphasized – other migrations of this kind during and after the war were referred to. Particular attention was paid to the experiences of people forced to leave their homeland. Underlying both the research and the public debate in Poland were also moral motivations – the necessity to confront oneself with the harm suffered by the others. However, the assessment of the social resonance of these efforts is not unambiguous. Indeed, the taboo which this topic had been in Poland has been broken, but the researchers achieved only limited success in disseminating their findings among the general public. Progress in the research hasn't eliminated the possibility of instrumentalizing history in current Polish–German relations (the disputes about the Center Against Expulsions and about the reparations and compensations).

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Błoński Jan, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 2008.
- Umsiedlung der Polen aus den ehemaligen polnischen Ostgebieten nach Polen in den Jahren 1944–1947*, hrsg. von Stanisław Ciesielski, Marburg 2006.
- Codziennosc zapamiętana. Warmia i Mazury we wspomnieniach*, red. Hans-Jürgen Karp, Robert Traba, Olsztyn–Warszawa 2004.
- Die Deutschen östlich von Oder und Neiße 1945–1950. Dokumente aus polnischen Archiven*, hrsg. von Włodzimierz Borodziej, Hans Lemberg, Bd. 1–4, Marburg 2000–2004.
- Dlaczego Jedwabne wciąż boli Polaków*. Z Pawłem Machcewiczem rozmawia Jarosław Kuś, <https://kulturaliberalna.pl/2021/10/19/dlaczego-jedwabne-wciaz-boli-polakow/>
- Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, hrsg. von Theodor Schieder, Bd. 1–5, Bonn 1953–1962.
- Lipski Jan Józef, *Powiedzieć sobie wszystko... Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*, Gliwice–Warszawa 1996.
- Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. Włodzimierz Borodziej, Hans Lemberg, t. 1–4, Warszawa 2000–2001.
- Podlasek Maria, *W skórze Niemca. Ten kraj nie był już ich ojczyzną*, „Polityka”, 1993, 20.
- Podlasek Maria, *Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Relacje świadków*, Warszawa 1995.

- Przeprosić za wypędzenie? Wypowiedzi oficjalne oraz debata prasowa o wysiedleniu Niemców po II wojnie światowej*, red. Klaus Bachmann, Jerzy Kranz, Kraków 1997.
- Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947*, red. Stanisław Ciesielski, Warszawa 1999.
- Romanowski Andrzej, *Polska, ojczyzna Niemców*, „Ale historia”, 12 VI 2021, (<https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,27178163,polska-ojczyzna-niemcow-nauczyl-i-nas-pisac-i-czytac.html>)
- Stettin–Szczecin 1945–1946. Dokumente – Erinnerungen. Dokumenty – Wspomnienia*, Rostock 1994.
- W kraju Pana Boga. Źródła i materiały do dziejów Ziemi Kłodzkiej*, opr. Arno Herzig, Małgorzata Ruchniewicz, Kłodzko 2003.
- Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*, red. Hans-Jürgen Bömelburg, Renate Stöbinger, Robert Traba, Olsztyn 2001.
- Wysiedlenia Niemców i osadnictwo ludności polskiej na obszarze Krzyżowa–Świdnica (Kreisau–Schweidnitz). Wybór dokumentów/Die Ausiedlung der deutschen und die Ansiedlung der polnischen Bevölkerung im Raum Krzyżowa–Świdnica (Kreisau–Schweidnitz)*, red. Karol Jonca, Wrocław 1997.
- Akt dobrosąsiedzki. 30 lat Traktatu polsko-niemieckiego o dobrym sąsiedztwie i przyjaźniej współpracy*, red. Jan Barcz, Krzysztof Ruchniewicz, Warszawa 2021.
- Akt historyczny. 30 lat Traktatu o potwierdzeniu granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej*, red. Jan Barcz, Krzysztof Ruchniewicz, Warszawa 2021.
- Akt normalizacyjny. 50 lat układu o podstawach normalizacji stosunków PRL–RFN z 7 grudnia 1970 roku*, red. Jan Barcz, Krzysztof Ruchniewicz, Warszawa 2021.
- Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. Tomasz Chinciński, Paweł Machcewicz, Warszawa 2008.
- Borodziej Włodzimierz, *Historiografia polska o „wypędzeniu” Niemców*, [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 2, Warszawa 1996, s. 249–262.
- Ciesielski Stanisław, Wrzesiński Wojciech, *Uwagi o stanie badań nad dziejami powojennej Polski*, [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 1, Warszawa 1995, s. 217–239.
- Ciołkiewicz Paweł, *Pamięć zbiorowa w dyskursie publicznym. Analiza polskiej debaty na temat wypędzeni Niemców po drugiej wojnie światowej*, Warszawa 2012.
- Hein Heidi, Włodzimierz Borodziej u.a. (Hg.): *Dokumente aus polnischen Archiven* <https://www.hsozkult.de/publicationreview/id/reb-696>
- Hoffmann Andreas, *Die Deutschen östlich von Oder und Neiße 1945–1950*, <http://www.sehepunkte.de/2004/12/7578.html>
- Kersten Krystyna, *Migracje powojenne w Polsce (Próba klasyfikacji i ogólna charakterystyka zewnętrznych ruchów ludności)*, „Polska Ludowa”, 2 (1963), s. 6–8.
- Kompleks wypędzenia*, Kraków 1998.

- Krzoska Markus, *Wypędzenie Niemców z Polski. Debata publiczna w Polsce i najnowsze wyniki badań naukowych*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 56 (2002), 2, s. 191–211.
- Madajczyk Piotr, *Czystki etniczne i klasowe w Europie XX wieku. Szkice do problemu*, Warszawa 2010.
- Madajczyk Piotr, *Niemcy w Polsce 1945–1950*, t. 1–2, „Dzieje Najnowsze”, 2001, 3, s. 203–207.
- Mazur Zbigniew, *Centrum przeciwko Wypędzeniom (1999–2005)*, Poznań 2006.
- Mazur Zbigniew, *Dziedzictwo Ziem Zachodnich i Północnych w stosunkach polsko-niemieckich (1990–1998)*, Poznań 1999.
- Nijakowski Lech. M., *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.
- Nitschke Bernadetta, *Vertreibung und Aussiedlung der deutschen Bevölkerung aus Polen 1945 bis 1949*, München 2003.
- Nitschke Bernadetta, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Zielona Góra 1999.
- Nowak Edmund, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów obozu pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991.
- Nowak Edmund, *Obozy na Śląsku opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje*, Opole 2002.
- Ociepka Beata, *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1970*, Wrocław 1994.
- Od nienawiści do przyjaźni. O problemach polsko-niemieckiego sąsiedztwa*, red. Friedbert Pflüger, Winfried Lipscher, Warszawa 1994.
- Pamięć wypędzonych. Grass, Beneš i środkowoeuropejskie rozrachunki*, opr. Piotr Buras, Piotr Majewski, Warszawa 2003.
- Piskorski Jan, *Polacy i Niemcy. Czy przeszłość musi być przeszkodą?*, Poznań 2004.
- Polacy–Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, red. Anna Wolff-Powęska, Dieter Bingen, Poznań 2004.
- Polacy i Niemcy na drodze do partnerskiego sąsiedztwa. Próba bilansu dziesięciolecia 1989–1998*, red. Dieter Bingen, Krzysztof Malinowski, Poznań 2000.
- Polska–Niemcy – kompleks wypędzenia, nawiązanie dialogu*, Warszawa 1995.
- Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949–1990*, red. Basil Kerski, et al., Wrocław 2009.
- Ruchniewicz Krzysztof, *Flucht, Vertreibung, Aussiedlung der deutschen Bevölkerung aus Polen nach 1945. Eine Inhaltsanalyse polnischer Schulbücher für den Geschichtsunterricht in der Mittel- und Oberschule*, „Polen-Analyse“, 2010, 65, s. 2–8.
- Rymar Dariusz A., *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, Warszawa 2001, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 2002, 9, s. 327–329.
- Traba Robert, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009.

- Ungewöhnliche Normalisierung. Beziehungen der Bundesrepublik Deutschland zu Polen*, hrsg. von Werner Plum, Bonn 1984.
- Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. Hubert Orłowski, Andrzej Sakson, Poznań 1996.
- Verlorene Heimat. Die Vertreibungsdebatte in Polen*, hrsg. von Klaus Bachmann Jerzy Kranz, Bonn 1998.
- Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Zbigniew Mazur, Poznań 1997.
- Wolff-Powęska Anna, *Polacy–Niemcy. Kultura polityczna, kultura pamięci*, Poznań 2008.
- Wrzesiński Wojciech, *Nowe elementy i kierunki w polskich badaniach niemcoznawczych*, „Przegląd Zachodni”, 1996, 1, s. 63–80.
- Zieliński Zygmunt, *Przemieszczenia ludnościowe po II wojnie światowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Próba bilansu historiograficznego*, „Dzieje Najnowsze”, 1997, 4, s. 93–118.
- Zybura Marek, *Pomniki niemieckiej przeszłości. Dziedzictwo kultury niemieckiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski*, Warszawa 1999.

O AUTORCE

dr hab. Małgorzata Ruchniewicz prof. UWr – pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, zajmuje się historią Europy Wschodniej w XX w. oraz dziejami Śląska w XIX i XX w. Adres e-mail: malgorzata.ruchniewicz@uwr.edu.pl



PRZEMYSŁAW WISZEWSKI
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0003-2788-1445](https://orcid.org/0000-0003-2788-1445)

HISTORIA LOKALNA I TOŻSAMOŚĆ. PRZYKŁAD MIAST DOLNOŚLĄSKICH¹

LOCAL HISTORY AND IDENTITY. EXAMPLES OF LOWER SILESIA CITIES

ABSTRACT: The aim of this article is to investigate what role was played by referring to the local history in the space of Lower Silesian towns in shaping the identity of their inhabitants. An analysis of the names of streets, monuments as well as of policies and declarations issued by the self-government entities and activities undertaken by the inhabitants themselves indicate that both in the town space and in the identity of the inhabitants, references to the past of the nation dominate. Local issues are very rarely invoked. The situation is different in Wrocław, capital city of the region, where the inhabitant's identity has been built on pride in the past glory of the town – times both before and after 1945.

KEY WORDS: locality, identity, region, Silesia, Wrocław, Oleśnica, Świerzawa

Historia lokalna ma dwuznaczną opinię wśród profesjonalnych badaczy dziejów. Z jednej strony może to być klasyczna narracja zgodna z rygorami nauki, z drugiej bywa wykorzystywana przez uczestników dyskursu publicznego do wzmacniania ich pozycji w bliskiej im społeczności. Lokalność, czyli bliskość i konkretność minionych zdarzeń jest poręcznym argumentem i kluczem do serc odbiorców w tej lokalności zanurzonych. Nie chodzi przy tym o instrumentalizację historii lokalnej, o nadawanie zdarzeniom i procesom znaczeń bezpośrednio związanych z interesem inicjatorów tego rodzaju badań lub ich

¹ Praca jest zmienioną wersją publikacji: *National Pride and Echoes of Local Identity: Public History in Silesian Towns*, [w:] *Public History in Poland*, red. Joanna Wojdon, New York 2021.

popularyzacji. Dużo częściej celem samym w sobie staje się pokazanie publicznej troski o to, co „nasze”. Bo – i to jest druga strona tego gatunku opowieści o przeszłości – historia lokalna ma swój bezpośredni związek z życiem członków wspólnot lokalnych. Nie jest abstraktem, modelem w takiej formie, w jakiej jest nimi historia narodowa, a nawet – niestety – czasami historia regionalna. Historia lokalna jest obok nas, blisko, budując naszą tożsamość od wczesnego dzieciństwa². Dlatego też łatwo staje się fragmentem narracji popularyzujących uproszczony wizerunek przeszłości wiązany z konkretnymi elementami materialnych pozostałości przeszłych kultur. Dodatkowo nierzadko bywa wykorzystywana do celów komercyjnych. Jednocześnie w tym samym momencie odzwierciedla naszą tożsamość (skoro chętnie bierzemy udział w jej konsumpcji) i buduje ją poprzez nasz udział w jej kreowaniu (jej sens ujawnia się w chwili nawiązania relacji odbiorcy / konsumenta z komunikatem formułowanym przez popularyzatorów)³.

Jeśli zgadzamy się z tezą, że ukształtowana przez minione pokolenia przestrzeń, w której codziennie się poruszamy, staje się częścią nas samych – bowiem kształtuje nasze spojrzenie na świat, nawyki i zachowania, naszą wyobraźnię i nasz język opowiadania o teraźniejszości – to w sposób naturalny nasuwa się tytułowe pytanie o lokalne korzenie tożsamości powojennych Dolnoślązaków. W jaki sposób tożsamość migrantów, którzy znaleźli się wśród materialnych znaków historii im obcej, po doświadczeniach II wojny światowej wręcz wrogiej, mogła objąć lokalną przeszłość? Do jakiego stopnia zmieniło się nastawienie polskich mieszkańców wobec lokalnej przeszłości sprzed 1945 r. w toku mijających dekad i następowania nowych pokoleń, mających coraz większy dystans do tragicznych wydarzeń z lat 1939–1945 i dorastających w otoczeniu, które było już „ich”? Ponieważ na powojennym Śląsku najszybciej i najobficiej dyskurs o historiach lokalnych rozwinął się w miastach, na nich chciałbym skupić uwagę Czytelnika, pamiętając, że problem zderzenia kultur był równie istotny, a może jeszcze bardziej skomplikowany na wsi dolnośląskiej.

² Szerzej: Przemysław Wiszewski, *Region i lokalność – dwie twarze bliskiej historii*, [w:] *Bliska historia. O badaniach historii lokalnej i regionalnej*, red. *idem*, Warszawa 2018 (Historia w działaniu), s. 253–264. Zalecenia dotyczące wykorzystania historii lokalnej w edukacji przed-szkolnej i wczesnoszkolnej, z naciskiem na więź emocjonalną między osobowością poznających przeszłość dzieci a ich lokalnym otoczeniem, przedstawiła ostatnio Alison Hales, *The local in history: personal and community history and its impact on identity*, „International Journal of Primary, Elementary and Early Years Education”, 46 (2018), 6, s. 671–684.

³ Zob.: Andrew Jackson, *Local and Regional History as Heritage: The Heritage Process and Conceptualising the Purpose and Practice of Local Historians*, „International Journal of Heritage Studies”, 14 (2008), 4, s. 362–379, szczególnie 363–364, 371–375.

Tu dużą rolę odgrywało większe niż w miastach zróżnicowanie subregionalnych tradycji materialnych przed 1945 r. Na tę różnorodność tradycji niemieckich nałożyła się po zakończeniu wojny wymieszana w różnym stopniu, w zależności od decyzji regulujących miejsce osadzania migrantów, wielość kultur przybyszów⁴. Powojenny dyskurs akceptacji – przyswojenia – odrzucenia wyrażał się w środowisku wiejskim subtelniej, głównie z uwagi na pragmatyczność wykorzystywania materialnych przejawów niemieckich tradycji lokalnych. Zmiany w podejściu do wykorzystania niemieckiej przeszłości regionu do budowania tożsamości mieszkańców łatwiej uchwytne są w przestrzeni miast.

Oczywiście, dokonuję na potrzeby tego artykułu selekcji przypadków, obserwując miejsce, jakie historia lokalna zajmuje w dyskursie publicznym stolicy regionu (Wrocław), stolicy jednego z powiatów (Oleśnica) oraz miasta – siedziby władz gminnych (Świerzawa). Analizując komunikaty formułowane na potrzeby odbiorców lokalnych przez władze tych ośrodków, chciałbym poszukać odpowiedzi na pytanie o sposób posadowienia w powojennej przestrzeni publicznej historii lokalnej sprzed 1945 r. w kontekście jej udziału w budowaniu tożsamości mieszkańców.

Kreowanie obecności historii w przestrzeni miejskiej na Dolnym Śląsku po 1945 r. w niewielkim stopniu miało charakter żywiołowy. Przeciwnie, połączenie oddziaływania ogólnopaństwowych modeli edukacji historycznej i polityk historycznych poszczególnych rządów oraz decyzji władz lokalnych po 1945 r. wykreowało dość spójne podejście do tworzenia przekazu ideowego skierowanego do osób doświadczających przestrzeni miasta czy to podczas jego chwilowych odwiedzin, czy w czasie swojego życia w nim. Spójność nie oznacza przy tym, że władze i obywatele miast jednakowo traktują znaki nawiązujące do przeszłości. Bez przeprowadzenia szerzej zakrojonych badań nad postawami wobec przeszłości konkretnych grup mieszkańców – co przecież nie zawsze jest możliwe w odniesieniu nawet do XX w. – pozostaje nam dokonać analizy układów znaczeń kodowanych w przestrzeni w sposób czytelny, odwołujący się do powszechnie zrozumiałych odniesień. Budowane przez i dla obywateli miast sieci znaczeń – odwołań do historii przedwojennej odnajdziemy w przestrzeni wszystkich ośrodków miejskich regionu Dolnego Śląska. Tyle że udział w tych zespołach treści

⁴ Świetnie tę przebogatą mozaikę kultur wiejskich oddaje wystawa stała we wrocławskim Muzeum Etnograficznym (oddział Muzeum Narodowego we Wrocławiu) „Dolnoślązacy. Pamięć, kultura, tożsamość”, zob. <https://mnwr.pl/dolnoslazacy-pamiec-kultura-tozsamosc/> (dostęp: 27 V 2021).

związanych z dziejami „niemieckiego” Śląska sprzed 1945 r. jest różny w zależności od ośrodka.

Ponieważ przedmiotem przedstawianej analizy jest kształtowanie się tożsamości osób zderzających się z treściami zakodowanymi w przestrzeni, w refleksji nad tym zagadnieniem wykorzystuję pojęcie map mentalnych, to jest właściwych konkretnej osobie lub grupie społecznej wyobrażeń przestrzeni, uporządkowanych i wartościowanych zgodnie z bieżącymi potrzebami właściciela. Właśnie pomimo niemożności wykonania wspomnianych wyżej badań jakościowych metodą wywiadu, ich odtworzenie umożliwia analizę zróżnicowanego podejścia osób i grup społecznych do współdzielonej przestrzeni⁵. Owo zróżnicowanie jest związane z tym, że poszczególne podmioty dążą w tej samej przestrzeni do różnych celów, mają różne wyposażenie kulturowe (wiedzę o otaczającej rzeczywistości i sposób jej postrzegania) i podatność na otwarty lub ukryty przekaz ideowy zaprogramowany w strukturze przestrzeni przez osoby trzecie. Mapy mentalne zmieniają się bardzo dynamicznie, zgodnie z potrzebami i bieżącym stanem umysłowości ich właścicieli. Badacz może więc uchwycić ich kształt tylko w danym momencie, bez pewności, że przedstawiany obraz będzie adekwatny w dłuższym okresie⁶. Tę trudność do pewnego stopnia można niwelować, śledząc, jak w przestrzeni wspólnej danej społeczności pojawiają się elementy rozpoznawalne dla jej członków, a następnie jak zmieniają się ich znaczenia, i wpisując te znaki (pomniki, budowle publiczne, ale też nazwy topograficzne) w szersze narracje przestrzenne wykorzystywane do przekazu wartości kluczowych dla danej wspólnoty.

Szansą dla tego rodzaju badań w odniesieniu do analizy obecności historii w kreowaniu tożsamości mieszkańców miast jest szukanie miejsc wydobywanych z otoczenia przez nadawanie im powszechnie akceptowanych i wykorzystywanych nazw. Taka procedura pozwala zaproponować układ znaczących punktów

⁵ Koncepcję tę w odniesieniu do mieszkańców współczesnych miast wprowadził w przełomowej pracy Kevin Lynch, *Image of the City*, Cambridge–London 1960, s. 1–13 (posługiwał się przy tym ogólnym pojęciem „mental image”), podsumowanie refleksji przedstawili w przystępnej formie Peter Gould, Rodney White, *Mental maps*, Harmondsworth 1974, wyd. 2: 1986; zob. też krótką polemikę Elspeth Graham, *What is a Mental Map?*, „Area”, 8 (1976), 4, s. 259–262.

⁶ Refleksje Antonia Garcii Garcii, *An everyday living heritage landscape. Reading public space as a complete and complex expression of the contemporary city. Applications based on Andalusia cases*, „Ri-vista: Ricerche per la progettazione del paesaggio”, 18 (2020), 1, s. 214–237, są świetnym wprowadzeniem do dyskusji nad ograniczeniami interpretacyjnymi i perspektywami, jakie otwiera syntetyczne spojrzenie na przestrzeń miasta jako wielowymiarowy układ znaczeń programowanych i odczytywanych przez mieszkańców (szczególnie s. 217–225).

w przestrzeni, którą wykorzystują dla swoich celów mieszkańcy i przybysze. Jej wynikiem jest zarysowanie sceny, która ma jednak charakter aktywny – wchodzi w relację z podmiotami postrzegającymi tę przestrzeń, kształtuje ich podejście do przestrzeni, ale jest też przez tych samych użytkowników przetwarzana w ramach ich indywidualnych map mentalnych⁷. W konsekwencji tej ciągłej interpretacji przestrzeni może dojść do jej reinterpretacji. Odczytanie przez większość użytkowników proponowanej narracji jako nieaktualnej prowadzi do jej zmiany. Może to nastąpić drogą oficjalną (pojawienie się nowych pomników lub nazw ulic i usuwanie starych, dostawianie nowych znaków przestrzennych do już istniejącego zestawu) lub poprzez nadanie powszechnie akceptowanych, krążących w dyskursach mieszkańców popularnych nazw i znaczeń przestrzeniom, których oficjalne nazwy straciły swoje znaczenie dla odbiorców. Mapy mentalne jednostek obejmując przestrzeń publiczną, uaktualniają się nie tylko poprzez włączanie elementów narzucanych przez osoby lub instytucje projektujące przestrzeń. Aktualizacja dokonuje się także poprzez stałą wymianę informacji, uwspólnianie ich fragmentów z innymi użytkownikami przestrzeni – poprzez włączanie i interpretację otoczenia przez pryzmat tożsamości odbiorców. Scena życia, przestrzeń publiczna jest stale negocjowana i przekształcana w dialogu między światem fizycznym, jego opisem symbolicznym programowanym przez osoby trzecie i przeżywaniem świata przez jej użytkowników⁸. Ten wieloaspektowy proces jest tyleż fascynujący, co trudny do zbadania nawet we wskazanych wyżej ramach. Przestrzeń, zmieniająca się w opowieść poprzez połączenie punktów symbolicznych oznaczonych w sposób akceptowany przez wspólnotę, jest katalizatorem tworzenia tożsamości członków tej wspólnoty. Wspólne dla użytkowników stają się bowiem nie tylko ramy fizyczne ich funkcjonowania, ale też uzgadniana w obrębie społeczności sieć znaczeń, jaką wiąże się z materialnymi elementami otoczenia. To prawda, że charakter publiczny przestrzeni ma swoje ograniczenia. Jak wskazałem wyżej,

⁷ Zob.: Przemysław Wiszewski, *Scena. Elementy historii w przestrzeni miasteczka Świerza w województwie dolnośląskim*, [w:] *Historia w przestrzeni publicznej*, red. Joanna Wojdon, Warszawa, 2018 (*Historia w Działaniu*), s. 124–129.

⁸ Przykładem dynamiki przemian znaczeń „dziedzictwa” w stolicach państw narodowych jest Ankara i zmiany kształtu i znaczenia przestrzeni Gençlik Park w ciągu ostatnich 90 lat. Podejmowane w tym zakresie prace deklaratywnie zmierzały zawsze do przywrócenia „pierwotnego” kształtu i znaczeń przestrzeni, ale w praktyce „renowacja” oznaczała zawsze programowanie nowych treści, w zasadzie bez kontaktu z mieszkańcami, zgodnie z wolą władz centralnych lub samorządowych, zob.: Müge Akkar Ercan, *‘Evolving’ or ‘lost’ identity of a historic public space? The tale of Gençlik Park in Ankara*, *Journal of Urban Design*, 22 (2017), 4, s. 520–543, szczególnie s. 538–540.

przestrzeń zawierająca nawiązania do przeszłości jako strumień informacji interpretowany przez odbiorców, jak każdy inny rodzaj tekstu może mieć w szczegółach różne znaczenia dla każdego z nich. A jednak stabilność tej ideowej, przestrzennej sceny życia wspólnoty ma charakter szczególny. Stawanie się, nabieranie wspólnego sensu przez tę przestrzeń poprzez akty odczytywania i uzgadniania znaczeń przez użytkowników przestrzeni publicznej, cecha wiązana z przestrzenią immanentnie, bo niezbędna do budowania koordynat wspólnych wszystkim jej użytkownikom, oznacza łączenie zaangażowanych podmiotów samą istotą przestrzeni, miejsca wspólnego *per se* dla jej interpretatorów – mieszkańców. Z tego z kolei wypływa siła oddziaływania wspomnianej sieci znaczeń przestrzennych na uczestników życia społecznego. Godzimy się na nie, by mieć szansę na współuczestniczenie w relacjach z innymi użytkownikami tej przestrzeni. Konformistycznie wprowadzamy do naszej tożsamości wspólne z innymi treści zapisane w przestrzeni. A skoro tak, to jaką rolę w tej przestrzeni, kształtującej i kształtowanej przez tożsamości wspólnotowe, odgrywają treści historyczne?

To pytanie ma szczególną wagę w odniesieniu do przestrzeni regionów pogranicznych, w których krzyżują się wpływy różnych tradycji historycznych, zwłaszcza w okresie trwania silnych państw narodowych, których spójność społeczną buduje się na podstawie dominacji centralnie programowanej, narodowej wizji dziejów. Dla takiej narracji o przeszłości wielokulturowe, wieloetniczne regiony pograniczne są wyzwaniem, kontestują bowiem prawomocność eksplanacyjną modeli skupionych na dziejach narodów jako jedynych aktywnych podmiotów historii. W przypadku współczesnego Śląska, który jest tutaj przedmiotem refleksji, sytuacja jest jeszcze trudniejsza. Nie tylko jest to region zanurzony w historii Czech, Niemiec i Polski, ale w dodatku mający tradycję własnej autonomiczności wobec organizmów państwowych, w skład których wchodził. Wreszcie, po zakończeniu II wojny światowej na Dolnym Śląsku miała miejsce niemal kompletna wymiana ludności. Dotychczasowych niemieckojęzycznych mieszkańców, obejmujących w swoich tożsamościach lokalnie ukształtowane treści kulturowe od setek lat, wysiedlono. Ich miejsce zajęli polskojęzyczni przybysze z terenów przedwojennej Polski zajętych przez Związek Radziecki oraz różnych regionów wchodzących po 1945 r. w skład państwa polskiego. Region stał się nowym domem dla grup ludności reprezentujących rozmaite kultury lokalne, a w części także różne korzenie etniczne. Zadecydowały o tym przybycie ocalałych z Holocaustu Żydów polskich, przymusowe osiedlenie na Dolnym Śląsku Ukraińców z regionu

Bieszczad graniczącego z Ukraińską Socjalistyczną Republiką Radziecką (akcja „Wisła”, 1947–1950), skierowanie migrantów polskiego pochodzenia z Francji i Rumunii, wreszcie wyznaczenie Dolnego Śląska obok Pomorza jako głównych terenów zamieszkania dla greckich i macedońskich komunistów i ich sympatyków uciekających z kraju po zakończeniu wojny domowej⁹.

Ta skomplikowana sytuacja nakładania się na siebie zastanej tkanki kulturowej, to jest materialnych pozostałości niemieckojęzycznego Śląska, oraz wielu odmian regionalizmów przywiezionych przez migrantów, daje szansę na zbadanie, jak dalece schematy narodowej interpretacji historii, promowane przez władze państwowe od 1945 r. do czasów nam współczesnych, są dominującą siłą kształtującą przestrzeń symboliczną miast, a poprzez to tożsamości ich mieszkańców. W jakim zaś stopniu regionalizmy i treści lokalne mogą modyfikować ten dominujący trend? Szukając odpowiedzi na te pytania, wykorzystuję przede wszystkim te znaczące ideowo elementy przestrzeni, które zostały przez ich kreatorów trwałe i w miarę jednoznacznie zaprogramowane dla odbiorców: sieci toponimii lokalnej (ulice) oraz pomników. Rezygnuję z analizy aktywności związanej z inwestycjami w restaurację poszczególnych zabytków architektury¹⁰. W każdym z analizowanych miast w latach 1970–2000 odbudowano – mniej lub bardziej udatnie – znajdujące się na ich terenie zabytki. Sugerowana przez nie treść rzadko jednak przekracza ogólne odwołanie do „dawności” ośrodka. Tam, gdzie można wskazać inny komunikat łączony przez inwestorów z danym budynkiem, wskazuję na ten fakt. Decydujące znaczenie dla analizy przestrzeni publicznej wiąże jednak z wymową zespołów znaków (łącznie toponimii, pomników i realizacji architektonicznych), których treści wzmacniają się nawzajem.

⁹ Szerzej o problemie spójności społeczności regionalnych zamieszkujących teren historycznego Śląska po 1945 r. zob. Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Przemysław Wiszewski, *Permanent change. The new region(s) of Silesia (1945–2015)*, Wrocław 2015 (*Cuius regio?* Ideological and Territorial Cohesion of the Historical Region of Silesia [c. 1000–2000], 5); dostęp on-line: <https://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/publication/78119/edition/76597>.

¹⁰ Interesujące wyniki analizy treści przekazywanych przez takie „nowe stare budynki” w przestrzeni miast Śląska Opolskiego przedstawili Ewa Dawidejt-Drobek, Wiesław Drobek, *Nowe dawne obiekty w przestrzeni publicznej miast Śląska Opolskiego w kontekście tożsamości lokalnej i pamięci przeszłości*, „Prace i Studia Geograficzne”, 63 (2013), 4, s. 83–105. Podkreślali oni w wielu przypadkach renowacji budynków funkcję wzmacniania tożsamości lokalnej (s. 89–93). Opierali się jednak głównie na deklaracjach inwestorów związanych z pozyskaniem środków – zwłaszcza z Unii Europejskiej – na inwestycję lub stworzeniem właściwego klimatu dla potencjalnych turystów szukających specyfiki kulturowej Śląska Opolskiego. Abstrahują natomiast od szerszego kontekstu stwarzanego przez pozostałe znaki osadzone w przestrzeni miast.

Analizę rozpoczynam od spojrzenia na sytuację Wrocławia, dolnośląskiej metropolii, stolicy regionu. Miasto, jako ośrodek władzy funkcjonujące przed 1000 r., jest dziś stolicą województwa i całego regionu dolnośląskiego. Jednocześnie po 1945 r. zatarto jego rolę jako głównego miasta Śląska, dowartościowując robotnicze Katowice jako stolicę Śląska utożsamianego z Górnym Śląskiem. W chwili obecnej Wrocław zamieszkuje oficjalnie 640 tys. mieszkańców. Według szacunków zużycia mediów miejskich należy tę liczbę podnieść do około 825 tys. mieszkańców, wśród nich około 180 tys. migrantów i imigrantów (głównie z Ukrainy) nieoficjalnie przebywających w mieście¹¹. Znacząca polityczna siła miasta w skali kraju po 1989 r. przekłada się na zachodzące w nim procesy kreowania własnej tożsamości w dużym stopniu niezależnie od trendów ogólnokrajowych. Jednocześnie jako ośrodek dominujący w regionie Wrocław wyznacza pewne mody kulturowe, podobnie jak trendy polityczne. Czy także w zakresie kreowania tekstu, jaką jest przestrzeń publiczna? Postaram się to sprawdzić, porównując treści dominujące w przestrzeni wrocławskiej z sytuacją w mniejszych ośrodkach miejskich. Czy w ich przypadku tożsamość lokalna o podłożu historycznym stanowi silny element kształtowania przestrzeni publicznej, a poprzez nią – budowania identyfikacji regionalnych lub lokalnych jej użytkowników?

Te zjawiska prześledzę bliżej na przykładzie dwóch, różnej wielkości miast. Pierwszym jest Oleśnica, miasto położone w pobliżu Wrocławia, a jednocześnie mające w swej przeszłości epizody silnie zaznaczonej odrębności. Od XIV w. było stolicą dużego księstwa graniczącego z Polską. Księstwo do schyłku XV w. było własnością dynastii Piastów, później czeskiej dynastii Podiebradów, a od połowy XVII w. niemieckich Wirtembergów i Wittelsbachów, by w początkach XIX w. przejść w ręce Hohenzollernów. Miasto stało się wówczas stolicą powiatu (*Kreis*), po 1945 r. pozostawało cały czas głównym ośrodkiem terytorialnych jednostek podziału administracyjnego Śląska. Drugie z miast, Świerżawa, jest niewielkim miastem położonym na górzystym południu regionu. Nigdy nie odgrywało znaczącej w skali regionu roli politycznej lub gospodarczej. Cały czas było jednak ważnym ośrodkiem administracji lokalnej, tu także znajduje się jeden

¹¹ Piotr Pawliczek, *Sytuacja demograficzna województwa dolnośląskiego w 2019 r. / Demographic situation of Dolnośląskie Voivodship in 2019*, Wrocław 2020, s. 16 (wersja on-line: https://wroclaw.stat.gov.pl/files/gfx/wroclaw/pl/defaultaktualnosci/756/1/14/1/ludnosc_2020.pdf); <https://www.wroclaw.pl/portal/raport-o-stanie-wroclawia-za-rok-2019> (dostęp: 27 V 2021).

z najcenniejszych zabytków regionu silnie wiązany z tradycją średniowiecznych książąt śląskich wywodzących się z polskiej dynastii Piastów.

Zajrzyjmy zatem w przestrzeń miast śląskich, których historia oferuje szereg odniesień do barwnych postaci, wydarzeń i procesów rozgrywających się w kontekstach lokalnych. Czy ich atrakcyjność była wystarczająca, by mogły zaistnieć na mapach mentalnych projektowanych dla ich mieszkańców po 1945 r. i wziąć udział w budowaniu ich tożsamości?

Wrocław: tożsamość geokulturowa wobec historii narodowych

Włączenie Śląska w granice Polski wraz z zakończeniem II wojny światowej wiązało się z wysiedleniem pozostałych nad Odrą niemieckich mieszkańców regionu. Wraz z nimi znikwały lokalne tradycje nazewnicze i wyobrażenia o przestrzeni miast. Radykalna zmiana etniczna w miastach oznaczała konieczność przeprowadzenia równie radykalnej zmiany nazewniczej. Nowi mieszkańcy nie tylko posługiwali się innym językiem niż ich poprzednicy, ale też po latach okrutnej okupacji odczuwali w zdecydowanej większości głęboką awersję do kultury języka niemieckiego. Dlatego też oczekiwali formułowania opisu przestrzeni miejskiej w zrozumiałych dla nich języku i kategoriach kulturowych. Między majem 1945 a majem 1946 r. zmieniono w mieście ponad 1200 nazw ulic i placów, zlikwidowano też większość dotychczasowych pomników. Usuwano niemieckie szyldy i wszelkiego rodzaju napisy w przestrzeni publicznej. Radykalna polonizacja trwająca jeszcze w 1947 r. prowadziła nawet do uszkodzania zabytków w celu usunięcia napisów w języku niemieckim. Wprowadzane wówczas zmiany nazw ulic i placów miejskich miały wyraźnie podkreślać związek Wrocławia z historią narodu polskiego. Usunięto z przestrzeni publicznej wszelkie odwołania do lokalnej tradycji innej niż związanej z obecnością Polaków lub osób uznawanych za należące do historii Polski (władcy Śląska z dynastii Piastów). Zmiany miały często wyraźnie charakter polemiczny. I tak most nad Odrą nazywany „Kaiserbrücke” został przemianowany na „Most Grunwaldzki”, co nawiązywało do decydującego zwycięstwa Litwinów i Polaków nad zakonem krzyżackim. Z kolei reprezentacyjna „Kaiser-Wilhelm Strasse” została przemianowana na „ul. Powstańców Śląskich” dla uczczenia Górnolązów walczących w latach 1920–1921

przeciw Niemcom o przyłączenie Górnego Śląska do Polski¹². Wiele nazw, zwłaszcza w obrębie Starego Miasta, zachowało swoje znaczenie, zostało jedynie przetłumaczonych na język polski. Uznawano je bowiem za odwołujące się do czasów średniowiecznych, oficjalnie traktowanych jako związane z polskim etapem historii miasta.

Ukształtowana wówczas sieć znaczeń przestrzeni miejskiej jednoznacznie odwoływała się do modelu polskiej historii narodowej. Zawierała także odniesienia do bieżącego kontekstu politycznego, upamiętniając ważnych dla ówczesnych władz bohaterów historii międzynarodowego ruchu robotniczego i partii komunistycznych, ze szczególnym naciskiem na dzieje Związku Radzieckiego. Ten zespół nazw podlegał zmianie jeszcze przed 1989 r. (np. usunięcie w 1957 r. ul. Stalina, przemianowanie ul. Stalingradzkiej na Świdnicką – zgodnie z jej historycznym znaczeniem). Proces usuwania z nazw ulic patronów nawiązujących do ideologii komunistycznej i historii bloku państw tzw. demokracji ludowej rozpoczął się po 1989 r. i zakończył w zasadniczym kształcie do 1994 r.¹³ To nie zmieniło jednak ogólnej tendencji wprowadzonej w latach 1945–1946. Jeśli patronem przestrzeni miejskiej zostawała osoba lub wydarzenie historyczne, niemal zawsze nazwy nawiązywały do historii narodowej. Odwołań do historii lokalnej sprzed przejścia kontroli nad miastem przez Polskę praktycznie nie było.

Od drugiej połowy lat 90. XX w. władze miasta zaczęły konsekwentnie budować nowy wizerunek Wrocławia. Dawna „piastowska stolica Dolnego Śląska”, w której „nawet kamienie mówią po polsku”, miała stać się metropolią, której mieszkańcy utożsamiają się z jej wielokulturowym i wieloetnicznym dziedzictwem. Fundamentem tego obrazu miała być skomplikowana historia miasta, w której kultury czeska, niemiecka, polska oraz gdzieś pomiędzy nimi wspomniane dziedzictwo mieszkających tu Żydów przeplatały się i tworzyły oryginalną mieszankę. Wrocław miał być w ten sposób miejscem wyjątkowym, odznaczającym się spośród innych polskich metropolii przez swój wyjątkowo bliski i stały związek z historią całej Europy, zwłaszcza Środkowej. Ideowym manifestem i fundamentem jednocześnie dla tej miejskiej polityki historycznej stała się zamówiona przez miasto synteza jego dziejów pióra Normana Daviesa i Rogera Moorhousa pod znaczącym

¹² Zob. szerzej o zmianach nazw ulic wrocławskich: Maria Wagińska-Marzec, *Wokół zmian nazewnictwa ulic na Ziemiach Zachodnich i Północnych po 1945 r. Wybrane aspekty*, „Rocznik Ziemi Zachodnich”, 1 (2017), s. 395–398.

¹³ Kamila Kędziora, *Nazewnictwo ulic Wrocławia w latach 1945–1994*, Warszawa 2012 (Monografie, 81).

tytułem – *Microcosm. A Portrait of a Central European City*¹⁴. To dążenie władz miasta do powiązania go ściślej z historią europejską i rozluźnienia dominacji modelu narodowego dziejów Polski nie znalazło klarownego odbicia w toponimii miejskiej. Świetnym przykładem jest nazwa jednego z ikonicznych budynków miejskich, hali wybudowanej według projektu Maxa Berga. Wzniesiono ją w latach 1911–1913 dla upamiętnienia wydarzeń związanych z podjęciem przez Prusy wojny przeciw Napoleonowi. W dniu 17 III 1813 r. król Fryderyk Wilhelm III podczas pobytu we Wrocławiu wydał historyczną odezwę skierowaną do swoich poddanych z całego Królestwa Prus (*An Mein Volk – Do mojego ludu*). Zapoczątkowała ona ogólnokrajowe wystąpienie przeciw dominacji Napoleona Bonaparte w Królestwie. W konsekwencji nowy budynek zyskał nazwę Hali Stulecia, upamiętniając ściśle związek Wrocławia z pruskim i niemieckim nacjonalizmem. Po 1945 r. nazwę zmieniono na Halę Ludową, nawiązując do ludowego charakteru nowego państwa polskiego. Dopiero na fali przebudowy marki miasta na przełomie XX i XXI w. podjęto starania o powrót do historycznej nazwy. Nie spotkało się to z powszechnym zrozumieniem mieszkańców i części elit miejskich. W rezultacie do dziś używane są obie nazwy. Najlepszym tego przykładem jest fakt, że choć budynek oficjalnie nazywa się Halą Stulecia – Centennial Hall, to jednak zarządza nim miejska spółka – „Wrocławskie Przedsiębiorstwo Hala Ludowa”¹⁵.

Świetną ilustracją kształtowania symbolicznej przestrzeni Wrocławia przez różne nurty pojmowania historii jest obecność w ścisłym centrum miasta trzech pomników: polskiego pisarza Aleksandra Fredry, króla Bolesława Chrobrego oraz seria brązowych płyt tworząca „ścieżkę historii” miasta. Pierwszy z nich pierwotnie został odsłonięty we Lwowie w 1897 r. Miasto było wówczas częścią monarchii habsburskiej, jednak uważano je za ośrodek kulturowo zdominowany przez Polaków. Po I wojnie światowej było obok Wilna drugim najważniejszym miastem wschodnich prowincji Polski (tzw. Kresów). Wraz z zakończeniem II wojny światowej ziemie te zostały wcielone do Związku Radzieckiego, a ludność polska przesiedlona na zachód. Bardzo wielu uchodźców ze Lwowa zasiedliło Wrocław. Także pomnik został wywieziony ze Lwowa w 1946 r., ale trafił najpierw do Warszawy, a dopiero wraz z końcem okresu stalinowskiego, w 1956 r. – do Wrocławia. Ustawiono go w Rynku, w miejscu, gdzie wcześniej stał pomnik króla Prus Fryderyka Wilhelma

¹⁴ Norman Davies, Roger Moorhous, *Microcosm. A Portrait of a Central European City*, London 2002.

¹⁵ <https://halastulecia.pl/kontakt> (dostęp: 12 IV 2021).

III. Młodsze pokolenia wrocławian nie pamiętają o monumencie władcy Prus, natomiast pomnik Fredry i związana z nim opowieść o lwowskim pochodzeniu pierwszych polskich osadników we Wrocławiu stała się lokalnym mitem kształtującym poczucie przynależności mieszkańców. Wrocław wcielał się w ten sposób w rolę drugiego Lwowa, usuwając swoją niemiecką przeszłość w głęboki cień. Peryferyjna tożsamość wschodnich pograniczy Niemiec została zastąpiona ideą dziedzictwa wschodnich peryferii Polski na jej nowych, zachodnich krańcach.

Przy reprezentacyjnej ulicy miasta idącej od Rynku na południe stanął z kolei w 2007 r. konny pomnik Bolesława Chrobrego. Zajął on miejsce dawno już nieistniejącego pomnika cesarza Wilhelma I. Jego wymowa jest bardzo jednoznaczna – zasiadając na koniu, Bolesław Chrobry spogląda na zachód. Władca ten zasłynął długoletnimi wojnami z cesarzem Henrykiem II, wyrastając w pamięci historycznej Polaków na pierwszego zwycięskiego obrońcę polskości przed agresją Niemiec. Pomimo że cokolwiek zdobią reliefy i napisy akcentujące pojednanie niemiecko-polskie, nie zmienia to nacjonalistycznej, agresywnej wymowy tego pomnika.

Wreszcie, w 2011 r. na jednej z historycznych ulic w obrębie Starego Miasta położono 19 płyt z datami i symbolicznymi przedstawieniami najważniejszych wydarzeń w dziejach miasta. Zaczynając od 1000 r., ustanowienia biskupstwa w osadzie, do 1997 r., daty historycznej powodzi. Na okres „polskiego” miasta przypadły cztery płyty – upamiętniająca wymianę ludności w 1945 r., powstanie wolnościowego ruchu „Solidarności” w 1980 r., tzw. Kongres Eucharystyczny (1997) oraz wspomnianą wyżej powódź. Z biegiem lat dodano jeszcze płyty upamiętniające Mistrzostwa Europy w piłce nożnej (2012), rok Europejskiej Stolicy Kultury (2016) oraz World Games (2017). Dewaluacja wagi upamiętnianych zdarzeń po 2000 r. nie zatarała jednak zasadniczej myśli twórców – po dwóch płytach „polskiego” początku (1000, 1241) Wrocławia, następuje dziewięć obiektów upamiętniających dzieje „niemieckiego” miasta (1242, 1335, 1526, 1530, 1633, 1702, 1741, 1793, 1807, 1842, 1913)¹⁶. Jest to najbardziej wyraźna deklaracja nowej narracji historii miasta kreowanej przez władze samorządowe – historia miasta jako całości, od pierwszych śladów osadnictwa po współczesność ma być centrum

¹⁶ Joanna Wojdon, *Myśląc o wieloetniczności*, Warszawa 2018, s. 33; *eadem*, *Thinking about Multiethnicity*, Warszawa 2020, s. 32–33; *eadem*, *Using commemorative practices to teach that history is a constructed narrative* (<https://www.euroclio.eu/wp-content/uploads/2021/02/SEH-Using-commemorative-practices.pdf>), s. 11.

i punktem odniesienia wszelkich opisów dziejów tej przestrzeni. Kontekst narodowy został całkowicie przesłonięty przez dzieje ludzi tworzących kulturę tego konkretnego miejsca.

Trzy drogi snucia opowieści o mieście w ostatnich dekadach redukowane są do dwóch – narodowej i lokalnej. Bardziej skomplikowana i politycznie trudna do utrzymania wizja Wrocławia jako zastępczej stolicy polskich Kresów Wschodnich jest odsuwana na dalszy plan, ale pozostaje nadal żywą częścią tożsamości starszego pokolenia wrocławian. Pomimo to, w tym ideowym sporze o sugerowanie znaczenia przestrzeni i tożsamości jej mieszkańców utrzymuje się od lat równowaga między narracją narodową i lokalną. Nie jest to jednak sytuacja charakterystyczna dla mniejszych miejscowości regionu.

Oleśnica – historia narodu przytłaczająca lokalność

Współczesna Oleśnica swoje najcenniejsze wypowiedzi symboliczne skupia w obrębie Starego Miasta. Ze względu jednak na stosunkowo nieduże rozmiary miasta, także na jego obrzeżach można zaobserwować ciekawe, odwołujące się do historii monumenty. Wreszcie, sieć ulic pokrywająca miasto, nie tak rozległa, jak w przypadku Wrocławia, pozwala na bardziej precyzyjne nadanie rangi poszczególnego typu patronom. Także dlatego, że łatwiej jest uchwycić „pole interpretacyjne”, w którym umieszczone są poszczególne znaki, to jest zespół kontekstów tworzonych przez otaczające elementy przestrzeni o społecznie przypisanych znaczeniach. Piszac o obecności wątków związanych z historią w przestrzeni miejskiej Oleśnicy, można zastosować wobec skali miasta klasyczny, dualistyczny schemat waloryzacji przestrzeni – historyczne centrum, najbardziej prestiżowe, w którym skupia się życie administracyjne i kulturowe, oraz strefy o niższym prestiżu. Uzupełnia go wskazanie enklaw uwagi i prestiżu w sferach peryferyjnych: otoczenia świątyń, istotnych budynków administracji publicznej, miejsca nagromadzenia wypowiedzi symbolicznych oraz ciągów komunikacyjnych o istotnym dla miasta znaczeniu. W tak rozumianym „polu interpretacyjnym” można próbować uchwycić praktyki sterowania narratywizacją przestrzeni poprzez nazwy ulic, obiektów publicznych, obecność pomników.

Zastosowana metoda przynosi dwuznaczne rezultaty. Z jednej strony najważniejszym, zabytkowym elementem miasta jest Zamek, którego dzisiejszy kształt jest ściśle związany z działalnością książąt oleśnickich Jana i Karola II

z czeskiego rodu Podiebradów. Fakt ten nie jest jednak szczególnie akcentowany w nazewnictwie zamku lub jego okolicy. Okolicznościowe tablice informacyjne eksponują przede wszystkim zasługi dla miasta pierwszej dynastii władców miasta, Piastów, ale też arystokratycznych rodów niemieckich. Na terenie Starego Miasta znajdziemy szereg nazw ulic w podwójnym znaczeniu historycznych: związanych z historycznym nazewnictwem miejskim sięgającym okresu sprzed 1945 r. oraz tych, dotyczących zjawisk i postaci historycznych. Te pierwsze bez wątplenia budują opowieść o ciągłości kultury miejskiej społeczności na przestrzeni wieków, abstrahując od kontekstów etnicznych. Te drugie podkreślają niemal bez wyjątku związki przestrzeni miejskiej z narodową, polską kulturą i tradycją historyczną. Akcentują bohaterów polskiej historii politycznej (ulice Jana Kilińskiego, Romualda Traugutta, Wały Jagiellońskie) lub kultury (ulice Jana Matejki, Bolesława Prusa). Niemniej jednak znajdziemy także odniesienia do historii lokalnej (ul. Jana Sinapiusa, związanego z miastem barokowego historioграфа Śląska), a w najbliższym otoczeniu, choć nieco na uboczu najważniejszej przestrzeni miejskiej, rozciąga się obszerny Park Księżąt Oleśnickich. Tendencja do akcentowania polskiej historii narodowej narasta w strefach o niższym prestiżu – tu znajdziemy nie tylko ul. Wojska Polskiego, centralny ciąg komunikacyjny miasta nawiązujący do jego garnizonowego charakteru w czasach PRL, czy ul. Armii Krajowej, ale też ulice 3 Maja, polskich pisarzy: Jana Kochanowskiego, Mikołaja Reja, Henryka Sienkiewicza, Stefana Żeromskiego, wodzów: Bolesława Krzywoustego, Józefa Hallera, Stanisława Maczka, polityków: Ignacego Paderewskiego, Ignacego Daszyńskiego, Bolesława Limanowskiego, uczonych: Marii Skłodowskiej-Curie, Mikołaja Kopernika. Ten polski panteon bohaterów politycznych i kulturowych rzadko jest zakłócany przez odniesienia do historii regionalnej lub lokalnej. Jeszcze w 1991 r. przy okazji pierwszej fali zmian nazw ulic wprowadzono tę poświęconą Jerzemu Bockowi, oleśniczaninowi, polskojęzycznemu poecie wyznania protestanckiego¹⁷. Znamienne jednak, że jest to krótki łącznik dwóch ulic poświęconych polskim, dziewiętnastowiecznym bohaterom kultury – Sienkiewiczowi i Chopinowi. Spośród budynków publicznych w kontekście narratywizacji przestrzeni warto wskazać Szkołę Podstawową nr 1 oraz Gimnazjum nr 1, obie jednostki im. Księżąt Oleśnickich. To jedne z nielicznych instytucji, które w swojej nazwie odwołują się do historii lokalnej. Pozostałe szkoły jako swoich

¹⁷ Wojciech Mrozowicz, Przemysław Wiszewski, *Oleśnica od czasów najdawniejszych po współczesność*, Wrocław 2006, s. 256–257.

patronów wskazują osoby z narodowego kręgu bohaterów (Jan Kiliński, Juliusz Słowacki, Roman Dmowski, Jan Paweł II, Janusz Korczak, Maria Skłodowska-Curie, Nobliści Polscy, Podróżnicy i Odkrywczy Polscy)¹⁸.

Analiza dziejów i treści upamiętnianych przez pomniki oleśnickie wskazuje na chronologiczne nawarstwianie się wątków opowieści, jakie odbiorcy miały przekazywać poszczególne monumenty i całe ich zespoły¹⁹. Wśród tutejszych pomników najczęściej wspomina się te mające bezdyskusyjny walor zabytkowy. Przede wszystkim jest to tzw. Kolumna Złotych Godów odsłonięta w 1791 r. i upamiętniająca tytułową rocznicę ślubu księcia oleśnickiego Karola Chrystiana Erdmanna Wirtemberga i jego żony Marii Zofii Wilhelminy. Obecnie odnowiona kolumna pozostaje znakiem sugerującym odbiorcy historyczną świetność miasta. Brak oryginalnych medalionów i napisów określających szczegółowo genezę pomnika utrudnia precyzyjniejsze odczytanie jego znaczenia. Jest on w znacznej mierze otwarty na interpretację odbiorcy. Zbliżony charakter ma Kolumna Zwycięstwa, odsłonięta w 1873 r. dla uczczenia zwycięstwa Prus nad Francją i powstania zjednoczonego Cesarstwa Niemieckiego. Przed 1945 r. na jej cokole znajdowały się płyty z inskrypcjami przedstawiającymi dzieje miasta. Po 1945 r. zostały zdjęte i w 1964 r. zastąpione polską ich wersją sławiącą 1000-lecie Polski, piastowskie dzieje miasta i jego powrót do Macierzy po zakończeniu II wojny światowej. Jednak po 1989 r. także one zostały zdjęte i zastąpione płytami pozbawionymi jakichkolwiek napisów²⁰. Powoduje to, że atrakcyjny wizualnie zabytek jest trudny w odbiorze dla przeciętnego odbiorcy, który musi sam nadać mu treść. I podobnie jak w przypadku Kolumny Złotych Godów pozostaje mu uznać ją po prostu za zabytek, ślad ciekawej, choć niejasnej przeszłości miasta. To ogólne odniesienie jest tym łatwiejsze, że oba pomniki znajdują się na terenie historycznego Starego Miasta, dodając mu powagi i podkreślając tak jego minioną świetność, jak i współczesne dostojeństwo Oleśnicy.

Wtórne wykorzystanie doczekał się cokół po pomniku cesarza Fryderyka III. Hohenzollern przed 1939 r. został upamiętniony nie tylko jako właściciel tutejszego zamku, ale także jako honorowy szef oleśnickiego Regimentu Dragonów nr 8. Po 1945 r. pomnik przeszedł szereg zmian, usunięto nie tylko figurę, ale też część

¹⁸ Zob. <https://www.e-oswiata.olesnica.pl/#7> (dostęp: 27 V 2021).

¹⁹ Zob. <https://www.olesnica.pl/invest-in-olesnica/pomniki-i-miejsca-pamieci> (dostęp: 27 V 2021).

²⁰ Mrozowicz, Wiszewski, *Oleśnica*, s. 233, ryc. 123, s. 257.

cokołu. Na nowym cokole posadowiono w 1950 r. figury żołnierzy radzieckiego i polskiego, a sam pomnik stał się Pomnikiem Wdzięczności Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Okolicznościowy napis został zdjęty po 1989 r., natomiast figury na cokole jak dotąd przetrwały zawieruchę dziejową. Pomnik położony jest w pobliżu dawnego centrum Oleśnicy, w centralnym punkcie Parku Miejskiego (Parku Henryka Sienkiewicza). Trudno powiedzieć, w jakim stopniu zawarte w nim treści są dziś czytelne. Bardziej prawdopodobne jest, że dla młodszego pokolenia staje się on znakiem historycznym, któremu przypisuje się znaczenia przeniesione z narracji osób starszych lub traktuje jako ogólnie rozumianą pamiątkę po dawnych czasach. Wymowę pomnika może modyfikować jego położenie między ulicami Sienkiewicza, Żeromskiego i Mickiewicza. Poprawność kanonu narodowych tradycji kulturowych zawarta w tym zespole nazewniczym może zachęcać do stworzenia jakiejś ogólnej, narodowej idei pomnika. Nawet jeśli jego prawdziwe, historyczne znaczenie pozostaje niedookreślone. Ostatnim monumentem w obrębie Starego Miasta, którego geneza sięga czasów pruskich, jest dawny pomnik kanclerza Ottona von Bismarcka. Uroczyste odsłonięto go w 1899 r. Jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej figura została zdjęta z cokołu i przetopiona na cele wojskowe. W 1963 r. na pustym cokole stojącym przed oleśnicką szkołą muzyczną ustawiono popiersie Fryderyka Chopina. Tak skomponowany pomnik do dziś stoi przed oleśnicką szkołą muzyczną, przy zbiegu ulic Kościelnej i malarza Jana Matejki²¹.

Zmianę znaczeń przeżył także peryferyjnie położony obelisk, który przed 1945 r. upamiętniał pokój kończący wojnę austriacko-pruską w 1866 r. Dla ówczesnych Prusaków był on ważny, bo otwierał drogę do zjednoczenia Niemiec pod panowaniem króla Prus. Dla oleśniczan wojna miała szczególne znaczenie, bowiem w czasie tego konfliktu tutejszy pułk dragonów walczył w kluczowych bitwach i poniósł duże straty. Po 1945 r. w ramach polonizacji tzw. Ziem Odzyskanych zdjęto z niego oznaczenia upamiętniające oryginalny przekaz. W 1960 r. podjęto decyzję o wykorzystaniu go jako Pomnika Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (to jest Polaków walczących lub represjonowanych w czasie II wojny światowej). Tę funkcję pełnił do końca ówczesnego systemu politycznego, aby na fali przemian ustrojowych raz jeszcze zmienić, choć już nie tak radykalnie, swoje przeznaczenie. Odtąd stał się Pomnikiem Kombatantów, zgodnie z inskrypcją

²¹ *Ibidem*, s. 234.

widniejącą na zawieszonej na nim tablicy („Kombatantom i byłym więźniom politycznym społeczeństwo ziemi oleśnickiej”). Uderzające, że oleśnickie kolumny są traktowane jako elementy dziedzictwa kulturowego miasta i jedynie akcydenalnie biorą udział w kreowaniu elementów życia politycznego miasta. Natomiast Pomnik Kombatantów jest wykorzystywany jako stwarzający przestrzeń sprzyjającą demonstrowaniu uczuć patriotycznych, a przynajmniej zachęcającą do propagandowych deklaracji w ramach obchodów świąt narodowych. Pomimo że pomnik, wzniesiony na terenie nowo zagospodarowywanych w końcu XIX w. terenów miejskich, dziś znajduje się poza ścisłym centrum Oleśnicy. Jego szczególne miejsce w lokalnej liturgii świąt państwowych wynika z promowania przez niego faktów wyjątkowo w skali miasta bliskich państwowej narracji historycznej.

Naprzeciwko miejsca, w którym stoi Pomnik Kombatanta, to jest przy pl. Kombatanta, ale obok kościoła NMP Matki Bożej Miłosierdzia, stanęły dwa nowe pomniki. Jeden poświęcony jest papieżowi Janowi Pawłowi II, drugi upamiętnia polskich więźniów na Syberii. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z figuralnym przedstawieniem papieża, w drugim z kamieniem noszącym stosowną inskrypcję. Cały ten zespół zawiera bardzo wyraźne, symboliczne przesłanie kreujące u odbiorcy klarowną wizję miejsca Polski i Polaków w dziejach. Ale – podkreślmy jeszcze raz – ten projekt położony jest z dala od centrum miasta. Tymczasem w 2003 r., w centralnym punkcie miasta, obok bazyliki i nieopodal Zamku, tuż obok Kolumny Złotych Godów, odsłonięto pomnik upamiętniający cierpienia Polaków wywiezionych na Syberię po 1939 r. Zgodnie z napisem naniesionym na cokół nazywa się go „Golgotą Wschodu”. Umieszczone na nim plakiety swoimi przedstawieniami sugerują jednak, że upamiętnia on szeroko rozumiane cierpienia Polaków z rąk wojsk i urzędników Rosji Radzieckiej²². W 2015 r. znaczenie pomnika zostało rozszerzone. Dodano bowiem do niego kolejny element, przypominający pierwotny, ale o zmienionym znaczeniu i symbolice. O ile pierwszy miał symbolizować górę (Golgota) z cieniem Krzyża, o tyle drugi – statecznik samolotu. Został bowiem poświęcony katastrofie smoleńskiej, w której zginął prezydent Rzeczypospolitej Lech Kaczyński. W narracji propagowanej przez związany ze zmarłym ruch polityczny (kierowana przez jego brata partia Prawo i Sprawiedliwość) katastrofa lotnicza była zaplanowanym przez Rosjan zamachem.

²² *Ibidem*, s. 257.

W rezultacie połączone ze sobą elementy interpretują nawzajem sensy zawarte w każdej części pomnika i kreują klarowną wizję najnowszych dziejów Polski.

W 1976 r. powstał Pomnik II Armii Wojska Polskiego, której oddziały stacjonowały w Oleśnicy w czasie oblężenia Wrocławia w 1945 r. Pomnik stanął przy ul. Wojska Polskiego, daleko od centrum miasta, ale w pobliżu miejsca, gdzie stał niegdyś pomnik upamiętniający drugą jednostkę wojskową armii Prus związaną z Oleśnicą – Batalion Strzelców nr 6. Z kolei w 1972 r. odsłonięto jeden z najoryginalniejszych pomników w Polsce – tzw. Pomnik Ery Kosmicznej. W betonowej nieszkie tuż za średniowiecznymi murami miasta umieszczono trzy stylizowane kule stojące na trzech stożkach. Okolicznościowy napis zawieszony na pozostałościach po murach miasta głosił: „Dnia 12.04.1961 r. z terenu Związku Radzieckiego wyruszył na zwycięski podbój przestworzy pierwszy człowiek Jurij Gagarin. Cześć i chwała bohaterskim zdobywcom Kosmosu”. Dziś napisu, który znajdował się na murze za pomnikiem, nie ma, pozostała tylko tradycja nazewnicza. Ta zresztą ewoluuje, w pamięci współczesnego pokolenia tkwią nazwy potoczne, nawiązujące do kształtu kul i niecki, bez odwołań do zamierzonego celu upamiętnienia²³.

W kontekście wszystkich przedstawionych wyżej, symbolicznych manifestacji wartości istotnych dla fundatorów, intrygujący jest pomnik odsłonięty w 2007 r. Prosty kamień usytuowany na niskim cokole nosi tablicę z napisem w języku niemieckim i polskim: „Przeszłość zachowana w pamięci staje się częścią teraźniejszości. W hołdzie minionym pokoleniom. Mieszkańcy Oleśnicy 2007”. Intencją twórców było upamiętnienie mieszkańców niemieckiej Oleśnicy pochowanych na tutejszych cmentarzach (stąd też lokalizacja pomnika przy ul. Cmentarnej, z dala od centrum miasta). Jednak sam napis wyraża daleko szersze treści, akcentując znaczenie wspominania nie tyle jako przywoływania wspomnień o czasie utraconym, ile jako aktywnego kreowania teraźniejszości. Bardzo mocno wpisuje się tym samym w realizację funkcji budowania tożsamości mieszkańców poprzez wskazywanie im ścieżki interpretacji historycznych warstw przestrzeni publicznej.

W Oleśnicy żywa tkanka toponimii i punkty afirmujące wartości istotne dla elit miejskich podkreślają jednoznacznie jako najistotniejsze treści te odnoszące się do idei narodu polskiego. To jego losy są akcentowane jako wartości stwarzających więzi wspólnoty miejskiej. Zagadnienia regionalne i lokalne pojawiają się, ale jako elementy nobiletujące polską wspólnotę narodową, której elementem jest

²³ *Ibidem*, s. 234–235.

społeczność oleśnicka. Widoczne w ostatnich niemal trzech dekadach starania części lokalnych elit o zaakcentowanie w przestrzeni miejskiej treści lokalnych i regionalnych (ul. Jana Sinapiusa, troska o przywrócenie możliwie oryginalnego kształtu obu pomnikowym kolumnom) nie znajdują na razie wyraźnego odbicia w narracji opowiadanej przez otoczenie. Nie oznacza to, że ten trend nie zostanie odwrócony, zwłaszcza że Oleśnica ma długie i bogate tradycje budowania więzi między mieszkańcami poprzez troskę o kulturowe tradycje lokalne. Wystarczy przywołać postać Stanisława Kokota, który już w 1963 r. założył w Oleśnicy oddział Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, a następnie był współzałożycielem Towarzystwa Przyjaciół Miasta Oleśnicy. Niemniej jednak w chwili obecnej trudno byłoby jednoznacznie wskazać na Oleśnicę jako miasto świadomie celebrujące swoją lokalną przeszłość jako istotny element kreujący tożsamość mieszkańców.

Świerzawa – narodowa historia i lokalna przeszłość

Świerzawa to miasteczko leżące na południu Dolnego Śląska. Po 1945 r. w związku z brakiem mieszkańców utraciła prawa miejskie, odzyskała je dopiero w 1984 r. Jest stolicą gminy, w 2011 r. liczyła 2428, a w 2019 r. – 2249 obywateli²⁴. Wybór osady jako przedmiotu prezentowanego studium jest podyktowany jej peryferyjnym w odniesieniu do centrum regionu położeniem, ale i faktem posiadania ważnego obiektu o charakterze historycznym, którego ranga kulturowa przewyższa dzisiejsze znaczenie gospodarcze lub administracyjne osady. Jest nim romański kościół św. Jana, jeden z najstarszych na Śląsku. Pierwotnie był związany z sąsiednią wsią Sędziszowa, pełnił długo funkcję kościoła parafialnego miasteczka Świerzawa. Dziś znajduje się na przedmieściu miasta i w materiałach turystycznych jest eksponowany jako jego główna atrakcja²⁵. Po drugiej stronie Świerzawy, już na terenie sąsiadującej z miastem wsi Stara Kraśnica, położony jest jeden z najpiękniejszych barokowych pałaców tej części Śląska. To wzniesiony w latach 20. XVII w. dwór rodu von Schliewitz²⁶. Obok tych dwóch zabytków

²⁴ Małgorzata Ruchniewicz, Przemysław Wiszewski, *Życie w dolinach. Dzieje Świerzawy i okolic*, Wrocław 2015 (Historia obok. Studia z dziejów lokalnych, 1), s. 403–415, wersja on-line: http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/78273/Zycie_w_dolinach_Dzieje_Swierzawy_i_okolic.pdf.

²⁵ Na głównej stronie www miasta: <http://www.swierzawa.pl/asp/kosciol-sw-jana-i-sw-katarzy> ny,325 (dostęp: 27 V 2021).

²⁶ Ruchniewicz, Wiszewski, *Życie w dolinach*, s. 84, 174, 213–214.

przestrzeń historyczną miasta konstruuje zachowany historyczny układ zabudowy z wrzecionowatym rynkiem i położonym w jego rogu gotyckim kościołem parafialnym. Historyczne budynki nie zostały po 1945 r. zdominowane w miejskim krajobrazie przez nowoczesną zabudowę.

Główna oś komunikacyjna Świerzawy jest podzielona na odcinki złożone z ulic, których nazwy odwołują się do specyfiki położenia geograficznego miasta, jego układu topograficznego lub charakterystycznych elementów zabudowy: Dworcowa, Młyńska, Złotoryjska, Jeleniogórska. Ich nazwy były tłumaczeniami niemieckiej toponimii, zastanej w 1945 r. przez polskich osadników (Bahnhofstrasse, Mühlenstrasse, Goldbergerstrasse, Hirschbergerstrasse). Na przejętej przez polskie władze po tutejszych urzędnikach mapie w latach 1945–1946 naniesiono nowe nazwy głównych ulic miasta, nie wymazując dotychczasowych, niemieckich²⁷. Z biegiem czasu jednak zakres ingerencji polskich mieszkańców w warstwę zastanej toponimii się zwiększał. Dziś znajdujący się w centrum rynek nazwany jest pl. Wolności. Wśród pozostałych ulic dominują te związane z historią Polski (T. Kościuszki, A. Mickiewicza, W. Reymonta). Kilka nawiązuje do działalności gospodarczej (Spółdzielcza, Rolnicza). Z historią miasta związana jest nazwa pl. Zamkowego, tłumaczenie przedwojennego „Burgplatz”. Znajduje się on w miejscu, gdzie badacze od XIX w. umiejscawiali zamek piastowski. W tym przypadku mamy do czynienia z zabytkiem, którego nie ma i nie wiadomo, czy faktycznie istniał²⁸. Z kolei nazwa „plac Najświętszej Marii Panny” choć łączy się z wezwaniem położonej na nim fary, nie nawiązuje do lokalnych treści historycznych. W okresie przed 1945 r. nie oznaczano przestrzeni przed świątynią odrębną nazwą. Nazwa została wprowadzona w życie w 2009 r. na wniosek tutejszej parafii rzymskokatolickiej uchwałą rady miasta. Wniosek określa intencję zainteresowanych, proboszcza i współpracujących z nim wiernych, to jest wzmocnienie oddziaływania fary miejskiej na sposób postrzegania otoczenia przez mieszkańców²⁹. Nacisk położono na wydobycie komponentu religijnego, nie zaś historycznego przestrzeni miejskiej.

²⁷ Joanna Nowosielska Sobel, Grzegorz Strauchold, Przemysław Wiszewski, *Gmina Świerzawa. Atlas materiałów i źródeł historycznych*, Wrocław 2015, s. 76–77, wersja on-line: <https://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/publication/80111/edition/78294/content>

²⁸ Ruchniewicz, Wiszewski, *Życie w dolinach*, s. 53.

²⁹ Uchwała Rady Miasta i Gminy Świerzawa z dnia 30 IX 2009 r., nr XXXIII, <http://www.swierzawa.pl/data/download/old/uchwaly/f2cb76e8bca0.pdf> (dostęp: 27 V 2021).

Zachowane zabytki, w tym kościół św. Jana położony dziś przy ul. Dworcowej, mimo wagi, jaką miały dla tożsamości kulturowej miasta, nie oddziaływały na tyle mocno na wyobraźnię wspólnoty, by zagwarantować im odcisnięcie śladu w lokalnej toponimii. Wyjątkiem był wspomniany wyżej wirtualny zamek. Jego przywołanie miało głębokie korzenie polityczne. Odwoływało się do wspieranej przed 1989 r. przez władze polskie wizji przeszłości Śląska. Ów zamek miał bowiem być kreacją księcia świdnickiego Bolka – I lub II. Każdemu z nich przypisywano szczególny związek z polskością w czasach ekspansji kultury niemieckiej i czeskich wpływów politycznych w regionie. Pamięć o zamku miała dowodzić polskich korzeni miasteczka. Nawet jeśliby zamek w mieście nie istniał, nazwa placu stale przypominała o etnicznej stronie genezy miasteczka. I to pomimo że rzeczywiście była tylko tłumaczeniem zastanej wersji opisu przestrzeni, funkcjonującej długo przed 1945 r.

Nazwy ulic w Świerzawie wyjątkowo silnie podkreślają narodową tożsamość mieszkańców (odwołania do uznawanych za kanonicznych dla polskiej kultury pisarzy i bohaterów narodowych), a pomijają zupełnie dzieje Śląska. Co więcej, położenie tych ciągów komunikacyjnych, którym nadano charakter upamiętniający lokalność, jest dość przypadkowe i nie podkreśla wartości zajmowanej przez „lokalną historię” w przestrzeni publicznej. Wyjątek stanowi centralny pl. Wolności. Tyle że samo określenie nie wskazuje na kontekst powstania nazwy, która obecnie pozbawiona dookreślenia przywołuje wartość abstrakcyjną – wolność – w oderwaniu od lokalnych dziejów. Wcześniejsza wersja nazwy – pl. Wyzwolenia – jednoznacznie wskazywała na historyczne korzenie mitu założycielskiego wspólnoty: wyzwolenia w 1945 r. zachodnich ziem Polski spod okupacji niemieckiej. Powtórzmy – taka zmitologizowana narracja w czasach PRL była sugerowana mieszkańcom przez samo centralne usytuowanie placu. Dzisiejsza formuła – pl. Wolności – ma dla potocznego odbiorcy charakter mocno niejasny. O czym bowiem wolność chodzi? Wartości uniwersalnych, ogólnoludzkich przestrzeni miejska przecież w ogóle nie afirmuje. Pozostaje więc wolność Polaków zdobyta po 1989 r. jako przeciwieństwo „wyzwolenia” miasta w 1945 r. I ten kontekst jest jednak niejasny w odbiorze.

W tej sytuacji może zaskakiwać, że w przestrzeni miasteczka wyeksponowano element odwołujący się do jego średniowiecznej historii. W oficjalnej narracji o przeszłości i teraźniejszości miasta już od XIX w. ważną rolę odgrywała osoba Bolka I Surowego, księcia świdnicko-jaworskiego, fundatora miasta. I choć

próżno dziś szukać w Świerzawie ulicy bądź placu jemu poświęconego, to przy granicy ze wsią Stara Kraśnica dumnie stoi posąg księcia Bolka³⁰. Rzeźba została stworzona w czasie II wojny światowej przez rzeźbiarza Fritza Richtera-Elsnera. Jej powstanie i forma miały wówczas dowodzić siły germańskiego ducha na ziemi śląskiej. Inicjatywa fundacji pomnika była wspierana przez gauleitera Śląska, Karla Hankego. Ostatecznie figura nie została zmontowana przed kapitulacją Rzeszy. Nowe władze początkowo były bardzo zainteresowane ustawieniem pomnika, który miał symbolizować piastowskość, a więc polskość tych ziem. O ile jednak przetłumaczenie nazwy pl. Zamkowego przyszło łatwo, o tyle środków na symboliczną inwestyturę księcia zabrakło. Dla działaczy komunistycznych idea średniowiecznego władcy dominującego nad miastem nie była też zbyt atrakcyjna. Części posągu niszczały, figura księcia straciła głowę, wzniesioną rękę i miecz. W latach 80. XX w. postanowiono ostatecznie pozbyć się kłopotliwej rzeźby. Przed dosłownym śmietnikiem historii uratował ją prezes Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej. Jednak na odnowienie i ustawienie w bardziej eksponowanym miejscu musiała ona czekać do 2009 r. Dzięki inicjatywie lokalnych elit posąg został odrestaurowany. Figura odzyskała brakujące części, stworzono nowy podest (pierwotny zaginął...) i po poświęceniu ustawiono u zbiegu ulic Mickiewicza i Jeleniogórskiej. Nieopodal znajdowała się bowiem siedziba Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej, której ostatni prezes i późniejszy burmistrz Świerzawy, Józef Kołcz, zadbał o renowację pomnika. Warto podkreślić tę lokalizację, bo oddaje ona swoją grę znaczeń między publicznym charakterem tego monumentu i prywatyzacją całego działania, które było istotne dla wąskiej elity miasteczka (zbiórkę na rzecz odnowienia monumentu wsparło 25 osób spośród ponad 1200 dorosłych mieszkańców miasteczka)³¹. Jednocześnie właśnie ta „prywatna” grupa zadbała o wymiar publiczny manifestacji przywiązania do przeszłości. Na cokole pomnika wyryto napis: „Założycielowi miasta – mieszkańcy”. Ta symboliczna deklaracja wskazuje na chęć ukonstytuowania znaku pamięci w osobie założyciela miasteczka. Znaku, który miał być trwale zakorzeniony w przestrzeni miejskiej i wyobraźni mieszkańców dzięki materialnej formie pomnika.

Historia w przestrzeni Świerzawy funkcjonuje dziś w sposób mało skoordynowany i niekonsekwentny. Uniwersum narodowej narracji o przeszłości odsunęło

³⁰ Rainer Sachs, Bolko redivivus. *Pomnik Bolka I lwówecko-jaworskiego w Świerzawie i jego historia*, „Szkice Legnickie”, 32 (2011), s. 149–162.

³¹ *Ibidem*, s. 162, przypis 14.

w cień treści regionalne i lokalne. Trudno odczytać jakieś przemyślane przesłanie, syntetyczny program świata minionego mający kształtować tożsamość długotrwałego odbiorcy przestrzeni. Jest to raczej wynik historycznych starć i kompromisów ideowych, nakładających się na siebie warstw minionych i obecnych ideologii. Wykruszają się w ramach swoistego dialogu ideowego elementy istotne chwilowo (tzw. wyzwolenie Ziem Zachodnich), pozostają te, które trwale odpowiadają poczuciu tożsamości narodowej mieszkańców. Budowaniem tożsamości lokalnej w oparciu o lokalną historię zainteresowana jest bardzo wąska grupa elit miasteczka. Historia nie tworzy w przestrzeni Świerzawy narracji zwartej, a raczej zestaw połączonych ze sobą przypadkowo elementów aspirujących do roli znaków pamięci w danym momencie, dla niezbyt liczного kręgu odbiorców. Obecna dziś w przestrzeni miasteczka wizja historii funkcjonuje w dużej mierze zgodnie z narracjami powstałymi w latach 1945–1989. Historia jest tu komponentem wykorzystywanym pragmatycznie. Wielość celów i programów ideowych wpisywanych w przestrzeń powoduje, że trudno mówić o potencjale oddziaływania przeszłości narodowej, regionalnej czy lokalnej na odbiorcę. Pamiętajmy jednak, że zarówno дума narodowa, polska (twórcy kultury), jak i дума lokalna, świerzawska (starodawne korzenie miasteczka), zapisywane w przestrzeni w różnych momentach, nie muszą być spójne. Historia jest nośnikiem tych emocji, ale wytworzone przez nią artefakty mogą przejąć funkcje przekazu treści dodatkowych, czasami radykalnie odmiennych od kodowanych w momencie powstania (przypadek posągu Bolka I). Kontekst, potrzeba społeczna decydują o odbiorze przestrzeni i zawartych w niej załączków narracji historycznych.

Wnioski

Paradoksalnie, w żadnym z interesujących nas miast historia lokalna nie odgrywała po 1945 r. decydującej roli w kształtowaniu przestrzeni-sceny definiującej tożsamość lokalną mieszkańców. Największe znaczenie miała we Wrocławiu po 1989 r. w związku ze świadomie realizowanym rebrandingiem tożsamości miejskiej. Ten proces zainicjowany przez władze samorządowe został przyswojony przez większość mieszkańców i zaowocował przyjęciem jako swojego odmiennego etnicznie dziedzictwa kulturowego. Sukces tej inkorporacji do tożsamości mieszkańców miasta historii poprzedników swoje oddolne poświadczenie znajduje w inicjatywach dokumentujących pozostałości niemieckojęzycznej kultury

w mieście. Przykładem może być inicjatywa „Spod tynku patrzy Breslau”, której uczestnicy dokumentowali i nanieśli na mapę współczesnego Wrocławia wszystkie zachowane w przestrzeni publicznej niemieckie napisy pochodzące sprzed 1945 r. (głównie szyldy, ogłoszenia)³². Odpowiada to tendencji do wzmacniania historycznej tożsamości lokalnej metropolii, która może, ale nie musi być powiązana przede wszystkim z identyfikacją narodową (jak dzieje się to w przypadku stolic państw, w tym historycznych, w Polsce wyraźnie widać to na przykładzie Krakowa)³³. W przypadku Wrocławia tendencję do zdominowania przestrzeni przez wątki narodowej historii można było zaobserwować w latach przed 1989 r., gdy z przeszłości lokalnej wydobywano tylko wątki uznawane za dokumentujące łączność miasta z historią Polski. Dążenie do kulturowej polonizacji przestrzeni nad Nysą i Odrą było ówczesnie zjawiskiem powszechnym, szczególnie przed 1970 r. Wysiłki lokalnych włodarzy miast, by wpisywać przestrzeń ich wspólnot w siatkę pamięci narodowej, były odpryskiem działań elit kulturalnych kraju kolonizujących symbolicznie „Ziemie Odzyskane”³⁴. Jednak w odniesieniu do polskiego pogranicza zachodniego korelacja lokalności i nacjonalizmu była trudna z racji akcentowanej cały czas obcości tej przestrzeni dla migrantów ze wschodu. Mimo oficjalnej narracji o odwiecznej polskości tych ziem codzienne doświadczenie wskazywało na coś zupełnie innego. Dlatego ryzykowne było odwołanie się do przeszłości lokalnej wspólnot, szczególnie w perspektywie centralizacji i nacjonalizacji narracji o przeszłości przedstawianych w przestrzeni publicznej. Jak silny był i jest trend do nacjonalizacji przestrzeni metropolitalnych także na Śląsku, wskazuje fakt, że zmiany zainicjowane szukaniem wieloetnicznych i wielokulturowych korzeni Wrocławia po 1989 r. nie doprowadziły do wprowadzenia treści czerpanych z przeszłości lokalnej jako dominujących w oficjalnym dyskursie przestrzennym. Treści nawiązujące do tożsamości narodowej odgrywają wciąż dużo istotniejszą rolę.

³² <https://www.facebook.com/spodtynkupatrybreslau/> (dostęp: 27 V 2021).

³³ Zob.: Brian Graham, *The Past in Europe's Present: Diversity, Identity and the Construction of Place*, [w:] *Modern Europe. Place, Culture, Identity*, red. idem, London 1998, s. 19–49; Matylda Wdowiarz-Bilska, *Identity of the City. Example of Cracow*, “International Multidisciplinary Scientific Conference on Social Sciences & Arts. SGEM”, 2018, 5, s. 85–92.

³⁴ Analiza pod tym kątem wybranych dzieł literatury i prac teoretycznych polskich pisarzy doby PRL-u zob.: Natalia Lemann, „Linia królewska Odra” – literackie strategie „pisania narodu” na przykładzie sygnifikacji polskości Ziemi Odzyskanych w powieści piastowskiej (od II wojny światowej do 1989 roku), „Czytanie Literatury”, 2016, 5, s. 87–109.

Uderzające, że jeszcze wyraźniejsze jest to w mniejszych miejscowościach, gdzie silniej utrzymuje się dominacja identyfikacji narodowej mieszkańców. Jest to widoczne w nazwach ulic czy ekspozycji treści pomników. Geneza i treść zabytków, które dobitnie wskazywały na skomplikowaną, wieloetniczną i wielokulturową przestrzeń miast, nie była eksponowana (przykład Oleśnicy). Pomimo to widać również wyraźnie, że ogromną rolę w kształtowaniu tego pejzażu znaczeń przeznaczonego dla odbiorców lokalnych odgrywają właśnie lokalni aktorzy, liderzy kulturowi i polityczni. Przykład Świerzawy i restauracji pomnika Bolka I wskazuje, że prywatyzacja wspólnotowej pamięci historycznej może prowadzić do działań na przekór dominującej, nacjonalistycznej tendencji. W realizacji swoich celów, w tym budowania swojego prestiżu, lokalni aktorzy kontestując zastane relacje władzy, mogą odwoływać się do treści lokalnych, gdy te dotyczące identyfikacji narodowej są zdominowane przez lokalny establishment.

Z powodu wyraźnego braku stabilności i koherencji wątków odnoszących się do historii w przestrzeni analizowanych miast, można co najwyżej mówić o pewnych ogólnych, brzegowych wartościach pamięci zawartych w trwałych elementach toponimii. Tę wartość wyznacza – mimo wszystko – nacisk na tożsamość narodową. Przyznawanie tożsamości lokalnej statusu wartości odbywa się w sposób nieśmiały, ma raczej wymiar pragmatyczny i nie przyniosło jeszcze utrwalenia tego zjawiska w przestrzeni. Trudno oprzeć się wrażeniu, że historia lokalna jest przywoływana głównie w kontekstach doraźnych, politycznych (podkreślenie odrębności Wrocławia na tle innych, dużych miast Polski), czasami z nadzieją na uczynienie z niej towaru wspierającego rozwój ekonomiczny wspólnoty (turystyka kulturowa, umiędzynarodowienie i rozpoznawalność ośrodka metropolitalnego). Historia lokalna akcentująca różnorodność przeszłości nie ma – jeszcze? – waloru kreatora tożsamości mieszkańców i czynnika wzmacniającego spójność społeczną w pozametropolitalnych miastach Dolnego Śląska. Pomimo że w pracach teoretycznych wartość lokalnej pamięci jako łącznika i animatora aktywności społecznej jest powszechnie akcentowana w przeciwieństwie do destrukcyjnych dla współpracy społecznej wpływów ideologii związanych z władzą o szerszym charakterze³⁵. Wymiana ludności, zagubienie lokalnych tradycji kulturalnych wśród mieszkańców konkretnych przestrzeni i ich żmudne odbudowywanie i przywracanie współczesnym

³⁵ Przykładowo: Mauricio A. Pino Andrade, Ana E. Astudillo Salazar, Jose Aguirre Déleg, Ana C. Salazar Vintimilla, *Memoria social, cultura política y derecho a la ciudad. Un análisis en dos espacios públicos en Cuenca, Ecuador*, "Revista INVI" 34 (2019), 96, s. 53–75.

mieszkańcom to proces zainicjowany w latach 70. XX w. Społecznym przejawem było powstawanie lokalnych grup miłośników historii regionalnych, a materialnym i kulturowym – pierwsze monografie miast dolnośląskich. Mimo upływu pół wieku od tego momentu nadal dominującym źródłem tożsamości mieszkańców analizowanych miast pozostaje historia narodowa. Narracja historyczna w przestrzeni tych miast jest wciąż zdominowana przez ogólnonarodowe modele przeszłości. Ale tożsamość mieszkańców kształtują też pragmatyczne opisy przestrzeni poprzez odwołania do położenia geograficznego, lokalnych instytucji, znaczących budynków traktowanych ahistorycznie jako znaki orientacyjne. Paradoksalnie, to, co ma wzbogacać tożsamość lokalną, bardzo często jest odrywane od przeszłości ludzi i miejsca. Historia została tu przede wszystkim przyniesiona „z zewnątrz”, wyrażającą się w opisie przestrzeni tożsamość mieszkańców kształtowały i nadal kształtują głównie narodowe tradycje i ogólnokrajowe trendy polityczne. Jest to uderzające o tyle, że minęło już 76 lat od wymiany ludności regionu i jeśli nawet nacjonalistyczna polityka ogólnopolska utrudnia recepcję przeszłości lokalnej przed 1945 r., powinna ułatwić rozwijanie odniesień do lokalnej przeszłości po 1945 r. Ta, aż do 1989 r., jest jednak skażona odium przynależenia do porządku politycznego i społecznego, w którym działalność nadal budzi zastrzeżenia i może prowadzić do kontestowania upamiętnień lokalnych. Za przykład może służyć w ostatnich latach próba usunięcia z mapy Wrocławia w związku z tzw. ustawą dekomunizacyjną imienia pierwszego rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. Stanisława Kulczyńskiego³⁶. Znamienne, że nowe nazwy wykreowane w związku z tą akcją nawiązują do ogólnopolskich tradycji. W Zgorzelcu dawniej poświęconą profesorowi Kulczyńskiemu ulicę nazwano Ułańską, zaś w Ostrzeszowie – Władysława IV. Jednocześnie siła sprzeciwu społeczności lokalnej we Wrocławiu, w tym prezydenta i rady miasta, ostatecznie doprowadziła do odstąpienia od tego zamiaru. I być może jest to sygnał trendu, który będziemy obserwować w kolejnych dekadach: regionalizacji pamięci i tożsamości lokalnej nie tyle przez odwoływanie się do tradycji sprzed 1945 r., ile dzięki łącznemu i równemu traktowaniu dokonań wszystkich osób zaangażowanych w rozwijanie wspólnoty lokalnej w tym konkretnym miejscu na Ziemi.

³⁶ Stanowisko Instytutu Pamięci Narodowej w tej sprawie zob.: <https://ipn.gov.pl/pl/upamietnianie/dekomunizacja/zmiany-nazw-ulic/nazwy-ulic/nazwy-do-zmiany/40208,ul-Kulczyńskiego-Stanisława.html>; o kontrowersjach pisała Kamilla Jasińska, zob.: <https://uni.wroc.pl/jak-nadano-i-odebrano-prof-kulczyńskiemu-patronat-nad-wrocławskim-bulwarem> (dostęp: 27 V 2021).

SUMMARY

The aim of this article is to investigate what role was played by referring to the local history in the space of Lower Silesian towns in shaping the identity of their inhabitants. To what degree a “mental map” in people living in these towns, built based on these suggestions, could incorporate the issues and threads from local history both before and after 1945? As a study sample to draw conclusions, three cities and towns have been chosen: 1) the capital of the region and its only metropolis (Wrocław); 2) a middle-sized county (powiat) seat having rich history with many supraregional themes (Oleśnica); 3) a small town of only local significance and regional influence in the past (Świerzawa). An analysis of the names of streets, monuments as well as of policies and declarations issued by the self-government entities and activities undertaken by the inhabitants themselves indicate that both in the town space and in the identity of the inhabitants, references to the past of the nation dominate. The situation is different in Wrocław, capital city of the region, where the inhabitants’ identity has been built on pride in the past glory of the town – both before and after 1945. Such strong emphasis on local history both regarding city space and the inhabitants’ identity in Wrocław was a result of a deliberate decision of the self-government authorities after 1989 – but despite the significance of Wrocław within the region such policy hasn’t lastingly influenced the politics of history and memory in smaller towns in Lower Silesia.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Akkar Ercan, Müge, ‘Evolving’ or ‘lost’ identity of a historic public space? The tale of Gençlik Park in Ankara, „Journal of Urban Design”, 22 (2017), 4, s. 520–543.
- Davies Norman, Moorhous Roger, *Microcosm. A Portrait of a Central European City*, London 2002.
- Dawidejt-Drobek Ewa; Drobek Wiesław, *Nowe dawne obiekty w przestrzeni publicznej miast Śląska Opolskiego w kontekście tożsamości lokalnej i pamięci przeszłości*, „Prace i Studia Geograficzne”, 63 (2013), 4, s. 83–105.
- García García Antonio, *An everyday living heritage landscape. Reading public space as a complete and complex expression of the contemporary city. Applications based on Andalusia cases*, „Ri-vista: Ricerche per la progettazione del paesaggio”, 18 (2020), 1, s. 214–237.
- Gould Peter, White Rodney, *Mental maps*, Harmondsworth 1974.
- Graham Brian, *The Past in Europe’s Present: Diversity, Identity and the Construction of Place*, [w:] *Modern Europe. Place, Culture, Identity*, red. idem, London 1998, s. 19–49.
- Graham Elspeth, *What is a Mental Map?*, „Area”, 8 (1976), 4, s. 259–262.
- Hales Alison, *The local in history: personal and community history and its impact on identity*, „International Journal of Primary, Elementary and Early Years Education”, 46 (2018), 6, s. 671–684.

- Jackson Andrew, *Local and Regional History as Heritage: The Heritage Process and Conceptualising the Purpose and Practice of Local Historians*, „International Journal of Heritage Studies”, 14 (2008), 4, s. 362–379.
- Kędziora Kamila, *Nazewnictwo ulic Wrocławia w latach 1945–1994*, Warszawa 2012 (Monografie, 81).
- Lemann Natalia, „Linia królewska Odry” – literackie strategie „pisania narodu” na przykładzie sygnifikacji polskości Ziem Odzyskanych w powieści piastowskiej (od II wojny światowej do 1989 roku), „Czytanie Literatury”, 2016, 5, s. 87–109.
- Lynch Kevin, *Image of the City*, Cambridge–London 1960.
- Mrozowicz Wojciech, Wiszewski Przemysław, *Oleśnica od czasów najdawniejszych po współczesność*, Wrocław 2006.
- Nowosielska-Sobel Joanna, Strauchold Grzegorz, Wiszewski Przemysław, *Permanent change. The new region(s) of Silesia (1945–2015)*, Wrocław 2015 (*Cuius regio? Ideological and Territorial Cohesion of the Historical Region of Silesia* [c. 1000–2000], 5).
- Nowosielska-Sobel Joanna, Strauchold Grzegorz, Wiszewski Przemysław, *Gmina Świerzawa. Atlas materiałów i źródeł historycznych*, Wrocław 2015.
- Pawliczek Piotr, *Sytuacja demograficzna województwa dolnośląskiego w 2019 r. / Demographic situation of Dolnośląskie Voivodship in 2019*, Wrocław 2020.
- Pino Andrade Mauricio A., Astudillo Salazar Ana E., Déleg Jose Aguirre, Salazar Vintimilla Ana C., *Memoria social, cultura política y derecho a la ciudad. Un análisis en dos espacios públicos en Cuenca, Ecuador*, „Revista INVT”, 34 (2019), 96, s. 53–75.
- Ruchniewicz Małgorzata, Wiszewski Przemysław, *Życie w dolinach. Dzieje Świerzawy i okolic*, Wrocław 2015 (Historia obok. Studia z dziejów lokalnych, 1).
- Sachs Rainer, Bolko redivivus. *Pomnik Bolka I lwówecko-jaworskiego w Świerzawie i jego historia*, „Szkice Legnickie”, 32 (2011), s. 149–162.
- Wagińska-Marzec Maria, *Wokół zmian nazewnictwa ulic na Ziemiach Zachodnich i Północnych po 1945 r. Wybrane aspekty*, „Rocznik Ziem Zachodnich”, 1 (2017), s. 395–398.
- Wdowiarz-Bilska Matylda, *Identity of the City. Example of Cracow*, „International Multidisciplinary Scientific Conference on Social Sciences & Arts. SGEM”, 2018, 5, s. 85–92.
- Wiszewski Przemysław, *Region i lokalność – dwie twarze bliskiej historii*, [w:] *Bliska historia. O badaniach historii lokalnej i regionalnej*, red. idem, Warszawa 2018 (Historia w działaniu), s. 253–264.
- Wiszewski Przemysław, *Scena. Elementy historii w przestrzeni miasteczka Świerzawa w województwie dolnośląskim*, [w:] *Historia w przestrzeni publicznej*, red. Joanna Wojdon, Warszawa 2018 (Historia w działaniu), s. 124–129.
- Wojdon Joanna, *Myśląc o wieloetniczności*, Warszawa 2018.
- Wojdon Joanna, *Thinking about Multiethnicity*, Warszawa 2020.

Wojdon Joanna, *Using commemorative practices to teach that history is a constructed narrative*, <https://www.euroclio.eu/wp-content/uploads/2021/02/SEH-Using-commemorative-practices.pdf>.

O AUTORZE

Przemysław Wiszewski – profesor historii średniowiecznej i nowożytnej, specjalizujący się w badaniach dziejów społeczności heterogenicznych w średniowieczu, historii regionalnej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska, dziejów średniowiecznej Europy Środkowej, historii Kościoła oraz historii wartości w średniowieczu i okresie nowożytnym. Adres e-mail: przemyslaw.wiszewski@uwr.edu.pl.



KRZYSZTOF RUCHNIEWICZ

Uniwersytet Wrocławski

Instytut Historyczny

ORCID: [0000-0002-6288-2139](https://orcid.org/0000-0002-6288-2139)

WŁODZIMIERZ BORODZIEJ (1957–2021)

W 2019 r. Włodzimierz Borodziej z okazji otrzymania Nagrody im. Karola Modzelewskiego za Historyczną Książkę, przyznaną mu za napisaną wspólnie z Maciejem Górnym pracę o Wielkiej Wojnie, przygotował przemówienie, w którym stwierdził: „Dziś należę do pokolenia 60+, które swoje zrobiło i powoli odchodzi”¹. Nikt nie przypuszczał, że zdanie to może być potraktowane dosłownie. Jednak już dwa lata później, 11 VII 2021 r., środowisko polskich historyków poniosło znaczącą stratę. Włodzimierz Borodziej zmarł po wielomiesięcznej, ciężkiej chorobie. Tekst wspomnianego przemówienia można potraktować jako swoisty intelektualny testament. Przypomniawszy m.in. swych nauczycieli i mistrzów: „Wyrosłem w cieniu Aleksandra Gieysztora, młodszych o pół pokolenia Antoniego Mączaka, Henryka Samsonowicza, Janusza Tazbira, o całe pokolenie – Stefana Mellera. Miałem do czego aspirować”². W tych słowach można wyczytać podziw dla czołowych polskich historyków, ale także ambicję niewykluczającą dystansu do siebie i własnych dokonań.

Bezspornie prof. W. Borodziej należał do czołówki badaczy przeszłości. Przede wszystkim zaliczany był do niemcoznawców, podejmował bowiem często trudne tematy w relacjach polsko-niemieckich. Jednak to nie wyczerpywało jego zainteresowań. Nie stronił przy tym od aktywnego uczestniczenia w dyskusjach publicznych. Dzisiaj określa się taki typ historyków jako *public historians*.

¹ Zob. Włodzimierz Borodziej, *Historycy 40+, wymyślcie coś własnego*, „Gazeta Wyborcza”, 28 IX 2019.

² *Ibidem*.

Szanowany przez kolegów, podziwiany przez studentów i doktorantów. Uchodził za wymagającego wykładowcę, recenzenta, partnera w dyskusjach. Niewątpliwie był rygorystyczny wobec innych, ale chyba nie bardziej niż wobec samego siebie.

Dzieciństwo i młodość

Wybory życiowe rodziców, przede wszystkim kariera ojca, spowodowały, że W. Borodziej bardzo wcześniej zetknął się z zagranicą, odmiennymi od typowego dla PRL środowiska i trybu życia. Przez trzy lata uczęszczał do szkoły podstawowej w Berlinie Zachodnim. Nauczył się tam podstaw języka niemieckiego. W grudniu 1970 r. jego ojciec został w wiedeńskiej ambasadzie PRL attaché handlowym ds. przemysłu ciężkiego (był oficerem wywiadu PRL). Następne pięć lat W. Borodziej spędził w Wiedniu.

Jego matka nie знаła niemieckiego. W czasie II wojny światowej straciła rodziców, a Niemców się bała. Wspominał: „Kiedy przyjechała do Berlina Zachodniego, moja matka w ogóle nie mówiła po niemiecku. Od czasów okupacji była sierotą. Choć prawie nigdy nie opowiadała o swojej młodości, twierdziła, że w pierwszym roku pobytu w Berlinie Zachodnim, gdy tylko zobaczyła niemieckiego policjanta, zwłaszcza z owczarkiem niemieckim, zawsze przechodziła na drugą stronę ulicy. Ale nauczyła się niemieckiego, a potem rzeczywiście usiadła w archiwum i napisała swój doktorat”³. Wykorzystała w nim materiały zgromadzone w archiwum w Merseburgu na temat polityki szkolnej podczas kulturkampfu. Być może dla obserwującego ją syna stała się pierwszą inspiracją jako badaczka.

W Wiedniu W. Borodziej zdał maturę. Uczęszczał do jedynego gimnazjum w stolicy Austrii z językiem rosyjskim jako pierwszym językiem obcym. Do znanych absolwentów należeli: Karl Kraus, Friedrich August von Hayek, Fred Zinnemann oraz Helmut Qualtinger. Pozycja w szkole języka rosyjskiego powodowała, że komuniści austriaccy posyłali do niej swe dzieci. Podczas nauki W. Borodziej poznał wiele dzieci dyplomatów z Węgier, Czechosłowacji czy NRD. Inną grupę uczniów tworzyli emigranci żydowscy, którzy opuścili Polskę w 1968 r. Ta mieszanka losów nie stała na przeszkodzie do zbliżenia się między uczniami.

³ Włodzimierz Borodziej: „*Ich halte die auswärtige Kulturpolitik, der Bundesrepublik für das Größte, was sie überhaupt geschaffen hat*“, [w:] *Grenzgänger und Brückenbauer. Zeitgeschichte durch den Eisernen Vorhang*, hrsg. von Jürgen Danyel, Jan Class Behrends, Göttingen 2019, s. 103.

Studia

Po powrocie z Wiednia do Warszawy W. Borodziej rozpoczął studia germanistyczne. Dodatkowo zaczął studiować historię. Zachęciła go do wyboru kierunku lektura książki Golo Manna pt. *Deutsche Geschichte des 19. und 20. Jahrhundert*. Początkowo na historii uczęszczał na seminarium prof. Marii Wawrykowej. Potem wybrał zajęcia u prof. Henryka Samsonowicza. W końcu rozpoczął współpracę z niemcoznawcą Marianem Wojciechowskim. Pod jego kierunkiem napisał pracę magisterską na temat walki o władzę w elicie Generalnego Gubernatorstwa, w której wykorzystał mikrofilmy przechowywane w Institut für Zeitgeschichte w Monachium. Następnie został asystentem w Instytucie Historycznym UW, rozpoczynając karierę naukową. W 1984 r. obronił doktorat. Tematem stała się ponownie II wojna światowa. W 1985 r. ukazał się on drukiem pt. *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*⁴. Książka została wyróżniona nagrodą tygodnika „Polityka”. Doktorat oraz nagrody potwierdziły kompetencje historyczne Borodzieja, był to bilet do błyskotliwej kariery naukowej.

Problematyka niemiecka

Jednym ze znaczących badaczy zajmujących się w tym czasie problematyką niemiecką był prof. Jerzy Holzer, który stosunkowo szybko nawiązał kontakty z zachodnioniemieckimi historykami, m.in. Heinrichem Augustem Winklerem. Borodziej często rozmawiał z Holzerem o interesujących go zagadnieniach. W tym czasie IH UW specjalizował się w historii średniowiecznej i nowożytnej. Najbardziej znanymi historykami byli Henryk Samsonowicz, Antoni Mączak oraz Benedykt Zientara. Wprawdzie także oni utrzymywali kontakty z Niemcami, jednak były one traktowane jako jedne z wielu. Interesującą możliwością pogłębiania kontaktu z polskimi niemcoznawcami, a także niemieckimi naukowcami stały się dla młodego badacza posiedzenia gremium powołanego po nawiązaniu stosunków między PRL a RFN.

⁴ *Idem, Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1944*, Warszawa 1985 (niemieckie wydanie: *Terror und Politik. Die deutsche Polizei und die polnische Widerstandsbewegung im Generalgouvernement 1939–1944*, Mainz 1999).

Komisja podręcznikowa

Na przełomie lat 70. i 80. XX w. Borodziej pełnił funkcję sekretarza Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej, skupiającej historyków i geografów. Do jego zadań należało m.in. przygotowanie konferencji o Śląsku i Pomorzu w średniowieczu⁵. Praca w Komisji stała się okazją do poznania wielu niemieckich historyków reprezentujących różne generacje i zainteresowania badawcze. Jedyne nieliczni z nich zajmowali się wtedy niemiecką polityką wobec Polski w czasie II wojny światowej. Byli to prof. Christoph Klessmann⁶ i Wolfgang Jacobmeyer⁷. W latach 80. XX w. W. Borodziej uczestniczył w licznych konferencjach i spotkaniach Komisji Podręcznikowej. W latach 90. XX w. został członkiem Prezydium Komisji, wreszcie jej polskim współprzewodniczącym (1997–2007)⁸.

Niemieckie przyjaźnie

W latach 80. XX w. W. Borodziej nawiązał znajomość z kilkoma niemieckimi historykami, która szybko przerodziła się w przyjaźń. Byli to Michael Mueller, Hans Henning Hahn, a także Norbert Frei, Hans Lemberg i Joachim von Puttkamer. W 1983 i 1986 r. przebywał w Institut für Europäische Geschichte w Moguncji. Dzięki stypendium instytutu mógł przeprowadzić kwerendy do doktoratu, potem habilitacji. O placówce tej pisał: „Dla dziesiątków polskich historyków w latach

⁵ *Die Rolle Schlesiens und Pommerns in der Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen im Mittelalter. XII. deutsch-polnische Schulbuchkonferenz der Historiker*, Allenstein / Olsztyn 1979, hrsg. von Rainer Riemenschneider, Braunschweig 1980 (Schriftenreihe, 22/III). Polskie wydanie: *Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu: Materiały XII Konferencji Komisji Podręcznikowej Historyków PRL i RFN (Olsztyn, 5–10 czerwca 1979 r.)*, red. Marian Biskup, Wrocław 1983).

⁶ Christoph Kleßmann, *Die Selbstbehauptung einer Nation. Nationalsozialistische Kulturpolitik und polnische Widerstandsbewegung im Generalgouvernement 1939–1945*, Düsseldorf 1971.

⁷ Zob.: Wolfgang Jacobmeyer, *Heimat und Exil. Die Anfänge der polnischen Untergrundbewegung im Zweiten Weltkrieg*, Hamburg 1973; *Diensttagebuch des Generalgouverneurs Hans Frank: Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs in Polen 1939–1945*, hrsg. von Werner Präg, Wolfgang Jacobmeyer, Stuttgart 1975 (Quellen und Darstellungen zur Zeitgeschichte).

⁸ Włodzimierz Borodziej, *Die Deutsch-Polnische Schulbuchkommission 1972–1999*, [w:] *Internationale Verständigung. 25 Jahre Georg-Eckert-Institut für internationale Schulbuchforschung in Braunschweig*, hrsg. von Ursula A. J. Becher, Rainer Riemenschneider, Hannover 2000, s. 157–165. Szerzej zob.: Thomas Strobel, *Die Gemeinsame deutsch-polnische Schulbuchkommission. Ein spezifischer Beitrag zur Ost-West-Verständigung 1972–1989*, „Archiv für Sozialgeschichte”, 45 (2005), s. 253–268; idem, *Transnationale Wissenschafts- und Verhandlungskultur Die Gemeinsame Deutsch-Polnische Schulbuchkommission 1972–1990*, Göttingen 2015.

siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku socjalizacja na Zachodzie odbywała się właśnie tutaj. Często był to nawet ich pierwszy pobyt na Zachodzie, a ich koledzy byli po prostu zdumieni, że jest to możliwe”⁹.

Przypadek prof. Wojciecha Wrzesińskiego

Borodziej wziął udział w konferencji komisji podręcznikowej w Augsburgu w 1984 r. Nie wszyscy polscy historycy otrzymali zgodę na wyjazd do RFN. Nie przeszkodziło to ich bardziej szczęśliwym kolegom, prof. Wojciechowskiemu i prof. Tazbirowi, by w drodze na zachód zatrzymać się i odwiedzić ich. Jednym z „zablokowanych” był prof. Wojciech Wrzesiński z Wrocławia. „Mój promotor doktoratu, ówczesny Naczelny Dyrektor Archiwów Polskich – czyli w randze sekretarza stanu, miał oczywiście samochód służbowy, który sam prowadził – wspominał po latach W. Borodziej. – Przede mną usiadł Janusz Tazbir, wybitny historyk dziejów nowożytnych, i ruszyliśmy w kierunku Augsburga. Obaj powiedzieli mi, że pojechałem tylko dlatego, że Wojciech Wrzesiński nie mógł dostać paszportu – Wrzesiński był wybitnym historykiem historii najnowszej, ważnym dla opozycji wrocławskiej. Najpierw pojechaliliśmy we trójkę do Wrzesińskiego. Zjedliśmy z nim obiad, potem przez dwie godziny rozmawialiśmy o polityce. Na wyjazd do Augsburga nie dostał paszportu z powodu działalności w opozycji wrocławskiej. Jego koledzy potraktowali to jako okazję do odwiedzenia go i powiedzenia mu, przepraszamy, nie tym razem. Myślę, że to była scena, której w ten sposób w NRD nie można było sobie wyobrazić”¹⁰.

Habilitacja

Krótko po obronie Borodziej zaczął pracę nad rozprawą habilitacyjną. Ukończył ją w ekspresowym tempie. Tematem była zimna wojna i polityka zagraniczna Polski w drugiej połowie lat 40. XX w. W 1988 r. maszynopis pracy był już gotowy, jednak żadne wydawnictwo – z powodu trudności z cenzurą – nie podjęło się jego druku. Rozprawę Borodzieja opublikowało w 1990 r. wydawnictwo emigracyjne Aneks z siedzibą w Londynie. Książka nosiła tytuł: *Od Poczdamu*

⁹ Włodzimierz Borodziej, „*Ich halte die auswärtige Kulturpolitik*“, s. 114.

¹⁰ *Ibidem*, s. 110.

do Szklarskiej Poręby¹¹. Jej recepcja nastąpiła już w diametralnie zmienionej sytuacji politycznej.

Niemcy w Polsce

W latach 1989–1990 W. Borodziej był stypendystą prestiżowej niemieckiej Fundacji im. Humboldta. Skorzystał z zaproszenia specjalisty z zakresu historii Rosji i ZSSR, Dietricha Geyera i udał się do Tybingi, a potem Wiednia. Dietrich Geyer przyczynił się do utworzenia Niemieckiego Instytut Historycznego w Warszawie, z którym Borodziej w następnych dekadach wielokrotnie współpracował.

W pierwszej połowie lat 90. XX w. Borodziej pracował w Kancelarii Sejmu RP jako dyrektor generalny. Nie porzucił jednak aktywności naukowej. Od 1994 r. zaangażował się w badania nad powojennymi przymusowymi migracjami Niemców. Na zlecenie Fundacji Schumana podjął się kierowania projektem poświęconym tej problematyce („Kompleks wypędzenia”)¹². Zorganizował konferencje, opublikował pierwsze artykuły. Te prace stały się impulsem do przygotowania polsko-niemieckiego projektu edycji źródeł, którego zadaniem było przybliżenie polskiemu i niemieckiemu czytelnikowi najważniejszych polskich dokumentów urzędowych na temat losów Niemców w Polsce do 1949 r. W połowie lat 90. XX w. był profesorem wizytującym w Marburgu. W tym czasie nawiązał kontakty z uczniami H. Lemberga, Claudią Kraft i Tatianą Tönsmeier. Czterotomowa edycja źródeł pod red. Borodzieja i Lemberga pt. *Niemcy w Polsce 1945–1950* ukazała się na przełomie XX i XXI w. po polsku i niemiecku (t. IV dotyczy Dolnego Śląska)¹³. Do dziś jest ona podstawowym wydawnictwem tego typu w odniesieniu do bardzo ważnej problematyki w dwustronnych relacjach. W tym czasie Borodziej przekraczał kolejne stopnie kariery. Wypromował pierwszego doktoranta, którym był niemiecki politolog i historyk, znany obecnie także jako publicysta polityczny Klaus Bachmann.

¹¹ Włodzimierz Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990.

¹² Zob.: *Kompleks wypędzenia*, red. Włodzimierz Borodziej, Artur Hajnicz, Kraków 1998.

¹³ „*Unsere Heimat ist uns ein fremdes Land geworden...*“ *Die Deutschen östlich von Oder und Neiße 1945–1950. Dokumente aus polnischen Archiven*, hrsg. von Włodzimierz Borodziej, Hans Lemberg, Bd. 1–4, Marburg 2000–2004 (polskie wydanie: *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. I–IV, Warszawa 2000–2001).

Dyskusje w Polsce

Dyskusje historyczne w Polsce w latach 90. XX w. dotyczyły przede wszystkim problematyki historii powojennej. Dzieje Niemiec i państw niemieckojęzycznych zeszły na dalszy plan. Zrezygnowano z rozwijania badań nad niemiecką okupacją w Polsce. „Białe plamy” – system komunistyczny, relacje z ZSRR – absorbowały bardziej uwagę historyków. Dodatkowym problemem okazała się nieznajomość niemieckiego u historyków młodego pokolenia. Wywołało to krytyczne uwagi W. Borodziej: „Tymczasem współczesna historia Polski wymaga modernizacji, bo za bardzo koncentruje się na Polsce Ludowej. Pod koniec lat 90. odbyła się dyskusja z kilkoma moimi kolegami, w której stwierdziłem, że błędnie sądziliśmy, iż najważniejsze tematy dotyczące okresu okupacji niemieckiej zostały już omówione. Nadal jednak jest wiele do zrobienia. Moi koledzy nie akceptowali wtedy mojego punktu widzenia, ale miałem rację. W tej chwili wszyscy tutaj badają Polskę Ludową, nikt nie mówi po niemiecku i to jest teraz nasz strukturalny mankament”¹⁴.

Polityka naukowa

Na początku nowego stulecia W. Borodziej zaangażował się jako redaktor naukowy w stworzenie i rozwój serii wydawniczej Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. Było to pionierskie przedsięwzięcie, które porównywalne jest z działaniami edytorskimi w RFN, Wielkiej Brytanii czy USA. Redaktorem naukowym został W. Borodziej. Od 2005 r. ukazało się 25 tomów, zawierających tysiące dokumentów przede wszystkim z Archiwum MSZ i AAN.

W latach 2010–2016 Włodzimierz Borodziej był co-dyrektorem Imre Kertesz Kollege w Jenie. Było to ostateczne pożegnanie się z polsko-niemieckimi tematami, choć odnosił się do nich w wywiadach prasowych. W ich miejsce weszły zagadnienia historii europejskiej¹⁵. Z dużym zapałem poświęcił się różnym aspektom historii porównawczej. W tym czasie powstało ostatnie jego dzieło, wspomniane już dwutomowe wydawnictwo napisane wraz z Maciejem Górnym pt. *Nasza*

¹⁴ Włodzimierz Borodziej, „*Ich halte die auswärtige Kulturpolitik*”, s. 116–117.

¹⁵ Zob. *Europa und sein Osten. Geschichtskulturelle Herausforderungen*, hrsg. von Włodzimierz Borodziej, Joachim von Puttkamer, München 2012.

wojna¹⁶. Publikacja spotkała się z ogromnym zainteresowaniem. Szybko przetłumaczono ją na niemiecki, pierwszy tom ukazał się także po angielsku.

Konsekwencją zmiany priorytetów badawczych było zaangażowanie się W. Borodzieja w utworzenie w Brukseli Domu Historii Europejskiej, ważnego dla idei europejskiej muzeum. W latach 2009–2019 był przewodniczącym jego rady naukowej, jednego z dwóch organów zarządzających, nadzorujących rozwój, otwarcie oraz pierwszej lata działalności placówki. Odegrał znaczącą rolę w dyskusjach na temat sposobu ukazania Europy Środkowo-Wschodniej i jej specyfiki.

Public historian

Podjęmowanie w badaniach i publikacjach różnych aspektów relacji polsko-niemieckich po 1945 r., w tym wielu obciążonych schedą polityczną i emocjami, powodowało, że wywoływały one polemiki i nierzadko ataki. Włodzimierz Borodziej ze spokojem i z ogromnym znanstwem reagował na argumenty padające w przestrzeni publicznej. Był częstym gościem w mediach polskich i zagranicznych, w ostatnim czasie nie stronił od wypowiedzi zamieszczanych w internecie. Występował też często w obronie instytucji oraz osób, w Polsce i Niemczech, atakowanych w ostatnich latach za rzekome fałszowanie historii. Polemizował z zarzutami nieuwzględnienia na wystawie w Domu Historii Europejskiej historii Polski i jej dziejów. Bronił koncepcji wystawy głównej Muzeum II Wojny Światowej, w którego radzie również zasiadał.

Nagrody

Jego zabiegi na rzecz zbliżenia polsko-niemieckiego były poważane i nagradzane. Włodzimierz Borodziej otrzymał liczne nagrody polskie i zagraniczne. W 2002 r. otrzymał razem z Januszem Reiterem, Markusem Meckelem oraz Rudolfem von Thaddenem Viadrina-Preis der Europa-Universität Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. W 2006 r. został laureatem niemieckiej Nagrody im. Herdera, przyznawanej naukowcom i artystom z Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej, którzy przyczynili się do zachowania europejskiego dziedzictwa kulturowego.

¹⁶ Włodzimierz Borodziej, Maciej Górny, *Nasza wojna*, t. 1–2 (t. 1: *Imperia 1912–1916*, t. 2: *Narody 1917–1923*), Warszawa 2014–2018. Niemieckie wydanie: *Der vergessene Weltkrieg. Europas Osten 1912–1923*, Bd. 1–2, Darmstadt 2018.

Natomiast w kwietniu 2010 r. miasto Oldenburg przyznało mu Carl-von-Ossietzky-Preis z zakresu historii najnowszej i polityki. W 2016 r. został członkiem korespondencyjnym Österreichische Akademie der Wissenschaften oraz członkiem Berlin-Brandenburgische Akademie der Wissenschaften. W 2017 r. Uniwersytet w Jenie nadał mu doktorat *honoris causa*.

Intelektualny testament

W przytoczonym już fragmencie przemówienia z 2019 r. W. Borodziej skierował przesłanie do historyków średniego pokolenia: „Wy, pokolenie 40+, macie nad nami trzy wielkie przewagi. Po pierwsze, kobiety. Bywały wybitne i wcześniej, ale jest ich teraz znacznie więcej niż kiedykolwiek. [...]. Teraz wnosicie do historiografii twórczy ferment, podejmując tematy z punktu widzenia moich mistrzów mało istotne. Po drugie, dialog między dyscyplinami. Neurologia, psychologia, kulturoznawstwo, socjologia, etnologia, antropologia, archeologia i historia sztuki to dla was oczywiste lektury. Dla pokoleń poprzednich nie były. Tylko, uprzejmie proszę: nie katujcie nas cytatami z Foucault, Bourdieu czy Lacana. Wymyślcie coś własnego. Po trzecie, korzystacie z otoczenia międzynarodowego. Nie wiem, jakim cudem Emanuel Rostworowski czy Janusz Pajewski napisali swoje wielkie książki o historii Europy w XVIII i XIX wieku. Bez internetu? Z paszportem wydanym lub nie? Z dietami podróżnymi, które sytuowały ich na poziomie gasterbeiterów lub niżej? Jesteście w trakcie przejmowania nauki polskiej od pokolenia schodzącego. Zróbcie to rozsądnie [...]”¹⁷.

¹⁷ Zob.: Borodziej, *Historycy 40+*.



MIRON URBANIAK

Uniwersytet Wrocławski

Instytut Historyczny

ORCID: [0000-0002-1834-6742](https://orcid.org/0000-0002-1834-6742)

***Urbanistyka i architektura okresu III Rzeszy w Polsce*, red. Karolina Jara, Aleksandra Paradowska: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2019, ss. 225, ill.**

Architektura i urbanistyka czasów narodowego socjalizmu do niedawna stanowiła temat tabu i to zarówno dla polskich, jak i niemieckich badaczy, spoglądających na nie z ideologicznym dystansem. Dopiero przełom XX i XXI w. przyniósł ożywienie tłumionego podświadomie i sztucznie zainteresowania tą słabo rozpoznaną materią. Istotny udział w owym procesie miało nie tylko odideologizowanie nauki w Polsce oraz dawnej Niemieckiej Republice Demokratycznej, ale też narastająca od lat ciekawość, a nierzadko i legendy rodzące się wokół wielu nazistowskich budowli rozsianych po obu stronach Odry. Na zachodnim brzegu rzeki zwiększający się dystans czasowy do chwili upadku „tysiącletniej” Rzeszy prowadzi do coraz śmielszego podejmowania badań nad „wstydliwą” jeszcze niedawno dla wielu Niemców spuścizną. Świadczą o tym ostatnie prace, aby wspomnieć tylko Dietera Bartetzko z 2012 r. czy też dzieło wiedeńskiego badacza Marcella la Speranzy z 2016 r. Ten pierwszy w książce *Iluzje w kamieniu...* omawia szeroko jeden z motywów przewodnich architektury „spod znaku swastyki”, czyli osławione przez Alberta Speera i samego Führera uwielbienie dla kamiennego budulca. Jakkolwiek w pracy pojawiają się przede wszystkim dzieła usiane po całych Niemczech, to jednak znaleźć tam można i przykłady z terenów współczesnej Polski: nieistniejące, monumentalne mauzoleum marszałka Paula von Hindenburga pod Tannenbergiem (Grunwaldem) oraz zachowany w reliktach

amfiteatr na Górze św. Anny ze Śląska Opolskiego¹. Z kolei w książce la Speranzy główny akcent spoczął na szeroko pojmowanej architekturze monumentalnej, istniejącej jeszcze dziś w Niemczech². O swoistym przełamywaniu rzeczzonego tabu świadczy też fakt, że coraz więcej obiektów z lat 1933–1945 postrzeganych jest w Niemczech jako świadectwa minionej epoki i otaczane ochroną konserwatorską. Przykładem może być Berlin, dla którego w 2007 r. wydano bogato ilustrowany przewodnik po architekturze czasów III Rzeszy Niemieckiej³.

Analogicznie do niemieckiego kręgu kulturowego, dociekania w sferze architektury i urbanistyki czasów narodowego socjalizmu znajdują też coraz szersze odbicie w polskich publikacjach. Fundamentalne i unikatowe jeszcze niedawno prace Piotra Krakowskiego oraz Janusza Dobesza⁴, dziś już powoli giną w natłoku kolejnych pozycji coraz dłuższych wykazów literatury przedmiotu. Wizualnym tego dowodem jest wszak przeszło dwustronicowy wykaz literatury (tylko podstawowej!), zamieszczony pod wprowadzeniem Karoliny Jary oraz Aleksandry Paradowskiej do recenzowanej publikacji⁵. Polscy badacze analizują zagadnienia sztuki i architektury nazistowskiej w kolejnych dużych miastach, żeby wspomnieć Toruń czy Łódź⁶, spoglądają też wnikliwym okiem na różnorakie kategorie obiektów: mieszkalnych, związanych z kolejnictwem czy dziełami inżynieryjnymi⁷. Co

¹ Dieter Bartetzko, *Illusionen in Stein. Stimmungsarchitektur im Nationalsozialismus*, Berlin 2012, s. 84–85, 125.

² Marcello la Speranza, *Brisante Architektur. Hinterlassenschaften der NS-Zeit: Parteibauten, Bunker, Weihestätten*, Graz 2016.

³ Matthias Donath, *Architektur in Berlin 1933–1945. Ein Stadtführer*, Berlin 2007.

⁴ Piotr Krakowski, *Sztuka Trzeciej Rzeszy*, Kraków 1994; Janusz Dobesz, *Wrocławska architektura spod znaku swastyki na tle budownictwa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław 1999.

⁵ Karolina Jara, Aleksandra Paradowska, „Urbanistyka i architektura okresu III Rzeszy w Polsce” – wprowadzenie i rekonesans badawczy, [w:] *Urbanistyka i architektura okresu III Rzeszy w Polsce*, red. eadem, Poznań 2019, s. 20–22.

⁶ Piotr Birecki, *Sztuka w Toruniu w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Toruń 2011; Tomasz Bolanowski, *Architektura okupowanej Łodzi. Niemieckie plany przebudowy miasta*, Łódź 2013.

⁷ Irma Kozina, *Chaos i uporządkowanie. Dylematy architektoniczne na przemysłowym Górnym Śląsku w latach 1763–1955*, Katowice 2005, s. 171–191; Hanna Grzeszczuk-Brendel, *Mieszkanie w mieście. Poznań w kontekście europejskich reform mieszkaniowo-urbanistycznych*, Poznań 2018, s. 215–237; Dominik Lulewicz, *Architektura i budownictwo kolejowe jako element „germanizacji” przestrzeni miejskiej Krakowa czasów okupacji niemieckiej*, [w:] *Piękne, użyteczne, zbędne... Obiekty kolejowe w Polsce*, red. Michał Kapias, Dawid Keller, Rybnik 2016, s. 281–318; Miron Urbaniak, *Zabytkowa stacja kolejowa Gniezno. Od Kolei Górnos Śląskiej do programu „Otto”*, Łódź 2010; idem, *Dzieła hydrotechniki w Polsce. Kanał Górnos Śląskiej (Gliwicki)*, Łódź 2015; Michał Jerczyński, *Okres II wojny światowej*, [w:] Christian Jensen, Michał Jerczyński, *Koleją przez Łódź. Historia łódzkiej kolei*, Łódź 2017, s. 120–136.

więcej, coraz chętniej pochyłają się też nad archiwalnymi spuściznami planów oraz różnorodnych koncepcji przebudowy lub rozbudowy średnich i mniejszych ośrodków⁸, zaś Dorota Grygiel zbadała jeden z niewielu ocalałych do dziś monumentów tego czasu, czyli słynne Mauzoleum Ślązaków (Schlesier Ehrenmal) w Wałbrzychu⁹.

Wiele zupełnie nowych zagadnień w architekturze oraz urbanistyce okresu nazistowskiego stanowi pokłosie niedawnych konferencji naukowych. W 2017 r. w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu zorganizowano debatę poświęconą szeroko rozumianej architekturze i urbanistyce III Rzeszy Niemieckiej, której owocem stał się recenzowany tutaj tom pokonferencyjny¹⁰. Natomiast w 2018 r. w Krakowie dyskutowano nad „kłopotliwym dziedzictwem”, czego efektem stała się z kolei obszerna, interdyscyplinarna publikacja pod redakcją badaczy krakowskich: Jacka Purchli i Żanny Komar¹¹. W niniejszej recenzji postaram się spojrzeć krytycznym okiem na wcześniejszą książkę, tę przygotowaną pod redakcją związanych z ośrodkami akademickimi Wrocławia i Poznania, Karoliny Jary oraz Aleksandry Paradowskiej.

Licząca przeszło 220 stron publikacja zachęca do lektury już za sprawą oryginalnej typografii oraz interesującej i prezentowanej wielokrotnie po raz pierwszy ikonografii archiwalnej. Nie od dziś wiadomo jednak, że książek nie należy oceniać po okładce, a zatem i ja spoglądam już nie tyle na zamieszczone ilustracje, ile w spis treści. A ten, już na pierwszy rzut oka zdradza szeroki nie tylko rzeczowo, ale i geograficznie horyzont problemów. Aleksandra Paradowska i Hanna Grzeszczuk-Brendel zaprezentowały wyniki badań nad architekturą nazistowską w Okręgu Warty względnie Kraju Warty (Warthegau/Wartheland) z jego stolicą – Poznaniem. Karolina Jara uwagę skupiła na zagadnieniach urbanistycznych Śląska z perspektywy niemieckiego Wschodu. Natomiast Żanna Komar i Wojciech Szymański ukazali odpowiednio problematykę planów oraz inwestycji budowlanych

⁸ Jerzy Bogdanowicz, *Plany gospodarcze dla Leszna z lat II wojny światowej*, „Rocznik Leszczyński”, 13 (2013), s. 137–149; Makary Górczyński, *Przestrzeń postkolonialna? Gmach Starostwa Powiatowego w Turku i nieurzeczywistnione projekty przebudowy miasta z okresu okupacji hitlerowskiej na tle XX-wiecznej idei dzielnicy zachodniej*, „Konińskie Zeszyty Muzealne”, 8 (2013), s. 63–79; Krzysztof Lesiakowski, *Hitlerowskie plany przebudowy Sieradza*, „Dzieje Najnowsze”, 47 (2015), s. 45–59.

⁹ Dorota Grygiel, Schlesier Ehrenmal – pomnik ku czci Ślązaków w Wałbrzychu, „Wiadomości Konserwatorskie”, 2013, 35, s. 17–28.

¹⁰ Jara, Paradowska, „Urbanistyka i architektura III Rzeszy w Polsce”, s. 7.

¹¹ *Kłopotliwe dziedzictwo? Architektura III Rzeszy w Polsce*, red. Jacek Purchla, Żanna Komar, Kraków 2020.

w Krakowie tudzież próby kreowania – za pomocą architektury – Heimatu w Małopolsce. Dla Jagody Załęskiej-Kaczko istotne było budownictwo o funkcjach publicznych oraz urbanistyka Gdańska, a znany z badań nad międzywojenną odbudową miast wschodniopruskich Jan Salm swój wzrok skierował właśnie na wysunięte najbardziej na wschód rubieże Rzeszy, czyli Ostpreussen¹². Całość otwiera wywód o próbach dotarcia do potomków najsłynniejszych nazistowskich architektów oraz wynikach badań na podstawie ich prywatnych archiwaliów, naszkicowany przez Nielsa Gutschowa, notabene syna jednego z nadwornych architektów Führera, Konstantina Gutschowa.

Spoglądając na szerokie spektrum podjętych problemów, chylę czoła przed zespołem autorskim, zważywszy że, jak wspomnę jeszcze później, czerpali oni obficie z niezbadanych dotychczas źródeł archiwalnych. To zaowocowało nie tylko nowymi ustaleniami, ale poszerzyło również wyraźnie przestrzeń do dalszych porównań i ferowania wniosków o coraz szerszym, uniwersalnym zasięgu. Ubolewam jedynie, że wśród zaprezentowanych referatów nie znalazł się żaden, który traktowałby o budownictwie kolejowym, inżynieryjnym (infrastruktura techniczna) czy przemysłowym tego czasu, tym bardziej że mamy tutaj niemal *terra incognita*, a obszar do badań jest przeogromny. To zubaża obraz aktywności budowlanej okresu III Rzeszy, zwłaszcza w sferze technicznej, w której niemiecka gigantomania znajdowała przecież nierzadko spektakularne i zmuszające jeszcze dziś do pokory ujęcie. A fakt ten podkreślam bynajmniej nie z własnej próżności, ale dlatego, że III Rzesza to nie tylko gmachy użyteczności publicznej czy budownictwo mieszkaniowe, lecz bardzo wyraźna, odziedziczona jeszcze po czasach wilhelmińskich fascynacja techniką, aby nie powiedzieć – swoisty kult przemysłu, techniki oraz inżynierii. Budowle tego typu i obiekty inżynieryjne kreowały wszak nie tylko krajobraz kulturowy, ale i mitycznego „nowego człowieka” (*neuer Mensch*). Nieprzypadkowo symbolika związana z techniką towarzyszyła nazistom niemal na każdym kroku, o czym przypomina nawet motyw zębatego koła w logotypie powszechnego przecież Niemieckiego Frontu Pracy (*Deutsche Arbeitsfront*).

Nie udało się zatem pokazać inwestycji kolejowych, podejmowanych masowo w trakcie II wojny światowej i to począwszy od Leszna czy Zbąszynka na zachodzie przez Inowrocław, Łódź, Kutno aż po Kraków czy Białystok na wschodzie. Do tej pory niewiele wiemy też o budownictwie drogowym badanego okresu tudzież

¹² Zob.: Jan Salm, *Odbudowa miast wschodniopruskich po I wojnie światowej. Zagadnienia architektoniczno-urbanistyczne*, Olsztyn 2006.

o architekturze lub budowlach towarzyszących śródlądowym drogom wodnym. Geograficznie odczuwalny jest z kolei brak współczesnego Lubuskiego, będącego wszakże w znacznej mierze częścią Dolnego Śląska oraz Brandenburgii czy terenów Pomorza Zachodniego. Na próżno szukać w pracy także odniesień do obszarów centralnych Generalnego Gubernatorstwa czy też niezwykle interesującego z perspektywy nazistowskich koncepcji architektoniczno-urbanistycznych Ciechanowa. Jakkolwiek nie sposób artykułować tu zarzuty z wyżej wskazanych deficytów, zwłaszcza że Karolina Jara i Aleksandra Paradowska są ich w dużej mierze świadome, to jednak wymieniam je jako wyraziste białe plamy lub wymagające wypełnienia luki badawcze¹³.

Nie należę do admiratorów recenzowania prac rozdział po rozdziale czy strona po stronie, gdyż uważam, że takie podejście do oceny publikacji może nużyć Czytelnika, niemniej jednak formuła tomu pokonferencyjnego, w którym zawarte zostały wypowiedzi ośmiu badaczek i badaczy, *nolens volens* zmuszają pośrednio do takiej konwencji. A zatem nie pozostaje mi nic innego, jak tylko poprowadzić Czytelnika w świat nazistowskich budowli i koncepcji urbanistycznych, zaprezentowany w poszczególnych artykułach, a przy tym wskazać wartościowe treści tudzież pewne uchybienia tych tekstów.

Jak już wspomniałem, tom otwiera merytoryczne wprowadzenie Karoliny Jary oraz Aleksandry Paradowskiej, w którym Autorki zarysowały problematykę badawczą i zaakcentowały niejednorodność chronologiczną przedmiotowej epoki w kontekście określonych terenów współczesnej Polski (np. lata 1933–1945 dla obszarów Dolnego Śląska, ale już 1939–1945 dla Wielkopolski). Celnie definiują widoczne luki badawcze dotyczące architektury nazistowskiej w postaci terenów Lubuskiego czy Pomorza Zachodniego, choć zdaje się, że nawet i Dolny Śląsk (poza fundamentalną pracę Janusza Dobesza) wypada niewiele lepiej na tle całej Polski¹⁴. Sądzę, że odczuwalny brak zainteresowania dziejami architektury i urbanistyki „spod znaku swastyki” to ostatnie reminiscencje długoletniej propagandy tzw. Ziemi Odzyskanych. Co więcej, mam wrażenie, że dziedzictwo narodowego socjalizmu na obszarach należących do Polski przed 1939 r. (np. Wielkopolska czy Kujawy i Pomorze) postrzegane jest z mniejszym dystansem ideologicznym aniżeli na terenach, które znalazły się w Polsce dopiero po 1945 r. Zauważę przy tym, że całkowitym paradoksem jest już fakt, iż z jednej strony mówi się o „niechcianym”

¹³ Jara, Paradowska, „Urbanistyka i architektura okresu III Rzeszy w Polsce”, s. 10–11.

¹⁴ Dobesz, *Wrocławska architektura*.

bądź „kłopotliwym” dziedzictwie, a z drugiej monumentalny Urząd Wojewódzki we Wrocławiu czy ciężkie i statyczne dawne Kuchnie Królewskie na Wawelu, pomimo swej nazistowskiej proveniencji, dziś są normalnie użytkowane, a niekiedy uchodzą wręcz za architektoniczną ikonę miasta, czego egzemplifikacją jest wspomniany Urząd Wojewódzki.

Redaktorki trafnie podkreślają, że ostatnie lata przyniosły swoisty rozkwit badań nad architekturą i urbanistyką narodowego socjalizmu w Polsce i jakkolwiek z naukowego punktu widzenia słusznie twierdzą, że badania te prowadzone są głównie z perspektywy dużych miast (Wrocław, Łódź, Kraków czy Gdańsk), to jednak widać też liczne analizy – podejmowane zazwyczaj przyczynkarsko przez regionalistów – mniejszych ośrodków, jak Turek, Leszno czy Sieradz¹⁵. Coraz szerszy jest też wachlarz roztrząsanych naukowo zagadnień, ale w dalszym ciągu brakuje studiów poświęconych istotnym przedsięwzięciom inżynieryjno-technicznym, żeby wspomnieć choćby odmienianą niemal przez wszystkie przypadki współczesną autostradę A4, kolosalną rozbudowę stacji Białystok czy też gruntowną sanację Toruńskiego Węzła Kolejowego. Z drobnych uwag, które nasunęły mi się podczas lektury, wskażę tylko, że współczesny Okręg Kaliningradzki to część dawnych Prus Wschodnich (Ostpreussen), bynajmniej nie Prus Zachodnich (Westpreussen), o czym mowa jest na stronie 11, podobnie Okręg Białostocki, podlegał nie strukturom administracyjnym Prus Zachodnich, lecz Wschodnich (s. 12). Zabrakło mi choćby krótkiej wzmianki o specyficznym tworze, czyli tzw. nowych Południowych Prusach Wschodnich (neue Süd Ostpreussen), a w gruncie rzeczy o wyjątkowym statusie wcielonego do Prus Wschodnich okręgu ciechanowskiego (Regierungsbezirk Zichenau).

Niels Gutschow przedstawił w swym tekście interesujące fakty z jego peregrynacji po żyjących jeszcze potomkach wybitnych architektów nazistowskich. Udało mu się przeprowadzić nie tylko osobiste wywiady, ale także zajrzeć do rodzinnych archiwów „budowniczych” „tysiącletniej” Rzeszy. To zaowocowało ustaleniami w sferze udziału wielu nazistowskich architektów w dziele kształtowania krajobrazu kulturowego nowej „przestrzeni życiowej” na wschodzie Niemiec, czy to w Kraju Warty, czy też Generalnym Gubernatorstwie. Niels Gutschow stawia słuszną tezę, że udział ten, a *de facto* realizacje architektoniczne, miały na celu upodobnić przestrzeń zajętych terenów do tzw. starej Rzeszy (Altreich), aby

¹⁵ Bogdanowicz, *Plany gospodarcze dla Leszna*, s. 137–149; Górzyński, *Przestrzeń postkolonialna*, s. 63–79; Lesiakowski, *Hitlerowskie plany*, s. 45–59.

osiedlającym się tutaj Niemcom bałtyckim (Baltendeutschom), Niemcom z Wołynia czy Besarabii stworzyć poczucie Heimatu¹⁶. Notabene zjawisko transplantacji wzorców architektonicznych promowanych przez Berlin na tereny wschodnie Prus cechuje się przecież znacznie dłuższą metryką, sięgającą jeszcze czasów zaborowych.

Tekst Gutschowa został przygotowany w języku niemieckim i poddany polskiemu tłumaczeniu, co widać po pewnych trudnościach w przekładzie niemieckiej nomenklatury na polskie realia. Wśród co najmniej kilkunastu różnych nieścisłości odnotuję jedynie: Preussische Staatshochbauamt, który należy tłumaczyć jako Pruski Urząd Budownictwa Nadziemnego (s. 29), Landesplanungsamt, czyli nie regionalny, lecz Krajowy Urząd Planowania Przestrzennego, odnoszący się oczywiście do kraju w sensie krainy, bynajmniej nie kraju rozumianego jako państwa (s. 30), wreszcie też Baupolizei, która nie była prawem budowlanym, lecz policją lub nadzorem budowlanym (s. 31). Na szczęście Autor translacji przy wątpliwych dla niego terminach pozostawił w nawiasach niemieckie odpowiedniki, co daje specjalście możliwość precyzyjnego zinterpretowania użytych przez Gutschowa słów.

Kolejny referat, traktujący o wykorzystaniu historii i architektury w ikonografii propagandowej na terenie Kraju Warty, zaprezentowała Aleksandra Paradowska. Autorka, analogicznie do Gutschowa, uwypukliła fakt, że poprzez realizacje architektoniczne, a *de facto* ich kostium stylistyczny, zamierzano tereny te maksymalnie upodobnić do tzw. starej Rzeszy. Dzięki temu otoczenie czy też krajobraz kulturowy miały być możliwie najbardziej przyjazne lub swojskie dla niemieckiej ludności. Zjawisko to, o czym już wspominałem wyżej, swe korzenie miało oczywiście w czasach zaborów, choć może nie w tak masowym i jasno skodyfikowanym wymiarze. Na marginesie tylko dopowiem, że od dawna uważam, iż o ile Ottonowi von Bismarckowi nie udało się zgermanizować samych Polaków, o tyle Prusakom udało się zgermanizować krajobraz kulturowy, w którym żyli i funkcjonowali wspólnie z Polakami. Co więcej, dla uzasadnienia niemieckiej genezy wielu miast na terenach Polski, najpierw pod zaborami, a później też w czasie okupacji hitlerowskiej, zręcznie wykorzystywano fakt lokacji magdeburskich, murowaną zabudowę przyrynkową etc., o czym Autorka skrętnie nam przypomina¹⁷. Dalej pisze o adaptowaniu wielu kościołów katolickich na magazyny tudzież rozbiórkach albo

¹⁶ Niels Gutschow, *Uwagi o docieraniu do dokumentów i materialnego dziedzictwa świadczących o germanizacji polskich ziem*, [w:] *Urbanistyka i architektura*, s. 32–33.

¹⁷ Paradowska, *Architektura, historia i ich propagandowe obrazy w Kraju Warty*, [w:] *Urbanistyka i architektura*, s. 39, 41.

zagospodarowywaniu do nowych funkcji żydowskich synagog. Zdaje się, choć przykład ten nie pada, że najbardziej skrajnym przypadkiem była nowa synagoga w Poznaniu, w której urządzono krytą pływalnię dla Wehrmachtu. Zapewne warto byłoby wspomnieć też bożnice leszczyńską czy ostrowską, w których urządzono składnice i magazyny, tudzież wykorzystywany podobnie obiekt w niewielkim Jaraczewie, dziś będący Domem Kultury.

Z polemicznych kwestii przytoczę tezę: „W większości miast Kraju Warty jednymi z pierwszych inicjatyw budowlanych była budowa stadionu czy basenu”¹⁸. I jakkolwiek faktem jest, że do dziś m.in. w Archiwach Państwowych Wielkopolski ostały się liczne koncepcje oraz projekty tego typu obiektów dla miast regionu, żeby wspomnieć choćby tylko Kościan¹⁹, to jednak pamiętać trzeba, że niewiele z tego typu wizji udało się przekuć w rzeczywistość. Ponadto Autorka zwraca uwagę również na charakterystyczne osiedla mieszkaniowe w duchu Heimatschutzu, powstające niemal w każdym mniejszym i większym mieście Warthegau. Według niej miały one być wznoszone rzekomo dla Niemców bałtyckich, przesiedleńców z Wołynia czy Besarabii. Tymczasem tego typu jednostki socjalne były realizowane w zdecydowanej większości przez różnego typu spółdzielnie urzędnicze, spółdzielnie kolejowe tudzież Niemieckie Koleje Rzeszy (Deutsche Reichsbahn) dla swych pracowników, czego przykłady odnaleźć można do dziś np. w Gnieźnie, Inowrocławiu, Lesznie, Łodzi czy Poznaniu, a nawet we wskazanym przez Autorkę Ostrowie Wielkopolskim (osiedle dla urzędników kolejowych i pracowników Kolejowych Warsztatów Naprawczych Rzeszy – Reichsbahnausbesserungswerke – RAW Ostrowo)²⁰. Przy okazji dodam też, że podobne formalnie oraz ideowo bloki mieszkalne poczęto stawiać w ostatnich latach wojny w niektórych miastach Warthegau dla ludności z bombardowanych terenów zachodnich Niemiec, czego przykładem może być choćby kompleks osiedlowy przy ob. ul. Leona Włodarczaka w Lesznie. Natomiast sami Baltendeutsche czy przesiedleńcy z Wołynia albo Rumunii stanowili w większości jednak ludność wiejską, której – oprócz gospodarstw po wysiedlonych Polakach – oferowano nowe zagrody i lokale w postaci niewielkich domków drewnianych, nazywanych nie bez kozery besarabkami. Jeszcze dziś spotkać je można na wsiach dawnych rejencji inowrocławskiej oraz łódzkiej.

¹⁸ *Ibidem*, s. 43.

¹⁹ Archiwum Państwowe w Lesznie, Dokumentacja techniczna, sygn. 145–150.

²⁰ Paradowska, *Architektura, historia*, s. 51, 53.

Ostatnia moja uwaga dotyczy poglądu Autorki, streszczającego się w przekonaniu, jakoby tereny Warthelandu – w przeciwieństwie do ziem tzw. starej Rzeszy – były szczególnie predestynowane do realizacji zabudowy w konwencji Heimatschutzu, zwanej też swojską, a przez Piotra Krakowskiego określanej „chłopsko-rękodzielniczą”. Tezę tę uważam za bardzo ryzykowną, o czym napiszę jeszcze później, choć po części prawdziwą. Oczywisty jest fakt, że nazistowscy architekci powszechnie stosowali drewniane konstrukcje ciesielskie czy drewnianą stolarkę okienną i drzwiową, uwielbiali też strome dachy, stanowiące chyba najbardziej wyrazisty i jednoznaczny symbol wspomnianego Heimatschutzu. Tyle tylko, że kreowanie stromych dachów, montowanie drewnianych okiennic etc., pasowało ewidentnie do budowli małomiasteczkowych, a taki charakter miała przecież w zdecydowanej mierze municypia Kraju Warty. A zatem to raczej w tym fackie upatrywałbym przyczyn dominacji nurtu „chłopsko-rękodzielniczego”. Co więcej, jak wynika z następnych artykułów, był on szczególnie widoczny także na Śląsku i w Prusach Wschodnich, znajdując powszechne zastosowanie również w większych ośrodkach miejskich. Dlatego tym bardziej trudno mi zgodzić się z twierdzeniem, że na Śląsku chętniej projektowano budowle o formie prostopadłościaków, pozbawionych stromych dachów²¹. Osobiście uważam, że im silniej ugruntowywane były rządy nazistów, tym szybciej architekci „zapominali” o kubicznych bryłach i funkcjonalistycznych elewacjach, a w ślad za tym postępował architektoniczny *Gleichschaltung*, szczególnie czytelny właśnie w mniejszych i średnich ośrodkach (choć bez czynienia z tego reguły). Przykładów z terenów całej współczesnej Polski (oczywiście w granicach tzw. starej Rzeszy) jest aż nadto, ale żeby nie być gołosłownym, wskażę interesujący kompleks pocztowy z lat 30. XX w. w Kowarach, obecną przychodnię stomatologiczną i psychologiczną z 1936 r. w Wałbrzychu, obecną Szkołę Podstawową nr 1 oraz Urząd Skarbowy w Górze Śląskiej z lat 30. XX w. czy też szereg obiektów zaprezentowanych przez Jana Salma z dawnych Prus Wschodnich. Oczywiście są też i takie, jak choćby dworzec kolejowy z 1935 r. w Głogowie, autorstwa Wilhelma Beringera, ale obiekty kolejowe, przemysłowe oraz inżynierskie z jednej strony nieco silniej opierały się omnipotencji ideałów Heimatschutzu, z drugiej zaś pamiętać trzeba, że sam projekt głogowskiego dworca musiał powstać jeszcze u zarania narodowego socjalizmu. Tym samym podkreślę wyraźnie, iż moim zdaniem nie ma jasnych linii

²¹ *Ibidem*, s. 58.

podziału w sensie geograficznym dla poszczególnych nurtów w architekturze nazistowskiej, a jedynym i to zawodnym w dodatku kryterium może być wielkość ośrodka miejskiego tudzież czas powstania (im większe miasto i wcześniejszy okres budowy, tym większe prawdopodobieństwo realizacji w nurcie funkcjonalistycznym). Pewne znaczenie mogła mieć też funkcja obiektu, choć architektura nazistowska jest tak pełna paradoksów, że i tutaj trudno szukać reguły. W obrębie współczesnego Kanału Gliwickiego odnaleźć można przecież wzajemnie przenikające się nurty funkcjonalizmu (budowle mostowe czy jazy), monumentalizmu w marynistycznym kostiumie (licowane okładziną granitową śluzy) oraz wspomnianej swojskości, zakłętej w towarzyszących stopniom wodnym budynkach mieszkalnych załóg. A tymczasem budynki dworcowe pobliskiego szlaku Kędzierzyn-Koźle – Strzelce Opolskie z lat 1934–1936 wręcz epatują jedynie swoją konwencją architektoniczną²².

Niezależnie od tych kilku uwag polemicznych, artykuł Aleksandry Paradowskiej zasługuje na duże uznanie, a to za sprawą imponującej kwerendy archiwalnej, która zaowocowała licznymi, dotąd niepublikowanymi planami archiwalnymi. Dzięki temu Autorka ukazała nam bogactwo różnorodnych koncepcji oraz realizacji w Warthegau, co umożliwiło jej formułowanie wniosków natury bardziej ogólnej. Wśród tego obszernego katalogu zabrakło mi może jednej charakterystycznej budowli, a mianowicie pałacowej siedziby Artura Greisera. W jej murach wyeksponowano jednoznacznie neoklasycyzującą atrybucję stylową, oznajmiając przy tym każdemu przybyszowi jasno funkcję siedziby namiestnika, a może wszechmocnego pana Kraju Warty?

Uzupełnieniem rozważań Aleksandry Paradowskiej jest artykuł znanej z docieków nad budownictwem mieszkaniowym w Poznaniu Hanny Grzeszczuk-Brendel. Autorka na przykładzie różnych założeń o funkcji socjalnej w stolicy Okręgu Warty wskazuje uwarunkowania ideologiczne (kształtowanie *neuer Mensch* i *Lebensraum*) architektury oraz planowania urbanistycznego²³. Omawia nazistowskie koncepcje urbanistyczne dla Poznania, a nadto prezentuje najciekawsze założenia budownictwa mieszkaniowego, w tym olbrzymią przestrzenną jednostkę mieszkaniową tzw. Miasta Zachodniego (*Weststadt*) z jego charakterystyczną zabudową

²² Zob.: Miron Urbaniak, *Kolej Skwierzyna – Stare Bielice. Kolejowy modernizm w Polsce*, Łódź 2013, s. 297–302; idem, *Dziela hydrotechniki w Polsce. Kanał Górnośląski (Gliwicki)*, Łódź 2015, s. 215–271, *passim*.

²³ Hanna Grzeszczuk-Brendel, „Na miarę człowieka” – architektura nazistowska w Poznaniu, [w:] *Urbanistyka i architektura*, s. 68.

m.in. przy ob. ul. A. Szamarzewskiego. Badaczka przywołuje osiedle mieszkaniowe dla pocztowców i kolejarzy przy ob. ul. J. Kossaka i Ułańskiej, stwierdzając przy tym, że jego aranżacja architektoniczna odbiega od innych tego typu realizacji w Poznaniu. W fakcie tym dopatruje się autora pochodzącego spoza Poznania, co jest zapewne trafną hipotezą. W końcu zarówno Dyrekcja Kolei Rzeszy Poznań (Reichsbahndirektion – Rbd Posen), jak i Dyrekcja Poczty Rzeszy Poznań (Reichspostdirektion Posen), analogicznie do pozostałych jednostek organizacyjnych tych przedsiębiorstw (znów kłania się rzeczzone wcześniej uwielbienie dla techniki!), dysponowały własnymi służbami budowlanymi, które zajmowały się projektowaniem budynków nie tylko czysto technicznych czy związanych z obsługą klientów (dworce i poczty), ale także całego zaplecza socjalnego. W tym sensie obiekty należące do wymienionych instytucji zawsze cechują się dużym podobieństwem oraz typizacją, a ich twórcy, choć w czasie okupacji mieszkali i urzędowali w Poznaniu, to jednak byli tam kierowani z innych zakątków Niemiec, niekiedy nawet Austrii. Przykładem niechaj będzie przeniesiony z Linzu do Poznania dr Karl Fackler, decernent odpowiedzialny za inwestycje budowlane w ramach programu „Otto” w całej Rbd Posen²⁴.

Mając na względzie wspomniane wyżej instytucje, czyli kolej i pocztę, nie sposób uciec od wskazanego wyżej zjawiska typizacji zabudowy. Autorka przypomina tutaj celnie propagowaną przez Roberta Leya ideę normalizacji oraz typizacji w budownictwie, objawiającą się w Niemczech już w XIX w. pędem do ujednolicania wszelkich aspektów związanych z inżynierią czy techniką (także budowlaną). Zdaje się, że nieprzypadkowo Niemiecki Instytut Normalizacyjny (Deutsches Institut für Normung – DIN) powstał jeszcze w czasach wilhelmińskich. W powiązaniu z ideami głoszonymi przez Leya Hanna Grzeszczuk-Brendel zaprezentowała równie interesująco fascynacje systemem modułarnym oraz wyliczeniami niezbędnej powierzchni użytkowej na lokatora, w czym naziści upatrywali zbawiennego wpływu na optymalizowanie kosztów i zużycie drogocennych materiałów budowlanych.

W następnym artykule Karolina Jara omawia wybrane aspekty architektury III Rzeszy na Śląsku, uwzględniając szersze tło w postaci zagadnień planistycznych na wschodzie Niemiec. Ukazuje również cechy charakterystyczne dla „pruskości” w dziełach śląskiego budownictwa. We wstępie nakreśliła kontekst międzywojennych

²⁴ Urbaniak, *Zabytkowa stacja kolejowa*, s. 83.

trudności niemieckiego pogranicza, uwypuklając problemy etniczne, kulturowe etc., aczkolwiek pominęła chyba jednak najistotniejsze, a mianowicie gospodarcze, wybijane przecież wszędzie na pograniczu na plan pierwszy, jako następstwo – niesprawiedliwego i krzywdzącego zdaniem Niemców – „dyktatu wersalskiego”²⁵. Dalej Karolina Jara zajęła się jedną z ikon budownictwa nazistowskiego na Śląsku, czyli Nową Rejencją we Wrocławiu (ob. Urząd Wojewódzki). Dzięki wnikliwym kwerendum udało się jej wreszcie to, czego nie dokonali wcześniej inni specjaliści zajmujący się tym obiektem, a mianowicie ustaliła bezsprzecznie autorstwo monumentalnej budowli. Jak wynika z badań Autorki, twórcami obecnego Urzędu Wojewódzkiego byli architekci Arthur Reck z Berlina oraz Erich Böddicker z Wrocławia (s. 97). Pewnie w innym wypadku nie miałoby to szczególnego znaczenia, ale tutaj idzie przecież nie tylko o znaczący, ale i powszechnie rozpoznawalny na całym Dolnym Śląsku obiekt. Notabene w jego neoklasycyzujących elewacjach i zmonumentalizowanej bryle Karolina Jara dopatruje się też emanacji lub reminiscencji „pruskości”, mających swe bogate tradycje już w czasach wilhelmińskich.

Niemniej ciekawie, przywołując przy tym mało znany przykład nieistniejącej dziś już osady Pogorzele pod Przemkowem, Autorka omawia wyjątkowe urbanistycznie realizacje hitlerowskie: rzeczoną osadę Pogorzele oraz osiedle Wilcze Gardło w Gliwicach. Ta pierwsza odwoływała się konwencją urbanistyczną do XVIII-wiecznego osadnictwa fryderycjańskiego, którego symbolem pozostawała wówczas idealna wieś – Pokój. Natomiast Wilcze Gardło to, jak słusznie zauważa Autorka, dziś jedna z ciekawszych koncepcji urbanistycznych miasta-ogrodu (*Gartenstadt*). To skądinąd żywy dowód na to, że ruch na rzecz budowy miast-ogrodów (*Gartenstadtbewegung*), zainicjowany (na podstawie wzorców brytyjskich) w umysłach niemieckich architektów i planistów już u progu XX w., miał swych admistratorów jeszcze w okresie III Rzeszy i skutecznie opierał się powszechnemu glajchszaltowaniu.

W trakcie lektury, analogicznie do tekstu Gutschowa, pojawił się problem z Pruskim Urzędem Budownictwa Nadziemnego (s. 97), a ponadto nasunęła mi się sugestia odnośnie do nazewnictwa olbrzymiego mauzoleum lub memoriału Hindenburga pod Tannenbergiem, określonego w tekście Karoliny Jary pomnikiem (s. 108). Jakkolwiek jestem w pełni świadom, że Reichsherenmal odczytywać można też jako pomnik, a Jan Salm pisze o nim dalej „pomnik tannenberski”

²⁵ Karolina Jara, *Architektura okresu III Rzeszy na Śląsku a planowanie na „Niemieckim Wschodzie”*, [w:] *Urbanistyka i architektura*, s. 94.

(s. 211), to uważam, że monumentalna skala całego założenia, a także przypisana mu później funkcja grobowca feldmarszałka i prezydenta Paula von Hindenburga, predestynują to założenie bardziej jednak do miana mauzoleum czy memoriału.

Po artykułach traktujących o zagadnieniach architektury i urbanistyki nazistowskiej na terenach zachodniej Polski Żanna Komar wprowadza czytelnika w krakowski świat budowl i koncepcji urbanistycznych „spod znaku swastyki”. Autorka przedstawia m.in. urzeczywistniony w czasie okupacji hitlerowskiej projekt obniżenia oraz nowej aranżacji kamienicy rynkowej z 1932 r., która – według Niemców – zaburzała historyczny charakter pierzei i uznana została za obcy kulturowo wtręt – „amerykański wieżowiec”. To w istocie interesujący *passus*, jeśli zważyć, że równocześnie na rynku w niemieckim Breslau, nie zdecydowano się na tak restrykcyjne działania w stosunku do narożnego wieżowca Heinricha Rumpa z początku lat 30. XX w.²⁶ Żanna Komar opisała również drobiazgowo strukturę urzędów oraz instytucji mających wpływ na kształtowanie architektoniczno-urbanistycznego oblicza Krakowa, zwracając przy tym uwagę na immanentne dla okresu nazistowskiego zazębianie się, a nawet pokrywanie kompetencji wielu z nich. Charakterystyczne jest wprowadzenie w magistracie systemu decernatowego, ze stojącymi na czele decernatów kierownikami o szerokich uprawnieniach decyzyjnych (decernentami), ale także swoisty dualizm administracyjny, który przejawiał się w kontroli niemieckich urzędów nad wydziałami obsadzonymi w dużej mierze przez polską kadrę. Autorka nie omieszcza wspomnieć nawet o dziale (decernacie) budowlanym kolei, choć to akurat instytucja, która nie stanowiła o specyfice inwestycji kolejowych w Krakowie, lecz występowała organizacyjnie w każdej Dyrekcji Kolei Rzeszy (s. 128).

Z tego, opartego również w dużej mierze na źródłach archiwalnych tekstu, czytelnik pozna wiele interesujących faktów o projektach i koncepcjach budowy nowej dzielnicy na Dębnikach. To kolejny przykład niemieckiej gigantomanii oraz próby przeszczepienia na grunt dawnej stolicy Polski wizji urbanistycznych rodem z centralnych Niemiec, żeby przywołać skojarzenia Jacka Purchli z terenami zjazdowymi w Norymberdze. Planowano oczywiście nie tylko nową zabudowę czy gmachy administracyjne dla stolicy Generalnego Gubernatorstwa, ale także sieć komunikacji drogowej oraz kolejowej, łącznie z nową stacją pasażerską Dębники. Pokazuje to z jednej strony olbrzymie zaangażowanie niemieckich kadr technicznych

²⁶ Żanna Komar, *Architektura okresu okupacji w Krakowie. Zarys problematyki badawczej*, [w:] *Urbanistyka i architektura*, s. 121.

w projekt, z drugiej zaś brak realnych szans na urzeczywistnienie planów w warunkach światowego konfliktu. W efekcie dzielnica rządowa na Dębnikach stała się jedną z wielu wizjonerskich koncepcji nazistów, które nigdy nie wyszły poza fazę planowania. Niemniej jednak, jak pisze Autorka, już sam ten koncept generował nową zabudowę mieszkalną, której ślady odnaleźć można w rejonie ob. ul. Królewskiej, zaś w sferze komunikacyjnej stymulował okupacyjną przebudowę i gruntowną modernizację stacji Kraków Płaszów (s. 135).

Krakowskie rozważania Żanny Komar uzupełnił w swym wielowątkowym artykule Wojciech Szymański, sugerując m.in. świadomą działalność niemieckich architektów na rzecz wykreowania małopolskiego Heimatu. Tekst ma charakter interdyscyplinarny, co czyni go niezwykle interesującym i wartościowym nie tylko dla historyków, historyków sztuki czy architektury, ale nawet etnografów lub filologów²⁷. Z wielkim zainteresowaniem czytałem zatem wywody o Głuchoniemcach, o badaniach nad grupami etnicznymi Małopolski, co Niemcy czynili jednakże standardowo także na terenach należących przed 1939 r. do Rzeszy, żeby przywołać choćby Śląsk. Autor wnikliwie i rzeczowo przedstawił też różnice pomiędzy tkwiącymi odpowiednio w końcu XIX i na początku XX w. konwencjami architektonicznymi *Heimatstil* oraz *Heimatschutzstil*. Notabene narodziny ruchu na rzecz ochrony stron ojczystych/rodziny (*Heimatschutzbewegung*) znalazły już odzwierciedlenie w obszernym studium Joanny Nowosielskiej-Sobel²⁸.

Wojciech Szymański doskonale zdaje sobie sprawę z trudnej do uchwycenia dla wielu badaczy i niebywale subtelnej różnicy pomiędzy obydwoma konwencjami artystycznymi stylów rodzimych. Stawia przy tym jednak tezę, że w czasie okupacji – w celu „zasymilowania” nowych obiektów z historycznym budownictwem Krakowa lub Małopolski – niemieccy architekci posługiwali się w Krakowie ideami *Heimatstilu*. Przekonanie to buduje wszakże tylko na dwóch przykładach i to zaczerpniętych jedynie z Krakowa, a mianowicie budynkach mieszkalnych urzędniczego osiedla w rejonie ob. ul. Królewskiej oraz na tzw. zamku w Przegorzalach. W wypadku bloków mieszkalnych motywem, który Autor uznaje za skopiowany świadomie z krakowskich kamienic i przeszczepiony do niemieckich

²⁷ Wojciech Szymański, *Wernakularyzm, małopolski Heimat i nauki pomocnicze w badaniach nad architekturą dla III Rzeszy*, [w:] *Urbanistyka i architektura*, s. 143.

²⁸ Joanna Nowosielska-Sobel, *Od ziemi rodzinnej ku ojczyźnie ideologicznej. Ruch ochrony stron ojczystych (Heimatschutz) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska 1871–1933*, Wrocław 2013 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 3491, Historia 186).

budowli, miały być ganki względnie loggie z charakterystycznymi słupami w narożu, licowanymi małopolskim wapieniem pińczowskim (s. 149–151).

Jakkolwiek nie mam zamiaru polemizować z faktem, że użycie lokalnego budulca (wapienia pińczowskiego) ma wernakularny charakter i może być traktowane jako przejaw Heimatstilu, to jednak przypominę od razu, że Niemcy byli bardzo pragmatyczni, a zarazem oszczędni w gospodarowaniu środkami finansowymi i materiałem budowlanym. Trudno zatem oczekiwać, aby do licowania słupów w krakowskich blokach sprowadzali np. granit ze Śląska czy wapień z Kujaw. Wykorzystanie okolicznych kamieniołomów raczej postrzegam w kategoriach czystej gospodarności i ekonomii, bynajmniej nie jako celowy zabieg, dyktowany postulatami Heimatstilu, kładącego tak duży nacisk na stosowanie lokalnego budulca oraz regionalnych form czy rozwiązań budowlanych. Natomiast w kontekście samych ganków lub loggii nasuwa mi się uwaga, że to wręcz jeden z kanonicznych motywów, stosowanych w swojskim nurcie budownictwa okresu III Rzeszy. Uważam, że w tym wypadku nie może być zupełnie mowy o indywidualnym, małopolskim lub krakowskim charakterze tego zabiegu, gdyż był on powszechnie wdrażany w różnego typu budowlach na terenie całych Niemiec i okupowanej Polski. Motyw ten znajdziemy zarówno w dwurodzinnych budynkach mieszkalnych z lat 40. XX w. na stopniach wodnych Kanału Gliwickiego, jak i w budynkach dworców kolejowych z czasów okupacji (np. stacja Kosowo Wielkopolskie), nadto w strategicznych dla systemów teleinformatycznych Niemieckich Kolei Rzeszy centralach telefonicznych stacji Gniezno czy Kutno, a nawet w przywołanej przez Jana Salma poczie w dalekim Kętrzynie. A zatem wspomniane ganki (nie mówiąc już całkowicie o wgłębnych portykach) z licowanymi kamieniem słupami miały charakter uniwersalny i pojmować je należy jako przejaw Heimatschutzstilu, bynajmniej nie Heimatstilu. Tym samym nie mogę zgodzić się z konstatacją Autora o kreowaniu małopolskiego Heimatu poprzez cytowanie w nowych budowlach elementów czerpanych z historycznej architektury tego regionu. Nie neguję natomiast faktu, że wszędzie na okupowanych terenach, także i w Krakowie czy Małopolsce, dążyli Niemcy – poprzez nowe inwestycje budowlane – do tworzenia wrażenia czy odczucia Heimatu. Tyle tylko, że dokonywali tego za pomocą ściśle skodyfikowanego słownika form architektonicznych, uniwersalnego dla niemieckich i okupowanych ziem polskich, a tym samym bliższego jednak założeniom ideowym Heimatschutzstilu. Zauważył to skądinąd zresztą i Dominik Lulewicz, dla którego kolejowe inwestycje budowlane w stolicy Generalnego Gubernatorstwa to jednak przejaw

„germanizacji” krajobrazu kulturowego, zwłaszcza w wypadku tych utrzymanych w nurcie swojskości, a taki prezentowały m.in. budynki mieszkalne²⁹.

Z Krakowa do odległego Gdańska przenosi nas tekst Jagody Załęskiej-Kaczko, która zainteresowania budownictwem oraz koncepcjami urbanistycznymi Gdańska w czasach Adolfa Hitlera wsparła badaniami nie tylko archiwów polskich, lecz także berlińskiego Archiwum Związkowego (Bundesarchiv). Z zaciekawieniem czytałem zatem o szeroko zakrojonej akcji sanacji oraz restauracji zabytkowych kamienic Gdańska, mającej na celu usunięcie wtórnych nawarstwień architektonicznych tudzież skutkującej zmianą aranżacji wewnątrz (przykład siedziby NSDAP przy ob. ul. Piwnej)³⁰. Notabene, jakkolwiek działania sanacyjne w obrębie historycznej zabudowy znane są z wielu miast nie tylko niemieckich, to zdaje się, że ich podjęcie na tak dużą skalę w Gdańsku, na ówczesnym wschodzie Niemiec było wyjątkowe.

Podziw muszą budzić zresztą nie tylko prace restauratorskie i sanacyjne w historycznej tkance miejskiej, ale także olbrzymie schronisko młodzieżowe na Biskupiej Górze. Faktem jest, że okres międzywojenny przyniósł niebawmy rozwój turystyki młodzieżowej i połączonej z tym właśnie budowy schronisk, które organizowano nierzadko i naprędce nawet w wydzielonych pomieszczeniach obiektów szkolnych. Niemniej jednak niewiele ośrodków mogło poszczycić się nowoczesnymi budowlami z pokojami noclegowymi dla 650 osób, jak stało się to w Gdańsku (s. 184)³¹. W wypowiedzi Autorki nie zabrakło oczywiście i innych realizacji, żeby wspomnieć osiedle mieszkaniowe dwurodzinnych bliźniaków przy ob. ulicach Grodzieńskiej i Wileńskiej czy imponujące rozmachem osiedle bloków mieszkalnych Chełm, oba wykreowane w konwencji swojskości lub „chłopsko-rękodzielniczej”. Ponadto Jagoda Załęska-Kaczko przywołała wiele budowli, które – jak to często bywało w okresie III Rzeszy – pozostały jedynie w sferze czysto koncepcyjnej, o czym przypomina choćby niezrealizowany gigantyczny gmach Szkoły Wojsk Lądowych – nowoczesne średniowieczne zamczysko. Obiekt ten, podobnie do koncepcji stworzenia olbrzymiego Gauforum, pozostał jedynie w sferze architektonicznych planów. Notabene, jak zaznacza Autorka, ich wdrożenie w życie oznaczałoby zagładę wielu cennych budowli, w tym jednej z niekwestionowanych ikon

²⁹ Lulewicz, *Architektura i budownictwo*, s. 281–287.

³⁰ Jagoda Załęska-Kaczko, *Architektura publiczna i urbanistyka Gdańska w latach 1933–1945*, [w:] *Urbanistyka i architektura*, s. 181.

³¹ Zob.: Eva Kraus, *Das Deutsche Jugendherbergswerk 1909–1933. Programm – Personen – Gleichschaltung*, Berlin 2013.

Gdańska i zarazem jednego z najcenniejszych dziś budynków dworcowych w Polsce, czyli dworca Gdańsk Główny (s. 200–203).

Na zakończenie podróży po świecie architektury i urbanistyki „spod znaku swastyki” Jan Salm wiedzie nas do wysuniętej najdalej na wschód Niemiec macierzy względnie matecznika „pruskości”, mitycznych Prus Wschodnich. W swym artykule dokonał nie tylko skrótowej charakterystyki zjawisk artystycznych obecnych w realizacjach architektonicznych Ostpreussen okresu III Rzeszy, ale także postawił wiele pytań badawczych i sformułował katalog najważniejszych postulatów, w tym chyba najistotniejszy, dotyczący prac inwentaryzacyjnych oraz stworzenia katalogu budowli i aranżacji urbanistycznych omawianego okresu. To oczywiście zagadnienie natury uniwersalnej, gdyż do tej pory w żadnym regionie Polski nie przeprowadzono metodycznych prac inwentaryzacyjnych, których rezultatem byłby katalog tego typu obiektów³².

Autor podkreśla fakt, że Prusy Wschodnie nie doczekały się do dziś specjalistycznej analizy architektury oraz urbanistyki czasów III Rzeszy, a w literaturze dostępne są jedynie mniej lub bardziej szczegółowe studia poświęcone konkretnym obiektom. Tymczasem w regionie powstało wówczas szczególnie wiele szkół, co skądinąd było zjawiskiem charakterystycznym dla całego niemieckiego wschodu, zapoczątkowanym już w ramach tzw. doraźnych programów pomocowych z końca lat 20. XX w. Wskazuje też na widoczną aktywność w osiedlowym budownictwie mieszkaniowym, realizowanym m.in. przez różnego typu spółdzielnie. Przy okazji konstatuje, że poziom architektoniczny oraz urbanistyczny założeń lat 30. XX w. znacznie odbiegał *in minus* w stosunku do konceptów jeszcze z poprzedniej dekady, choć skala owych założeń była niejednokrotnie większa. Widać zatem, że indywidualizm koncepcji dostosowanych do lokalnych uwarunkowań terenowych, zastąpiła wnet charakterystyczna sztampa, na co – w warunkach poznańskich – wskazywała już wcześniej Hanna Grzeszczuk-Brendel.

Autor słusznie podkreśla, że w sferze artystycznej dominowały realizacje utrzymane w nurcie swojskości, a aplikowane tu rozwiązania miały w dużej mierze charakter uniwersalny. Odwołania do ściśle lokalnego krajobrazu architektonicznego przejawiały się w większości jedynie w wykorzystaniu odpowiedniego budulca: kamień, drewno, fachwerk (s. 218). Z kolei w gmachach użyteczności publicznej pobrzmiewają neoklasycystyczne akordy, tak chętnie eksploatowane

³² Jan Salm, *Architektura i urbanistyka lat 1933–1945 w Prusach Wschodnich. Charakterystyka zjawiska, główne potrzeby i wątki badawcze*, [w:] *Urbanistyka i architektura*, s. 209.

w nurcie monumentalnym budownictwa nazistowskiego, aczkolwiek zdarzały się też i obiekty pokryte średniowieczną patyną, uzewnętrznianą nierzadko jedynie w konfiguracji bryły (np. ratusz w Szczytnie czy kościół św. Brunona w Giżycku). Wreszcie odnaleźć można również i „wstydlivy” funkcjonalizm, choć zarezerwowany programowo jedynie dla obiektów przemysłowych i budowli inżynierskich. Bodaj najlepszym jego przykładem pozostają przecież monumentalne żelbetowe słupy szybów nieukończonego nigdy Kanału Mazurskiego na współczesnym pograniczu polsko-rosyjskim (Okręg Kaliningradzki), to tak *pro domo sua*.

Przedstawiony w publikacji cykl artykułów pokonferencyjnych stanowi kolejny i niezwykle ważny krok w badaniach dotyczących budownictwa nazistowskiego na terenach współczesnej Polski. Ukazuje szereg inicjatyw budowlanych oraz urbanistycznych z obszaru kraju nad Wisłą i jakkolwiek ubolewać można, że nie udało się zaprezentować wszystkich regionów oraz szerszego spektrum funkcjonalnego budownictwa, to jednak nie sposób abstrahować od faktu, że przebrane na papier badania obejmują znaczną część kraju i nierzadko mają pionierski charakter. Szczególne uznanie budzić muszą wypowiedzi podparte wnikliwymi kwerendami archiwalnymi, gdyż to one pozwoliły na zobrazowanie koncepcji urbanistycznych czy obiektów skrywanych dotąd w przepastnych zasobach archiwów. To niebywała wartość tej pracy, która z jednej strony pozwala na wskazanie różnic i podobieństw w postrzeganiu architektury przez nazistowskich twórców, z drugiej zaś stanowi chyba najlepsze potwierdzenie tezy, pojawiającej się w kilku artykułach, o niezmiernym „imaginarium”, jak pisze Hanna Grzeszczuk-Brendel (s. 86), wykreowanym na bazie nigdy niezrealizowanych makiet, fotografii, plansz czy planów technicznych.

W pracy zdarzają się drobne pomyłki, nie ze wszystkimi stawianymi w niej tezami jestem w stanie się zgodzić, ale przy tak dużej rozległości tematycznej i tak szerokim spektrum zainteresowań Autorów oraz Autorów, to rzecz nie do uniknięcia. Ważne jest zindywidualizowane spojrzenie na różne aspekty twórczości niemieckich architektów i planistów czasów narodowego socjalizmu, podlegających przecież również procesom Gleichschaltungu. W tym sensie uważam jednak, że jakkolwiek w konkretnych projektach możliwe były oczywiście skromne zapożyczenia lokalne, to jednak nazistowscy architekci poruszali się w obrębie swego wzornika, z którego czerpali i transplantowali do swoich dzieł określone rozwiązania architektoniczne czy stylistyczne. Odwoływanie się do konkretnych, lokalnych wzorców architektonicznych, znamienne dla Heimatstilu, było im generalnie

obce. Czy najodważniej z czerpaniem takich rodzimych, w dosłownym tego słowa znaczeniu, cytatów poczynali sobie twórcy właśnie w Prusach Wschodnich? Tego nie wiem i pewnie tego się nie dowiemy jeszcze długo, nim badania nad architekturą III Rzeszy w Polsce nie przybiorą planowego oraz metodycznego charakteru. Natomiast w podsumowaniu zaryzykuję inną tezę: architektura „spod znaku swastyki” jest wszędzie pełna paradoksów, a przede wszystkim „nieprzewidywalna”. Przykładem niechaj będzie jeden z bardziej nietuzinkowych obiektów tego czasu, a mianowicie kolejowa wieża ciśnień stacji Toruń Kluczyki. Jej ceglana i monumentalna, na poły ekspresjonistyczna wręcz bryła, ukoronowana została wyrazistym neobarokowym gzymsem gierowanym. To obiekt, który w żaden sposób nie przystaje do budowli tworzonych we wszystkich trzech charakterystycznych nurtach lub konwencjach architektonicznych III Rzeszy. To też dzieło, które na terenie kraju nad Wisłą nie znajduje żadnych analogii, a zatem – o dziwo – powstało jako twór w pełni indywidualny.



MARCIN DZIEDZIC

Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

Zakład Turystyki

ORCID: [0000-0002-1370-1936](https://orcid.org/0000-0002-1370-1936)

Bartłomiej Gruszka, *Atelier fotograficzne w dawnej Zielonej Górze (Grünberg in Schlesien)*, Zielona Góra: Fundacja Tłocznia, Fundacja Archeologiczna w Zielonej Górze, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, 2021, ss. 242, 2nlb, ill.

Bartłomiej Gruszka jest archeologiem, regionalistą i kolekcjonerem pamiątek związanych z Zieloną Górą. Zgromadził bogaty zbiór zdjęć wykonanych w dawnych zielonogórskich zakładach fotograficznych, który to zbiór stał się dla niego inspiracją do przedstawienia ich historii. Prócz zdjęć korzystał także z prasy lokalnej, książek adresowych i odnalezionych w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze projektów budowlanych zakładów fotograficznych. Chronologicznie praca obejmuje okres od 1858 r. do lat 40. XX w. (s. 7–8). Książka została wydana w formie albumowej, w twardej oprawie i na kredowym papierze. Jest bogato ilustrowana reprodukcjami ogłoszeń fotografów, planów budowlanych i przede wszystkim dawnych fotografii z kolekcji Autora oraz innych osób. W książce można także znaleźć: współczesne zdjęcia domów mieszczących niegdyś zakłady fotograficzne, plan miasta z naniesionymi na niego miejscami, gdzie przed II wojną światową pracowali fotografowie, oraz fotografie z wystawy zorganizowanej w 2019 r. w Muzeum Ziemi Lubuskiej, która prezentowała zdjęcia z dawnych zielonogórskich atelier fotograficznych pochodzące ze zbioru Autora.

Recenzowana praca składa się ze wstępu, z sześciu rozdziałów poświęconych poszczególnym atelier, rozdziału na temat wystawy z 2019 r. oraz spisu literatury, w której wymieniono także źródła. Fotografowie są omawiani w rozdziałach dotyczących zakładów fotograficznych. Brak indeksu osobowego utrudnia jednak dotarcie do informacji o konkretnych osobach. Autor pominął w swojej pracy okres przed 1858 r.,

choć istnieją na ten temat opracowania¹. Wówczas przybył do Zielonej Góry m.in. Friedrich Wilde, który później osiadł w Görlitz, a pod koniec długiego życia opublikował wspomnienia z okresu swoich fotograficznych wędrówek. Z Zielonej Góry pochodził H. Haerling, który przed podjęciem pracy wędrownego fotografa ogłaszał się w tym mieście jako malarz pokojowy i malarz szyldów². Autor dotarł tylko do tych roczników prasy zielonogórskiej, które są dostępne w samej Zielonej Górze. Tymczasem zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu pozwalają uzupełnić część luk. Dzięki nim można uściślić, że fotograf Cuno Güttler otworzył atelier w Zielonej Górze już w 1909 r.³, a nie najpóźniej w 1912 r. (s. 49). Dowiadujemy się także, że podczas I wojny światowej służył w wojsku⁴, a zmarł 29 XII 1930 r.⁵ Interesująca jest także informacja, że fotograf Richard Oye stracił podczas I wojny światowej w czerwcu 1918 r. dwóch synów⁶. Jeden z nich, Ewald Oye, był fotografem⁷. W 1913 r. powstało nieznane Autorowi atelier Gebrüder Rinnert przy Niederstrasse 62⁸.

Autor nie przeprowadził kwerendy w aktach metrykalnych przechowywanych w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze, co na pewno pozwoliłoby uzupełnić informacje o zielonogórskich fotografach. Niekiedy odnalezienie tych dokumentów nie powinno stanowić problemu, ponieważ z ogłoszeń udało się Autorowi ustalić daty różnych wydarzeń z życia prywatnego fotografów (s. 83, 149, 154, 157). Akta metrykalne pozwoliłyby poznać daty życia fotografów, informacje o ich pochodzeniu i rodzinie. Pomocne mogłyby okazać się także portale genealogiczne, na których są zamieszczane dokumenty niedostępne w Polsce. Na ancestry.com można odszukać akt zgonu fotografa Richarda Oye. Dowiadujemy się z niego, że urodził się on 7 II 1859 r. w Niszczerwicach (województwo kujawsko-pomorskie), 25 X 1890 r. w Schwedt/Oder zawarł związek małżeński, a zmarł 23 III 1945 r. w Zielonej Górze. Richard Oye mieszkał aż do śmierci przy Berlinerstrasse 91. Pod tym samym adresem mieściło się jego atelier, co pozwala przypuszczać, że wymieniani przez Autora dwaj następcy tego fotografa (s. 97) byli tylko dzierżawcami zakładu, a nie

¹ Wanda Mossakowska, Zygmunt Wielowiejski, *Początki fotografii w Polsce. Czas dagerotypii*, „Dagerotyp”, 2013, 22, s. 82–83.

² „Grünberger Intelligenzblatt”, nr 34 z 22 VIII 1845, s. 195.

³ „Grünberger Wochenblatt”, nr 99 z 3 VII 1909.

⁴ „Grünberger Wochenblatt”, nr 286 z 6 XII 1918.

⁵ „Grünberger Wochenblatt”, nr 303 z 29 XII 1930.

⁶ „Grünberger Wochenblatt”, nr 135 z 12 VI 1918; nr 144 z 22 VI 1918.

⁷ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr.). Oddział w Legnicy, Urząd Stanu Cywilnego (dalej: USC) w Lubinie, Zgony 1918, nr 148.

⁸ „Grünberger Wochenblatt”, nr 29 z 8 III 1913.

jego właścicielami. Znajdujące się w portalu *ancestry.com* dokumenty pozwalają potwierdzić przypuszczenie Autora (s. 44), że fotograf Peter Linckelmann był synem fotografa Ottona Linckelmanna. W latach 1884–1900 P. Linckelmann prowadził zakład fotograficzny w Altonie (obecnie dzielnica Hamburga)⁹.

W recenzowanej książce nie zawsze znajdują się informacje o wcześniejszej lub późniejszej pracy zielonogórskich fotografów w innych miastach. Brakuje ich zwłaszcza w przypadku Juliusa Wirtha, który w anonsie prasowym informował klientów o przeniesieniu atelier do Legnicy¹⁰. Jest to jedyne znane mi ogłoszenie z okresu stałych zakładów fotograficznych, czyli po 1860 r., w którym fotograf informuje, gdzie będzie pracował w przyszłości. Z tego względu na pewno zasługiwało na reprodukcję w książce. Informacje na temat kariery zawodowej zielonogórskich fotografów zawarte w recenzowanej pracy nie zawsze zasługują na zaufanie. Zielonogórski fotograf Cuno Güttler nie prowadził wcześniej atelier we Wrocławiu. Właścicielem był jego ojciec, także Cuno Güttler, zmarły w 1899 r.¹¹ Urodzony w 1884 r. Cuno junior był zbyt młody, by przejąć firmę¹². Następcą ojca został jego starszy brat Carl¹³. Wszyscy trzej używali podpisu C. Güttler i z tego powodu łatwo ich pomylić. Imiona męskie na C. były jak widać specjalnością rodziny. Zielonogórski Cuno Güttler miał także syna o imieniu Cuno, który jednak nie był fotografem. Warto dodać, że fotografem w Dobromierzu był Paul Güttler, brat wrocławskiego mistrza obiektywu Cuno Güttlera seniora. Fotograf Emil Berger pracujący w Zielonej Górze w latach 1881–1895 nie przeniósł się później do Lubina. Autor wyciągnął błędny wniosek ze zdjęć, które wymieniały równocześnie zakłady w Zielonej Górze i Lubinie. W tym drugim mieście Emil Berger pracował tylko w latach 1883–1884. Dojeżdżał do swojej filii w wybrane dni¹⁴.

Recenzowana książka zasługuje na uznanie ze względów edytorskich. Ilustracje są dobrze dobrane i jest ich sporo. Informacji o poszczególnych fotografach można jednak było zebrać znacznie więcej. Trzeba mieć nadzieję, że Autor, jako pasjonat i kolekcjoner, będzie nadal interesował się tematem i w przyszłości ukaże się nowe, poprawione i uzupełnione wydanie.

⁹ Kai Deecke, *Fotografen und ihre Ateliers in Hamburg. Erwähnungen in den Ausgaben der Hamburger Adressbücher von 1855 bis 1915*, Hamburg 2010, s. 82.

¹⁰ „Grünberger Wochenblatt“, nr 31 z 13 III 1897.

¹¹ APWr, USC we Wrocławiu I, Zgony 1899, nr 386.

¹² APWr, USC we Wrocławiu II, Urodzenia 1884, nr 843.

¹³ „Breslauer General-Anzeiger“, nr 53 z 19 II 1899“, s. 8.

¹⁴ „Lübener Stadtblatt“, nr 137 z 20 XI 1883, nr 138 z 22 XI 1883, nr 139 z 24 XI 1883, nr 140 z 27 XI 1883; nr 8 z 17 I 1884, nr 15 z 2 II 1884, nr 30 z 8 III 1884, nr 106 z 6 IX 1884.

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne od redaktora wydania.....	5
---	---

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Krzysztof Ruchniewicz, Przełom i nowe otwarcie. Relacje polsko-niemieckie na przełomie lat 80. i 90. XX wieku	7
Matthias Stickler, Auf dem Weg zum deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrag – Der BdV und die politische Annäherung zwischen Deutschland und Polen 1990/91	21
Marek Mazurkiewicz, Mniejszość niemiecka w Polsce a proces transformacji systemowej – założenia i wstępne wyniki badań.....	47
Marek Zybura, Traktat dobrosąsiedzki z 1991 r. a niemieckie dziedzictwo kulturowe w Polsce.....	75
Johannes v. Thadden, Mut zu einer genialen Idee – 30 Jahre Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit.....	91
Mateusz Łukaszewski, Poznańska Biblioteka Niemiecka (1996–2021) jako oryginalny projekt edytorski i jej wkład w stosunki polsko-niemieckie.....	107
Annemarie Franke, Aufgeweckt aus dem Dornröschenschlaf – Kreisau-Krzyżowa und der Deutsch-Polnische Nachbarschaftsvertrag	129
Małgorzata Ruchniewicz, Wokół „kompleksu wypędzenia”. Polska debata historyczna w pierwszej dekadzie po przełomie w stosunkach bilateralnych.....	143
Przemysław Wiszewski, Historia lokalna i tożsamość. Przykład miast dolnośląskich	175

KRONIKA NAUKOWA

Krzysztof Ruchniewicz, Włodzimierz Borodziej (1957–2021)	205
--	-----

ARTYKUŁY RECENZyjNE I RECENZJE

Miron Urbaniak, <i>Urbanistyka i architektura okresu III Rzeszy w Polsce</i> , red. Karolina Jara, Aleksandra Paradowska: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2019, ss. 225, ill.	215
Marcin Dziedzic, Bartłomiej Gruszka, <i>Atelier fotograficzne w dawnej Zielonej Górze (Grünberg in Schlesien)</i> , Zielona Góra: Fundacja Tłocznia, Fundacja Archeologiczna w Zielonej Górze, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, 2021, ss. 242, 2nlb, ill.....	234

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Informacja o kwartalniku

Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” wydawany jest we Wrocławiu od 1946 r., początkowo jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. Należy do najstarszych w Polsce regionalnych czasopism naukowych o profilu historycznym, pozostając ważnym elementem polskiej humanistyki. Uchodzi za jeden z najważniejszych periodyków śląskoznawczych, ale jego łamy pozostają otwarte również na materiały o innym zakresie tematycznym. Służy prezentacji wyników badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej – ze szczególnym uwzględnieniem Śląska, sąsiednich regionów i krajów, zarazem refleksji nt. dziejów regionalnych. Przez wiele lat pismo znajdowało się w gestii Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii (Polskiego Towarzystwa Historycznego), obecnie ukazuje się pod auspicjami Uniwersytetu Wrocławskiego. Dodatkowe informacje o czasopiśmie znajdują się na stronie: <http://sobotka.uni.wroc.pl>, na której można znaleźć jego bieżące i archiwalne numery.

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” publikowane są materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną na adres redakcji: skh.sobotka@uwr.edu.pl. Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronie: <http://sobotka.uni.wroc.pl>. Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionej stronie internetowej. Redakcja zastrzega sobie prawo do proponowania zmian lub skrótów w tekstach.

e-ISSN 2658-2082

PL ISSN 0037-7511